

Zecharia Sitchin

Boskie spotkania

O wizjach, aniołach i innych wysłannikach

Tłumaczył
Marcin Piński

WYDAWNICTWO PROKOP

Tytuł oryginału: Divine Encounters

Projekt okładki i skład: Studio Komputerowe Wydawnictwa Prokop

Pamięci moich rodziców,
Leśka i Gien (z domu Baraka),
ogarnia
łączącego mnie z przodkami

Copyright © 1995 by Zeehana Satchin

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Prokop, Warszawa 2003

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żaden części tej książki nie może być odtworzona ani
przekazana w żadnej formie ani w żadnym sposób bez uprzedniej pisemnej zgody autora.

Nowa kolekcja wydawnictwa: **Bluno Handmade, ul. Różnickiego 33 A, 05-075 Wesoła**
Nasze książki w internecie: www.prokop.com.pl

ISBN 83-86096-67-5

Wydanie I, nakład I, Warszawa 2003
Druk i oprawa: A&KOR

1. PIERWSZE SPOTKANIA



Bożkie spotkania stanowią polep ludzkiego doświadczenia. Maksymalnego, sięgającego granic żywiołowych małżowolci – jak podczas spotkania Mojżesza z Panem na górze Synaj. Rozstrzygającego i ustalającego – jak w przypadku egipskich faraonów, którzy umierając osiągnęli życie wieczne i mogli zamieszkać pośród bogów w ich nieśmiertelności.

Ludzkie doświadczenie bożskich spotkań, uwikłane w tekstach starożytnego Bliskiego Wschodu, jest opowieścią nader fascynującą i zadziwiającą. Jawi się jako spotkanie nieba i ziemi; potężny drzmiał, w którym kuli i odłamki wieczności i mroźności z jednej strony przepływają się z miłością, grą, pięknem, złością i zbrodnią z drugiej. Drzmiał ów, sięgający przestrzeni kosmicznej i świata pozagrobowego, zakreśla scenę, na której aktorami są bogowie i boginie, smoki i półbogowie, śmiertelnicy i antropoidy. Odłamki w procesach i wizjach, w snach i we wróżbach, w przepowiedniach i objawieniach, jest historią człowieka – odłączonego od Stwórcy i starającego się odbudować pierwotny związek, a przez to dosięgnąć gwiazd.

Bożkie spotkania stanowią polep ludzkiego doświadczenia być może również dlatego, że gdy Bóg stworzył człowieka, ten spotkał Boga w settingu stworzenia – było to więc dla niego doświadczenie najwyższego. W Księdze Rodzaju, pierwszej księdze Biblii hebrajskiej, czytamy w jaki sposób pierwszy człowiek, „Adam”, został powołany do istnienia:

„Potem takł Bóg.
Uczyłszy człowieka
na obraz nasz, podobnego do nas [.]
I stworzył Bóg Adama na obraz swój
Na obraz Elohim stworzył go”

Móglomy się jedynie domyślać, że nowo narodzony, w chwili gdy pojawił się na świecie, nie zdawał sobie raczej sprawy z natury i znaczenia tego pierwszego boskiego spotkania. Nie wydaje się też możliwe, żeby Adam był w pełni świadomy następującego później, kluczowego spotkania, kiedy to Pan Bóg (w wersji stworzenia przypisywanej Jahwe) postanowił stworzyć dlań towarzyszkę życia.

„Wtedy został Jahwe *Elohim*
głęboki sen na Adama, tak że zasnął
Potem wyjął jedno z jego żebra
i wypełnił ciałem to miejsce
A z rebra, które wyjął z Adama,
ukształtował Jahwe *Elohim*
kobietę”

A zatem pierwszy człowiek znajdował się w stanie głębokiego snu podczas tych poczynań, dlatego nie zachował w pamięci decydującego boskiego spotkania, w którym Pan Jahwe okazał swoje chirurgiczne talenty. Adam został jednak wkrótce poinformowany o tym, co zaszło. Pan Bóg bowiem „przeprowadził kobietę do człowieka” i mu ją przedstawił. Biblia zamieszcza dalej kilka słów komentarza co do przyczyny, dla której mężczyzna i kobieta stają się „jednym ciałem”, gdy zawierają związek małżeński. Opowieść kończy się uwagą, że człowiek i jego żona „byli oboje nadszy, lecz nie wstydzili się”. Skoro ten stan rzeczy nie przeszkadzał, jak się zdaje, Pierwszemu Stworzonu, dlaczego Biblia sygnalizuje ów problem? Jeśli inne stworzenia przebywające w ogrodzie Eden, „wszelkie drzewie zwierzęta i wszelkie ptactwo niebieskie”, obywateli się bez ubrania, cóż na dobrą sprawę powinno przesądzać o tym (lecz nie przesądzało), że Adam i Ewa mają się wstydzić nagości? Czy należałoby uprzytywiać przyczynę w tym, że siłoty, na których obrzab Adam został stworzony, nosiły ubranie? Jest to kwestia godna uwagi – wskazówka, mniemowolna wskazówka udzielona przez Biblię odnośnie do tożsamości *Elohim*.

Nikt z ludzi po Adamie i Ewie nie mógł doświadczyć pierwszeństwa na Ziemi i wiązanych się z tym boskich spotkań. Ale to, co nastąpiło w ogrodzie Eden, przeciwowało aż do naszych dni jako element ludzkiej tęsknoty. Nawet wybrani prorocy zapewne usilnie pragnęli dostąpić tego przywileju, bo właśnie tam, w ogrodzie Eden, Bóg przemawiał bezpośrednio do pierwszych istot ludzkich, poruszając je w kwestiach żywienia. Mogą jeść wszystkie owoce z ogrodu – z wyjątkiem owocu z drzewa poznania

Łałuch wypadków prowadzący do wydalenia z raju podnosi wciąż aktualne pytania. Jak Adam i Ewa słyszeli Boga? W jaki sposób Bóg komunikował się z ludźmi podczas takich czy jakichkolwiek boskich spotkań? Czy ludźmi widzieli boskiego rozmówcę, czy tylko słyszeli jego komunikat? I jak ten komunikat był przekazywany – twarz w twarz? Telepatycznie? Za pomocą wstęgi holograficznej? Za pośrednictwem snów?

Przedamy starożytnie ówświadek, aby odpowiedzieć na te pytania. Lecz jeśli chodzi o wypadek w ogrodzie Eden, tekst biblijny sugeruje fizyczną boską obecność. Miejsce nie było siedliskiem Indyków, była to raczej siedziba boska, był to ogrod założony z rozmyśleniem „w Edenie, na wschodzie”, gdzie Bóg „nazwał Adama, którego stworzył, aby służył w ogrodzie, aby go uprawiał i strzegł”.

W tym właśnie ogrodzie Adam i Ewa, za sprawą zadzierniczego węcha, odkrywając swoją piciowosc. Po zjedzeniu zakazanego owocu z drzewa poznania dozna i rła „poznał, że są nadszy, spleli więc liście figowe i zrobili sobie przepaski”.

Tenar Pan Bóg – Jahwe *Elohim* w Biblii hebrajskiej – wskazał na wstęgi

„A gdy usłyszeli szloch Pana Boga
przechadającego się po ogrodzie w powiewie drzewnym,
ukrył się Adam z żoną swoją
przed Panem Bogiem
wśród drzew ogrodu”

W ogrodzie Eden Bóg jest obecny fizycznie, ludźmi słyszą odgłos Jego kroków. Czy mogą Go zobaczyć? Biblijna namaga milczy na ten temat. Wyraźnie jednak stwierdza, że Bóg widział ludzi – czy, jak w tym przypadku – spodobał się ich zachowaniu, lecz ich nie uprzyty, bo się ukryli. Bóg użył więc głosu, aby ich przywołać. „Lecz Ptn Bóg zwrócił na Adama i rzekł do niego: Gdzie jesteś?”

Wywołując się dialog (czy, ścisłej mówiąc, trójkłos), w którym podnoszonych jest wiele kwestii o wielkim znaczeniu. Z rozmowy wynika, że Adam potrafił stawić od samego początku. Nasuwa się więc pytanie: jak – w jakim języku – Bóg rozmawiał z człowiekiem? Pojdźmy, przez chwilę, tropem biblijnej opowieści: wywołanie Adama, że ukrył się na odgłos kroków Boga, „gdzie jestem nadszy”, sprawa, że Bóstwo zadaje ludzkiej parze wiele pytań. W toczącej się rozmowie prawda wychodzi na jaw, następuje przyznanie się do grzechu spożycia owocu zakazanego (choć dopiero po pewnym czasie: Adam i Ewa winną za ten czyn nieważ). Pan Bóg ogłasza

wówczas karę. Kobieta będzie rodzić dzieci w bólach, Adam będzie pracował na chleb w pocie czoła.

Spotkanie – jak dotąd – przebiega niezwyklej twarz w twarz, Pan Bóg bowiem nie tylko sporządza teraz dla Adama i jego żony odzienie ze skór, lecz także ich przyodziewa. Choć niewątpliwą intencją tej historii jest uświadomienie czytelnikowi znaczenia ubioru jako elementu „boskiego”, czyli odnoszącego zasadniczo ludzi od zwierząt, to nie można przywiązywać do tego fragmentu Biblii znaczenia wyłącznie symbolicznego. Z powyższego epizodu dowiadujemy się, że na początku, kiedy Adam był w ogrodzie Eden, ludzie spotykali się ze Stwórcą twarz w twarz.

Wydarzenia te niespodziewanie przypisujemy Bogu zmian woli. Zwracając się ponownie do nie nazwanych kolegów, Jahwe Elohim wyraża troskę, że „eto Adam stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byłoby tylko nie wyciągnął różnicy między dobrem i złem, nie zerwał owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem był na widoku!”

Zmiana tejca tematu jest tak nieoczekiwana, że znaczenie tej sceny z bezwzględna umyka uwagę. Traktując o człowieku – jego stworzeniu, przekształceniu, wędrości i o jego grzechu – Biblia nagle odwróciła troskę Pana. Jeszcze raz podkreśla się tu prawie boską naturę człowieka. Decyzja stworzenia Adama wynika z sugestii uosobienia go „na obraz i podobieństwo” boskości stworzyciela. Istota, która powstała w rezultacie tego planu, doświadczyła Ełohim, zostając powołana do imienia „na obraz Ełohim”. I teraz, po spotkaniu owocu z drzewa poznania, człowiek stał się podobny Bogu w jeszcze jednym kluczowym aspekcie. Patrząc na to z punktu widzenia Bóstwa, „Adam stał się taki jak my” i z wyjątkiem nieśmiertelności. A więc inni, nie nazwani kole-dzy Jahwe powzięli zgodną decyzję o wydaleniu Adama i Ewy z ogrodu Eden i umieszcili cheruby i „płomienisty miecz wijący”, aby zanieść ludz-dzin drogę powrotu, gdyżby ci kiedykolwiek próbowali wrócić.

W ten sposób sam Stwórca człowieka przesądził o jego śmiertelności. Człowiek jednak od tej pory nieustannie poszukuje nieśmiertelności za pośrednictwem boskich spotkań.

Czy to pragnienie spotkań bazuje na wspomnieniach rzeczywistych zdarzeń, czy jest złudnym poszukiwaniem opartym jedynie na mitach? W jakiej mierze opowieści biblijne są relacją o faktach, w jakiej zaś fikcją?

Różnorodność wersji opowiadających o stworzeniu pierwszych ludzi i stosowanie na przemian liczby mnogiej (Ełohim – bóstwa) i pojedynczej (Jahwe) na określenie stworcy/stworców, stanowi wskazówkę, że edytorzy czy redaktorzy Biblii hebrajskiej mieli przed sobą jakżeś wcześniejsze teksty

traktujące o tym przedmiocie. I rzeczywiście, rozdział 5 Księgi Rodzaju zaczyna się od stwierdzenia, że zamieszany w nim kłodo spór pokoleń, które nastąpiły po Adamie, oparty jest na „Księdze potomków Adama” (począwszy od „dnia, w którym Ełohim stworzył Adama na podobieństwo Ełohim”). W Księdze Leżb, r. 21, 14, jest mowa o Księdze wojen Jahwe. Księga Jozuego, r. 10, 13, odwołuje czytelnika do Księgi Prawego, w której można znaleźć więcej szczegółów na temat sądowych zdarzeń. Księgę tę wymienia się jako znane źródło także w II Księdze Samuela, r. 1, 18. Są to jednak zaledwie marginalne wzmianki o czymś, co było zapewne ogromne, a dla nas skrytą, skarbnią tekstone wcześniejszych.

W XIX wieku wartygodność Biblii hebrajskiej (Starego Testamentu) – opowieści o stworzeniu, potopie i arce Noego czy historii patriarchów i exodusu – została poddana wspaniałej krytyce. Wiele z tego sceptycyzmu i ducha niewiary odewala się i zmilo dzięki odkrywom archeologicznym, które stopniowo uprawomocniały zapis biblijny i biblijne dane, zawsze w kolejności odwrotnej – od najbliższej przeszłości do okresów najdawniejszych. Odkrycia te dostarczały świadectw sięgających coraz dalej w przeszłość – przez czasy historyczne do epok prehistorycznych. Od Egiptu i Nubii w Afryce do wschodów hetyckich w Anadolii (dziś Turcja), od wybrzeży Morza Śródziemnego, Krety i Cypru na wschodzie do zachodnich granic Indii, a zwłaszcza do obszarów królowi Zycnego Półksiężycza, który zajmował się w Mezopotamii (dziś Irak) i obejmował luktem Karan (dziś Izrael). W miarę jak odkrywano starożytne miejscowości (niejednokrotnie znane uprzednio tylko z Biblii), teksty zapisane na glinianych tabliczkach lub papierach i inskrypcje wyryte na kamennych słupach lub monetach wskazywały królestwa, królów, wydarzenia i miasta wymieniane w Biblii. Co więcej, w wielu przypadkach napeły zmieniło w takich miejscach jak Ras Szamra (kananejski Ugarit) czy w innej odległej czasie Ebla, wykazywa znajomość tych samych źródeł, do których odwołuje się Biblia. Nie skrzępowane jednak monoteistycznymi ograniczeniami Biblii hebrajskiej, pisma sąsiadów Izraela na starożytnym Bliskim Wschodzie ustalają tożsamość i wymieniają imiona biblijnych Ełohim, okazując w Biblii słowem „my”. Mając taką swobodę, pisma te kreślą powroty prehistorycznych czasów i oddają fascynujący rejestr bogów i ludzi występujących w przeróżnych boskich spotkaniach.

Dopoki 150 lat temu nie rozpoczęto systematycznych prac wykopaliskowych w Mezopotamii, „kraj między rzekami” (Tygrys i Eufrat), Stary Testament był jedy-nym źródłem informacji o imperiach asyryjskim i babilońskim, ich wielkich miastach i dumnych królach. Jako że wczesnej

uczni zastanawiali się nad wiarygodnością biblijnych danych dotyczących istnienia takich imperiów przed trzema tysiącami lat, ich kreedy zaśniala wrobel jeszcze bardziej, że do biblijnego twierdzenia, że królestwo zaczęło się jeszcze wcześniej, w czasach „dawnego myślowego z laski Jahwe”, zwanego Nimrodem, i że w odległej przeszłości w „Kraju Synearu” istniały królewskie stolice (a zatem zaawansowana w rozwoju cywilizacja). Twierdzenie to brzmiało się z jeszcze bardziej niewiarogodną historią wizer. Babel (Ród 11) i, kiedy to ludzkość, używając glinianych cegieł, przedsięwzięła budowę „wieży, której szczyt sięgałby aż do nieba” Wzniesiono ją na równanie w „Kraju Synearu”.

Ow „mityczny” kraj zaliczono, archeolodzy odkryli jego miasta. Jego język i teksty odczytano dzięki znajomości języka hebrajskiego (a przez hebrajski macierzystego akadyjskiego), jego permiki, rzeźby i drobne sztuki zebrano w najwspanialszych muzeach świata. Dział naczymany ow kraj Sumeryem, jego lud mienił go Sumerem („Kraj stadników”) i właśnie do Sumeru musimy się zwracać, aby zrozumieć biblijną opowieść o stworzeniu oraz bliskowschodni starożytny zapie boskich spotkań, bo tam właśnie, w Sumerze, zaczęło wydarzenia te zapisywać.

Sumer (biblijny Synearu) był krajem, gdzie po potopie narodziła się pierwsza kultura i w pełni uduchowieczona cywilizacja, pojawiając się nagle i nieoczekiwanie jakoś sześć tysięcy lat temu. Kraj ten dał ludzkości pierwociny w wysiłkach dawać, które stanowią o rozwinięciu cywilizacji – nie tylko pierwsze cegły (o czym już mówiliśmy) i pierwsze piase, lecz także pierwsze wysiłki świątynie i pałace, pierwszych kapłanów i królów; pierwsze kolo, matematykę i farmakologię; pierwszych muzyków i tancerzy, artystów i rzeźbiarzy, kapłanów i przewodników karawan, pierwsze kodeksy praw i pierwszych sędziów, pierwsze systemy miar i wag. Stamtąd pochodzą pierwsze matematyki i astronomie, tam powstały też pierwsze obserwatoria astronomiczne. I co bodaj najważniejsze: tam właśnie, już 3800 lat prz. Chr., pojawiło się pismo, czyniące z Sumeru kraj pierwszych skrybow, którzy na glinianych tabliczkach zapisywali pismem przypominającym klucy (kilmowym) zdarzenia i opowieści o bogach i ludzich (jak Stworzenie człowieka, il 1). Uczni uznają te starożytne teksty za mity. My jednak traktujemy je jako zapisy rzeczywistych zdarzeń.

Odkrycia archeologiczne potwierdziły nie tylko istnienie Synearu/Sumeru. Dzięki nim ujrzały też światło dzienne starożytne teksty mezopotamskie, które znajdują odpowiednik w biblijnych opowieściach o stworzeniu i potopie. W 1876 roku George Smith z British Museum, złożywszy polamane tabliczki odnalezione w królewskiej bibliotece Niny (asyryjskiej

stolicy), opublikował Chaldejską Księgę Rodzaju i wykazał ponad wszelką wątpliwość, że biblijną historię stworzenia zapisano najpierw w Mezopotamii tysiąc lat wcześniej niż hebrajską.

W 1902 roku L. W. King, również z British Museum, w swej książce *The Seven Tablets of Creation* opublikował jej pełniejszy tekst w języku starobabilońskim. Tekst był tak długi i szczegółowy, że wymagał zapisu na siedmiu glinianych tabliczkach. Znały jako *Epoka o stworzeniu świata* lub od inopu jako *Enuma elur*, na pierwszych wierszu tabliczek zawiera opis stworzenia nieba, Ziemi i wszytosego, co on niej istnieje, włącznie z stworzeniem „odpowiada to sześciu „dniom” stworzenia w Biblii Siodmą tabliczkę poświęcono wychwalaniu najwyższego babilońskiego bóstwa Marduka, dokonującego przeglądu swych ludowych dzieł (co odpowiada biblijnemu „dniovi” siódmemu, kiedy to Bog „odpoczął od wszelkiego dzieła, które uczynił”). Uczni wiedzą obcasie, że te i inne „mity” w wersjach asyryjskich i babilońskich były tłumaczeniami wcześniejszych tekstów sumeryjskich (odpowiednio zmodyfikowanych dla gloryfikacji asyryjskich czy babilońskich bogów najwyższych). Zerknijcie wypauił to wielki uczony Samuel N. Kramer w swej książce *Historia zaczęła się w Sumerze*, wydanej w 1959 roku.



M 1

Z wielu tekstów dowiadujemy się, że wszystko zaczęło się bardzo dawno temu, od wylądowania na Zatoce Perskiej lub na Morzu Arabskim grupy przedsiębiorców ANUNNAKI – termin ten dosłownie znaczy „ci, którzy przybyli z nieba na Ziemię”. Przybyli wysłani na brzeg pod wodzą E A („Jen, którego domem jest woda”), wybitnego naukowca, i założyli pierwszą kolonię na Ziemi, asyrując ją E RI DU („dom zbudowany w dalekich stronach”). Inne osady powstały zgodnie z planem złoczonej magi, która miała na celu pozyskiwanie złota przez ekstrakcję z wód Zatoki Perskiej – złota pilnie potrzebnego na macierzystej planecie Anunnaki do ochrony zanieczyszczonej atmosfery. Funkcję ochronną miała spełniać powłoka utworzona z rozpylonych cząstek wiskos tego metalu. Gdy ekspedycje zdobyły ten i rozpoczęły opieranie, Ea uzyskał dodatkowy tytuł czy epitet ENKI – „pan Ziemi”.

Wszystko jednak poszło nie tak, jak zakładano. Na planetę macierzystą (zwana NIBIRU) nie wysłano wymaganych ilości złota. Wkrótce zmierzono więc plany i zdecydowano się pozyskiwać złoto pracując ciężko w kopalniach ABI ZU – w Afryce południowo-wschodniej. Na Ziemię przybyło więcej Anunnaki (ich grupa liczyła w końcu 600 członków); mni, IGIGI („ci, którzy obserwują i widzą”), pozostali na orbicie obsługując wahadłowiec, statek kosmiczny i stację kosmiczną (według sumeryjskich tekstów było ich 300). Aby się upewnić, że nie popełniono w owym czasie żadnych nieprawidłowości, ANU („niebiański”), władca Nibiru, wysłał na Ziemię brata przyrodniego Enki Ea o imieniu EN LIL („pan rolnictwa”), starożytnego szefostwa i sprawnego administratora. Enki zaś został wysłany do Abzu, aby nadzorował tamtejsze kopalnie złota. Enki przejął dowództwo nad siedmioma ministrami bogów w E DIN („dom prawicy”), w miejscu gdzie przeszło 400 000 lat później rozkwitła cywilizacja sumeryjska. Każde z tych ministrów miało przypisaną specjalistyczną funkcję: centrum dowodzenia, port kosmiczny, centrum metalurgii, nawet centrum medycyny pod nadzorem NIN MAHI („wielka pani”), siostry przyrodniej Enki i Enlila.

Świadectwa, przedstawione i zanalizowane przez nas w pięciu księgach *Kronik Ziemi i współczesną pracę Genetu jeszcze raz*, wskazują na ogromną eliptyczną orbitę planety Nibiru, która obiega Słońce przez 3600 lat ziemskich, co jest okresem zwanym po sumeryjsku SAR. Sumeryjskie zapisy dotyczące czasów prehistorycznych, nazywane *Listą królów*, odmierzają uływ czasu w jednostkach stosujących się do Anunnaki, czyli w SAR. Uważa, którzy odkryli i przetłumaczyli te teksty, uważają okresy służby wymienionych dowódców Anunnaki za absolutnie „legendarne” czy „fantastyczne”, jako że takie indywidualne „panowania” trwały 28 800 lub 36 000 a nawet 43 200 lat. W rzeczywistości jednak sumeryjska *Lista królów*

stwierdza, że ten czy tamten dowódca sprawował rządzą nad jakąś osadą przez 8 czy 10 albo 12 sar. Dopiero w przebiegu lat ziemskie liczby te stały się fantazyjne (8 x 3600 = 28 800 itd.), ale w kategoriach Anunnaki oznaczały one jedynie osiem czy dziesięć lat na Nibiru, niezwykle rozsądny (a nawet krótki) odcinek czasu.

W pięciu sar krzyż klucza do zagadki pozornej nieśmiertelności starożytnych „bogów”. Rok jest z definicji okresem, kiedy planeta wykonuje jeden obieg wokół Słońca. Cykl orbitalny Nibiru trwa 3600 lat ziemskich, lecz dla tych, którzy tam żyją, oznacza to tylko jeden rok. Sumeryjskie i inne bliskowschodnie teksty mówią zarówno o narodzinach, jak i o śmierci „bogów”, z tym zastrzeżeniem, że w oczach istot ziemskich (dosłownie to właśnie znaczący po hebrajsku słowo adam – „ten z Ziemi”) cykle życiowe Anunnaki były tak długie, że w kategoriach ludzkich czyniły z nich istoty nieśmiertelne.

Anunnaki przybyli na Ziemię 120 sar przed potopem – 432 000 lat ziemskich przed nawałą wody, która była czymś więcej niż tylko zjawiskiem hydrologicznym. Czirowieka, Adama, nie było jeszcze na Ziemi, gdy pojawili się na niej Anunnaki. Przed stworzeniem sar Anunnaki, których posłano do Abzu, harowali w kopalniach złota. W końcu wyczerpali się, zbankowali. Tekst w języku akadyskim (macierzystym języku Babilończyków, Asyryczyków i Hebrajczyków), zatytułowany *Atrakhas*, opisuje żywo i szczegółowo bunt i powody, które do niego doprowadziły. Enki zażądał środków dyktandynnych, aby ukarać inspiatorów buntu i wymusić na Anunnaki dalszą pracę. Enki natomiast opowiadał się za łagodnym potraktowaniem winowajców. Zapytano o zdanie Anu, także on wypowiadał buntowniczo. Jak można było przewidywać impas?

Naukowiec Enki znalazł rozwiązanie. Stworzyliśmy przykrywego robotnika – powiedział – kiedy weźmie na siebie morderczy trud. Obecnie mi przychodzi Anunnaki zdziwić się jak można tego dokonać, jak można stworzyć człowieka? Na co Enki odpowiadał:

„Stworzenie, którego nazwę wymyślisz, istnieje!”

Enki znalazł „stworzenie” – hominida, produkt ewolucji na Ziemi – w południowo-wschodniej Afryce, „powyżej Abzu”. Wszystko, co musimy z tym stworzeniem zrobić, aby stworzyć z niego inteligentnego robotnika – dodał Enki – to

„związać z nim obraz bogów”

Zebrał bogowie – przywódcy Anunnaki – entuzjastycznie wyrażili zgodę. Za namą Enki wzeźwał Nintmah, prośbą o skądś medycznych, aby pomogła w tym przedsięwzięciu. „Jestes akuszerką bogów – powiedział – stworz gólnik ludzki! Stwórz mieszanicę, który udzielił jarmu, niech on pomoże trud wyznaczony przez Enkila, nasz prymitywny robotnik pracujący dla bogów!”

W rozdziale 1 Księgi Rodzaju dyskusja, która doprowadziła do tej decyzji, została streszczona w jednym wierszu: „Potem rzekł Ełohim: Uczyńmy Adama za obraz nasz, podobnego do nas! Za zgodą, jak można zrozumieć, zebranych „nas”, wykonano zadanie: „I stworzył Ełohim Adama na obraz swój. Na obraz Ełohim stworzył go.”

Temu obraz – elementowi procesu, w którym inicjujące „stworzenie” mogło być podważone do poziomu żądanego przez Anunnaki, mogło stać się podobne do nich, nie posiadający wszelkie ich wady i długowcozności – można najlepiej zrozumieć uświadomując sobie kim lub czym było istniejące „stworzenie”. Jak wyjaśniają inne teksty (np. ten, który uczeni cytowali *Ale o rozrodo i zboru*),

„Kiedy ludzie zostali stworzeni,
nie ziali smaku chleba,
nie ziali ubrań na stopu,
zawali ziać ziać jak owce,
pili wodę z rowu.”

Just to trafny opis hominidów żyjących dziko jak inne zwierzęta (i razem z nimi) Sumeryjskie wizerunki, wyrzeźbione na precyzyjnych cylindrycznych, ukazują takie hominidy wśród zwierząt. Stoją one jednak na dwóch nogach, w postawie wyprostowanej. Są to wizerunki (ignorowane mistyfikacje współczesnych uczoonych) gatunku *Homo erectus* (il. 2). To właśnie z tą istotą, która już ziała, Enki proponował „związać obraz bogów” i stworzyć metodą inżynierii genetycznej istotę ziemską, *Homo sapiens*.

Ważną rolę w procesie zastosowanym w tej genetycznej próbie zaważa waga Jaltwisty (jak uczeni zwykli ją nazywać) w rozdziale 2. Księgi Rodzaju, w którym czytamy, że „ukazał się Jaltwie Ełohim Adama z prochu ziemi i kłnął w rozdzia jego dach życia, wtedy stał się Adam istotą żywą”. W eposie *Arakhsis* i w innych mezopotamskich tekstach opisany jest znacznie bardziej złożony proces dotyczący owej istoty. Był to proces stworzenia, prowadzony przez Enki i Nintmah (obdarzoną w niektórych tekstach dla uczczenia jej pamiętną rolę przyłokiem NIN TI – „pani życia”) metodą prób i błędów aż do ukończenia procedury i osiągnięcia żądanego rezultatu.



N 2

Pracując w laboratoriach zwanymi *bit Szewi* – „dom, gdzie technicznie żyć jest encyptowane” – mieszano „mieszając” krew młodego męskiego Anunnaki z jajem żeńskiego hominida. Zapłodnione jajo umieszczono następnie w macicy żeńskiego Anunnaki. Gdy po pełnym okresie ciąży woda się „wzrostowy człowiek”, Nintmah podnosiła nowo narodzonego do góry i zaważać: „Stwórzcie! Moje ręce in ziołach!”

Sumeryjscy artyści przedstawiali na precyzyjnych cylindrycznych ów zapierający dech w piersiach moment, kiedy Nintmah/Nima trzyma w górę nowo narodzoną istotę, aby wszyscy mogli ją zobaczyć (il. 3). W ten sposób na małym kamiennym cylindrze utrwaliło obrazkowy zapis pierwszego boskiego spotkania!



II 3

W starożytnym Egipcie, gdzie bogów nazywano *netery* („straszcy”) i wyróżniano hieroglificznym symbolem oskarda, akt stworzenia z góry pierwszego człowieka przypisywano bogu o głowie bura, nazywanemu

Chamu („ten, który łączy”), o którym teksty mówią, że był „wzorcą ludu [...], oczem, który był na początku”. Także arcyksiępy, podobnie jak wczesnej Sumerowie, przedstawiali plastycznie moment pierwszego spotkania (il. 4). Ukazywali Chama trzymającego w ręku nowo stworzoną istotę, a przy nim asystującego Thota (syna Chama, boga magii i medycyny).



il. 4

Adam, jak reżyseruje jedna z wersji Księgi Rodzaju, rzeczywiście został stworzony sam. Lecz gdy już ten wczesny człowiek udowodnił skuteczność procesu stwarzania „długo z próbami”, powzięto projekt masowej replikacji. Przygotowując więc mikstur TLIT („tego, co jest z życia”), biblijnej „gliny”), opracowanego genetycznie materiału do produkcji prymitywnych robotników obrysa pła, Nuremli ułożyła siedem kawałków „gliny” w „formie męskiej”, siedem zaś w „formie żeńskiej”. Zapłodnione komórki jądrowe implantowano następnie w macicach żeńskich Anunaki, „bogini narodzić”. Właśnie o tym procesie powołanym do życia za każdym razem siedem męskich i siedem żeńskich „mieszanin” wzmiankuje „weryja e-kolityczna” (jak nazywają ją uczeni), kiedy mówi, że gdy ludzkość została stworzona przez Eloha: „jako mężczyźni i niewiasty stworzył ich”.

Lecz jak każda hybryda (taką jak muł, który jest wynikiem skrzyżowania konia z osłem) ci „mieszanki” nie mogli się rozmnażać. Biblija opowiedziała o tym, jak nowa istota przyswoiła sobie „paznamię” (w terminie

nologii biblijnej zdolność do prokreacji), uświata pod alegorycznym płaszczykiem drugi akt inżynierii genetycznej. Głównym akcentem rozwijającego się, dramatycznego ciągu wypadków nie jest ani Jahwe-Eloha, ani stworzenie Adam i Ewa, lecz wąż, inspirator tej przełomowej zmiany biologicznej.



il. 5

Hebrajskim słowem oznaczającym węża w Księdze Rodzaju jest *nachasz*. Termin ten jednak miał dwa dodatkowe znaczenia. Oznaczał „tego, który zniży albo rozwija sekrety”, ale znaczył też „ten od miedzi”. Wydaje się, że dwa ostatnie znaczenia pochodzą od sumeryjskiego epitetu Enki, RUZUR, co znaczyło zarówno „ten, który rozwija sekrety”, jak i „ten od kopalni metali”. I rzeczywiście, częstym symbolem sumeryjskim Enki był symbol węża. We wczesniejszej pracy (*Gienia jeszcze raz*) zauważyliśmy, że związany z Enki symbol wijącego się węża (il. 5a), który do dziś pozostaje symbolem lecznictwa, został zaprzeczony – już w starożytnym Sumerze – podwójną spiralą DNA (il. 5b), a więc jest związany z inżynierią genetyczną. Jak dalej wykazemy, zastosowanie przez Enki inżynierii genetycznej w ogrodzie Eden było też przyczyną pojawienia się motywu podwójnej spirali w przedstawieniach drzewa życia. Enki przekazał tę wiedzę i ów symbol swojemu synowi Ninkaszidzie (il. 5c), którego zidentyfikowaliśmy jako egipskiego boga Thota. Grecy nazywali go Hermes, jego laskę walczyli gołymi splecionymi węży (il. 5d).

Kiedy śledzimy podwójne i potrójne znaczenie opietów Enki (wąż - medycyna - genetyka), wypadła nam przypomnieć biblijną opowieść o grzechu, która dobiegła Izraelitów podczas wędrówki przez pustynię Synaj - plaga uśmięła, gdy Mojżesz zoblił „miedzianego węża” i osadził go na drzewcu, chcąc wznieść boską pomoc.

Wystarczy uważnie zbliżyć przeciętne cylindryczne, aby sobie uświadomić, że drugie boskie spotkanie, kiedy ludzkość otrzymała zdolność do pokrota, zostało uchwycione dla nas przez starożytnych „fotografów” - artystów, którzy negatywno sześli tę scenę na małych kamennych cylindrach. Pozytyw uzyskiwano po przetoczeniu pieczęci w miękkiej glinie. Oprócz scen przedstawiających stworzenie Adama zależono także inne obrazy. Jeden z nich ukazuje „Adama” i „Ewę” siedzących po obu stronach drzewa, za Ewą widoczną węża (il. 6a). Inny przedstawia wielkiego boga siedzącego na kopcu podobnym do tronu, z kopca wysuwają się dwa węże - siedzący powstają się nawiąplywie Enki (il. 6b). Z jego prawej strony stoi bóstwo z fallicznymi gałkami, gałki bogini stojącej z lewej strony mają natomiast kształt węży; bogini trzyma małe drzewko owocowe (przypuszczalnie symbol drzewa poznania). Scenę tę obserwuje wielki bog o guzłym wyglądzie - najprawdopodobniej szlachetniejszy Enlil.



il. 6

Wszystkie te teksty i plastyczne przedstawienia, wzbogacające biblijną narrację, składają się na szczegółowo nakreślony obraz, ukazujący spłot wypadków z możliwym do zidentyfikowania głównym uczestnikiem, bo-

haterami sągi o boskich spotkaniach. Mimo to uczymy z uporem wracając na ogół wszystkie takie świadectwa do jednego worka zwanego „mitologią”. Dla nich opowieść o wydarzeniach w ogrodzie Eden jest tylko mitem, zmysłową alegorią, którą postacią dążąją w miazmalnym miejscu.

Cóż jednak powiemy, jeśli jakiś raj, ogród, gdzie planowo sadzono drzewa owocowe, naprawdę istniał w czasie, gdy w innych miejscach jedynym ogrodnikiem była przyroda? Co powiemy, jeśli w najdawniejszych czasach istniało miejsce zwane Eden, miejsce szczytów, będące areną prawdziwych wydarzeń?

Jeśli zapytać kopalniaków, gdzie stworzono Adama, odpowiedź zapewne będzie brzmiała: w ogrodzie Eden. Ale nie tam zaczyna się historia ludzkości.

Mezopotamska opowieść, zapisana najpierw przez Sumerów, ustraszona pierwszą sceną „powstanie Ahura” - na północ od mezo, gdzie były kopalnie złota. Gdy powołano do istnienia kilka grup „stworzeń” i stworzono nowe istoty do podjęcia służby, do jakiej ich stworzono - do wzięcia na siebie trud ciężkiej pracy w kopalniach - Anumaki z siedmiu osad w E.DIN zaczęli łazić w górę doznagać się takimi pomocnikami dla siebie. Po nieważ ci z południowo-wschodniej Afryki odmówili, zaczęli się walczyć. Tekst nawiązany przez uczonych Mł o kłótni opiera, jak Anumaki z E.DIN pod wodzą Enlila podchylili się i zabrali kilku „stworzonych” do Edenu, aby zdobyli siła robotnicz pracować tam dla nich. Tekst nawiązany Mł o trawie i zbożu stwierdza owarcie, że „gdy z wysokości niebo Anu posłał Anumaki na Ziemię”, nie było jeszcze rosnących zbóż, nie było zwierząt i kłótni. Nawet gdy już w swą „kornatę stworzenia” Anumaki sprowadzili żywność dla siebie, nie byli zadowoleni. Dopiero gdy

„Anu, Enlil i Nnumah
ukształtowali czarnogłowych ludzi,
rozmnóżyli roślinność rodzącą owoce
w kraju [...] W Eden umieścili czarnogłowych”.

Biblia, wbrew powszechnemu mniemaniu, relacjonuje tę samą historię. Podobnie jak w *Enki i Ewa* najpierw jest mowa o stworzeniu ziemi i Ziemi (Rdz. 2), następnie o stworzeniu Adama (Biblia nie mówi, gdzie to się stało). Potem *Elohim* „zasadził ogród w Edenie, na wschodzie” (od miejsca, w którym stworzył Adama); dopiero później *Elohim* „tam umieścił [w ogrodzie Eden] Adama, którego stworzył”.

„I wziął Jahwe Ełofim Adama
i osadził go w ogrodzie Eden,
aby go uprawiał i strzegł”

Ciekawe światło na „geografię stworzenia” (być może nowy termin), a tym samym na najwcześniejsze spojrzenie, rzuca *Księga Jubileuszów*. Ułożona w Jerozolimie za czasów drugiej świątyni, miała być wówczas jako *Testament Mojżesza*, jako że zaczyna się od odpowiedzi na pytanie, skąd ludzkość wiedziała o tych dawnych wypadkach, które poprzedziły stworzenie ludzkości? Wskazuje ona, że wszystko to zostało objawione Mojżeszowi na górze Synaj, gdzie smół boskiej obecności z boskiego rozkazu dyktował mu owe treści. Nazwa *Księga Jubileuszów*, nadana temu dziełu przez greckich tłumaczy, wynika z chronologicznego układu księgi, opartego na rachubie lat w ramach „jubileuszów”, lata nazywane są w nich „latami” i „tygodniami”.

Ciekawo najwyraźniej, że źródło dostępnych w tamtych czasach (poza kanoniczną Księgą Rodzaju) – takich jak księgi wymienione przez Biblię czy inne teksty skatalogowane w bibliotekach mezopotamskich, lecz jeszcze nie odnalezionych – *Księga Jubileuszów* stosując zagadkową rachubę „dni” stwierdza, że Adama przyprowadzili aniołowie do ogrodu Eden dopiero wtedy, „gdy spędził on czterdzieści dni w kraju, gdzie został stworzony”, a „jego żonę przyprowadzili tam osiemdziesiątego dnia”. Innymi słowy Adam i Ewa byli w Edenie przybywając!

Księga Jubileuszów opowiadać w dalszej części o wypędzeniu z Edenu, dostarcza nam cennej informacji. Dowiadujemy się, że „Adam i jego żona odeszli z ogrodu Eden i zamieszkali w kraju nadreńskim, w ziemi, na którą zostali stworzeni”. Innymi słowy, wrócili z Eden do Abenu w południowo-wschodniej Afryce. Dopiero tam, w drugim Jubileuszu, Adam „poznał” swoją żonę, ona zaś „w trzecim tygodniu drugiego jubileusza urodziła Kana, w czwartym urodziła Abila, a w piątym urodziła córkę Awan” (Biblia oznajmia, że Adam i Ewa mieli potem innych synów i inne córki, księgi mekanożniknie twierdzą, że było ich w sumie sześćdziesięcioro troje.)

Taki porządek wypadków, który umieszcza początek powstania ludzkości z jednej pierwotnej matki nie w mezopotamskim Edenie, lecz w Abenu w południowo-wschodniej Afryce, jest obecnie w pełni potwierdzony przez odkrycia naukowe. Dają one podstawę teorii „od-afrykańskum”, dotyczącej pochodzenia i rozprzestrzeniania się człowieka jako gatunku. Nie tylko znaleziska kopulanych szczątków najwcześniejszych hominidów, lecz także dowody genetyczne dotyczące końcowej gałęzi *Homo sapiens* potwierdzają, że miejscem powstania człowieka była Afryka południowo-wschodnia. Anteo-

polodzy i genetycy umieszczają na tym samym terenie (mniej więcej 250 000 lat temu) „Ewę” – pojedynczą samiec gatunku *Homo sapiens*, od której pochodzą wszyscy dzisiejsi ludzie. (Tezę tę, opartą początkowo na próbach DNA przekazywanego jedynie przez matkę, potwierdziły w 1994 roku badania genetyczne DNA przekazywanego przez oboje rodziców, badania te, wykonane w 1995 roku, pozwoliły dołączyć „Adama” i umieścić go w czasie około 270 000 lat temu.) Właśnie stamtąd rozbiegły się gałęzie *Homo sapiens* (neandertalczyk, kromanińczyk) przybyły później do Azji i Europy.

To, że biblijny Eden był tym samym miejscem, które zasiedlił Australoidei do którego sprowadził prymitywnych autochtonów z Abenu, wynika w miarę oczywisty sposób z analizy językowej. Nika już raczej nie wątpi, że nazwa Eden pochodzi od sumeryjskiego E.DIN – za pośrednictwem akadzyjskiego Edenu. Co więcej, opisując obłoków wód w raju (trapiący aspekt dla czytelników w tych rejonach Bliskiego Wschodu, które są całkowicie zalecone od opadów deszczu w czasie krótkiej zimy), Biblia dostarcza kilku geograficznych danych, wskazujących także na Mezopotamię, oznajmia, że oprócz Eden znajdował się u szczytu zbioriska wodnego, do którego uchodziły cztery rzeki:

„A rzeka wypływała z Edenu,
aby nawadniać ogród.
Potem rozdzieliła się
na cztery odnogi.
Nazwa pierwszej. Pison.
To ta, która opływa cały kraj
Chawila, gdzie jest złoto,
a złoto tego kraju jest wybrane.
Tam jest (róż) żywica bdelium i kamień arylskowy.
Nazwa drugiej rzeki: Gichon.
To ta, która opływa
cały kraj Kus.
A nazwa trzeciej rzeki: Chaddikel.
To ta, która płynie na wschód od Asym.
Czwartą zaś rzeką jest Perat”

Dwie rzeki raju, Chaddikel i Perat, to bezspornie dwie główne rzeki Mezopotamii (które dają też krainie nazwę „Kraju między rzekami”) – Tygrys i Eufrat, jak się je dzisiaj nazywa. Wszyscy uczonni zgadzają się bez zastrzeżeń, że biblijne nazwy tych rzek pochodzą, od nazw sumeryjskich (za pośrednictwem języka akadzyjskiego) *Kidlat* i *Paranu*.

Choć obie rzeki płyną oddzielnymi szlakami – w niektórych miejscach niemal się stykają, w innych znacznie od siebie odciągają – obie biorą początek w górach Anatolii, na północ od Mezopotamii, a ponieważ tam, jak wskazuje hydrologia, są ich górne dopływy, uczucie suchaśki dwóch tych rzek w owej „mozaice”. Ale odpowiednich kandydatów na dwie pozostałe rzeki, Gichon i Pison, wypływających z tamtego pasma górskiego i charakteryzujących się też innymi cechami – nie znalazeli. Poszukiwano rozszerzono zatem i objęło nim bardziej odległe kraje. Przyjęto, że Kusz w Afryce oznacza Egipt czy Nubię, Gichon („tryskający”) zaś jest Nilem ze swoimi kilkoma kataraktami. Obowiązującą przypuszczeniem co do rzeki Pison (mimo znaczenie „ten, który przyszył odzież”) jest otóżbiarskie jej z Indusiem, co kładzie znak równości między krajem Chawila a subkontynentem indyjskim czy nawet śródziemnym Lurestanem. Powstaje tu jednak inny problem – ten Nil, ten Indus nie wpływają do tego samego zbieżnika wodnego, co Tygrys i Eufrat w Mezopotamii.

Nazwy Kusz i Chawila pojawiają się w Biblii więcej niż raz, obie jako terminy geograficzne i nazwy miast-państw. W ubłysz ludów (Rdz. 10) o bok Chawili wymienione są Seba, Sabata, Raema, Sebecha, Saba i Dedan. Wszystko to były ludy-ccie, które Biblia w różnych miejscach łączy z plemionami Izraela, syna Abrahama ze służebnicy Hagar, i nie ma wątpliwości, że ich przodkami były w Arabii. Informacje te potwierdził współczesni badacze, którzy ustalili rozmieszczenie plemion na tamtejszym terenie. Nawet imię Hagar okazało się nazwą starożytnego miasta we wschodniej Arabii. Zgodnie z obecnym stanem wiedzy studium E. A. Knaufa (Ismael, 1985) rozstrzyga nazwę Chawila jako hebrajski termin oznaczający „kraj psaków” i ustala, że jest to geograficzna nazwa Arabii południowo-wschodniej.

Siłą tych przekonujących konkluzji osłucha to, że żadna rzeka w Arabii nie spełnia warunków, aby odpowiadać biblijnej rzece Pison, pomijając już fakt, że cała Arabia jest krajem suchym i pustynnym.

Czy Biblia tak się myli? Czy opowieść o ogrodzie Eden, a zatem o rozrywających się w nim wydarzeniach i boskich spotkaniach byłaby tylko mitem?

Gdy zaczęliśmy rozwiązać tę kwestię z niezachwianą wiarą w wiarygodność Biblii, naszycy się nam następujące pytania: Dlaczego narrator biblijny opisuje starotekowo obszernie geograficznie i zasoby naturalne ziemi (Chawila), gdzie był Pison? Dlaczego określa kraj i opisuje okrywający bieg płynący w nim rzeka Gichon, ale żaden wspomina o położeniu („na wschód od Asyrii”) rzeki Chaddikel i tylko wymienia z nazwy rzekę cawarta, Feret, etc nie mówiąc o żadnych dodatkowych cechach identyfikacyjnych? Skąd to stopniowe ograniczanie informacji?

24

Przyszła nam do głowy prosta odpowiedź: gdy nie było potrzeby mówić o czytelnikowi, gdzie płynie Eufrat, i wystarczyło jedynie napomknąć o Asyrii, aby wskazać Tygrys (Chaddikel), to należało wyrazić, że Gichon – widocznie rzeka innej nazwy w owym czasie – jest rzeką opływającą kraj Kusz i że najwyraźniej zupełnie nie znana rzeka Pison płynie w kraju zwanym Chawila. Kraj ten, pobawiony charakterystycznych cech krajoznawczych, rozpoznawano się po produktach, jakie stamtąd pochodzily.

Myśl tę zaczęły nabierać sensu, gdy pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. ogłoszono, że badania Sahary (w zachodnim Egipcie) dokonywane za pomocą satelitów wyposażonych w radar penetrujący głębię osz. myślały przyczyną zaników arabskich na południe wschodów Columbia, uprawny pod warstwą pustynnego piasku leżyła rzeka, które kiedyś płynęły w tym regionie. Dalsze badania, prowadzone już na ziemi, ustaliły, że teren ów był dotychczas nawodniony dużymi rzekami i ich korytami dopływały stąd więcej wody w okresie między 200 000 lat temu a 4000 lat temu, kiedy klimat uległ zmianie.

Odkrycia na Saharze zastanowiły nas. Czy tak samo było na pustyniach Półwyspu Arabskiego? Czy mogło być tak, że gdy pisano węgę z rozdziału 2 Księgi Rodzaju – rozcz. jemu w czasie kiedy miano już Asyrię – rzeka Pison całkowicie zniknęła pod piaskami w rezultacie zmian klimatycznych w poprzednich tysiącach?

Ta linia rozumowania znalazła zdecydowanie potwierdzenie w marcu 1993 roku. Spowodowało to oświadczenie Farouka El-Baza, dyrektora Centrum Zdolnego Wykrywania na Uniwersytecie Bostonskim, dotyczące odkrycia pod piaskami Półwyspu Arabskiego zaginionej rzeki – rzeki, która płynęła na długości większej niż 850 km z źródła w górach Arabii zachodniej na wschód, do Zatoki Perskiej. Tworzyła tam dół, która pokrywała znaczną część dotychczasowego Kawałtu i dochodziła aż do mekiego miasta Basra, mieszając się tam – „zlewając” – z Tygrysem i Eufratem. Była to rzeka głęboka na jakieś 15 m na całej długości, a w niektórych miejscach przekraczająca 5 km szerokości.

Badania naukowców z Uniwersytetu Bostonskiego zaowocowały wnioskiem, że po ostatniej epoce lodowej, między 11 000 a 6000 lat temu, klimat arabicki był wystarczająco wilgotny i deszczowy, aby podtrzymać istnienie takiej rzeki. Ale około 5000 lat temu rzeka wyschła z powodu zmian klimatycznych, które obróciły półwysp w półową pustynię. Z czasem usypała przez wiatr wydny pokryły jej koryta, skrywając z powierzchni ziemi wszelkie ślady potężnego megoś. Ale obrzydliwy wysokiej rozdzielczości przekazywane przez satelitę Landsat ujawniły, że układ wydny zmienia się wzdłuż linii biegnącej przez ponad 600 km i kończącej się w nętrzyńskich

25

położonych zwirow w Kuwejcie oraz w okolicach Basry – zwirow skalnego pochodzącego z gór Hidżaz w Arabii zachodniej. Badania przeprowadzone na powierzchni ziemi potwierdziły istnienie pradawnej rzeki (il. 7)



il. 7

De El-Baz nadał zaginionej rzece nazwę Rzeka Kuwejcka. Sugerujemy, że w starożytności nazywała się Prazon. Poczciwa Półwysp Arabski, który zaczęłyście być w samych sobie czasach źródłem złota i drogich kamieni

A co z rzeką Gichon, która opływa cały kraj Kusz? Kusz wymieniony jest dwukrotnie w tablicy ludów – raz z krajami chamsko-afrykańskimi, Egipsem, Furiem (Nubią/Sudanem) i Kanaanem, a następnie jako jeden z krajów Mezopotamii, gdzie panował Nimrod, którego „zaczęli” królować Babilon, Frech, Akkad, wszystkie w kraju Symear” (Sumer). Mezopotamii Kusz leżał według wszelkiego prawdopodobieństwa na wschód od Sumeru, na terenie gór Zagros. Był ojczyzną ludu Kaszu, jak Akadowie nazywali Kasytów, którzy w III tysiącleciu prz. Chr. nazyli z gór Zagros w dolinę Mezopotamii i zajęli Babilon. Ta starożytna nazwa w formie Kuszian, określająca dzisiejszą Syrię („Susan” w biblijnej Księdze Estery) przetrwała do czasów perskich, a nawet rzymskich

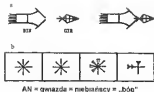
W tym rejonie gór Zagros jest kilka rzek odpowiedniej wielkości, nie przynaglały one jednak uwagi uczonych, bo żadna z nich nie docieł górych dopływów z Tygrysem i Eufratem (które mają swe źródła setki kilometrów dalej na północny wschód). Wchodzi tu jednak w grę jeszcze mała

kwestia, czy starożytni nie mówili o rzekach, które łączą się ze sobą nie w dopływach, lecz w ujściach, wpływając do Zatoki Perskiej? Jeśli tak, to Gichon – czwarta rzeka Edenu – byłaby rzeką, która u schyłku Zatoki Perskiej łączy się z Tygrysem, Eufratem i nowo odkrytą Rzeką Kuwejcką!

Jeśli na problem spojrzysz się w ten sposób, to oczywiście kandydatką na rzekę Gichon byłaby się z larwością. Jest to rzeka Karun, która faktycznie jest główną rzeką starożytnego kraju Kaszu. Ma ona około 800 km długości, tworzy niezwykłą pętlę, zaczynając swój krótki bieg w palmy Zerd-e Kuh, w dzisiejszym południowo-zachodnim Iranie. Zamiast spływać w dół na południe do Zatoki Perskiej, płynie głębokimi wąwozami „do góry” (jak widać na współczesnej mapie), na północny zachód. Potem zakręca pętlę i zrywającą zaczyna płynąć na południe, opuszczając w sobie góry Zagros i koczując się w stronę zatoki. Na końcu, na odcinku ośmiu kilometrów więcej 160 km, przebiega biegiem i łagodnymi meandrami dopływa do miejsca, w którym zlewa się z Tygrysem i Eufratem w bogatej delcie, jaką te rzeki tworzą u schyłku Zatoki Perskiej (w Sułt al-Arab, obecnie terytorium spornym między Iranem i Irakiem).

Lokalizacja, okrężny wlk, wartość bieg, zlewające się z trzema innymi rzekami u schyłku Zatoki Perskiej – wszystko to sugeruje nam, że rzeka Karun mogła być biblijną Gichon, która opływała kraj Kusz. Ta identyfikacja w połączeniu z odkryciem (dnęto technice kosmicznej) głównej rzeki Arabii oraz ustaleniem położenia ogrodu Eden w południowej Mezopotamii potwierdza słynne istnienie takiego miejsca i stwarza solidną podstawę faktograficzną – nie mitologiczną – dla związanych z tym miejscem opowieści o boskich spotkaniach

Uznając południową Mezopotamię, starożytnego Sumeru, za miejsce E.DIN, pierwotny biblijny Eden, wnosi coś więcej niż tylko konstatację geograficzną zgodności między tekstami sumeryjskimi a narracją biblijną. Porwała bowiem zidentyfikować istoty, z którymi człowiek miał boskie spotkania. E.DIN był siedzącą („E”) DIN („prawych/boskości”) Ich pętki tytuł brzmiał DIN GIR, co znaczyło „prawi z pozajądów niekwestywnych”, i był zapisywany piktograficznie w formie dwucyfrowej nikety, której model dowodzenia mógł się odnieść jako lądowik (il. 8a). Każdy pismo rozwinięto się z piktograficznego w klinowe, piktogram ów został zastąpiony symbolem gwarzący o znaczeniu „niebawący”, Północ, w Agym i w Babilonie, symbol ten uproszczono do znaku skrzyżowanych klinów (il. 8b), a jego znaczenie w języku akadyjskim zmieniło się na Ba – „wzmocni”



R A

Mezopotamskie teksty o stworzeniu człowieka dają nie tylko odpowiedzi na pytanie, kim byli bogowie zaangażowani w stworzenie Adama (stąd w Biblii liczba trzech *Elohim* – „boscy” – w monoteistycznej wersji tych wydarzeń i przedstawienie formy „my” w *Geniezie* „uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”), zazyskują również do tego dokonania.

Świadectwa nie pozwalają nawet wątpić, że *Elohim* z Księgi Rodzaju byli sumeryjskim DIN GIL. To właśnie im przypisano dzieło stworzenia Adama i właśnie ich różni (często zwalczający się) przywódcy Enki, Enlil, Ninkasi – byli tymi *Elohim*, których spotkali pierwsi *Nowożytni*.

Wypędzenie z ogrodu Eden zamknęło pierwszy rozdział tych stosunków. Utracony raj, lecz zyskany wiedzę i zdolność do prokreacji, człowiek z wyroka losu miał być przywiązany do ziemi:

„W polu czoła
będziesz jadł chleb swój,
sz wrośz do ziemi,
z której zostajesz wzięty,
bo prochem jesteś
i w proch się obrócisz”

Ale człowiek inaczej postrzegał swoje przetrwanie. Stworzony na obraz i podobieństwo *Dyni/Elohim*, wyposażony w ich góry, czuł się dziedzicem niebios – swych planet, gwiazd. Wszedłszy na Sanał się połączył z bogami w ich niebiańskiej siedzibie, nie ustawał w próbach zdobywania nieśmiertelności. Aby to osiągnąć, mówią starożytne teksty, wciąż szukał możliwości boskich spotkań, których by nie udzielił zbrojny chemizm zastępujący drogę.

28



E Dln i jego estery raki

Pierwszy język

Czy Adam i Ewa potrafili mówić? A jeśli tak, to w jakim języku rozmawiali z Bogiem?

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu współczesni uczeni utrzymywali, że ludzka mowa istnieje od czasów człowieka z Cro-Magnon, że powstała około 35 000 lat temu i że języko rozwinięły się lokalnie wśród różnych klanów nie dalej jak 8000 do 12 000 lat temu.

Nie jest to zgodne z poglądem biblijnym, według którego Adam i Ewa rozmawiali w zrozumiałym języku, przed incydem zjadł z węża Babel „cała ziemia miała jeden język i jednakowe słowa”.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. lingwistyczne badania porównawcze doprowadziły uczonych do wniosku, że wszystkie z tysięcy języków – włącznie z językami rdzennych Amerykanów – można podzielić na trzy podstawowe grupy. Pomijając zaliczając szczątków kopalnych w latach ubiegłych, że 60 000 lat temu neandertalczyk mówił, podobnie jak my. Wniosek, że jakieś 100 000 lat temu rzeczywiście istniał jeden język macierzysty, potwierdziły w 1994 r. najnowsze badania na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley.

Postępy w genetyce, wykorzystane teraz w badaniach językoznawczych, pozwalają wnioskować, że zdolność mowy, odróżniająca ludzi od małp, ma źródło w genach. Badania genetyczne wskazują na to, że w rzeczywistości istniała jakaś „Ewa”, pojedyncza matka nas wszystkich – i że pojawiła się ona 200 000-250 000 lat temu „z darem wymowy”.

Niektórzy fundamentalci skłonni są twierdzić, że tym językiem macierzystym był hebrajski, język Pisma Świętego. Być może, ale to mało prawdopodobne. Język hebrajski pochodzi od akadyjskiego (pierwszego języka „ziemskiego”), którego poprzednikiem był sumeryjski. Czy zatem językiem macierzystym był sumeryjski, język ludzi, który osiedlił się w Sumerze? To jednak nastąpiło dopiero po potopie, natomiast teksty mezopotamskie odnoszą się do języka przedpotopowego. Antropolog Kathleen Gibson z Uniwersytetu Teksaskiego w Houston uważa, że ludzie przyswoili sobie język i matematykę w tym samym czasie. Czy pierwszym językiem był język samyich Aniamaki, którzy przekazali go ludzom, jak w szaflikańskiej wierze?

2. RAJ UTRACONY

Wypędzenie Adama i Ewy z ogrodu Eden, choć wyglądało na rozmyślane i stanowcze zerwanie więzi między Adamem a jego stworzycielem, nie było przecież ostateczne. Gdyby było, zapisy boskich spotkań zakończyłyby się wówczas raz na zawsze. Zamiast tego wypędzenie zapoczątkowało nowy etap we wzajemnych stosunkach. Zaczęły one przypominać zabawę w chowanego, w której bezpośrednie spotkania były już rzadkie, a środkami boskiej komunikacji stały się więc listy lub sny.

Początek tych pozazmysłowych stosunków nie wrócił na dobre; w gruncie rzeczy był głęboko tragiczny. W niecałkowiciej postaci doszło do wyłonienia się nowego gatunku człowieka, *Homo sapiens sapiens*. I jak się okazało, zarówno ta tragedia, jak jej nieoczekiwane następstwa posłały znowu boskiego rozczarowania człowiekiem.

A jednak to nie wygnanie z raju stało się słusznym wątkiem kazań na temat „upadku człowieka”, który to upadek legł u źródła planu zakaźnego, całego stworzenia starca człowieka z powrotem ziemi przez potop. Stał się nim raczej akt niewiarygodnego bractwa – gdy na całą ludzkość składało się zaledwie czworo ludzi (Adam, Ewa, Kain i Abel) – jeden bunt załbił drugiego!

O co poszło? O boskie spotkanie...

Historia ta, opowiedziana w Biblii, zaczyna się niemal sielankowo

„Adam poznał żonę swoją Ewę,

z ta poczęła i urodziła Kaina

Wtedy rzekła

Wydalam na świat młodzieńca z pomocą Jahwe.

Potem urodziła jeszcze brata, jego Abela

Abel był pasterzem zwierząt,
a Kain uprawiał rolę

I tak, zaledwie w dwóch wersetach, Biblia wprowadza czytelnika w całkowicie nową fazę ludzkiego doświadczania i przygotowanie scenę na następną historię spotkania. Mimo pozornego zerwania stosunków między Bogiem a człowiekiem, Jahwe wciąż czuwa nad ludzkością. W jakim sposób – Biblia nie wyraża jak – złoża i bydlę zostają udomowione, jednocześnie Kain staje się rolnikiem, Abel zaś pasterzem. Pierwszym uczynkiem braci była ofiara z pierwszocin płodów rolnych i zwierząt, złożoną Jahwe w akcie wdzięczności. Akt ten daje do zrozumienia, że to dzięki Bogu tu dwa sposoby zdobywania pożywienia stały się dostępne. Bracia spodziewali się, że dostąpią zaszczytu boskiego spotkania, lecz:

„Jahwe wygrał na Abła i jego ofiarę
Ale na Kaina i na jego ofiarę nie wygrał;
wtedy Kain rozgniewał się bardzo
i zasęgnął się jego obliczu”.

Był może zaniepokojony rozwojem wypadków Bóstwo przemówiło bezpośrednio do Kaina, próbując ułagodzić jego gniew i rozczarowanie. Ale bez rezultatu. Gdy bracia byli sami na polu, „zwał się Kain na brata swego Abła i zabił go”.

Jahwe zajął się wówczas od Kaina zdarno rachunku. „Cośże tu uczyniłeś?” – kryknął Pan w gniewie i rozpoczął „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi”. Za karę Kain zostaje skazany na los talarza na Ziemi; ale i Ziemia jest już przeklęta: przestala rodzić. Uznając ogrom swej zbrodni, Kain boi się, że zabiją go jacyś nie narwani mieszkańcy. A więc „Jahwe wystraszył na Kaina, aby nie zabił go nikt, kto go spotka”.

Czym było owo „zmarść Kainowca”? Biblia tego nie mówi, a niedługo domyśli się jedynie tym, czym są – domyslał. Nasz domyśl (przedstawiony w Zaginionych królestwach) jest taki, że zamiastem tym mogła być zmasowa genetyczna, na przykład porażenie zarostu na twarzy – natychmiast rozpoznawalne przez wszystkich ludzi. Ponieważ wyróżnia to Indian amerykańskich, sugerowaliśmy, że skoro Kain „odszedł spiesz oblicza Jahwe i zamieszkał w ziemi Nod, na wschód od Eden”, jego wędrowni zaprowadzili go wraz z potomstwem dalej w głąb Azji, na Daleki Wschód. Stamtąd, w późniejszym czasie, wyruszył i w podobieństwo przez Pacyfik i osiedlił się w Mesoameryce, kończąc tam swoją talarczą. Wtedy Kain spłodził syna, którego na-

zwał Henoch, „potem zbudował miasto i nazwał je imieniem syna swego Henoch”. Wskazaliśmy na to, że antyczne legendy nazywają stolice Ameryki Tencocintlan, „miastem Tencocha”, na cześć przodków, którzy przybyli drogą morską przez Pacyfik. Ponieważ poprzeczali oni wiele nazw głoszą „T”, miasto rzeczywiste mogło być nazwane od imienia Henoch (Henoch).

Bez względu na to, jaki był cel podróży czy jakie było miasto Kainowca, można wyrazić zrozumienie, że akt końcowy dramatu Kain-Abel wymagał bezpośredniego boskiego spotkania, bliskiego kontaktu między Bóstwem a Kainem, aby mogli oni otrzymać swoje „zmarść”.

Jak wykazuje zapis o relacjach między człowiekiem a Bogiem po wypędzeniu człowieka z raju, także spotkanie się zdarzały się często. Według Księgi Rodzaju dopiero w czasach wodnego przepiękownego patriarchy (w linii zstępującej się od Adama, a kończącej na Noem) Elohim zaangażowali się w bezpośrednie boskie spotkanie. Dotyczyło to Henocha, który mając 365 lat (liczba odpowiadająca liczbom dni w roku) „zdołał z Elohim” a potem nie było go, gdyż zabrał go Elohim, „aby przyłączył się do nich w ich siedzibie”.

Lecz jeśli Bóg ukazywał się tak rzadko, a jednak budził – według Biblii – nie przestawała Go „słyszeć”, w jaki sposób dochodziło do tych pośrednich spotkań?

Aby znaleźć odpowiedzi na pytania dotyczące tamtych odległych czasów, musimy szukać informacji w księgach mezoamerykańskich, do jakich zalicza się *Księga Jukatekucan*. Nazywane przez autorów pseudopopisami, księgi te zawierają *Żywot Adama i Ewy*. Tekst ten przetrwał w kilku tłumaczeniach wersetów, począwszy od angielskiej i słowiańskiej, a skończywszy na trytyckiej, azteckiej i etiopskiej (brak jednak oryginalnej wersji hebrajskiej). Według tego źródła, zabiciu Abła przez Kaina zostało przeprowadzone Ewie we śnie, w którym ujrzała „Jaka Abła wlewaną w usta Kaina, jego brata”. Aby się nie spełnił, zdecydowano „uczynić dla nich odświeżenie nadziei, po czym zobowiązano Kaina rolnikiem, Abła zaś pastercem”.

Taki podział jednak okazał się daremny. Dwa znowu miały sen (tym razem w ukłucie mówi się o „wizji”). Rozbudzony przez nią Adam zaproponował, że „pójdziesz zobaczyć, co się z nim [Abłem i Kainem] dzieje”. Poszedł obaj i znalazł Abła zamordowanego z ręki Kaina.

W *Żywocie Adama i Ewy* mamy potem opis narodzin Seta (hebr. „zastępca”), który przyznał na swoje „w miejsce Abła”. To Set był tenaz – po śmierci Abła i bratua Kaina – patriarchalnym dziedzicem i spadkobiercą Adama i stało się, że kiedy Adam zachorował i był blisko śmierci, wywarł Setowi, „co słyszałem i widziałem po tym, jak mój i twoją matką wypędzono z raju”.

Przyszedł do mnie anioł Michał,
wysłannik Boga
I ujrzałem rydwan mroźny i wulkan,
a jego koła były jak ogień płonące
I pomieścił mnie w górze
do Raju Prawych
I zobaczyłem siedzącego Pana,
lecz jego twarz była jak ogień,
którego nie można było zmieścić”.

Choć nie mogli wytrzymać budzącego gnąść widoku, słyszał głos Boga, który mówił, że za grzech popełniony w ogrodzie Eden Adamowi przeznaczono jest umrzeć. Potem anioł Michał zasłonił przed Adamem widok Raju i zoblił go z powrotem do tego miejsca, z którego Adam kiedyś przyszedł. Kończąc relację, Adam napominał Setę, aby unikał grzechu i był człowiekiem prawnym, aby przestrzegał boskich przykazań i praw, które będą dane jemu i jego potomnikom, kiedy „Pan pojawi się w blasku ognia”.

Jako że śmierć Adama była pierwszym naturalnym odejściem człowieka, Ewa i Set nie wierzyli, co mają robić. Wzięli umierającego Adama i znieśli „w okolice raju”. Siedzieli u jego boku do czasu, kiedy dusza Adama opuściła ciało. Siedzieli oczekiwając, umiając się i płacząc. Potem Słońce, Księżyc i gwiazdy poczyniły, „niebiosa się otworzyły” i Ewa miała niebiańskie widzę. Gdy podnosił oczy, ujrzała „prz. bywający z nieba rydwan świetny, nieuciśnięty przez czterech jasnokształtów”. I usłyszała słowa Pana, który nakażywał aniołom Michałowi i Urielowi przynieść imnie stały i ubrać w nie Adama i Abela (którego jeszcze nie pogrzebano). W ten sposób, przez poświęcenie, Adam i Abel zostali przygotowani do pogrzebu. Następnie aniołowie przepieśli ich obu i pogrzebali, „ogrodzie z przykazań Boga, w miejscu, z którego Pan zaczepił głinę” do stworzenia Adama.

W opowieści tej znajdujemy bogactwo informacji istotnych dla naszych docieków. Dowiadujemy się, że promienie słońca pełnią w boskich relacjach funkcję kanałów informacyjnych, przez które realizują się boskie spotkania – telepatycznie lub w inny podświadomy sposób. W boskich spotkaniach pojawia się pośrednik „anioł”, termin znany z Biblii hebrajskiej, a oznaczający „wysłannika, posłańca”. W grę wchodzi też jeszcze jedna forma boskiego spotkania, „wzglę”, w której widoczną jest „rydwan Pana” – „zaprawający błękitem widok rydwanu”, którego „koła były jak ogień płonące” (gdy widział go Adam), i „rydwan świetny, nieuciśnięty przez czterech jasnokształtów” (gdy widziała go Ewa).

Pomimo że *Zwrot Adama i Ewy*, podobnie jak inne książki pseudopitagorejskie, napisano w ostatnich wiekach przed erą chrześcijańską, można argumentować, że informacje dotyczące snów i wizji opierały się na wiedzy czy wierzeniach z czasów znacznie bliższych autorom niż wydarzeniom przedpotopowym. W przypadku snów proroczych (o czym będzie jeszcze mowa) także przesłanie w czasie wzmacniałoby jedynie wymowę faktu, że tego rodzaju sny istotnie uważano za niedkwestionowany kanał informacyjny między bóstwami a ludźmi na przestrzeni całej zaprawionej historii.

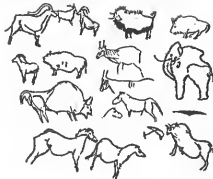
Co się tyczy wizji boskich rydwanów, można by argumentować podobnie. Ze zdaniem, jakie autor *Zwrotu Adama i Ewy* przypisał czasom przedpotopowym, pochodzi, oczywiście, odwołanie do incydentu i zjawiska znacznie późniejsze – takie jak Enechodowa wizja boskiego rydwanu (w końcu VII w. prz. Chr.) czy powszechność obywateli wzmianek o takich pozasłuch powietrznych w tekstach mezopotamskich i egipskich. W tej jednak kwestii – wizji i obserwacji obiektów nazywanych dziś UFO – istnieją rzeczywiste, fizyczne dowody takich spotkań z dmi sprzed potopu dowody ikonograficzne, których autentyczności nie można zaprzeczać.

Mówię jasne: nie mamy się mylić obrazami, stymulując (począwszy od piktogramu GRR) i innych rycin ze starożytnego Bliskiego Wschodu ery popotopowej. Mówimy o obrazach rzeczywistych – rytachach, malowidłach – z ery poprzedzającej potop (który nastąpił, według naszych obliczeń, około 13 000 lat temu), poprzedzającej nie przez krótki czas, lecz przez tysiące i dziesiątki tysięcy lat!

Istnienie dzieł plastycznych z czasów tak odległych nie jest tajemnicą. Prawdą jest tajemnicą jest fakt, że poza zwierzętami i portretami ludzkimi te rysunki i malowidła przedstawiają także obiekty, które dziś nazywamy UFO.

Mówimy tu o zjawisku znanym jako sztuka jaskiń – o wielu rysunkach malowanych w jaskiniach Europy, które człowiek z Cro-Magnon uczynił swoim domem. Takie „dekolorowane jaskinie”, jak nazywają je uczeni, odkryto głównie w południowo-zachodniej Francji i w północnej Hiszpanii. Odnalezione ogółem ponad siedemdziesiąt dekorowanych jaskiń (zostało z nich zupełnie niedawno, bo w 1993 roku, więcej do niej znajduje się obecnie pod wodą Morza Śródziemnego). Artysta czoła kumieni używał ścian jaskiń jako gigantycznego podobrazia, wykorzystując niekiedy naturalne kontury i występy w ścianach da uzyskanie efektów trójwymiarowych. Czasem używał innych kamieni do rytowania podobrazia, czasem gliny do nadania kształtu, głównie jednak posługując się ograniczonym wyborem pigmentów – czernią, czerwienią, błękitem i żółtym brązem – tworząc malowidła, alternującą pięknie dwoła sztuki. Niekiedy przedstawiał ludzi jako myśli-

wych, czasem używali ich broń myśliwską (szersze, oszczepy), na ogół jednak portretowali zwierzęta epoki lodowej: bizony, renifery, kozorożce, konie, woły, krowy, koty oraz – na i owidne – ryby i ptaki (il. 9). Rysunki, rity i malowidła bywają naturalnych rozmiarów, zawsze są naturalistyczne. Jest pewne, że ci anatomiczni artyści malowali to, co widzieli. Ramy czasowe ich twórczości obejmują tysiące lat, od około 30 000 do 13 000 lat temu.



il. 9

W wielu przypadkach malowidła bardziej skomplikowane, o większej ekspresji i żywotychościach znajdują się w głębszych, najciemniejszych partiach jaskiń. Jakim sposobem artyści je odświeżali, aby móc w nich malować, nie wiemy, nie malowano bowiem nawet rzutków węgla drzewnego, pochodne i tym podobnych rzeczy. Sądząc po braku jakiegokolwiek szacunku, jaskinie te nie były zamieszkałe. Wiele rzeczy ich skłania się zatem do poglądu, że dekorowane jaskinie były sanktuariami, gdzie kulturowano prymitywną religię uprawiając sztukę – wzywano bogów malując zwierzęta i sceny myśliwskie, by zapewnić powodzenie przytłumionym łowcom.



il. 10

Słowność do postępowania sztuki jaskiń jako sztuki sakralnej wynika też z oceny maleńskich rzeźbiarek. Na ogół są to figurki „Venus” – statuetki postaci żeńskich, jak na przykład Venus z Willendorf (il. 10a) – datowane na około 23 000 lat prz. Chr. Oczywiście artyści potrafili również w sposób bardzo naturalistyczny wyrazić kobiece kształty, o czym świadczy malowidło z Francji sprzed około 22 000 lat prz. Chr. (il. 10b). Dlatego przypuszcza się, że figurki o wyidealizowanych cechach płciowych były symbolizacją lub ewokacją – „modlitwą o” – płodność. Tak więc kształty naturalne reprezentowały „Ewę”, kształty przesadzone (figurki „Venus”) były zaś wyznacznikami kultu bogini.

Odkrycie w Laussel we Francji innej „Venus”, pochodzącej z tego samego okresu, wzmacnia teorię racjonalnej kultury ludzkiej identyfikacji, jako że przedstawiona kobieca trójca w prawej ręce symboli połączonych (il. 11). Choć niektórzy sugerują, że trzymamy przed sobą symbol regionu burza, symbolizacji związanej z niebem (mity z Księgą) oraz że się unosi, bez względu na to, z jakiego materiału ten półokrągły wykonać



il. 11



II 12

Wielu badaczy (np. Johannes Maringer w *Gods of Prehistoric Man*) uważa, iż „wydaje się wysoce prawdopodobne, że figura teniska była idolem kultu owalnego kształtu, praktykowanego w górnym paleolicie przez myśliwych polujących na mamuty” Inn. jak Marlin Stace (*When God Was A Woman*), rozważają ženizmen „dawnej paleolitycznej ogrody Eden” i łączą kult bogini matki z czerpniętą oddawaną późniejszym bogomianu panieonu sumeryjskiego. Jednym z przydomków Ninnah, która pomagała Enki w stworzeniu człowieka, była *Mammi*, nie ma wątpliwości, że stąd pochodzi słowo, które oznacza „matkę” we wszystkich niemal językach świata. Nie ma też nic dziwnego w tym, że *cocczono* ją już jakieś 30 000 lat temu – bo *Amamaku* byli na Ziemi od znacznie dłuższego czasu, a Ninnah/Mammi żyła wśród nich.

Niemniej nasuwa się pytanie, skąd człowiek epoki kamienia, a ściślej mówiąc, człowiek z Cro-Magnon, wiedział o istnieniu tych „bogów”?

I tutaj, jak przypuszczamy, wchodzi w grę *znalezienie* w jaskiniach epoki kamienia rysunki innego typu. Jeśli w ogóle się o nich wspomina (co zdarza się rzadko), określa się je słowem „znaki”. Nie są to jednak jakiejś rzyty czy bezładne linie. Te „znaki” przedstawiają wyznaczone określone kształty – kształty obiektów, nazywanych dziś UFO.

Najlepszym sposobem przekazania o tym jest reprodukcja tych „znaków”. Ilustracja 12 przedstawia reprodukcje dzieł artystów epoki ka-

mienia – ówczesnych reporterów-illustratorów. Dzięki te odczytano w jaskiniach Altamira, La Vache i El Castillo w Hiszpanii oraz Font de Gaume i Pair non Pair we Francji. Nie są to w żadnym razie wszystkie obrazy tego typu, lecz tylko te, które naszym zdaniem są najbardziej oczywistymi, paleolitycznymi wzorami rydwanów niebieskich. Wyżyskie inne obrazy w dekorowanych jaskiniach ukazują między innymi zwierzęta w rełach rzeczywistych. Są one jak najwierniej odwzorowane przez artystów jaskiniowych, nie ma więc powodu przypuszczać, że w przypadku „znaków” przedstawiali oni obiekty będące tworem wyobraźni. Jeśli są to rysunki obiektów latających, to artyści musieli wiedzieć je w rzeczywistości.

Dzięki tym artystom i ich dziełom możemy spokojnie przyjąć, że gdy Adam i Ewa – w czasach przedpotopowych – twierdzili, że widzieli „rydwan niebieski”, mówili o faktach, nie o fikcji.

Lektura biblijnych i pozabiblijnych zapisów w świetle źródeł sumeryjskich ogromnie ułatwi nam zrozumienie takich prehistorycznych wydarzeń. Zbadaliśmy już te źródła odnośnie do opowieści o stworzeniu Adama i Ewy i o ogrodzie Eden. Przeglądajmy teraz tragedię Kaina i Abela. Dlaczego ci dwaj bracia czuli się zobowiązanymi do ofiarowania Jahwe pierworodnych płodów rolnych czy trzod, dlaczego Jahwe wgnął tylko na ofiarę Abela pastuszek i dlaczego potem Pan pospieszył łagodzić ból Kaina, obciążając, nie, że to on, Kain, będzie panował nad Abellem?

Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sobie uświadomić, że – podobnie jak w historii o stworzeniu człowieka – wersja biblijna komprimuje kilka sumeryjskich bóstw w jedno bóstwo monoteistyczne.

Wśród sumeryjskich zapisów są dwa teksty, które traktują o spornach i konfliktach między rolnikami a pastuszkami. W obu tekstach leży klucze do zrozumienia tego, co się wydarzyło, węgają one bowiem wstecz do czasów zarwano przed udomowieniem bydła, jak i stworzeniem rolni uprawnych do „czasu gdy zboża się jeszcze nie rodziły, jeszcze nie rosły [], nie było owiec, owce się jeszcze nie kociły, nie było kóz”. Ale „czarnogłowi ludzie” byli już stworzeni i umieszczani w Edenie, Anzianka postanowił więc obdarzyć NAM LU GAL-LU – „cywilizowaną ludzkość” – wiedzą i narzędziami potrzebnymi do „uprawy roli” i „hodowli owiec” nie ze względu na ludzkosć, lecz „ze względu na bogów”, aby zapewnić im zaspokojenie potrzeb.

Zadanie stworzenia rolni uprawnych i udomowienia bydła spadło na Enki i Enlila. Udali się oni do DU KU, „miejsca oczyszczenia”, „boskości i aby stworzenia” i powołali na świat *lahar* („bydło wtencze”) i *anzen* („zboże”), „Dla lahar postawili owczarnię [], dla anzen wydał pług i

jużno" Sumeryjskie przeczące cylindryczne przedstawiają obdarzenie ludu pierwszym w historii pługiem (il. 13a) – przypuszczalnie przez Enlila, który stworzył Anzasa, rolnika (choć nie można wykluczyć, że obdarowyjącym był syn Enlila, Ninsara, który nosił przydomek „oszczy”) Ukazują one również scenę orki, w której plóg jest ciągnięty przez byka (il. 13b).

Gdy młodzi pierwsi, sielankowy okres, Lahar i Anzasa zaczęli się kłócić. Tekst nazywany przez uczonych *Mowa o brzoście i zbożu uprawia*, ze samo wynikowe rozdzielenia ich przez „ustanowienie domu”, osadłego stylu życia, dla Anzasa (rolnika) i postawienie owczarni na pastwiskach dla Lahara (pasterza) i mało obfitych źródeł oraz łąkę napojonych owczarni, ci dwaj wszczęli kłótnię. Wywspierał się ona w chwili, gdy obaj przynieśli w ofierze swoje nadwyżki do „magazynu bogów”. Na początku każdy z nich tylko wychwalał swoje osiągnięcia i umniejszał dokonania drugiego. Ale ta wymiana argumentów stała się tak gwałtowna, że zarówno Enlil, jak Enki musieli interweniować. Według tekstu sumeryjskiego, o głonił Anzasa – rolnika – zwycięzca w tej konfrontacji.



a



Il. 13

Bardziej zdecydowanego wyboru między tymi dwoma producentami i stylami życia dokonuje tekst znany jako *Spor między Enmesem a Ennitem*, wedle którego ci dwaj przychodzą do Enlila, aby rozstrząsł, kto z nich jest ważniejszy. Enmes jest tym, który „postawił obszarne stajnie i owczarnie”, Ennitem przekopał kanały, aby nawodnić ziemię – zapewnia, że jest „rolnikiem bogów”. Przyzna-

jąc swe dary Enlilowi, każdy z nich stara się zdobyć pierwszeństwo. Ennitem chwali się, iż sprawił, że „gospodarstwo styka się z gospodarstwem”, jego kanały nawadniające „rozszedły wodę w obfitości”, opowiada, jak „długo namu złoże wchodzi w brzości” i błądzi „złożone w wysokich kopcach w spichlerzach”. Enmes podnosi, że „udał o to, aby owca powiła jagnię, kosa powiła kuzię, kosa i całą się zmoczyła, żeby słuszną i mleka przybywało”. Mówi też o tym, jak wybrał ją za gnańdź zrobionych dla psów i jak polował ryby na morzu.

Ale Enlil odrzuca argumenty Enmesa, a nawet odnosi im napaści. „Jak możesz się porównywać do swego brata Ennita?” To Ennitem „ma prawo nad zyciodajnymi wodami wszystkich ziem”. A woda oznacza życie, wzrost, obfitość. Enmes przyznaje ten werdykt.

„Wzrostle słowa Enlila,
słowa, którego znaczenie jest głębokie,
wyrok, którego nie można zmienić,
ktorego nikt nie śmie podważyć!”

I tak „w sporze między Enmesem i Ennitem, Ennitem, wielki rolnik bogów, okazawszy się zwycięzcą, przyjął modlitwę Enmesa, który agnając przed Ennitem kolano ofiarował mu modlitwę” i wiele prezentów.

Warto zauważyć, że w cytowanych wierszach Enlil nazywa Enmesa bratem Ennitem – ten sam stopień pokrewieństwa łączyl Kana i Abila. Te i inne podobieństwa między opowieściami sumeryjskimi a biblijnymi dowodzą, że te pierwsze były źródłem inspiracji dla drugich. Przypomina, przez Enlila pierwszeństwo rolnikowi i przed pasterzem mowa wyłamać się tłoczni, że to właśnie Enlil zaprowadził rolnictwo, a Enki odpowiadał za udomowienie zwierząt. Użyciem słownym się tłumaczyć te sumeryjskie miano jako „zima” – Ennos i „lato” – Enmes. Skróć mówiąc, EN TEN znaczący „pan odpoczynku”, czas po żniwach, czyli pora zimy, bez wyjątkowej korekacji z jakim określonym bóstwem. Z kolei E MESH („Lato Miesz”) wyraża kopiec się z Enki, którego określano też epitetem MESH („zimożyciel”) – bóg pasterwa.

Wzajemny to wyzisko pod uwagę, nie można wątpić, że rywalizacja między Kanem a Abilem odzwierciedlała animozje między dwoma bóstwami bratnimi. Konflikt wybuchal od czasu do czasu nowym plomieniem, odjazd i Enlil przybył na Ziemię przejąć dowództwo od Enki (którego relegowano do Abenu), podczyli go także późniejsze okoliczności. Ale korzenie niezgody węgły Nibru, ich macierzystą planetę. Obaj byli synami Anu, władcy Nibru. Enki jako syn pierwotny był naturalnym następcą tronu. Ale Enlil, choć wrodził się później, był dzieckiem odległej żony. Anu (przypuszczalnie jego

przodkowej siostry) – ów fakt legalnym następcą tronu czynił właśnie jego. Prawo urodzenia zdziżyło się z prawami sukcesyjnymi i chociaż Enki zaakceptował wynikający z tego porządek rzeczy, rywalizacja i złość manifestowały się często w otwarty sposób.

Rzadko zadaje się pytanie, skąd Kainowi przyszło do głowy pojęcie zabójstwa? W ogrodzie Eden Adam i Ewa byli wegetarianami, jeśli tylko owoce z drzew. Nie zabijali zwierząt. Poza ogrodem żyło tylko czołowe ludz, z których nikt w ówczesnym czasie jeszcze nie umiał (i z pewnością taki nie stracił życia w rezultacie popełnienia jakiegś niegodziwości). Co w tych okolicznościach popchnęło Kaina do tego, że „zaciął się na brata swego i zabił go”?



II 14

Odpowiedź należy chyba szukać nie wśród ludzi, lecz wśród bogów. Podobnie jak rywalizacja między ludzkimi braćmi odzwierciedlała rywalizację między boskimi braćmi, tak zabójstwo jednego człowieka przez innego było naśladowaniem zabójstwa jednego „boga” przez innego. Nie Enki przez Enlila czy vice versa – ich rywalizacja nigdy nie doszła do tego stopnia gwałtowności – lecz zabójstwa jednego przywódcy Anunnaki przez innego.

Ta historia jest dobrze udokumentowana w sumeryjskiej literaturze. Lecz nie nazywa ją Mity o Zi. Relacje między nią wyraża, które rozegrały się po zniszczeniu ze stanowiska głosu nadwodzącego na Ziemi, kiedy to pod kierownictwem Enki podjęto na dużą skalę eksploatację złóż złota w Abzu, obróbkę rud złota, przetapianie i oczyszczanie tego metalu w Edin pod nadzorem Enlila. W operacjach tych bierze udział ogółen szkieletu Anunnaki na Ziemi, trzystu (300 Gil „ci którzy obserwują i widzą”) pozostałe na orbicie, obsługujące wahadłowiec i statek kosmiczny, które transportują pozyskane czyste złoto na Nibiru. Centrum dowodzenia znajduje się w kwatery Enlila w Nippru, 42

placówka nazywa się DURLANKI, „wzrę niebo-Ziemia”. Na zbudowanej tam platformie zainstalowano niezbędną aparaturę, która razem z wykresami i tablicami z danymi orbitalnymi („tablicami przeznaczeń”) przechowywana jest w DURLA, stróżowni, wewnątrznym świętym przybytku.

Ignis, narzekając, że nie znajdują chwili wytchnienia w trakcie wykonywania obowiązków na orbicie, wytykają mediatora do Enlila. Jest to AN.ZU, „ten, który zna niebiosa”, w skrócie nazywany ZU. Wpuszczony do Durga, odkrywa, że kluczem do mapy są tablice przeznaczeń. Wierście zaczyna obmyślać hasełowy plan, „Jeszcze napad!” zamierza wykreślić tablice przeznaczeń i „sprowokować wyroki bogów”.

Przy pierwszej sposobności wprowadził ów zamier w czyn i także „w swym poku” na Górę Niebianskich Izb. W Doniku wszedł zamula, łącznik z Nibiru został przetrwany, wszystkie operacje ustały. Gdy kulę przyby odkrył tablice zawieszoną, Natura, pierwszy syn Enlila i jego najlepszy wojownik, wyruszył z niebezpieczną misją. Dochodzi do walk powietrznych z wzięciem broni emitującej promienie świetlne. Ostatecznie Natura stracił zapas ochronnych pól i zezwolił poku. ZU. Tęgo ostatniego pojmano i postawiono przed sądem złożonym z „sędziów Anunnaki, którzy sądzą”. Umiano go za winnego i skazano na śmierć. Wyrok wykonał Natura, jego pogromca.

Igokucję ZU przedstawia archaiczny relief, znaleziony w centralnej Mezopotamii (il. 14). Wszystko to zdarzyło się na długo przed stworzeniem człowieka, lecz – jak dowodzą teksty – opowieść o tych wydarzeniach zapisywano i znano w późniejszych tysiącach. Jeśli właśnie z tego Kain zaciął się na brata swego, gniew Jahwe jest zrozumiały. Na ZU bowiem wykonano wyrok po rozprawie sądowej, Abel natomiast został zamordowany.

Teksty sumeryjskie, będące źródłem i natychmiast opowieści Kwęgi Rodzaju, nie tylko wypełniają szkielet wersji biblijnej szczegółami. Zarysują też to wydarzeń, dzięki czemu stały się one bardziej zrozumiałe. Operacja się do boskich zapisków, można w ten sposób wywnioskować, że jeden aspekt ludzkiego dowodzenia. Grechy Adama/Ewy i Kaina nie są karane karą bardziej surową niż wygnanie. To także wydaje się zastosowaniem wobec stworzonych ludzi formy kary charakterystycznej dla Anunnaki. Taką karę wymierzono kiedyś szumem Enlilowi, który zgwałcił na randce młodą pielęgniarkę Anunnaki (została w końcu jego żoną).

Zestawienie danych sumeryjskich z biblijnymi pozwala nam teraz umieszczać początki ludzkości w ramach czasowych, które potwierdza współczesna nauka.

Według sumeryjskiej *Leży królów* od przybycia Anunnaki na Ziemię do nastania potopu minęło 120 lat („boskich lat”, czyli cykliów orbitalnych Ni-

bra), równych 432 000 lat ziemskich. Liczba „sto dwadzieścia lat” występuje również w rozdziale 6. Księgi Rodzaju, we wstępie do opowieści o Noem i potopie. Uważa się powszechnie, że odnosi się ona do wyznaczonego przez Boga limitu długości ludzkiego życia, ale jak wskazywały w *Dynamisety Planecae*, pamiętkowo żyli po potopie znacznie dłużej – Sem, syn Noego, 600 lat, jego syn Arpachszad 438, jego syn Szalach 433, i tak dalej – aż do ojca Abrahama, Terecha, który żył 205 lat. Zastanawiamy się, że po uwidnieniu zbliżania biblijnych wersetów hebrajskich odkryjemy w istocie lata Nibura, 120 lat odpłynęło do tamtego czasu – lat boskich, nie ziemskich.

Przez 432 000 lat spędzonych na Ziemi Aduńska był sam przez 40 st – do czasu, gdy nastąpił bunt. Wtedy, jakieś 288 000 lat ziemskich przed potopem, czyli około 300 000 lat temu, stworzył prymitywnego rebotnika. Po pewnym czasie (o jego długości źródła nie mówią) wypuszczył nową istotę w zdolność do prokreacji i odebrał pierwszą parę do poludniowo-wschodniej Afryki.

Kwestia zwykle ignorowana, lecz naszym zdaniem wywodzi się z niej to, że w całej religii o stworzeniu człowieka, o epizodzie w ogrodzie Eden i o najbardziej mitygującym – o narodziny Kana i Abła Biblia określa człowieka słowem *adam*, znaczącym potęgę, definiującym pewien gatunek. Inne właśnie pojawia się dopiero w rozdziale 5. Księgi Rodzaju, który zaczyna się od słów „To jest księga potomków Adama”. Wtedy Biblia zaczyna mówić o określonym przodka ludzkiego pokolenia. Znamienne jednak, że lista potęgi Kana i Abła i przeloczn od osoby zwanej Adam bezpośrednio do jego syna Seta, ojca Enocha i dopiero wobec tego ostatniego zastosowano hebrajski termin oznaczający istotę ludzką. To bowiem zaczynało słowo *enoch*, „ten, kto jest człowiekiem”. Do dnia dzisiejszego hebrajskim słowem oznaczającym „ludzkość” jest *enoch* – „to, co przypomina, co pochodzi od Enocha”.

Łączność między nazwą biblijną a jej sumeryjskim źródłem widoczna się w sposób szczególnie interesujący w imieniu potomka Adama – Enocha, którego Biblia uważa za rzeczywistego przodka ludzkości na terenach starożytnego Bliskiego Wschodu. Lista miesięcy i skrajnych z nara bogów (zmarłemu nazwem IV R 33), która zaczyna się od słów jako miesiąc skrajnego z Anu i Enlila (jest to pierwszy miesiąc w roku asyryjsko-babilońskim), na drugiej poręce wymienia miesiąc *ayor*, opisyany jako *sta En bel nasze* – „ten [boga] Ea, pana ludzkości”. Akadyjski termin *anuse* ma to samo znaczenie, co *enoch* w hebrajskim (pochodzący z akadyjskiego) Odpowiednikiem terminu akadyjskiego był z kolei w języku sumeryjskim termin *AZALULU*, który można nętniejsze przetłumaczyć jako „ludzki, którzy służą”, tu także komuszące on – i wyznaku – wyznaczenie biblijne użyte względem Enocha, znaczenie jego imienia i jego czasów

Właśnie odnośnie do Enocha Biblia oznajmuje (Rdz 4, 26), że w jego czasach ludzkość „zaczęła wzywać imienia Jahwe”. Był to zapewne ważny etap rozwoju, nowy okres w historii człowieka. *Księga Jubileuszów* stwierdza bowiem w identycznych niemal słowach, że właśnie Enoch „zaczęły wzywać imienia Pana na ziemi”. Człowiek odkrył Boga!

Kim był ten nowy człowiek, „Enoch-sto ludzka”, z naukowego punktu widzenia? Przodkiem człowieka, którego nazywamy neandertalczykiem, praojcem pierwszego prawdziwego *Homo sapiens*? Czy raczej antenatem człowieka z Cro-Magnon, pierwszego prawdziwego *Homo sapiens sapiens*, który wciąż zamieszkuje Ziemię jako człowiek współczesny? Człowiek z Cro-Magnon (mówimy tak od starożytności antropologicznej we Francji, gdzie znaleziono szczątki kości jego przedstawicieli) pojawił się w Europie jakieś 35 000 lat temu, wypierając z tych terenów człowieka neandertalczyka (nazwanego tak od starożytności archeologicznej w Niemczech), którego najstarsze ślady pobytu w Europie liczą 100 000 lat. Odkrycia szczątków szczątków dokonane w ostatnich latach w jaskiniach Izraela upewniają jednak, że neandertalczyk migrował przez Bliski Wschód co najmniej 115 000 latu, kromatocytów zaś zamieszkiwał ów teren już 92 000 lat temu. Jak do tego wszystkiego dopasować Adama i Ewę, pierwszych ludzi, przodków Seta i Enocha? Jakże ówado na tę kwestię rzucił sumeryjski *Lilim kłótni* i *Biblia*? I co w tej całej sprawie ma do powiedzenia w społeczeństwie nauki?

Chociaż szczątki kości odkryte w Afryce, w Azy i w Europie sugerują, że hominida pojawił się najpierw w południowo-wschodniej Afryce, a potem rozprzestrzenił na inne kontynenty prawdopodobnie pół miliona lat temu, właściwi przodkowie dzisiejszego człowieka pojawili się w południowo-wschodniej Afryce trochę później. Cechy genetyczne *Homo sapiens* badano najpierw w próbkach mtDNA (DNA mitochondriów, przekazywany wyłącznie przez samice), potem zaś w próbkach DNA zwanego w jądrach komórkowych i przekazywanego przez oba rodziców (raport z dorocznego konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Antropologicznego, kwiecień 1994). Badania te dowiodły, że wszyscy pochodzimy od jednej „Ewy”, która żyła w południowo-wschodniej Afryce między 200 000 a 250 000 lat temu. Badania nad chromosomem Y, ogłoszone w maju 1995 roku, wskazywały na pojedynczego „Adama”, przodka, który żył około 270 000 lat temu.

Opierając się na danych sumeryjskich, doszliśmy do wniosku, że stworzenie Adama nastąpiło około 290 000 lat temu. Zakładało to, że człowiek nimenia dwoma naszymi przodkami, sugerowanymi przez współczesną naukę. Jak długo przebywał on w ogrodzie Eden, ile czasu zajęło mu zdobycie zdolności do prokreacji, jak długo trwały podróże powrotno do polu-

dawno-wschodniej Afryki po wygnaniu, po jakim czasie urodził się Kain i Abel – historycy nie wspominają. Bez względu na to, czy od tychich zdarzeń upłynęło pięćdziesiąt czy sto tysięcy lat, wydaje się oczywiste, że „Ewa”, która po powrocie do południowo-wschodniej Afryki urodziła potomstwo Adama, doskonale mieści się w chronologii wyznaczanej danymi współczesnej nauki.

Gdy pierwsz ludzkie zreszt ze sceny, nadziedził czas na pojawienie się Adama i jego linii. Wskle Biblia, przedpotopowi patriarchowie, którzy cieszyli się okrasami życia dochodzącymi niemal do 1000 lat, mogą się wyliczyć z 1656 lat, nypływających od narodzin Adama (konkretniej jednolite) do potopu:

Adam, kiedy zrodził Seta, miał	139 lat
Set, kiedy zrodził Enosza, miał	105 lat
Enosz, kiedy zrodził Kenana, miał	90 lat
Kenan, kiedy zrodził Mihalalela, miał	70 lat
Mihalalel, kiedy zrodził Jereza, miał	65 lat
Jerez, kiedy zrodził Henocha, miał	162 lata
Henoch, kiedy zrodził Metuszelacha, miał	65 lat
Metuszelach, kiedy zrodził Lamecha, miał	187 lat
Lamech, kiedy zrodził Noego, miał	182 lata
Noe, kiedy wydrzył się potop, miał	<u>600 lat</u>
Od narodzin Adama do potopu upłynęło	1656 lat

Nie można narzekać na brak prób pogodzenia tych 1656 lat z sumeryjskimi 432 000, tym bardziej, że Biblia wymienia dziesięciu przedpotopowych patriarchów od Adama do Noego, a sumeryjska *Lista królów* dziesięciu przedpotopowych władców, z których osiem, Ziusudra, był też bohaterem potopu. Nie przykład podaj się lat temu Julius Oppert (w studium zatytułowanym *Das Duten der Genesis*) wskazał na fakt, że te dwie liczby mają wspólny podzielnik równy 72 ($432\,000 : 72 = 6000$, a $1656 : 72 = 23$), po czym wdał się w matematyczną ekwilibristykę, aby wytropić ich wspólną treść. Blisko sto lat później mitolog Joseph Campbell (*The Masks of God*) zauważył zafascynowany, że 72 jest liczbą lat ziemskich składających się na okres, po którym Ziemia opozna swój bieg po orbicie o 1" (głównie zwinie precesji), i dopatrywał się w tym korelacji z danymi zodiaku, przez które przetrwała się do 2160 lat ($72 \times 30' = 2160$) punktu równonocy wiosennej. Austriacy tych i innych pomyślowych rozważań nie potrafili uznać błędą w porównywaniu 432 000 z 1656, bo traktując wszystkie teksty starożytne jako mity Gdyby przyjęli że za wiarygodne źródło danych, powinni też zauważyć, że

prymitywnego robotnika (jeszcze Adama) powołano do (strażenia nie 120 zar przed potopem, lecz zaledwie 80 szar (czyli 288 000 lat ziemskich) przed tą próbą wody. Co więcej, jak wykazaliśmy wcześniej w tym rozdziale, Adam i osoba Adam nie byli tym samym. Napsiew było interludium w ogrodzie Eden, potem wygnanie. Jak długo trwało to interludium, Biblia nie mówi.

Narracja biblijna opiera się na źródłach sumeryjskich, dlatego nierzadko nawiązując tej kwestii jest zarazem najbardziej prawdziwie podobne. W sumeryjskim szesnastynastkowym (o podstawie opierającym 60) systemie matematycznym znak klinowy oznaczający liczbę „1” oznaczał „jeden” albo „szesnastnast”, zależnie od pozycji znaku, podobnie jak w systemie dziesiętnym „1” może oznaczać „jeden” albo „dziesięć”, albo „sto”, w zależności od pozycji przecinka (umieszczonego w szeregu zer stawianych za jedynką). Czy nie mogło być zatem tak, że redaktorzy Biblii hebrajskiej, widząc w sumeryjskich źródłach znak „1”, interpretowali go jako „jeden” zamiast „szesnastnast”?

Bazując na tym przypuszczeniu, przekształcimy liczbę 1656 (urodzenie Adama), 1526 (urodzenie Seta) i 1421 (urodzenie Enosza) odpowiednio na 99 360, 91 560 i 85 260. Aby ustalić, jak dawno temu to było, musimy dodać 13 000 lat, które upłynęły od potopu, otrzymujemy w ten sposób daty:

Adam urodził się	112 360 lat temu,
Set urodził się	104 560 lat temu,
Enosz urodził się	98 260 lat temu

Proponowane tu przez nas rozważanie prowadzi do odmienniejących rezultatów. Umieszcza linie Adam-Set-Enosz dokładnie w tych ramach czasowych, w których neandertalczycy, a potem kromantoloczycy przeżyli przez kraje biblijne podczas wędrówek w kierunku Azji i Europy. Oznacza to, że osobnik (nie gatunek) Adam był biblijnym człowiekiem, którego nazywamy neandertalczykiem, linie Enosz zaś, które nazywamy „ludźmi”, było biblijnym lemnem oznaczającym człowieka, którego nazywamy kromantoloczyciem – pierwszego *Homo sapiens sapiens*, prawdziwego przodka enoszech, dobiegającej ludzkości.

Właśnie wtedy, jak utrzymuje Biblia, ludzkość zaczęła wzywać imienia Jahwe. Człowiek był gotów odnowić boskie spożycie, a niektóre z tych pomniejszych były naprawdę adumowujące.

Pierwsi Amerykanie

Długo utrzymujący się pogląd, że Amerykę zasiedlili myśliwi, którzy przeszli przez zamrzniętą Cieśninę Beringa w czasie ostatniego zlodowacenia, wszystkim nam od samego początku wydawał się trudny do przyjęcia. Taką wędrówkę wymagała wiedzy o istnieniu kontynentu wolnego od lodu, cieplejszego i obfitującego w łąki, odległego o tysiące kilometrów od terenów zamieszkałych przez ludzi, którzy z deficytu nie byli ową „Ameryką” świadomi. Jeśli wędrówcy eokontynent wiedzieli o takiej krainie, ktoś musiał być tam przed nimi!

Pogląd, według którego pierwsi ludzie dotarli do wybrzeży Pacyfiku i osiedli tam pierwszą osadę w Ameryce Północnej, w miejscu nazywanym Clevis, obecnie jest już całkowicie zdyskredytowany, przede wszystkim z powodu odkrycia znalezisk wcześniejszych osad we wschodnich rejonach Ameryki Północnej. Co więcej, jeszcze starsze osady, sprzed 20 000, 25 000, a nawet 30 000 lat odkryte w Ameryce Południowej – zarówno na wybrzeżach Pacyfiku, jak i Atlantyku.

Odkrycia te odwołują na dalszy plan takich kandydatów, jak Afrykanie czy Fenicjanie (którzy z pewnością byli w Mezopotamii), czy też wikingowie, którzy prawdopodobnie dotarli do Ameryki Północnej. Odsłonięta ona w istocie świat sprzed potopu, a więc zakreślając ramy czasowe, w których żyli przedpotopowi potomkowie Adama.

Według miejscowych podór przybyłych przyplądniętym morzem. Zgodnie z najnowszym stanem wiedzy oceanu się, że nastąpiło to około 30 000 lat temu, była to wyprawa z Azji przez Pacyfik, wymagająca znajomości nawigacji. Uczni nie uważają już tego poglądu za kawałek, odkąd ustalono, że pierwsi osadnicy przybyli do Australii – na łodziach – jakieś 37 000 lat temu. Australia i wyspy Pacyfiku uważane są teraz, logicznie rzecz biorąc, za kamienie milowe w drodze z Azji do Ameryki.

W sztuce naskalnej australijskich aborygenów pojawia się motyw łodzi. W Europie łodzie na skałach malował także człowiek z Cro-Magnon – co przedstawimy w następnym rozdziale.

3. TRZEJ, KTÓRZY WZNIEŚLI SIĘ DO NIEBA

Bośkie spotkania, co wykazały już najwcześniejsze ludzkie doświadczenia, mogły przybierać różne formy. Bez względu na to, czy stanowiły kontakty bezpośrednie, czy przebiegały za pośrednictwem wysłanników, czy jest to tylko boski głos albo sen czy wizja – wszystkie doświadczenia opisane dotychczas mają jedną cechę wspólną: rozstrzygały się na Ziemi.

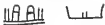
A jednak istniała jeszcze jedna forma boskiego spotkania, forma najwyższa, a przez to niszczona dla garstki wybranych świątelników, wzięcie do nieba, podniesienie do poziomu życia wśród bogów.

W czasach znacznie późniejszych fenicjanie poddawani byli drobnym rytuałom pogrzebowym, aby mogli podjąć radośną podróż do krainy nieszczęśliwego życia, do boskiej siedziby. Ale w czasach przed potopem wybrane jednostki wzniosły się do nieba i żyły jeszcze wystarczająco długo, aby o tym opowiedzieć. Jeden taki przykład odnotowuje Księga Rodzaju, dwa opisano w tekstach sumeryjskich.

Wszystkie trzy przykłady wymagają akceptacji sumeryjskiego twierdzenia, że przed potopem istniała rozwinięta cywilizacja, która została zmieciona i pogrzebana pod milionami ton błota przez lawinę wody pochłaniającą Mezopotamię. Późniejsze pokolenia nie podawały w wątpliwość tego twierdzenia. Pewien król asyryjski (Assurbani-pal) chwalił się, że „złomnie zagadkowe słowa, rzeźbione w kamieniu w czasach przed potopem”, asyryjskie zaś i babilońskie teksty często wspominają o wodzie i posiadające tę wiedzę jednostki, wspomniana zdarzenia i osiedla miejskie istniejące na długo przed potopem. Także Biblia, śledząc historię król Kana, opisuje narastającą cywilizację budującą miasta, rozwijającą rzemiosła

i doświadczenia sztuki. Choć Księga Rodzaju nie wspomina o takich detalach w części traktującej o linii Seta, sama opowieść o Noem, zawierająca opis konstrukcji arki, świadoczy o tym, że ludzie ówczesni dysponowali wiedzą techniczną umożliwiającą im budowę statków pełnomorskich.

Jest zupełnie możliwe, że cywilizacja taka rozwinęła się w ośrodkach miejskich Mezopotamii (będącej wówczas ogniskiem cywilizacyjnych prądów), nie ograniczając się wyłącznie do działalności wspaniałych artystów z europejskiej gałęzi kromanończyków. Jest faktem, że niektóre z obrazów malowanych lub rysowanych przez artystów jaskiniowych przedstawiają niewyjaśnione budowle czy obiekty (il. 15). Są to one z pewnością, jeśli przyjąć się, że kromanończycy widzieli (a być może nawet sami podróżowali) omieszczone stało pełnomorskie – mogłoby to tłumaczyć, w jaki sposób człowiek Starego Świata przebył dwa oceanu 20 000 czy nawet 30 000 lat temu, aby wylądować w Ameryce. (Wśród legend amerykańskich autochtonów o prehistorycznych przybyszych przepływających Pacyfik istnieje podanie o Nymfapię, dowódcy niewielkiej floty, złożonej z łodzi z drewna balis, która miała zielony kamień, umożliwiający Nymfapię wysłuchiwanie boskich instrukcji nawigacyjnych i wskazywać go do miejsca lądowania.)



il. 15

I rzeczywiście, sumeryjskie opowieści o dwóch wybrańcach, którzy wzięli się do nieba, odnoszą się do początków ludzkiej cywilizacji i wyjaśniają, jak ona powstała (przed potopem). Pierwszą z tych historii relacjonującą opowieść narysowaną przez uczonych *Legenda o Adapie*. Jej intrygującym aspektem jest to, że Adapa, zanim wniósł się do nieba, odbył niechcący podróż morską do nieznanego kraju, jako że jego łódź zwała się kusz – być może epizod ten odbył się edtem we wspomnieniach wczesnych Amerykanów i w mallowadach naskalnych kromanończyków.

Adapa, według starszego tekstu, był protegowanym Enki. Pozwolił mu mieszkać w Enki, mieście Enki (była to pierwsza osada Anunnaki na Ziemi), on zaś, Adapa, „codziennie uczęszczał do sanktuarium Enki”. Prze-

maczając go do roli „wzorca człowieka”, Enki (w tym tekście nazywany dawnym imieniem-epitetem EA), „dał mu mądrość, [ale] wiecznego życia mu nie dał”. Nie tylko podobieństwo między imionami Adapa i Adam, lecz także powyższe stwierdzenie skłoniło wielu uczonych do uznania starożytnej opowieści o Adapie za ewangelia (lub inspirację do) opowieści o Adamie i Ewie, których deporcowano z ogrodu Eden do spożycia owoców z drzewa poznania, lecz nie z drzewa życia. Tekst opisuje dalej Adapę jako wcielonego nadzorcę słońca, które pełnił przywilejem w tym celu do Eden prymitywna niebożczy nadzorca on polkazy, zapewnił dostawę wody, dostępną połowów ryb dla Enki i jako „nienasyczony kapłan o czystych sędziach” wysługu przy składaniu ofiar i odpowiadaniu nakazom rytuałów.

Pewnego dnia „przy świętym nabrzeżu, Nabazzu Księżyca na Nowiu” (Księżyce był wtedy ciemnym niebieskim księżycem z Ea/Enki), Adapa „wziął na pokład łódź żaglową”, choć być może wypłynął na pełów ryb. Wówczas jednak spadło nań niebezpieczeństwo.

„Wtedy powstał w tym samym miejscu wiatr
i jego łódź popłynęła bez steru
Sierwał własną swoją łódź,
[płynąc] na szerokie morze”

Następne wersety na glinianej tabliczce są zniszczone, brakuje więc nam szczegółów o tym, co się stało, gdy Adapa znalazł się na łasce fal, porzucony steru na „szerokim morzu” (w Zatoce Perskiej). W miejscu, gdzie wersety są zniszczone, dowiadujemy się, że zerwał się sztorm (Południowy Wiatr). Wiatr najwidoczniej zmienił nieoczekiwanie kierunek i zamiast wiać od morza w stronę lądu, wiał w stronę owego oceanu. Sierwał znalazł przez siedem dni, miesiąc Adapę w jakimś dalekim, nieznanym rejonie. Gdy Adapa się tam znalazł, oświadczył, „w miejscu, które jest pełne ryb, zanurzył”. Nie jest powiedziane, jak długo tkwał na tym samym południowym krańcu świata ani w jaki sposób został w końcu ocalony.

W swej niebiańskiej siedzibie, wedle opowieści, Anu zastanawiał się, dlaczego Południowy Wiatr „zawiał w kierunku lądu przez siedem dni”. Jego doradca Ilabrat odpowiedział mu, że stało się tak, bo „Adapa, potomnik Ea, złamał skrzydło Południowego Wiatru”. Skonsternowany, Anu i, podnosząc się z tronu” powiedział „Przyprowadźcie go tutaj”.

„Na te słowa Ea, który wie, jak zrobić się magą w niebie”, zajął się przygotowaniem do niebiańskiej podróży „Poeci Adapie rozczochnęli ułowy i obrali go w zalebką szał”. Po czym dał mu następującą radę

„Staniesz przed Anu, władca,
dostaniesz się tam drogą do nieba
Kiedy zbliżysz się do bramy Anu,
bogowie Dumuz i Gazyda
w bramie Anu będą stać
Gdy ciebie zobaczą, spytają
„Człowieku, z czyjego powodu tak wyglądasz,
po kim nosisz tę żalobę?”

Na to pytanie - instruiwał Ea Adapę - musisz dać taką odpowiedź:
„Dwóch bogów znalazłem z naszego kraju, oto dlaczego tak wyglądam”.
Kiedy zapytają, kim byli ci bogowie - kontynuował Ea - musisz powiedzieć:
„Byli to Dumuz i Gazyda”. A ponieważ bogowie, których wymienisz jako zaginionych i przez ciebie ofiarowanych, będą tymi samymi, którzy będą trzymać straż w bramie Anu, „spojrzą po sobie i będą się uśmiejać, i powiedzą Anu dobre słowo o tobie”.

Ta stróżka, wyznał Ea, pozwoli Adapie przejść bezpiecznie przez bramę i „sprawi, że Anu ukaże swoją łaskawą twarz”. Ostrzegł jednocześnie, że czas prawdziwej próby przyszyje dupcemu wtedy, gdy Adapa dostanie się do środka

„Gdy staniesz przed Anu,
poczęstuj się chlebem;
śmierć to, chleba tego nie jedł
Poczęstuj się wodą,
i to śmierć, wody tej nie pój!
Dadzą ci szatę,
założ ją na siebie
Dadzą ci olej,
namaszc się nim!”

„Nie wolno ci zapamiętać tych instrukcji - przestrzegł Ea Adapę - „trzymaj się tego, co ci powiedziałem!”

Wkrótce potem przybył wysłannik Anu, który powiedział, że Anu wydoi następujące polecenie „Adapę, tego, który znalazł skrzydło Południowego Wiatru - przyprowadźcie do mnie!” Powiedziałwszy to

„wyprowadził Adapę w drogę do nieba
i Adapa do nieba w górę poszedł”

„Kiedy wzniósł się do nieba - kontynuuje tekst - i zbliżył do bramy Anu”, byli tam Dumuz i Gazyda, jak przewidywał Ea. Zadali Adapie pytania, które przewidywał Ea, Adapa zaś odpowiadał zgodnie z instrukcjami. Dwójce bogów zaprowadziło go wtedy „przed oblicze Anu”. Widząc podchodzącego Adapę, Anu krzyknął: „Zbliż się, Adapo! Dlaczego znalazłeś skrzydło Południowego Wiatru?” W odpowiedzi Adapa zrelacjonował historię podróży morskiej, zapewniając Anu, że wszystko robił w służbie Ea. Słysząc to, Anu przestał się gniewać na Adapę, skłonił głowę przeciw Ea. „To on jest wrogiem!”

Nie dającym spokoju aspektem tej opowieści jest - jak dotąd - brak jasności co do prawdziwych okoliczności podróży morskiej. Czy przybycie do odległego lądu było rezultatem przypadkowego zejścia z kursu, czy czymś zamierzonym? Wersje, które opisują te wypadki, są zmieszane, nie pozwalają niczego ustalić, ale gdy wciąż na nowo czytamy ową starożytną tekst, odnosimy wrażenie, że cały motyw „znalezienia skrzydła” Południowego Wiatru był wymysłem, przykrywką jakiegoś przemysłowego planu Ea. Najwyraźniej Anu miał także podejrzenia od samego początku, bo usłysawszy historię Adapy, kłosem go zaintrygowała, zapytał

„Dlaczego Ea bezwartościowemu człowiekowi
odkrył drogi nieba
i plany Ziemi -
wyróżniając go tak bardzo,
czyniąc dla niego szew?”

Kontynuując zadawanie retorycznych pytań, Anu postawił następną kwestię. „A jeśli chodzi o naszą decyzję, to co z sam zrobimy?”

Adapę nie można było winić za ten incydent, dlatego Anu postanowił go wynagrodzić. Kazał przynieść chleb, chleb życia, żeby poczęstował nim Adapę. Adapa jednak, uprzedzony przez Enki, że będzie to chleb śmierci, odmówił poczęstunku. Przyniesiono mu wodę, wodę życia, ale Adapa, przestrzeżony przez Enki, że będzie to woda śmierci, odmówił. Lecz kiedy przyniesiono szatę, włożył ją na siebie, gdy zaś przyniesiono olej, namaszczył się

Dziwnie zachowując Adapa zdumiał Anu „Anu spojrzal na niego i rozczłapał się. - Posłuchaj, Adapo - powiedział - dlaczego nie jadłeś, dlaczego nie piłeś? - Na co Adapa odpowiedział - Ea, mój pan, rozkazał mi, żebym jadł, ale będiesz pił?”

„Gdy Anu to usłyszał, ogarnął go gniew”. Wysłał posłaniec, „który zna myśli wielkich Anunnaku”, aby wysłuchał tę sprawę z panem Ea. Posłaniec - relacjonując czczerawo zmieszona tabliczka - powtórzył słowo w słowo to,

co wydarzyło się w niebie. W dalszej części tabliczka jest całkowicie uszkodzona i nieczytelna, nie wiemy więc, w jaki sposób Ea wyjasnił swoje osobliwe instrukcje (które najwyraźniej stały podrymym jego decyzję udzielenia Adapie wiedzy, lecz nie przesłaniałości).

Bez względu na to, jak ta rozmowa się skończyła, Anu postanowił odebrać Adapę na Ziemię, a ponieważ Adapa namaszczył się olejem, Anu wyznaczył jego los: po powrocie do Enki Adapa nie zapoczątkować linii kapłanów, którzy będą ekspertami w leczeniu chorób. W drodze powrotnej:

„Adapa od horyzontu nieba
aż po zenit nieba zatoczył wzrokiem,
i zobaczył gróźb nieba”

Na trzygłosowe pytanie, jakim środkiem transportu odbył Adapa wyprawę w obie strony, oglądając w podróży napawający grozą ogrom nieba, starożytny tekst odpowiada tylko pośrednio, wyrażając głosne odawanie Anu: „dlaczego Ea „uczynił zamek” dla Adapy. Akadyjskie słowo *zamek* tłumaczone jest zwykle jako „mię”. Wydałoby się jednak szczególne w *Dziwnej Planecie*, że termin ów (ML po sumeryjsku) nabrał takiego znaczenia od kształtu kamienia wmoszczonych dla „upamiętnienia i miłości” króla – kształtu, który nadladował osno zakończone, niebiańskie i zby Anzaki. Czy więc Anu zastanawiał się nad kwestią, dlaczego Ea dostarczył Adapie rakiety kosmicznej?

W mezopotamskiej plastyce obecny jest motyw „ludzi-orłów” – astroantów Anzaki w kombinacjach – stojących w postawie salutującej po obu stronach zamek, które przypomina rakiety (il. 16a). Ten obrazek składa się dwóch „ludzi-orłów” trzymających zamek przy branzie Anu (być może jest to ilustracja opowieści o Adapie, przedstawiającej bogów Dumazego i Giryde). Nadproże bramy (il. 16b) zdobił ten gołdem uskrzydłonego dyska, niebiański symbol Nibru, pełnym w funkcję znaku identyfikacyjnego bramy Niebiański symbol Enlila, siedem kropek oznaczających Ziemię jako świętą płaszczyznę (licząc od zewnątrz do środka) i niebiański symbol Enki, sierp Księżyca, oraz schemat całego Układu Słonecznego (bustwo centralne otoczone rodziną jedenastu planet) dopełniają całości niebiańskiego dla. Znajdźmy tu też uskrzydłonych „ludzi-orłów” (których wizerunki bez wątpienia zainspirowały późniejsze wyobrażenia skrzydlatych aniołów) stojących po obu stronach drzewa życia. Co zmiennie, przedstawienie drzewa życia często przypomina podwójną spiralę DNA (il. 16c), przypominając o tym, co stało się w ogrodzie Eden.

54



Il. 16

Krolowie mezopotamscy, chwalcąc się wielką wiedzą twórczą, że są „potomkami świętego Adapy”. Takie oświadczenia były odzwierciedleniem legendy, według której Adapę obdarzono nie tylko stanowem kapłana, lecz także wpojono mu wiedzę, jaka w starożytności wiązała się z kapłanstwem i była przekazywana z pokolenia na pokolenie w świętych okręgach. Tabliczka, która katalogują dzieła literackie trzymając na półkach biblioteki Assurbanipala w Niniwie, wymieniają w zachowanych fragmentach co najmniej dwie „książki” poświęcone tematowi wiedzy Adapy. Jedna, o tytule zniszczonym już na początku, leżała na półce obok tekstu *Pierwsza z czasów przed potopem*, w drugiej wiersz tej tabliczki czytamy „[...]” co Adapa napisał pod jego dyktando”. Sugestia, że Adapa zapisywał wiadomości dyktowane mu przez jakiegoś bóstwa, uprawdopodobnia tytuł drugiego dzieła przypisanego Adapie przez źródła sumeryjskie. Tytuł ten brzmi:

55

UŠAR Dugur ANUM Dugur ENLILA – Pisma dotyczące czasów [od] bożkiego Anu i bożkiego Enlila. Potwierdza to tradycję, że Adapa brał lekcje nie tylko u Ea/Enki, lecz także u Anu i Enlila, i że w zakres jego wiedzy oprócz leczenia chorób wchodziły astronomia, rachuba czasu i kalendarz.

Jeszcze jedna książka (cztych zestaw tabliczek) Adapy, wyszczególniona jako pozycja w bibliotece Ninewy, nosi tytuł *Nabnāwūkoñ, kiñuñ mēdrea [od] Anu Adapē [scholarza]*. Teksty składające się na *Legendę o Adapie* wspominają nie za razem, że Adapie ukazano „drogę nieba”, umożliwiając mu podróż z Ziemi do mezbalskiej siedziby Anu. Wypływający stąd wniosek, że Adapie pokazano mapę szlaków międzyplanetarnych, powinno się трактовать jako oparty na fakcie, bo – choć wydaje się to nieprawdopodobne – przynajmniej jedną taką mapę szlaków kosmicznych odnaleziono. Jest ona wyrzynana na glaznym dysku (będącym bez wątpienia kopią takiego wcześniejszego przedmiotu), który także odkryto w ruinach królewskiej biblioteki w Ninraw (dysk przechowywany jest obecnie w British Museum w Londynie). Podzielony na osiem segmentów przedstawia (jak wyżejnie widzieć na zachowanych fragmentach, il. 17a) szlaki i precyzyjne figury geometryczne (wielkość, jak np. elipsa, nie są znane z innych starożytnych przedmiotów). Opatrzono je objaśnieniami w języku akadyjskim, odnoszącymi się do różnych planet, gwiazd i gwiazdozbiorów. Szczególnie ciekawy jest numerowany niemal segment (il. 17b), którego objaśnienia zawierają wskazówki do lotu kosmicznego. Identyfikują one szlak tego lotu ze Szlakiem Enlila, prowadzącym z górzystej planety (Nibiru) na Ziemię. Poza ziemskim niebem („drogą Enlila”) są cztery ciała niebieskie (możliwiane przez inne teksty ze Słońcem, Księżycem, Merkurem i Wenus). Podczas lotu na Ziemię stąka mija siedem planet.

Wyliczenie siedmiu planet jest znamienne. My uważamy Ziemię za planetę trzecią – licząc od Słońca: Merkury, Wenus, Ziemia. Ale dla kogoś przybywającego z zewnątrz tych granic Układu Słonecznego Pluton byłby liczony jako planeta pierwsza, Neptun jako druga, Uran jako trzecia, Saturn i Jowisz jako czwarta i piąta, Mars jako szósta, a Ziemia byłaby planetą siódmą. I rzeczywiście, na pięciocennej cylindrycznych i monumentalach właśnie tak przedstawiano Ziemię (symbolizowaną siedmioma kropkami), często razem z Marsiem (planetą szóstą) jako szóstoplanetną „gwiazdą” i Wenus (planetą ósmą) jako „gwiazdę” ośmioplanetną.

Równie znamienne, choć pod innym względem, jest fakt, że szlak ów przechodzi między dwiema planetami nazwanymi po sumeryjsku DILGAN (Jowisz) i APIN (Mars). Mezopotamskie teksty astronomiczne wspominają o Marsie jako planecie, „gdzie obiera się władcy krus”,

gdzie następuje zmiana kierunku lotu, jak pokazuje to rysunek w tym segmencie. W *Genesis* jeszcze raz przedstawiliśmy poważne dowody, starożytne i współczesne, na poparcie twierdzenia, że na Marsie istniała starożytna baza kosmiczna.



Il. 17

Brakujące teksty lub zmniejszone części *Legendy o Adapie* mogłyby mieć światło na intrygujący aspekt tej opowieści: jeśli Ea przewidział wszystko, co się stanie w mezbalskiej siedzibie, w jakim celu planował podróż Adapy w górę, skoro ten ostatni miał być ostatecznie przebawiony wiecznego życia?

Opowieści z czasów po potopie (jak ta o Gilgameszu) porównującą, że potomkowie ludzi i bogów (lub bogini) uznawali się za godnych nieśmiertelności i zdobywali się na duży wysiłek, aby dołączyć do bogów i wyrwać się śmierci. Czy Adapa był takim pozbogiem i zadecyzował Ea prosił, aby też obdarzył go nieśmiertelnością? Nadawane Adapie miano „potomek Ea” tłumaczone jest przez niektórych jako „syn Ea”, syn zrodzony przez ziemię, czyli śmierć, kobietę. Wyjaśniliby to plan Ea, który uśmiał, że zamierza spełnić życzenie Adapy. W rzeczywistości jednak tak manewrował, żeby uzyskać rezultat przeciwny.

Adapa bez wątpienia nosił także tytuł „syn Enki” (Enki było ośrodkiem Enki). Był to tytuł zaszczytny, przyznawany osobom o dużej kulturze umysłowej, wykwalifikowanym w słynnych akademiach Enki. W czasach sumeryjskich ci „mędrcy z Enki”, starożytni uczeni odznaczający się fantastyczną pamięcią, stanowili klasę samą w sobie. Ich imiona i specjalności zapisywano z admirationą i wielką szacunką w miedzianych tekstach.

Według tych arcydzieł mędrców z Enki było siedmiu. W trakcie badań nad źródłami asyryjskimi Rykle Borgera (*Die Beschreibungsserie Bei Mesari and die Himmelfahrt Henochs* w „Journal of Near Eastern Studies”) zamierzał fiki, że odnieść do siódnego mędrcy tekst oznajmia (poza podaniem jego imienia i głównego tytułu do słowy, jak w przypadku pozostałych), że był to ten, „który wzniósł się do nieba”. Asyryjski tekst nazywa go Uru-Abnu profesor Borger wywnioskował, że był to asyryjski Henoch, bo według zapisu biblijnego właśnie siódmy przedpotopowy patriarcha, którego Biblia nazywa Henochem, został przez Boga wzięty do niebiańskiej siedziby.

Gdy natrąca biblijna, wymieniając przedpotopowych patriarchów, którzy poprzedzili Henocha i którzy nastąpił po nim, podaje także wiek, w jakim zrodzili oni pierwotnego syna, i zamacza, w jakim wieku umarli, odnośnie do Henocha, siódnego patriarchy, mówi, co następuje.

„Henoch żył sześćdziesiąt pięć lat
i zrodził Metuszelacha
Po zrodzeniu Metuszelacha
chodził Henoch z Bogiem
trzysta lat
i zrodził synów i córki
Henoch przetrwał
trzysta sześćdziesiąt pięć lat
Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go,
gdyż zabrał go Bóg”.

Nowe ta krótka relacja biblijna przekazuje więcej niż mogłoby się wydawać w tłumaczeniu, bo w oryginale hebrajskim powiadza, że „Henoch chodził z Elohim” i został zabrany w górę „przez Elohim”. On hebrajski temat, jak wykazaliśmy, znaczył to samo, co DEN GİR w sumeryjskich źródłach Księgi Rodzaju. A więc to z Anunnaki „chodzą” Henoch i to oni zabrali go w górę. Te objasnienia oraz dane naukowe, które mogły pochodzić tylko z sumeryjskiego systemu sześćdziesiątkowego i z sumeryjskiego kalendarza suparyjskiego, wskazują na starożytne źródła, dzięki którym możemy znacznie więcej o Henochu niż wynika to z bieżącego zapisu biblijnego.

Pierwszym z tych dzieł jest *Księga Jubileuszów*, o której już mówiliśmy. Pełna szczegółów, których brak w biblijnej opowieści o dosięgnięciu patriarchów przed potopem, *Księga Jubileuszów* twierdzi, że „chodzenie z Elohim” Henocha polegało na „przebywaniu z aniołami Boga przez sześć jubileuszów liczonych w latach, aniołowie ci pokazali mu wszystko, co jest na ziemi i w niebie”.

„Był pierwszym wśród ludzi zrodzonych na ziemi,
który nauczył się pisać, zdobył wiedzę i mądrość,
i który zapisał znaki nieba według
porządku miesięcy w księgach [...]
Był pierwszym, który zapisał świadectwo
i zaświadczył o pokoleniach synów Adama na ziemi,
i obliczył liczbę tygodni w jubileuszach,
i oznajmił, ile jest dni w roku,
i uporządkował miesiące,
i obliczył liczbę sześciu w roku
zgodnie z tym, co objawił mu aniołowie
i powiedział także, co widział we wnętrzu,
co było i co będzie, gdy się zbierze
pokoleniem synów ludzkich”.

Według tej wersji boskich spóku Henocha „został on wzięty spośród synów ludzkich” przez aniołów, którzy „czyniąc mu historię, poprowadzili go w miejscach do ogrodu Eden”. Tam, wedle *Księgi Jubileuszów*, Henoch opędzał czasu na „zapisywanie znaczeń i wyroków, jakie ciążyły nad światem” i z których powodu „Bóg zesłał wody powodzi na ziemię Eden”.

Jeszcze więcej szczegółów podaje pseudogeograficzna *Księga Henocha*, w której historia Henocha nie jest częścią patriarchalnej opowieści, lecz głosnym tematem powstającego dzieła. Umieszczona w wiekach bezpośrednio poprzedzających erę chrześcijańską i oparta na starożytnych źró-

diach mezopotamskich i biblijnych, upiększa stary materiał angelologia, powszednią w czasach autora

Hebrajski oryginał *Księgi Henocha* zaginął, ale z pewnością istniał, ponieważ jego fragmenty, pomieszczone w dyalektach aramejskich (język aramejski stał się wówczas językiem powszechnym, używanym na co dzień), znaleziono wśród zwójów Morza Martwego. Księga ta, szeroko cytowana i tłumaczona na grecką i łacinę, uważana była za pismo święte przez niemal wszystkich autorów Nowego Testamentu. Mimo nieprzeznaczonej rangi, utwór ten przetrwał głównie dzięki późniejszym przekładom na język chiński (werga znana jako *1 Henoch*) i słowiański (*2 Henoch*, nazywany czasem *Księgą tajemnic Henocha*)

Księga Henocha opisuje szczegółowo nie jedną, lecz dwie podróże niebiańskie. Celem pierwszej było poznanie tajemnic nieba po powrocie Henoch miał przekazać przyswojoną wiedzę swoim synom. Druga podróż odbyła się tylko w jedną stronę. Henoch już nie wrócił – dlatego Biblia oświadcza, że Henoch odrzucił, bo został zabity przez Eliáš. W *Księdze Henocha* opisana jest kadra aniołów, którzy wykonują boskie zarządzenia.

Biblia stwierdza, że Henoch „dołądził z Eliáš” dużo wcześniej, nim został wzięty w górę. *Księga Henocha* szczegółowo omawia ten wczesny okres. Opisuje Henocha jako skrybę o zdolnościach profetycznych. „Przed tymi rzeczami Henoch był ukryty i nikt z synów Adama nie wiedział, gdzie Henoch był ukryty i gdzie mieszkał [...] jego dni upływały ze świętymi”. Jego boskie spotkania zaczęły się od snów i wizji. „Widziałem we śnie to, co teraz opowiem moim cieleśnym językiem”, powiedział o początkach swoich kontaktów ze świętymi. Było to coś więcej niż sen, była to wizja:

„A wizja, którą miałem, była taka
W tej wizji stworzyły się przede mną,
mgły i zaczęły mnie przyzywać,
gwiazdy na swych szlakach i błyskawice
nabierały szybkości i mnie posłuchały,
wichry porwały mnie w tej wizji do lotu
i podniosły w górę,
i zamekły do nieba”

Przytyskany do nieba, dotarł do świątyni „zbudowanej z kryształów i oświeconej językami ognia”. Odważył się wejść w ogień i doszedł do domu z kryształów, którego śklepienie przypominało rozgwieżdżone niebo z widocznymi szlakami gwiazd. W tej wizji ujrzał potem drugi dom, większy i

wspanialszy od pierwszego. Pokonując śniech przed płomieniami będącymi z broni domu, wszedł do środka i zobaczył tron spoczywający na strumieniu ognia – „z wyglądu kryształowy, z kołami świecącymi jak słońce”. Na tronie tym zasiadła Wielka Chwała, ale nawet aniołowie nie mogli się zbliżyć i oglądać twarzy tego władcy, ze względu na Jego oświecającą wspaniałość. Henoch ukorzył się, kryjąc twarz w dłoniach i doczekał na cichym ciele. Ale wtedy „Pan zawołał na mnie własnymi ustami, i powiedział, zbliż się, Henochu, i posłuchaj moich słów”. Wówczas anioł podprowadził go bliżej, on zaś usłyszał Pana mówiącego, że [Henoch] jest skrybą prawego charakteru, a przez to stanie się orędownikiem dla ludzi i objawione mu będą niezbadane tajemnice

Dopiero po tym łase-wizji odbyły się prawdziwe podróże Henocha. Zaczęły się one pewnej nocy na dzieńwiedzieliśmy dni przed jego 365. urodzinami. Jak później opowiadał Henoch swoim synom

„Byłem sam w swoim domu. Przerzywałem wielką udrękę z oczu płynęły mi łzy, odpoczywałem i zapadłem w sen na swoim łóżu i zjawiono się przy mnie dwóch ludzi, bardzo wysokich, jakich nigdy nie widziałem na ziemi. Ich twarze świeciły jak słońce, ich oczy jarały się jak lampy, a z ich ust buchał ogień. Ich stroje, purpurowe z wyglądu, różniły się od siebie, ich ramiona były nasycone złote skrzydła. Stali u wejścia do mojego domu i wołali mnie po imieniu”

Obudzony w ten sposób ze snu – ciągnął Henoch – „widziałem wyznaczone tych ludzi stojących przede mną”. W odróżnieniu od pierwszego snu-wizji była to nie tylko wizja we śnie – tym razem była to rzeczywistość!

„Stanąłem przy moim łóżu i oddzieliłem im głęboki pokłon – opowiada dalej Henoch – i ogarnął mnie lęk, i zakryłem twarz ze strachu”. Wtedy dwojgo wysłannicy przemówili. „Nie trój obawy, Henochu, nie obawiaj się, przedwiczny Bóg wysłał nas do ciebie i oto dziś wystąpić z nami do nieba”

Polecili Henochowi przygotować się do niebiańskiej podróży. Powiadali, żeby wyznaczyć obowiązki domowe synom i słupnie się czas swojej nieobecności i nakazać im, żeby go nie szukali, „zanim Pan przymieści cię z powrotem do achi”. Henoch wczuł dwóch najstarszych synów, Metuszelacha i Regema, i powiedział im „Nie wiem, dokąd idę ani co mnie spotka”. Posyłał ich zatem, żeby przeszli drogą prawości i postępowali

sprawiedliwie i żeby zachowali wiarę we Wszechmogącego Boga. Wrzucił mówił do synów, gdy „ci dwaj aniołowie zebrałi go na swoich skrzydłach i znieśli do przenieszenia nieba”. Było to miejsce pełne chmur, on zaś ujrzał tam „wielkie morze, większe niż morze ziemskie”. Tu odbyłi przed Henochem tajnika meteorologii, po czym „przeniesiono go” do drugiego nieba, gdzie zobaczył torturowanych więźniów, których grzechem było „nieprzestrzeganie przykazań Pana”. W trzecim niebie, dokąd zabrałi go dwaj aniołowie, zobaczył rą z drzewem życia. Miejscem najdłuższego postępu było czwarte niebo, gdzie Henoch poznał tajemnice Słońca i Księżycy, gwiazd, gwiazdozbiorów i kalendarza. Piąte niebo było „końcem nieba i ziemi”, miejscem wygnania „aniołów, którzy związali się z kobietami”. Było to „pełne chaosu, szalone miejsce”, z którego można było dostrzec „siedem gwiazd nieba zwanych naszym”. Właśnie tam dobiegła końca pierwsza część jego niebiańskiej podróży.

W drugim etapie podróży Henoch spotykał różne grupy aniołów w porządku wstępującym: cherubimów, serafimów, wielkich archaniołów – ogółem siedem chorów anielskich. Przeszedłszy przez sódne i siódme niebo, dotarł do domowego nieba, widząc tam już było gwiazdy, które tworzą konstelacje. A kiedy Henoch wzniósł się jeszcze wyżej, ujrzał z dziewiątego nieba „domy zabiteńskie dwanaście tysięcy zodiaku”. Ostatcznie dotarli do dziesiątego nieba, gdzie „doprowadzono go przed oblicze Pańskie”. Widok ten tak bardzo przeraził Henocha grozą, że nie chciał go później opisywać.

Prerazony Henoch „upadł na twarz i poklecił się Panu”. A wtedy usłyszał słowa Pana: „Powstań, Henochu, nie leżaj się, stań przed obliczem moim i zyskaj wieczność”. I Pan rozkazał archaniołowi Michałowi znieść ziemskie szaty Henocha, ubrać go w szaty niebiańskie i namaszczyć. Następnie nakazał archaniołowi Prawudowi „przynieść księgę ze świętej świątyni, trzecią do szybkiego pisania i dać tę księgę Henochowi, aby zapisał wszystko, co aniołowi mu przeczytali, wszystkie przykazania i nauki”. Przez trzydzieści dni i trzydzieści nocy Prawud dyktował, a Henoch zapisywał wszystkie tajemnice „dnie nieba, ziemi i morza, i wszystkich żywiołów, ich przebieg i drogę, huk grzmotów, obroty Słońca i Księżycy, zła-ków gwiazd, zmian ich porządku, następstwa por roku, dni i godzin” oraz „wszelkich rzeczy ludzkich, języka każdej ludzkiej piersi [...] i wszystkich rzeczy godnych pamiętać”. Zapisy te wypełniły 360 ksiąg.

Następnie sam Pan, porwałwszy Henochowi rękę po swojej lewej stronie obok archanioła Gabriela, powiedział mu, w jaki sposób niebo i Ziemia, i wszystkie rzeczy na niej, zostały stworzone. Potem Pan wyjawiał Henochowi, że będzie on odsyłany na Ziemię, aby opowiadał wszystko,

czego się nauczył, swoim synom i dał im zapisać księgi, które mają być przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ale jego pobyt na Ziemi potrwa zaledwie trzydzieści dni, „a po trzydziestu dniach wyślę go ciebie mojego anioła, on zaś zabierze ciebie z ziemi i od twoich synów do mnie”.

I stało się tak na koniec tego niebiańskiego pobytu, że dwaj aniołowie sprowadzili Henocha z powrotem do jego domu, umieszczając go nocą w jego łóżu. Henoch wzniósł synów i wszystkich domowników i zrelacjonował im swoje doświadczenia. Opisał też zawartość ksiąg: rozmiary i charakterystykę gwiazd, długość orbity Słońca, zmiany por roku, zmienny od przeszłości, równonocy, oraz inne tajniki kalendarza. Namigłownie pouczył synów, aby postępowali cierpliwie i łagodnie, żeby rozdawali jałmużnę biednym, żeby byli prawy i wierni i żeby przestrzegać przykazań Pana.

Henoch przemawiał i pouczał aż do ósmej chwili, więc bowiem o jego niebiańskiej wyprawie i naukach rozszedła się po świecie, gromadząc dwudziestymu temu ludzi chcących go posłuchać. A więc Pan zniósł ciemność na ziemię, mrok ogarnął tuman i wszystkich stojących w pobliżu Henocha. W ciemnościach aniołowie szybko uciekli Henocha i zabrałi go do „najwyższego nieba”.

„Wszyscy ludzie zaś widzieli,
ale nie mogli zrozumieć,
jak Henoch został zabrany.
I wrócił do swoich domów,
którzy widzieli tę rzecz,
i wydawali Boga.
A Michał zniósł i jego brata,
wszystcy synowie Henocha,
w pośpiechu wznieśli ołtarz
na tym miejscu, skąd Henoch
został wzięty do nieba”

Drugie i ostateczne wyjęcie Henocha do archa, jak zapisał w zakończeniu *Księgi Henocha* redagujący ją skryba, nastąpiło dokładnie w dniu i w godzinie jego 365. urodzin.

Czy ta relacja o podróżach niebiańskich Henocha była odpowiednikiem lub powstała z inspiracji sumeryjskiej opowieści o Adapa?

Pewnie szczegóły zawarte w obu tekstach wakanują na taką ewentualność. Dwaj aniołowie, odpowiadający bogom Dumuzemu i Giszrów w

legendzie o Adapie, przeprowadzają śmierleńka „przed oblicze Pana” Szaty gościa są zmienione z ziemskich na boskie. On sam dostępuje namaszczenia. I otrzymuje na koniec obszerną wiedzę, którą zapisał w „księgach”. W obu przypadkach gość zapisał treści, które są mu dyktowane. Te elementy pojawiają się w ramach komarskiej dramaturgicznej, która ponad wszelką wątpliwą dowodzi sumeryjskiego pochodzenia „legendy” o Henochu.

Mówiliśmy już o tym, że przez przypisanie „Elohim” boskich spottów, jakie miał Henoch, narracja biblijna wskazuje na sumeryjskie źródło tej historii. Sumeryjski system sześćdziesiątkowy pojawia się w pewnych kluczowych liczbach w opowieści o Henochu, takich jak sześćdziesiąt dni pierwszego niebieskiego pobytu i 360 „ksiąg” (tabliczek), które mu podyktowano. Najbardziej intrygujące jest jednak stwierdzenie, że boska siedemna, miejsce boskiego spotkania na najwyższym szczycie, była dziesiątym niebem. Sprzeciwia się to wszelkim pojęciom o siedmiu boskich niebach, z których siódme jest najwyższe, pojęciom opartym na założeniu, że starożytni ludzie znali tylko siedem ciał niebieskich (Słońce, Księżyc, Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza, Saturna), dających się obserwować na niebie otaczającym Ziemię. Sumeryjanie jednak o wiele wcześniej niż Grecy czy Rzymianie znali kompletną strukturę Układu Słonecznego – rednig, jak mówili, złożoną z dwunastu członków: Młodej i Księżycy, Merkurego, Wenus, Ziemi, Marsa, Jowisza, Saturna, Urana, Neptuna, Plutona (używamy nazw współczesnych) oraz dziesiątej planety, Nibiru, która była siedzibą Anu, „księcia”, czyli „pana” wszystkich „bogów” Anunnaki.

(Warto zauważyć, że w średniowiecznym żydowskim systemie teologii mistycznej, znanym jako Kabbala, siedziba Boga Wszechmogącego znajduje się w dziesiątym sferze „blasku”, czyli miejscu niebieskim – w dziesiątym niebie. Sferę (liczbą mnogą) przedstawiano zwykle jako koncentryczne koła, nalożone często na wizerunek człowieka („prawdy”) Środek tych kręgów nazywano *jerod* („podstawa”), krąg dziesiąty zaś *kešer* („korona” Boga Najwyższego). Poza nim rozciąga się *ein sof* – nieskończoność, nieskończona przestrzeń [il. 18]).

Widać tu wyraźne powiązania ze źródłami sumeryjskimi. Nie jest jednak pewne, czy to właśnie opowieść o Adapie znalazła odbicie w zapisie o Henochu, czy to można znaleźć więcej podobieństw między Henochem a naszą przedpotopową sumeryjską osobistością, EN ME DUR ANNA („pan boskich tabliczek niebieskiej wiedzy”, naszą też jako EN ME DUR ANKI („pan boskich tabliczek wiedzy niebo-Ziemi”).



il. 18

Podobnie jak biblijna lista dziesięciu państwów sprzed potopu, także wcześniejsza sumeryjska *Lista królów* wymienia dziesięć władców z tamtego okresu. Na liście biblijnej Henoch wymieniony jest jako siódmy. Na liście sumeryjskiej zaś siódmy jest Enmeduranki. I, tak jak w przypadku Henocha, Enmeduranki został *wzwyż* do nieba przez dwóch boskich opiekunów w celu przekazania mu wiedzy z różnych dziedzin nauki. Podczas gdy w przypadku Adapy jego wzwyżkowanie jest siódmą pozycją (mędrcą) nie jest absolutnie pewna (niektóre listy mezopotamskie wymieniają go jako pierwszego z siedmiu mędrców Eridu), tak siódme miejsce Enmeduranki jest pewne, najdawniej się o nim uczyniono, że to właśnie on jest sumeryjskim odpowiednikiem biblijnego Henocha. Pochodził z Suppar, gdzie w czasach przed potopem znajdował się port kosmiczny Anunnaki, dowodzony przez Uta (w późniejszych czasach Szamasza), wnuka Enlila.

Sumeryjska *Lista królów* odnotowuje 21 600 lat (czesć *sur*) „panowania” Enmeduranki w Suppar – informacja ta ma wielkie znaczenie. Po pierwsze ujawnia, że w jakimś momencie dziejowym Anunnaki uznali pewnych wybranych ludzi za zdolnych do pełnienia funkcji EN – „szefów” – przedpotopowej osady (w tym wypadku Suppar), co było jednym z aspektów fenomenu półboga. Po drugie, zgodnie z

naszą sugestią, która godzi sumeryjskie i biblijne przedpotopowe okresy życia patriarchów, należy zauważyć, że 21 600 podzielone przez 60 daje 360. Choć Biblia przypisuje Henochowi 365 lat ziemskiego pobytu, *Księga Henocha* podaje 360 jako liczbę ksiąg napisanych przez Henocha, w których zawarł przekazaną mu wiedzę. Te szczegóły nie tylko podkreślają niezwykle podobieństwa między Henochem a Enmeduranki, lecz potwierdzają słuszność naszego rozwiązania kwestii sumeryjsko-babilońskiego sposobu obliczania przedpotopowych okresów.

Tekst traktujący o wędrowstwie do nieba i nauczaniu Enmeduranki został złożony z fragmentów tabliczek, pochodzących głównie z biblioteki królewskiej w Ninwie. Zestawił je, a następnie opublikował w zredagowanej wersji W. G. Lambert (*Enmeduranki and Related Material* w *Journal of Cuneiform Studies*). Podstawowym źródłem jest zapis wydrzeń sprzed potopu, wyryty na glinianych tabliczkach przez króla babilońskiego, który – chcąc zapewne wesprzeć swoje roszczenia do tronu – oświadczył w tekście, że jest „dalekim szczepem królewstwa, nawięciem zachowanym jeszcze z czasów przed potopem, potomkiem Enmeduranki, kiedy napłynął rząd Sippar”. Zapewniawszy w ten sposób o starożytności swoich imponujących korzeni, sięgających przedpotopowego władcy, babiloński król tak opowiada historię Enmeduranki:

„Enmeduranki był księciem w Sippar,
uzdolnionym Anu, Enlila i Ea.
Szamasz w Liniącej Świątyni
mazał go kapłanem.
Szamasz i Adad [zabrali go]
na zgromadzenie [bogów]”.

Szamasz, jak już wcześniej wspomnieliśmy, był wnukiem Enlila i dowódcą portu kosmicznego – w Sippar w czasach przed potopem, później zaś na półwyspie Synaj. Odbudowane po potopie Sippar nie było już portem kosmicznym, niemniej jednak było to miasto czczone jako ognio wieżanki sprawiedliwości DİN GIR („prawi/sprawiedliwi z porządów rakietowych”), ten bowiem mieszkał się siedźnia sumeryjskiego Sadu Najwyższego Adad (Iszkur go sumeryjska) był najmłodszym synem Enlila, a jego posiadłością była Azja Mniejsza. Teksty opisują go jako osobę utrzymującą bardzo zażyłe kontakty z młodszymi krewnymi – bratanicą Iszari i bratanikiem Szamaszem.

66

Właśnie ci dwaj bogowie, Adad i Szamasz, towarzyszyli Enmeduranki w podróży do miejsca zgromadzenia bogów, gdzie prawdopodobnie miał zostać poddany ocenie i zatwierdzeniu. Następnie

„Szamasz i Adad [zabrali?] oczywiście] go,
Szamasz i Adad posadzili go
na wielkim tronie ze złota.
Nauczyli go obserwować
oświeć na wodzie
– sekret Anu, Enlila i Ea.
Dali mu Błogosławną Tablicę,
Kłosa, tajemnicę nieba i Ziemi.
Włożyli do ręki przyrządy odcrowy,
ułożony przez wielkich bogów [...].
Nauczyli go leczyć
posługując się wydmami”.

Po dopuszczeniu do „tajemnic nieba i Ziemi”, a szczególnie niezwykle istotnych tajników medycyny i matematyki, Enmeduranki zwrócono do Sippar z instrukcją, aby opowiedział innym o swoim boskim spotkaniu, jak najlepiej udostępnił zdobytą wiedzę ludzkości i nakazał, aby sekrety nauki, które właśnie otrzymał, przekazywano od tej pory bezwarunkowo z jednego kapłańskiego pokolenia na drugie, z ojca na syna:

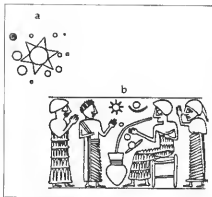
„Uczony mędrzec,
który strzeże sekretów wielkich bogów,
zwąże swego wybranego syna przysięgą
przed Szamaszem i Adadem.
Z pomocą Błogosławną Tablicę i rykła
nauczy go
sekretnów bogów”.

Tabliczka z tym tekstem, przechowywana obecnie w British Museum w Londynie, zawiera postscriptum:

„W ten sposób stworzono linie kapłanów,
którym wolno było się zbliżać
do Szamasza i Adada”.

Według tej wersji niebiańskiej podróży Enmeduranki, jego siedziba znajdowała się bez wątpienia w Sippar (popotopowym „środku kal-towym” Szamaaza) i to właśnie tu, w Sippar, Enmeduranki posługiwał się Bożymi Tablicami, przekazując trydki wiedzy swoim następcom na urządze kapłana. Szczegół ten bęczy sprawę Enmeduranki z wyda-rzeniami potopu, bo według mezopotamskich źródeł (przytoczonych także przez Berossusa, babilońskiego kapłana, który w II w. prz. Chr skompilował „Historię świata”, spisując ją po grecku), tabliczki zawierające wiedzę wyjątkową ludzkości przez Anunnaki zostały schowane w bezpiecznym miejscu w Sippar zanim jeszcze nastąpił potop.

W istocie obie te opowieści – o sumeryjskim Enmeduranki i o biblij-nym Henochu – są połączone jeszcze wyraźniejszymi wątkami niż wią-żący się z potopem los tabliczek. Przekonamy się bowiem, gdy zbadamy tę historię od podszewki, że głównym motywem szeregu ówczesnych wydarzeń było życie płciowe bogów, a kulminacją tych wydarzeń – przemysłany plan wytępienia rodzaju ludzkiego.



Przed Kopernikiem i NASA

Przed opublikowaniem astronomicznego dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* w 1543 roku (i jeszcze wiele lat później) dominował oficjalny, wedły był niewzruszony pogląd, że Słońce, Księżyc i znane wówczas planety krążą wokół Ziemi. Kościół katolicki, który pojął Kopernika za herezję, uznał formalnie swój błąd dopiero 450 lat później, w 1993 roku.

Pierwszymi nowymi ciałami niebieskimi odkrytymi po wynalezieniu teleskopu były cztery duże księżycy Jowisza – odkrył je Galileusz w 1610 roku.

Uran, planeta za Saturnem, której nie widać z Ziemi gołym okiem, został odkryty za pomocą ulepszonych teleskopów w 1781 roku. Neptun odkryto za Uranem w 1846 roku. A Plutona, najdalszą znaną planetę, znaleziono dopiero w 1930 roku.

Jedynkie Smerowice, tysiące lat temu, przedstawiał już (il. 13, oraz rys a na poprzedniej stronie) cały Układ Słoneczny ze Słońcem – nie Ziemią – w centrum, Układ Słoneczny z Uranem, Neptunem, Plutonom i jedną większą planetą (Nabera), przechodzącą między Jowiszem a Marssem.

Dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. satelity NASA pozwoliły nam z bliska spojrzeć na sąsiednie planety i dopiero w 1986, a później w 1989 roku Voyager 2 przeleciał obok Urana i Neptuna. Ale już w tekstach sumeryjskich (cytowanych przez nas w *Drumstacy Plamcie*) opisano te planety zewnętrzne dokładnie tak, jak zaobserwowała je NASA.

Pierwszy pierścień Saturna odkryto nie wcześniej niż w 1659 roku (dokonał tego Christiaan Huygens). Odkrył jednak asyryjskiej pieczęci cylindrycznej na glinianej pokrywie tabliczki, ukazującej w tle Słońce, Księżyc (wyłożony w formie polkisiętyca) i Wenus (osmioramienna gwiazda) przedstawia też niewielką planetę – Marsa – oddzielną od innej, większej planety (Jowisza) słoniak (symbolizującą pas planetoid?), za którą widac dużą planetę otoczoną pierścieniem – Saturna (rys b na poprzedniej stronie).

4. NEFILIM: PLEĆ I PÓLBOGOWIE

Biblijny zapis prehistorii człowieka przedstawia w migawkowych ujęciach pokolenia następujące po Henocho – jego syna Metuszelacha, wnuka Lamecha i prawnuka Noego („potiecha”) – łączące nas do głównego wydarzenia – potopu. Potop oczywiście był wiadomością z pierwszych stron gazet, jak powiedzieliśmy dziś dziesiątkom, wydarzeniem globalnym, lawiną wody, która w sensie przenośnym i dosłownym zatopila historię i ludzkie sprawy. Spoza relacji o potopie przebywa jednak ukryty epizod boskiego spotkania zupełnie nowego rodzaju – epizod, bez którego opowieść o potopie straciłaby brzołęgą rękę bytu.

Biblijna historia potopu, historia wielkiej powodzi, zaczyna się w rozdziale 6. Księgi Rodzaju odmiennymi zagadkowymi wersetami. Przypuszczalnie miały one wyjaśnić przyszłym pokoleniom, jak to się mogło stać, że syn Stwórcy zwrócił się przeciw ludzkości, zapowiadając starcie człowieka z powierzchnią Ziemi. Przyjmuje się, że wers 5, dając wyjaśnienie i usprawiedliwienie „A Jahwe widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli o nic dopiero jego serce są ustawicznie złe”. Zatem „Jahweś Jahwe, że uczynił człowieka na ziemi i był nad tym w sercu swoim” (Rdz 6, 6).

Ala to wyjaśnienie biblijne, wskazujące oskarżeniem polcom na ludzkość, czym jeszcze bardziej zagadkowymi cztery wersety rozdziału, które omawiają bynajmniej nie sytuację człowieka, lecz sprawy samych bóstw i skupiają się na małżeństwach mieszanych między „synami bogów” a „córkami ludzkości”.

A jeśli się zastanowić, co to wszystko miało wspólnego z wybraniem potopu jako kary wymierzonej ludzkości, odpowiedź można streścić w dwóch słowach: życie pławowe. Nie ludzkie życie pławowe, lecz boskie. Boskie spotkania mające na celu zbliżenie pławowe.

Początkowe wersety biblijnej opowieści o potopie, w których pobrzmiewa echo starych grzechów i tragicznego procesu oczyszczenia, stanowiły i nadal stanowią ulubiony motyw kazań i to czas dostarczający przykładu, aza, kiedy „byli na ziemi olbrzymi w owych czasach, również i potem, gdy synowie boga obcowali z córkami ludzkimi, a one im rodziły dzieci”.

Przeżyłszy cyta pochodzi z popularnego przekładu angielskiego. Lecz nie jest on zgodny z tym, co mówi Biblia. Mówi ona nie o „olbrzymach”, lecz o *Nefilim*, o „tych, którzy zostali”, o „synach *Elohim*” (nie o „synach bogów”), którzy zeszli z nieba na Ziemię i cztery początkowe, nieznanymale wersety, rektu (jak zgadzają się wszyscy uczeni) jakiegos dłuższego dzieła źródłowego, stają się *aramejskimi*, gdy przystępują do wiadomości, że ich tematem jest nie ludzkość, lecz bogowie. Oto jak, we właściwym przekładzie, Biblia opisuje okoliczności poprzedzające i prowadzące do potopu.

„A kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na Ziemi i rodzić im się córki, ugrzesi synowie *Elohim*, że córki ludzkie były zgodne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie uparli”.

Byli na ziemi *Nefilim* w owych czasach, również i potem, gdy synowie *Elohim* obcowali z córkami ludzkimi, a one im rodziły dzieci”.

Biblijny termin *Nefilim*, synowie *Elohim*, którzy byli wówczas na Ziemi, jest odpowiednikiem sumeryjskiego terminu *Anunaki* („ci którzy z nieba zeszli na Ziemię”). Wyraża to sama Biblia (Lb. 13, 33) wskazując, że *Nefilim* byli „synami *Anaki*” (hebrajskie tłumaczenie terminu *Anunaki*). Czas poprzedzający potop był więc czasem, w którym młodzi *Anunaki* zaczęli angażować się w związki seksualne z młodymi samicami *Homo sapiens*, a ponieważ byli one z nimi biologicznie zgodne, mied z tych związków potomstwo – częściowo *imortalnych*, częściowo „boskich” półbogów.

Bliskowschodnie teksty wielokrotnie potwierdzają obecność takich półbogów na Ziemi – czy to jednostek (jak sumeryjski *Gilgameš*), czy długowiecznych dynastii (jak omawiana dynastia trzydziestu półbogów w Egipcie,

kłóca poprzedzająca *fenonow*), oba te przypadki należą jednak do czasów po potopie. Ale w biblijnym wstępie do historii potopu zjawiają się zapewne, że stosowana przez „synów *Elohim*” – synów *DIN GİR* – praktyka „brania sobie za żony” same człowieka zaczęła się na długo przed potopem.

W źródłach sumeryjskich, które istnieją o czasach sprzed potopu, o pochodzeniu człowieka i początkach cywilizacji, znajdujemy opowieść o *Adapie*. Zastanawialiśmy się już, czy nazywanie go „potomkiem *Ea*” znacząco, że był on ludzkiem potomkiem *Adama*, którego *Ea* pomógł stworzyć, czy bardziej dosłownie (jak utrzymuje wielu uczonych), że był *synem Ea*, zrodzonym z związku tego boga z kobietą ziemską, co czyniło z *Adapi* półboga. Jeśli znaczyłoby to, że *Ea/Enki* zaangażował się w związek seksualny z kimś innym niż ze swoją żoną, boginią *Ninki*, nie powinno to nikogo dziwić. Wielu sumeryjskich tekstów rozpoczyna się szczegółowo o wybitnym temperamencie płciowym *Enki*. W jednym z takich przypadków ugiął się za *Inanę/Ishtar*, wnuczką swego brata przyrodniego *Enlila*. Wśród innych tego rodzaju wyczynów zapamiętano jego determinację w próbach spółkowania ty na ze swoją siostrą przyrodnią *Ninurta*; kiedy rodziły się same córki, kontynuował stosunki płciowe z coraz młodszymi pokoleniami bogiń.

Czy *Enmeduranki*, według relacji sódziny, nie ostatni (dziesiąty) władca miasta bogów na długo przed potopem, był takim półbogiem? Sumeryjskie teksty nie wyjaśniają tej kwestii, podlegamy jednak, że był on kimś takim (w tym przypadku oiem był *Utu/Szumusz*). W przeciwnym razie dlaczego miałby otrzymać władzę nad miastem bogów (w tym wypadku *Sippar*) po śmierci wymienionych poprzedników, z których każdy był przywódcą *Anunaki*? I jak mógłby panować w *Sippar* przez 21 000 lat, gdyby nie odziedziczył w genach relatywnej „nieśmiertelności” *Anunaki*?

Choć Biblia nie mówi, kiedy zaczęło zjawiać się małżeństwo między wyjątkowo stwierdzenie, że doszło do tego, „kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi” i rozprzestrzeniło – poudopisatyczne księgi opiewają, iż angażowanie się młodych bogów w związki seksualne z kobietami ziemskimi miało się konać wielką wagę w czasach *Henocha*, na długo przed potopem (*Henoch* był sódziny w linii dziesięciu przedpotopowych patriarchów). Według *Księgi Jodafurusa* jedni ze spraw, w której „związek” *Henoch*, dotyczyła, aniołów Pana przebywających na ziemi i grzeszących z córkami ludzkimi; aniołowe zaczęły wchodzić z umi w związki i przez to straciły się”. Według tego źródła był to główny grzech popełniany przez „aniołów Pana”, „nieszczę”, który polegał na tym, że uborem obowiązującym ich prawni dopuszczali się wszeteczeństw z córkami ludzkimi i brali sobie żony spośród tych, które im się podobaly, z czego wzięła początek wielka nieczystość”.

„A gdy synowie człowieka
rozmaszyli się w ciemnych dniach,
rodzili im się piękne i poważne córki
Aniołowie, synowie nieba,
ujrzeli i upodobałi je sobie,
i powiedzieli jeden do drugiego
Nuż, wybierzmy sobie żony
spośród córek ludzkich, wcih nam rodzą dzieci”.

Według cytowanego źródła wypadek to nie był rezultatem pojedynczych ekscesów, wystryków poszczególnych Aniamki, nie umiarkowanych pohamowań żądzy. Tekst daje do zrozumienia, że impuls seksualny wywoływało pragnienie posiadania potomstwa, wybieranie zaś żon spośród kobiet ziemskich było przemyślaną decyzją, powziętą przez grupę Aniamki dążącą w znowu i znów, oczywiście, uważną lekturą dalszej części tekstu ujawnia, że gdy idea wykalkulowała.

„Semjara, który był ich przywódcą, powiedział do nich:
Obawiam się, że nie dadcie na to zgody i że ja sam
będę musiał ponieść karę za wielki grzech.
Oni wszyscy zadawali w odpowiedzi.
Przywiązujemy i jak tu wszyscy jesteśmy,
zobowiązujemy się pod groźbą wzajemnej klątwy
nie odstępować od tego zamiaru, lecz go spełnić”.

Zebrał się więc i zobowiązali pod przysięgą „apelować ten zamiar”, choć było to pogwałcenie „obowiązującego ich prawa” Spisujący aniołowie, dowiadujemy się z dalszej lektury, zstąpił na górę Hermon („góra przysięgi”) na południowej krainie gór Liban. „Było ich dwustu, tych, którzy za dnia Jereda reszli na szczyt góry Hermon” Tych dwustu podzieliło się na dziesięciopokoleniowe grupy. Księga Henocha wymienia imiona zwierzchników grup, „diesiętników” Całe przedsięwzięcie było zatem dobrze zorganizowaną akcją, podjętą przez pozbawionych życia płciowego i bezdzietnych „synów Ełohim”, chcących poprawić swoją sytuację.

Jest oczywiście, że w księgach pseudoeapokryficznych angażowanie się i stał bożych w związku seksualne z kobietami ziemskimi jest tylko folgowaniem żądzy, nierząd, deprawacją – grzechem „spadłych aniołów”.

Pamiętajmy, że tak jest stanowisko samej Biblii, faktycznie jednak wcale tak nie jest. Ci, których należy wrzucić w konsekwentną zebrać z powierzchni ziemi, to synowie Adama, nie synowie Ełohim. Tych ostatnich w istocie zachowuje się we wdzianym pamięci werset 4 wspomnianych jako „mocarzy Olamu, ludzi ciemności” – ludzi z pozajądów rakietowych.

Względem motywacji, kalkulacji i intencji, które doprowadziły do małżeństw mieszanych, oraz poznania sposobu ich osądzenia można uzyskać rozstrzygnięcie podobną sprawę opisaną w Biblii (Sędz. 21). Z powodu gwałtu na kobiecie wódronca, gwałtu popełnionego przez członków plemienia Beniaminitów, inne plemiona Izraela wydały Beniaminitom więź. Zdżaszczkowane plemię, w którym ocalała garstka rodzonych kobiet, znalazło się na krzyżu zagłady. Możliwość posubienia kobiet z innych plemion nie wchodziła w grę, bo wszystkie plemiona dążyły przysięgą, że nie dadzą swoich córek Beniaminitom. Mężczyźni Beniaminitów, przy okazji ogólnonarodowego święta, ukryli się zatem przy drodze prowadzącej do miasta Sylo; a kiedy córki Sylo wyszły tucząc na drogę, „porwali sobie każdy żonę z dziewcząt sylońskich” i wprowadzili je do swoich posiadłości. Zdaniem więc, że nie zostali za to ukarani. Prawdą jest jednak, że cały incydent był zaplanowany przez starszyznę Izraela, co miało pomóc plemieniu Beniaminitów przetrwać, mimo odmówienia im pod przysięgą prawa do kobiet.

Czy na takim fonelu „dłobisz, co masz, kiedy ja nie puszczę”, naszedł się ceremonii zaprzysiężenia an szczyt góry Hermon? Czy przysiężając jeden z głównych przywódców, ktoś ze starszyzny Aniamki (Enki?) potrył przez palce, gdy inny (być może Enki?) był bardzo oburzony?

Związek z tą kwestią może mieć pewien mało znany tekst sumeryjski. Uważany przez E. Chęć (w *Sumerian Religious Texts*) za „złoty tekst, tabliczkę”, opowiada historię młodego boga, zwanego Mier, który naradzał na życie w stanie bezżennym. Z tekstu dowiadujemy się, że małżeństwa mieszane z kobietami ziemskimi były praktyką zarówno powołaną, jak i wolną od piętna grzechu – pod warunkiem, że zawierano je za przyzwoleniem i za zgodą młodej kobiety.

„W swoim miejscu mam przysięgę,
oni żoną żony
Mam kompanów,
oni wzięli sobie żony
Inaczej niż on, w swoim miejscu
nie mam żony;
nie wziąłem sobie żony, nie mam dzieci”



R 19

Mieście, o którym mówił Martu, nazywało się Nis-ab, „mieście w zasiedlonym wielom kraju”. Tekst sumeryjski wyraża, że działo się to w odległej przeszłości, kiedy „mieście Nis-ab istniało, Sąd-ub nie istniało, święta tura istniała, święta kercia nie istniała”. Innymi słowy, istniał stan kapłański, ale królestwa jeszcze nie było. Był to jednak czas, kiedy „było wspólnie pójść [..], rodzenie dzieci było”.

Arykapten mieśca – czytamy w tekście – był znakomitym muzykiem; miał żonę i córkę. Kiedy ludzie zebrali się z okazji święta, ofiarując bogom przeczne mięso, Martu usłyszał córkę arykapłana i jej zapiegnął.

Najwidoczniej wzięcie jej za żonę wymagało specjalnego zezwolenia, był to bowiem akt – by użyć słów *Księgi Jubileuszów* – „wbrew obowiązującemu ich prawu”. Cytowane wyżej, pełne żalu słowa Martu sugerować były, że matka, bogini nie nazywana po imieniu, która chciała wiedzieć, czy dziewczyna, której pragnął syn, „jest czysta na jego spojrzenie”. Gdy okazało się, że jest nią przychyla, bogowie dali Martu zezwolenie. Tekst opisuje dalej, jak inni młodzi bogowie przygotowywali ucztę weselną i jak bieciami w medycynie kołty zwidywać miewakców. Nis-ab na świadków obozowi.

Gdy czyta się dostępne teksty jako wersje tego samego prehistorycznego zapisu, można sobie wyobrazić trudne położenie młodych Anunaki i niezbyt dobrze w ich imię powołane Szekuszet Anunaki przybyło na Ziemię, pozostałych trzystu obsługuwał wahadłowiec, statek kosmiczny i stację orbitalną. Przechyłało wśród nich niewiele kobiet. Była ona Ninsah, córka Anu i siostra przynajmniej Enki i Enlila (cała trójka zrodzona z różnych matek), która pełniła funkcję przełożonej służby medycznych, a razem z nią przybyła grupa żrących Anunaki, pielęgniarek (il 19 przedstawia wizerunek z sumeryjskiej pieczęci cylindrycznej, na którym widac tę grupę). Jedną z nich została na koniec oficjalną żoną Enlila (i otrzymała imię-tytuł NIN-LIL, „para rozkoza”), lecz dopiero po gwałcie papieżem podczas randki, że co skazano Enlila na wygnanie – incydencie, który podkreślał brak kobiet wśród pierwszych grup Anunaki.

Pewien pogląd na kwestię obyczajów seksualnych na samym Nibiru miała sobie wyrobić na podstawie zapisów, rozmyślanych list bogów, które Sumerowie i ich następcy zachowywali, a dotyczących samego Anu. Urodziło mu się coś oświeconego synów i córek z żony Antu, ale miał jeszcze sześć konkub, z którymi zgłodził potomstwo (prawdopodobnie liczone) nie odnotowane w źródłach. Enlil, na Nibiru, został ojcem syna urodzonego przez siostrę przynajmniej Ninsah (w opowieściach o stworzeniu człowieka mamy też jako Ninti, a później jako Ninhursag), matkę tego potomka brał sobie Ninsurta. Lecz chociaż był on wnukiem Anu, jego żona Bau (nazywana też epitetem GULA, „wielka”) była jedną z córek Anu, co oznacza, że Ninsurta poślubił jedną ze swych córek. Na Ziemi Enlil, gdy już ożenił się z Ninti, zachowywał serdeczność monogamii. Miał on w sumie sześćseto dzieci – cztery córki i dwóch synów. Najmłodszy, Iskur, po sumeryjsku, po akadyjsku zaś Adad, w niektórych listach bogów nazywany jest też Martu – co wskazuje, że jego oficjalna żona Szala mogła z powodzeniem byćową śmiercienniczką, córką arykapłana, jak relacjonuje opowieść o małżeństwie Martu.

Małżonką Enki nazywano NIN KI („pani Ziemi”), była też znana jako DAM KI NA („żona, która przybyła na Ziemię”). Urodziła mu na Nibiru syna, Mardaka. Matka i syn dołączyli do Enki na Ziemi w północnym czasie. Lecz kiedy Enki był na Ziemi bez żony, nie stronił od pięć przecznych. Tekst nazywany przez uczonych Enki i Ninkurag – raport jest opatrzony, jak Enki podchodził swoją siostrą przynajmniej, i przagnął mieć z nią syna, „alewał nasienie w jej łono”. Ta jednak rodziła mu tylko córkę, której Enki też uwał się pokusy warte grzechu. W końcu Ninkurag rzuciła na niego kłapkę, która go sparaliżowała, w reakcję Enki był zmuszony zgodzić się na pełniejsze rozdzielanie mężów młodych bogomom. Nie powstrzymało to go przy innej sposobności od „porwania jako łupu” wnuczki Enlila, Ereszkgal, i wywiezienia jej statkiem do swej posiadłości w Afryce południowej.

Wszystkie te przykłady obrazują, jak dogmatyczny był brak kobiet wśród Anunaki, którzy przybyli na Ziemię. Po potopie, jak stwierdzają o tym sumeryjskie listy bogów, kiedy pogawędził się drugie i trzecie pokolenie Anunaki, osiągnęło korzystniejszą proporcję pięć. Najwyraźniej jednak niedostatek kobiet był dotkliwie odczuwany przez długi czas przed potopem.

Gdy powzięto decyzję o stworzeniu prymitywnego robotnika, kierownictwo o Anunaki absolutnie nie miało zamiaru kreować przy tym partnerów seksualnych dla młokich Anunaki. Ale, mówiąc słowami Bibit, „kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi i rodzić im się córki”, młodzi Anunaki odkryli, że ten manipulacji genetycznych doprowadziła oba gatunki do zgodności biologicznej i że o obcowaniu z kobietami ziemskimi urodzą się dzieci.

Ziemskie małżeństwa mieszane wymagały ścisłych zezwoleń. W świetle kodeksu obyczajowego Anunnaki, uznającego gwałt za poważne przestępstwo (nawet Enlil, dowódca najwyższy, został skazany na wygnanie, kiedy zgwałcił na randce młodą pielęgniarkę, przebaczone mu, gdy się z nią ożenił), ta nowa forma boskich spotkań była ściśle regulowana i wymagała zezwoleń, które wydawało – jak dowiadujemy się z sumeryjskich tekstów – tylko wtedy, gdy kobieta ziemaka „była czuła na spełnienie” młodego boga.

Tak więc dwadzieścia młodych wzięło sprawy w swoje ręce, zaprzeczając dotychczas i wspólnie ponosząc konsekwencje, po czym zaczęło się między córkami ludzkości wybierać sobie żony. W rezultacie – zupełnie nieprzewidywalnym, gdy stwarzano Adama – powstał nowy gatunek ludzi: półbogowie.

Enki, który sam mógł być ówczesnym półbogiem, patrzył na ową nową wydatną i najbardziej okazałą ród Enlil, nie mniej wyrozumiała była też Ninsin, współpróciwka Enki przy stworzeniu Adama, bo właśnie w jej mieście, centrum medycy i sztuki. Szarpaniak, rezydując sumeryjski bohater potopu. Fakt, że figuruje on na sumeryjskiej liście królów jako dziesiąty przedpotopowy władca, świadczy o tym, iż właśnie półbogom powierzono kluczowe role pośredników między bogami a ludźmi: rolę królów i kapłanów. Tę praktykę wznowiono po potopie – szczególnie królowie chwalił się, że są „mieszanką” tego czy innego boga (niektórzy tak twierdzili nawet wtedy, gdy nie było to prawdą, choć w ten sposób uzasadnił swoje rządy do tronu).

Nowy rodzaj boskich spotkań, przynoszący w rezultacie nowy (choć ograniczony) wzrost gatunku człowieka, stworzył problemy nie tylko dla królestwa Anunnaki, lecz także dla ludzkości. Biblia używa stosunku płciowego między Anunnaki a ludźmi za najbardziej znaczący aspekt wydarzeń poprzedzających i prowadzących do potopu. Świadczy o tym zagadkowy wprost o fenomenie małżeństw mieszanych, zamieszczony przed relacją o potopie. Rezerwy owych wypadków przedstawiono jako problem dla Jafne, jako przyczynę jego smutku i żalu nad stworzeniem sumeryjskich. Lecz jak relacjonują bardziej szczegółowo źródła pseudoejgiptologiczne, nowy rodzaj boskich spotkań stworzył też problemy dla partnerów seksualnych i ich rodów.

Pierwszy opisany przypadek dotyczy bohatera potopu i jego rodziny – Noego i jego rodaków. Relacja podnosi też kwestię, czy bohater potopu (w sumeryjskich tekstach nazywany Ziuszura, w wersji akadyjskiej Utnaszishti) był rzeczywiście półbogiem.

Uczniowie przez długi czas sądzili, że jednym ze źródeł *Księgi Henocha* był pewien zaginiony tekst, nazywany *Księgą Noego*. Domyślano się istnienia takiego źródła z różnych dawnych pism. Lecz to, co było tylko

przypuszczeniem, stało się faktem, gdy fragmenty takiej *Księgi Noego* odkryto wśród rękopisów znalezionych nad Morzem Martwym – w jaskiniach Qumran niedaleko Jerycha.

Według odnoszonych fragmentów księgi, kiedy Henoch, ziomak Lamecha, urodził Noego, noworodek był tak niezwykły, że wywołało to u Lamecha drżące podejrzenie:

„Jego ciało było białe jak śnieg i czerwone jak kwiat róży, miał na głowie długie loki, białe jak wełna, a jego oczy były piękne

A gdy otworzył oczy, oświecił cały dom jak słońce i cały dom stał się bardzo jasny

Wstał zaraz na rękach położony, otworzył usta i rozmawiał z Panem Prawdy”

Wstrząśnięty Lamech pobiegł do swego ojca Metuszelacha i rzekł:

„Spłodziłem bardzo dawnego syna, młodego, niepodobnego do ludzi. Przypomina synów Boga niebios; jego natura jest odmienna, nie jest taki jak my [...]”

Wydaje mi się, że nie pochodzi on ode mnie, lecz od smółców”

Innymi słowy, Lamech podejrzewał, że ciążę jego żony spowodował nie on, lecz jeden z „synów Boga niebios”, jeden ze „stróżników”!

Odcinając od myśliwosci poszedł do ojca z nie tylko podniecił się problemem, lecz także prosił o pomoc. Czytamy tu, że Henoch, którego *Enki* użebnił do siebie, wciąż był i miał się dobrze, zamieszkał „siedząc wśród aniołów” – nie w odległych niebiosach, lecz „na krótkich ziemi”. Lamech poprosił ojca, żeby ten dotarł do Henocha (dziadka Lamecha) i ubłagał go o przeprowadzenie dochodzenia, czy strażnicy zdołali się z jego żoną, Metuszelach dotarł nie smętnie, lecz nie wpuszczając go do środka, zawiadził więc Henocha. Ten natychmiast wstał i po chwili odpowiedział. Wtedy Metuszelach zrelacjonował ojcu niezwykle naderżany Noego i wątpliwości Lamecha co do tożsamości jego dziecka. Potwierdzając, że owocując półboskim dziećmi małżeństwa mieszane zaczęły się w czasach Jeroda, Henoch zapewnił syna, iż Noe jest synem Lamecha i że niezwykle wygląd dziecka i jego nadzwyczaj rozwinięty umysł są znakami zwiastującymi „nadchodzącego potopu i wielkiego zniszczenia szarego wieku przez nik” Noemu zaś i jego rodzinie przetrzeźwienie jest ocalenie. Henoch powiedział jeszcze, że wie to wszystko, bo „Pan skazał mnie tę wiedzę i powiedział mi o tych wypadkach i przeczytałem o nich w niebieskich tablicach”

Według hebrajsko-aramejskich fragmentów *Księgi Izajasza*, którą odkryto wśród zwłok Moza Marowego, pierwotną redakcją Lamacha, czy zobaczyc? tego bardzo niezwykłego, syna, był wyplatając swój zony Bet-Eloze (*człowiek-pomocnik Enoza*?) W przekładzie T. H. Gastera (*The Dead Sea Scriptures*) i H. Dupont-Sommer'a (*The Essene Writings from Qumran*) kolokumia H. Fragment tego zwłoka zaczyna się od wyznania Lamacha, że gdy ujrzał noworodka,

„Myślałem w swym sercu, że począł sprawić jeden ze strażników, jeden ze świętych [...]”

I moje serce odmieniło się z powodu tego dziecka

Wtedy ja, Lamech, w pośpiechu udałem się do Bet-Enosz, swojej żony, i powiedziałem do niej: chodź, żebyś przysięgła na Najwyższego, na Pana Panów, Końca wszystkich światów, Władcę synów wieba, że powiesz mi prawdę, czy [...]

Leżąc gdy się zbada oryginalny hebrajsko-aramejski tekst zwoju, okazuje się, że w miejscu gdzie współczesni tłumacze widzieli *hemenu* *straznicy* – co widzimy w ich przekładzie – w tekście oryginalnym (4 20) znajdujemy słowo *Nerfem*.

(Błędy przekładu tego słowa powstały, zanim odkryto tekst hebrajsko-aramiejski, a więc nie on jest lekturą wersji greckich, które wyszły spod ręki grecko-egipskich tłumaczy w Aleksandrii. Przecież oni, ze św. terminu znacząco jest, że egipskie słowo określające boga, *Nefer*, dosłownie – „strasnik”. Kończąc ten termin związany jest ze starożytnym Sumerem lub – po prostu – Sumerem.)

Cellulose 13

הוא בארץ חסות כל ימי בני עיריית ארמון, וכן קיימת תחנת ארמון.

חלבי פלייטס על גבי לחם מלא

4 בארץ אשר לפני אלהות תעלה של בראשית אבותי ואברהם

11 20

Lamech podejrzewał, że Noe nie jest jego dzieckiem. Prosił żonę, aby pod przysięgą powiedziała mu prawdę, na co ona odpowiedziała błaganiem o „uznanowanie jej delikwencji uczuć”, choć „skłonnością są niezwyklicie zazwyczajające”. Słyszając tę niejasną, a nawet wykropkowaną odpowiedź, Lamech jeszcze bardziej się „wzburzył i zaniepokoił w sercu”. Ponowił błaganie o praw-

de „nie z kłamstwa”. A więc, powiedział, „skoro nie szanujesz moich delikatnych uczuć, przysięgam ci na Świętego Pana meba i ziemi, że to naprawdę pochodzi od ciebie, że to ty sprzątniesz, że pocałuję, ty zaszczepisz ten owoc, nie zaś kłód obcy czy kłosa z kłosa z strąsów, 1200 melamskich”

Jak wiemy z danego ciągu tej historii, mimo tych zapewnień Lamech nie wydobył się w pełni. Być może zastanawiał się, co miała na myśli Bet-Enoz, gdy mówiła o tym, że należy uszanować „jej delikatne uczucia”. Czy w ten sposób chciała ukryć prawdę? Jak już mówiliśmy, Lamech pospieszył zasnąć do swojego ojca Metuzelacha i stał się za jego pośrednictwem używać pomocy Henocha w przekłamaniu tej zagadki.

Pseudohagiograficzne źródło konczy opowieść zapewnieniami o pierwszym pochodzeniu Niegosia i wyjasnieniami, że jego niezwykłe siły i nadzwyczajna inteligencja byly jedynie zapowiedzia przyszlych robt, jaka odgrywa w potopie, oszczepie nasienie czlowieka. Nasza ciekawosc porostaje jednak nie zaspokojona, jako ze wedlug sumarycznych zrodel tej historii, bohater potopu byl nagrodzonym i pomnienym.

Bosque spotkaniu o charakterze seksualnym zaczęły się, według cytowanych przez źródła, w ciastach Jeroda, ojca Hemoda. W trakcie zmięło jego imię, jak wyjątkowo je grama, pochodzi od słowa *piń*, co po bębirgujczy oznacza „zstępować”, i przypomina zstąpienie na górę Hieimon spiskujących synów hogów. Szostując projekt, wczelniej formułę chronologiczną, możemy wyliczyć, kiedy to się wadziło.

Według zapisu biblijnego Jereb urodził się 1196 lat przed potopem, jego syn Henoch 1034 lata przed potopem, następnie Metuszelach 909 lat przed potopem, Lamech, jego syn, 752 lata przed potopem, i w końcu Noe, syn Lamecha 600 lat przed wielką powodzią. Mnożąc te liczby przez 60 i dodając 13 000 lat otrzymamy następującą tablicę chronologiczną:

Jered urodził się	84 760 lat temu
Henoch urodził się	75 040 lat temu
Metuszelach urodził się	71 140 lat temu
Lamech urodził się	59 920 lat temu
Noe urodził się	49 000 lat temu

Biorąc pod uwagę, że ci przedpołowi państwowowie żyli przez wiele lat po spłodzeniu swoich następców, są to „fantastyczne okresy” (jak mówią uczeni), gdy wyznają się w latach ziemskich. Lecz jeśli obliczyć się je w lat, latach Nibiru, okazują się okresami załadowania kosmokraterami lub niewiele.

dlaczego. I rzeczywiście, jedna z tabliczek zawierających dane z sumeryjskiej *Enki i Inan* (znana jako WB 62, przechowywana obecnie w Ashmolean Museum w Oksfordzie) przynajmniej bohatera potopu (po sumeryjsku Ziuszadru) okres panowania przed potopem liczący dziesięć tysięcy lat, czyli 36 000 lat zmiarkach. Jest to dokładnie 600 lat, określających w Biblii wiek Noego przed potopem, mnożone przez 60 ($600 \times 60 = 36\,000$) – co potwierdza nie tylko wyjątkową symetrię tych postaci, ale także naszą sugestię korelacji okresów życia biblijnych i sumeryjskich przedpotopowych patriarchów/władców.

Drugą istotną możliwą do przyjęcia chronologią na podstawie tych źródeł, doprowadzamy się, że nowa forma boskich spotkań pojawiła się około 80 000 lat temu, w czasach Jerida. Kontynuowano ją w czasach Henocha, co spowodowało kryzys rodzący, gdy urodził się Noe, około 49 000 lat temu.

Jakże było prawdziwe pochodzenie Noego? Czy był półbogiem, jak podejrzewał I smech, czy synem Lamecha, jak zapewniała męga uczona Bo-Erosa? Biblia mówi o Noem, że „był mężem sprawiedliwym, nieskazalnym wśród swojego pokolenia. Noe chodził z Bogiem”. W bardziej dosłownym tłumaczeniu brzmiałoby to: „był mężem sprawiedliwym, nieskazalnego pochodzenia. Noe chodził z Elohim”. Ten ostatni wyraz – *przypadek z Elohim* – jest identyczny z okolicznością podnoszoną przez Biblię przy opisie boskich kontaktów Henocha i nie można się nie zastanawiać, czy nie ma czegoś więcej w tym niewnie brzmiącym biblijnym stwierdzeniu.

Tak czy inaczej jest pewnie, że nurstając własne tabu młodo Anzatrki/Nefim zapoczątkowali hazardy wypadkowe, które okazały się zdarzeniem losowym na petymu wieku. Brali coko ludzkie za żony, bo były z nimi genetycznie zgodne – w konsekwencji tego złączenia rytynami genetycznej i udośkonaleń gatunku ludzkiego ludzkość skończyła na zagładę. To nie kobiety zmiarkły potęgowały młodych Anzatrki, lecz nie odwrotnie. Ale – jak na mroźny los – to ludzkość musiała ponieść główny ciężar kary, bo „złowił Iahwe, że ukradł Adama na ziemi” i potworzył „złagł Adama, którego stworzył, z powrotem na ziemi”.

Ale to, co miało być spotkaniem oszustów, zostało odwrócone, jak chcą sumeryjskie źródła, za sprawą braterskiego sporu. W Biblii Bóg zapowiadający starce ludzkości z powierzchni Ziemi jest tym samym bogiem, który potem udrzelił popiołem Noem, aby anulować decyzję. W oryginalnej wersji mezopotamskiej przedstawione wypadki odwołują się do rywalizacji między Enklem a Eisk „Kam” i „Abel” w boskim wyścigu przetrwania przostawiać skłócić – z tą różnicą, że zamiast ofiarą nie miał być jeden z nich, lecz istota, która stworzyła.

Lecz jeśli nowy rodzaj boskiego spotkania – związki płciowe – doprowadził niemal do zagłady ludzkości, był jeszcze inny rodzaj – szepcący – który przyniósł ocalenie.

5. POTOP

Historia potopu, wielkiej powodzi, jest jednym z wątków ogólnoludzką mitologią, wspólną pamięci – żywej właściwie we wszystkich czasach świata. Główne elementy tej historii są wszędzie takie same, bez względu na wersję czy imiona-epitetę, jakie noszą jej bohaterowie. Zagniewane bóstwa postanawiają zetrzeć ludzkość z powierzchni Ziemi za pomocą globalnej powodzi, ale jedna para ludzi zostaje oszczędzona i rodzą ludzkość nie ginie.

Wygłoszę relację o potopie zapisaną po grecku przez chrześcijańskiego kapłana Berossusa w III w. prz. Chr., znając ułożoną z fragmentarycznych wzmianek w pismach greckich historyków, jedynie zapis tego wielkopowodzi z zdarzenia zawieszona Biblia hebrajska. Ale w 1872 roku George Smith podczas odczytu wygłoszonego przed Brytyjskim Towarzystwem Archeologicznym Biblijnym opowiedział, że wśród tabliczek *Epoka w Gylgonesie* (odkrytych przez Henry'ego Layarda w królewskiej bibliotece w Ninawie, starożytną stolicę asyryjskiej) znalazł tabliczkę (II 21) zawierającą opowieść o potopie, podobną do historii znanej z Biblii. Do 1910 roku znaleziono fragmenty różnych wersji, zapisanych w innych starożytności. Fragmenty sumeryjskiego oryginału znaleziono i zaczęto publikować po 1914 roku. Choć pełną wersję sumeryjskiego tekstu jeszcze nie odkryto, istnienie takiego pierwowzoru, na którym opiera się wszystkie inne wersje, łącznie z biblijną, nie naruża obecnie żadnych wątpliwości.

Biblia przedstawia Noego, bohatera opowieści o potopie, jako „męża sprawiedliwego, nieskazalnego pochodzenia, który chodził z Elohim” –

właśnie dlatego został wybrany i ocalony wraz z rodziną. Teksty mezopotamskie mają bardziej szczegółowy wizerunek tego człowieka, sugerując, że był on potomkiem półboga, a być może (jak podgrzewał Lamechi) sam był półbogiem. Z informacji tych można pełniej wnioskować, co naprawdę było wymagane, aby „choćcie z Ełohim”. Wśród wielu szczegółów, których dostarczają teksty mezopotamskie, oczywiście staje się rólą snów jako istotnej formy boskiego spotkania. Znajdujemy tam także precedens odmowy przez bóstwo ukazania swej twarzy błagającemu śmiertelnikowi – bóg jest słyszany, ale nie jest widziany. Zachowała się również przedstawiona w pierwszej osobie, żywa relacja o boskim spotkaniu, wyjątkowa wśród kronik starożytnego Bliskiego Wschodu – opisywana jak bóstwo dziela błogosławieństwa przez fizyczne dotknięcie ludzkiego ciała.

W wersji biblijnej to samo bóstwo, które postanawia zetrzeć ludzkość z oblicza Ziemi, w sprzeczności ze swą decyzją działa na rzecz zapobieżenia zagładzie rasy ludzkiej, nienawidząc sposobu ocalka bohatera opowiadającego o jego rodzinie. W oryginalnym tekście sumeryjskim i w późniejszych wersjach mezopotamskich występuje więcej niż jedno bóstwo – podobnie jak w innych przypadkach, Enlil i Enki wyłaniają się jako główne postacie: surowy Enlil, zaniepokojony mieszaniną małżeństwami z cerkami ludzkimi, wzywający do pokolenia kresu ludzkości, i łagodniejszy Enki, który widać ludzkość za swoje „stworzenia” i planuje ją uratować przez ocalenie wybranej rodziny.



R 21

Co więcej, potop nie był powszechnym kataklizmem spowodowanym przez rozżalczonego boga, lecz naturalną klęską żywiołową wykorzystaną przez wzburzonego Enlila do osiągnięcia wyłanętego celu. Klęską poprzedził długi okres nieprzyjemnych zmian klimatycznych, oraz wieloletnia oziębota, zinku opadów atmosferycznych i pogarszania się zbiorów – warunki te zidentyfikowaliśmy w *Drzewnej Planecie* z ostatnią epoką lodową, która zaczęła się około 75 000 lat temu i skończyła nagle jakoś 13 000 lat temu. Wyszliśmyśmy sugestie, że spętlona masa lodu na Antarktydzie, powodując samym swym ciężarem topnienie wód podłoża, zbliżała się do stanu krytycznego, w którym cała masa lodowa mogła się zerwać z kontynentu, co z kolei wywołałoby olbrzymią falę pływów, podnosząc się na południu i zatapiając połacie lądu na północy. Mapę IGI GI („I”, której obserwują i widzi”) na orbicie wokółziemskiej oraz stałą budowę na południowym końcu Afryki, Amantaki byli w pełni świadomi niebezpieczeństwa. A gdy nadziedził czas następnego orbitalnego zblizania się Nihru do Ziemi, doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że zwiększona siła grawitacji przy przejściu tej wielkiej planety może łatwo wywołać kataklizm.

Przez cały ten czas narastającego ludzkiego cierpienia, gdy epoka lodowa stawała się coraz straszniejsza, Enlil zabraniał innym bogom udzielić pomocy ludzkości, ze szczególnego eposu Atrahasis wynika jasno, że zamierzał wyniszczyć ludzkość głodem. Ale rodzaj ludzkość przetrwał, bo mimo braku deszczu Atrahasis walczył dzięki porażym mgiłom i innej rosie. Należeli jednak czas, gdy „zieme pola zbożały, rośliny nie wrosły”. Ludzie chorowali, gwałtownie pościli, ich twarze wydawały się zielone”. Głód doprowadził do brzołowych walk, nawet do kanibalizmu. Enki jednak, przewidując, że rodu Enlila, znalazł sposoby, aby pomóc ludzkości utrzymać się własnymi siłami, głównie dzięki przemysłowemu łowiectwu ryb. Szczególną pomoc okazywał swemu wiernemu wielbicielowi Atrahasisowi (Atrahasis – „Ten [który jest] nadzwyczajnie mądry”), półbogu, któremu zlecono pośredniczenie między Atrahasisem a ich ludźmi służącymi w osiedlu Szuruppak mieście znajdującym się pod opieką Nintah/Ninhursag.

Jak podają różne teksty, Atrahasis szukał przewodnictwa i pomocy Enki wstawił swoje łódki do świątyni, aby otrzymać boskie instrukcje, w marzeniach sennych. Benestarne czuwając w świątyni, „każdego dnia płakał przynosząc rano ofiary”, w nocy zaś „obserwował sny”.

Mimo wszelkiego cierpienia ludzkość wciąż trwała. Ludzie życzliwi – „wywieć” wedle słów Enlila – tylko zwiększył jego rytację. Wczesną literaturę potrzebę nierośnięcia ludzkości tym, że – ich jena wspólnota podobna mu jest” Teraz – mówi – „zgrebi ludzkość stał się nie do zniszczenia,

ich wezwia pozbawia miase smu" Nakloni wice innych przywódców do zlozenia przysiegi, ze to, co ma sie wydarzyc – lwinia wody – zostanie zachowane w tajemnicy przed smiercelnikami, tak aby wygnali

„Enki otworzył usta, aby przemówić,
i zwrócił się do zgromadzenia wszystkich bogów –
Słuchajcie wszyscy do przysiegi
co do morderczych powodów!”

Tajemnicę, którą bogowie zaprzysięgli, stanowiło także to, że sami Anunnaki byli przygotowani do opuszczenia Ziemi wahadłowcami. Lecz gdy wszyscy skłóśli przysięgę, Enki się sprzeciwił. „Dlaczego chcecie miase wiązać przysięgą?” – spytał – Czy mam podnieść rękę na swoich ludź?” Wywiązała się ostra dyskusja, w końcu jednak i Enki został zmuszony przysiąc, że nie wyjawia tajemnicy

Właśnie po tej fatalnej uroczystości składania przysiegi Atrahasis, przebywający dzień i noc w świątyni, odebrał następującą wiadomość we śnie:

„Bogowie zarządzili całkowite zniszczenie.
Enki nakazał wyrządzić zło ludziom”.

Była to wiadomość, wyrocznia, której Atrahasis nie mógł zrozumieć. „Atrahasis otworzył usta i zwrócił się do swego boga – wyjaśnij mi znaczenie tego snu, tak abym mógł zrozumieć jego sens”

Ale jak Enki mógł wyrażać się jawnie nie łamiąc przysięgi? Kiedy Enki rozważał ten problem, przyszła mu do głowy pewna myśl. Przysięgał nie wyjawiać tajemnicy ludziom, ale czy nie może wyjawiać tajemnicy ścianie? A więc pewnego dnia Atrahasis usłyszal głos swego boga nie widząc go. Nie była to komunikacja w nocy, za pośrednictwem snu. Choć spotkanie przebiegało w środzku dnia, było doświadczeniem zupełnie innym, wzruszającym

W wersji asyryjskiej czytamy, że zbity z tropu Atrahasis „zgiął się wół i upadł na twarz, potem powstał, otworzył usta i powiedział

Enki, mój bosko panie –
słyszałem, jak wchodzisz,
słyszałem kroki, jakbyś odgłos twoich kroków!”

Przez siedem lat Atrahasis mówił „wiedziałem twój sen” Teraz niespodziewanie nie mógł zobaczyć swego boskiego pana. Zwracając się do

niewidzialnego boga, „Atrahasis oderwał się i przemówił do swego pana”, prosząc o wyjaśnienie znaczenia wroźnego snu, aby wiedział, co ma robić

Wówczas Enki „otworzył usta i zwrócił się do trzcinowej ściany”. Choć Atrahasis nie widział boga, słyszał jego głos zza trzcinową ścianę w świątyni – boski pan wydawał instrukcje ścianie

„Słuchaj, posłuchaj mnie!
Trzcinowa ściana, zwróć na moje słowa!
Porząd swój dom, zbądź stół!
Wzgardź majątkiem, ocal życie!”

Następnie bog przekazał wskazówki co do budowy statku, który musiał być pokryty dachem tak, aby z jego wnętrza nie było widać słońca, oraz cały poświęcony smole, „na górze i na dole”. Potem Enki „otworzył i napisał zegar wodny. Zapowiedział Atrahasisowi, że mordercza powódź nadciągnie środkiem nocy”. Wydaje się, że obrazek na sumeryjskiej pieczęci cylindrycznej ilustruje właśnie tę scenę – jest to trzcinowa ściana (w kształcie zegara wodnego?) podtrzymywana przez kapłana, jest Enki jako bog – wąż, jest też bohater potopu otrzymujący instrukcje (il. 22)



R 22

Budowy statku nie można było, rzecz jasna, ukryć przed innymi ludźmi. W jaki więc sposób należało to zrobić, nie alarmując ich, że nadciądną katastrofa? Co do tego Atrahasis otrzymał polecenie (zza trzcinową ścianę), aby wyjechał majątk, sz będnę stać, ponieważ zamierza opisać miasto. Miał on powiedzieć, że będąc czacielem Enki nie może dłużej przebywać w miejscu kontrolowanym przez Enki

„Mój bog nie zgadza się z waszym bogiem.
Enki i Enlil patrz na siebie ze złością,
Ponieważ czczą Enki,
nie mogą pozostać w kraju Enlila.
Zostałem w wypędzony z własnego domu”

Istnienia konfliktu między bogami można się było domyślić już wcześniej, był on więc otwarty i wystarczająco jawny, aby posłużyć jako warygodny powód wygnania Atrahasisa. Wypadki te nastąpiły w Szuruppak, mieście zarządzanym przez Ninsuh/Ninhursag. Tam po raz pierwszy wyniesiono półboga na statoswisko „Jrēša”. Według tekstu sumeryjskiego stał on na imię Ubar-Tutu, jego synem i następcą był bohater potopu (Sumeryjanie nazywali go Ziusadra, w *Eposie o Gulgomezu* nazywa się go Uinapsztim, jego starobabilońskie imię-optet brzmiało Atrahais, Biblia zaś zwa go Noem). Podobnie jak jedną z osad Amuraki przydzielono w *Eposie Enki i Enlila*, Enki przyznano Abau w pobliżowej Ałyce. To właśnie o tym zamieszku kraju najszybciej do Enki powiedział Atrahais, że spodziewa się do niego dotrzeć swym statkiem.

Patrzyjąc, obłątny podrył się banity, zaprznił do pomocy przy budowie statku ciałe murza, „Cieśla przyniósł siekierę, robotnicy – bryły smoly, młodzi nosk lepek, powoźnicy załubił o reśdę”. Gdy statek był gotowy, według eposu *Atrahaisa*, ludzie z miasta pomogli załadować go żywnością i wodą (trzymaną w wodoszczelnych kermosach), oraz „czystymi zwierzętami [...] tysiącami zwierzętami [...] i lalaki smowozemiami [...] bydlęm [...] skrzydlatym ptactwem przestwoży”. Ta lista przypominia spis zamieszczony w Księdze Rodzaju, z którego dowiadujemy się, że Pan nakazał Noemu sprowadzić do arki po parze z każdego gatunku, samsa i samicy, „z wszelkich istot żyjących, z wszelkiego ciała [...]”. Z ptactwa według rodzaju jego i z bydła według rodzajów jego”.

Żoładzek zwierząt parzyst był i jest ulubionym motywem miedziornych artystów, czy to mistrzów malarstwa sztalugowego, czy ilustratorów książek dla dzieci. Wątek ów stanowi też jedną z zagadek tej historii: transport wszystkich zwierząt uważa się za rzecz niemożliwą, a przez to postrzega się za alegoryczny sposób wyjaśnienia, w jaki sposób zwierzęce życie przetrwało nawet potop. Posiadano taką wątpliwość co do istnienia wątku opowieści musi znacząco wątpliwość na całą historię potopu.

Dlatego warto zauważyć, że relacja o potopie w *Eposie o Gulgomezu* przeobraża zupełnie inną wersję dotyczącą zachowania zwierzęcego życia: ze statku zabrano nie żywe zwierzęta – lecz ich nasienie!

W tekście (publika XI, wersy 21-28) cytowany jest Enki, który mówi do swary, co następuje:

„Trzcinowa chata, trzcinowa chata! Szano, szano!
Trzcinowa chata, słuchaj! Szano, odpowiadaj!
Cdoświeku z Szuruppak, synu Ubar-Tutu
Zwał dom, zbuduj statek!
Porzuć mięcioci, smukaj życia!
Wytnij się dobytku, cłwaj iaj życie duszy!
Wez na pokład statku nasienie wszystkiego, co żyje”

Z wersetu 83 dowiadujemy się, że Uinapsztim (jak nazywa się Noego w wersji starobabilońskiej) rzeczywiście wniósł na pokład „zakołwek mulem z nasieniem żywych istot”. Rzecz jasna, nie odnosi się to do nasion roślin, lecz do nasienia zwierząt.

Temat „nasienia” w wersji starobabilońskiej i asyryjskiej jest skądyskams słowem *zeru* (hebrajskie *zera*), co oznacza coś, z czego kiełkuje i wznosią żywe istoty. Ustalono bezspornie, że wersje te pochodzą z sumeryjskich oryginałów. I rzeczywiście, w niektórych wersjach akadyjskich temat nawiązujący „nasienie” zachował się jeszcze w formie sumeryjskiej NUBUN, której używano na określenie czegoś, dzięki czemu człowiek stał się potomstwem.

Zabranie na pokład „nasienia żywych istot” zamiast zwierząt nie tylko redukuje wymagania przestrzenne do rozsądnych proporcji. Oznacza też zastosowanie wyrafinowanej biotechnologii w celu zachowania różnych gatunków – posłużenie się techniką, którą rozwijamy dzisiaj, odkrywając genetyczne tagelki DNA. Było to wykonalne, skoro stał za tym Enki, który był przecież mistrzem Inżynierii genetycznej, jego zaś symbolem – w odniesieniu do tej umiejętności – był znak splecionych węży, obrazujący podwójną spiralę DNA (il. 5).

Przypisanie Enki przez autorów tekstów sumeryjskich/mezopotamskich roli zbawcy ludzkości jest bardzo sensowne. Był on stwożycielem Adama i gatunku *Homo sapiens* i dlatego, co zrozumiale, nazywał skazanych umociekosk „mami ludzmi”. Jako głowy naukowiec Anuraki mógł wybrać: otrzymać i dostarczyć „nasienie wszystkiego, co żyje”, aby je załadować. Posiadał również wiedzę umożliwiającą wzmocnienie zwierząt z ich „nasieniem” – DNA. Najlepiej pasował też do roli projektanta arki – statku o specjalnej konstrukcji, która mogła poetrzymać twięg wody. Wszystkie wersje są zgodne, że statek zbudowano według dokładnej dokumentacji technicznej dostarczonej przez bóstwo.



H 21

Statek zbudowano tak, że trzy czwarte jego wewnętrznego kadłuba zamrażano się w wodzie – miał on więc bardzo dużą szczelność. Jego drewnianą konstrukcję uczyniono wodoszczelną, powlekając ją smołą od wewnątrz i od zewnątrz tak, że gdyby nawet fala pływowa przewała się przez gorną pokład, statek nie nabrałby wody. Na pokładzie była tylko jedna niewielka kabina, pokrywę jej także również zamknięto i zabezpieczono smołą, gdy nadchodził czas walki z żywiołem. Z wielu sugestii co do kształtu arki Noego, koncepcja Paula Haupta (*The Ship of the Babylonian Noah* w *Beiträge zur Assyriologie* – II 23) wydaje się najbardziej prawdopodobna. Uderzająco przypomina ona współczesną łódź podwodną z kłosem, którego luk jest szczelnie zamknięty podczas zanurzenia.

Nie więc dziwnego, że ów specjalnie zaprojektowany statek określany jest w wersji babilońskiej i asyryjskiej jako *tsullu* – terminem, który nawet dziś (we współczesnym hebrajskim, *tsollet*) oznacza łódź mogącą się zanurzać – łódź podwodną. Sumeryjski termin określający statek *Zusadru* brzmiał MA GUR GUR, co znaczyło „łódź, która może skrócić i opadać”.

Wedle wersji bliższej arkę zbudowano z drewna żywicznego i spoiny z jednym tylko lukiem i powleczono smołą „wewnątrz i zewnątrz”. Hebrajskim terminem określającym w Księdze Rodzaju cały statek jest *teho*. Znaczący on od zamkniętego ze wszystkich stron – macie „skrzynię” niż „arkę”, stosowaną zwykle w tłumaczeniach. Pochodzące z akadyjskiego słowo *tehu* znaczy „złazem ludzkich uczynów”, „statek towarowy”. Termin ten jednak, z twardą głosem „t” na początku wyrazu, znaczy „zamrzeć”. A zatem statek był „zamrażalny”, hermetycznie zamknięty – nawet gdyby znalazł się pod falą pływową potopu, przetrzymałby próbę wody i wypłynął na powierzchnię.

Senowicie jest także to, że Enki zaprojektował statek. Trzeba to bowiem przypominąć, że jego imię-epitet, zanim otrzymał tytuł EN.KI („pan Ziemi”), brzmiało E.A – „ten, którego domem/świątynią jest woda”. I jak stwierdzają teksty traktujące o czasach najdawniejszych, Ea lubił żeglować po wodach

Edenu sam lub z marynarzami, których morskie pieszo rozweseliły mu serce. Sumeryjskie wizerunki (il. 24a i 24b) ukazują go ze strumieniem wody – prototyp Wodnika (który jako konstelacja był domem zodiakalnym, mierzonym tak na jego cześć). Zaskakującą kopalinę złota w południowo-wschodniej Afryce, zorganizował też transport rudy do Edenu sułkami towarowymi, mierzono je „sułkami Abzu”. Właśnie we współzawodnictwie z tymi konstrukcjami Atrakasis miał zbudować tsullu. I jak już wspomnieliśmy, wymuszając w jeden z rzepów władze taką łodzią-Abzu, Ea „wywiezł” młodą E-Iszkalgal. Ten zahartowany żeglarz i doświadczony konstruktor statków – bardziej niż kilkunastu innych spośród Amuznaki – mógł wymyślić i zaprojektować pomysłową łódź, mogącą przetrzymać potop.

Arka Noego i jej budowa są kluczowymi wątkami opowieści o potopie, bez arki bowiem ludzkość wyginęłaby, jak chciał tego Enki. Opowieść o tym statku ma związek z jeszcze inną farsą ery sprzed potopu – mitem o ucieczce z miasta. Informacja, że w tamtych zamierzchłych czasach znano statki i umiano żeglować – o czym była już mowa w opowieści o Aduapie. Wszystko to potwierdza istnienie transportu morskiego w tamtych czasach, a przez to uwarygodnia nieprawdopodobne wizerunki statków w sztuce jaskiniowej kromanończyków – patrz il. 15.



a



H 24

Gdy budowa łodzi, jej wyposażenie i załadunek dobiegły końca zgodnie z zaleceniami Enki, Atrahasis wprowadził na pokład swoją rodzinę. Według Bertranda wśród tych, którzy znaleźli się na statku, było kilku bliskich przysiaci Zinsady/Noego. W wersji akadyjskiej Unupisurim „wpaść na pokład wszystkich ziemianinów”, aby ocenić ich łódź, którą pomogli zbudować. Z innego szczegółu mezopotamskich tekstów dowiadujemy się również, że w owej grupie znalazł się też doświadczony nawigator Puzur-Amurum, którego Enki przywołał i pouczył, gdzie ma skierować łódź, gdy opadnie fala pływowa.

Mimo że czynności załadunku i zaokrępowania łodzi były zakończone, Atrahasis/Unupisurim nie mógł spokojnie usiedzieć na miejscu i wciąż wychodził ze statku, po czym znów nan wchodził, nerwowo oczekując sygnału, który zgodnie z instrukcjami Enki Atrahasis miał zaobserwować:

„Kiedy Szamas,
który wywołuje dzień o świcie,
sygnalizuje deszczem wybuchów –
wiosną na statek,
zamięty szaleśnie wejść!”

Sygnalem tym miał być szum rakiety w Sippar, w miejscu gdzie znajdował się port kosmiczny Anuraka, oddalony od Szunppak około 160 km na północ. Anuracko planowała bowiem zebrać się w Sippar i stamtąd polecieć na orbitę wokółziemską. Atrahasis/Unupisurim czytał instrukcję, aby wypatrywał na niebie „deszczu wybuchów”, grzmotu i piorunów ze startującego statku kosmicznego, który wprowadzi ziemię w drżenie. „Szamas” – będący wówczas obokam-orlesem dowodzącym portem kosmicznym – wyznaczył czas – poinformował Enki wieznego ziemianina. A kiedy znaki, których wypatrywał, pojawiły się na niebie, Unupisurim „wzbił na pokład, uśmiechnął łuk i powierzył statek rąkom z zawziętością Puzur-Amurumemu, przewodników”. Instrukcje przewodnika nakazywały mu płynąć w kierunku góry Nizir („góra zbawienia”) – bliźniaczych szczytów góry Ararat.

Szczegółowo odwołując się do licznych faktów. Wskazują, że autor zwanego planu nie tylko był świadomy istnienia góry tak bardzo oddalonej od południowej Mezopotamii, lecz także wiedział, że te bliźniacze szczyty, najwyższe w całej zachodniej Azji (5156 i 3914 m n.p.m.), wyznaczają się pierwszą z fal pływowej. Było to dobrze znane wszystkim przywódcom Anuracki, bo gdy zakładali przed potopem port kosmiczny w Sippar, wytyczyli ścieżkę podległą, której osi przecinała bliźniacze szczyty Araratu (il. 25)



il. 25

Co więcej, autor zwanego planu znał też kierunek, w którym lewiała woda poniesie statek, bo gdyby fala pływowa nie nadeszła od południa i nie porwała statku na północ, żaden nawigator nie zdołałby skierować łodzi (her wiosł i żagiel) w żądaną stronę.

Te elementy geografii potopu (by ukuć nowe wyznaczniki) mają związek z jego przyczyną i naturą. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że ów kataklizm spowodowały zbyt obfite opady deszczu, błotniste, a wcześniej mezopotamskie teksty wyrażają, że – choć deszcz istotnie nadeszedł, gdy temperatura się obniżyła – kłęką żywiołowa zaczęła się od uderzenia w ustrzu z południa, po czym również z południa przysła fala wody. Fala wyszła ze „Źródeł Wielkiej Głębi” – termion ten odwołał się do rozległych i głębokich wód oceanicznych poza Afryką. Lewna woda „zastąpiła ścieżę suchego lądu” – naturalne nadbrzeżne zapory kontynentu. Kiedy łódź z Anurackiego zderzyła się z Oceanem Indyjskiego, spowodował połączyć się. Tocząc się na północ ścieżą wody przekroczyła ocean, zalewając wybrzeża Arabii i wpadła w Zatokę Perską. Potem ręką w dolinę Międzyrzeczna morzem w lewą i zastąpiła wszystkie kręgi (il. 26)



B 26

Jaki był zasięg potopu? Czy każde miejsce globu zależało się pod wodą? Ludom pamięć o tym wydarzeniu ma zakres niemal globalny, co sugeruje niemal globalną skalę katastrofy. Pewno jest to, że gdy odwarła od kontynentu masa lodu w końcu się stopiła, a po początkowym ochłodzeniu temperatury wzrosła, epoka lodowa, która trzymała Ziemię w okowach przez ponad 62 000 lat, nagle dobiegła kresu. Stało się to około 13 000 lat temu.

Jednym z rezultatów katastrofy było to, że Antarktyda po raz pierwszy od wielu tysięcy lat była wolna od czapy lodowej. Jej rzeczywista rzeźba terenu – wybrzeża, zioła, nawet rzeki – była widoczna, jeśli w owym czasie był ktoś, kto mógł ją zobaczyć. Zaskakujące (choć nas to nie zdumiewa), ale ktoś taki tam był!

Wiemy o tym, bo istnieją mapy ukazujące Antarktydę wolną od pokrywy lodowej.

Dla porządku przypomnijmy, że w czasach nowożytnych samo istnienie kontynentu w rejonie bieguna południowego nie było znane, odkryli go dopiero w 1820 r. Brytyjcy i rosyjscy żeglarze. W owym czasie, podobnie jak teraz, Antarktydę pokrywała masywna czapa lodowa. Prawdziwy kształt kontynentu (pod pokrywą lodu) znamy dzięki radarom i innym wyrafinowanym instrumentom, używanym przez wiele zespołów badawczych w 1958 roku (Międzynarodowy Rok Geofizyczny). A jednak Antarktyda pojawiła się

na mapach świata (mapach świata) od XV, a nawet XIV w. – setki lat przed jej odkryciem – i kontynuacja ten, aby dopełnić zagadki, ukazany jest na nich bez pokrywy lodowej! Spośród kilku takich map, świetnie opisanych i omówionych przez Charlesa H. Haggooda w *Maps of the Ancient Sea Kings Evidence of Advanced Civilization in the Ice Age*, zagadkę tę pono doskonale pochodziła z 1531 r. mapa świata Orontua Friesa (il. 27), na której zarysy Antarktydy są porównywalne do konturów tego kontynentu bez pokrywy lodowej ustalonych przez program MRG na mapie z roku 1958 (il. 28).



B 27



B 28

Jeszcze starsza mapa, z 1513 r., sporządzona przez hiszpańskiego admirała Piusa Reza, ukazuje ów kontynent (nie cały) połączony archipelagiem z krancem Ameryki Południowej. Więcej mapy ta pokazuje Amerykę Środkową i Południową z Andami, Amazonek etc. Skąd wzięto o tym przed pojawieniem się Haggooda w Meksyku (w 1519) czy w Ameryce Południowej (w 1531)?

Wcześniejszych tych przypadkach kartografowie epoki odkryli twierdzą, że źródłem ich wiedzy są starożytne mapy z Fenacji i Chaldei (grecka nazwa Mezopotamii). Ale badacze, którzy je studiowali, doszli do wniosku, że żaden żeglarz, nawet wyposażony w zaawansowane technicznie przyrządy, nie mógłby w tamtych czasach sporządzić map tych kontynentów i zaznaczyć na nich pism gorskich i rzek. A już na pewno nie zaznaczyłby kontarów Antarktydy wolnej od lodu. Mógł to zrobić tylko ktoś oglądający i odwzorowujący te lądy z lotu ptaka. A w tamtych czasach kornie takim byłby tylko Anunaki.

I rzeczywiście, o zaskakująco się zapyta: lądowej z Antarktydy do oceanu i o tym, jakie znaczenie to wydarzenie miało dla całej Ziemi, wspomnieli pewien węgierski tekst, znany jako *Epos Erua*. Opisuje on wypadki rozgrywające się tysiąc lat później, kiedy to mędrzy Anunaka powołali załogę na okręt pływający nad Ziemią. Gdy zdołali oni Byka uwspomnieć erze Barana, Manduk, przewodnicy syn Enki, twierdząc, że jego czas już nadszedł, wysłali z rozkazem do przepięknej najwęższej wiodły od Enlila i jego prawego następcy. Kiedy umieszczone w świętych okręgach Sumeru przyrządy wykazały, że er Barana jeszcze nie nadeszła, Manduk zaskarżył ten wertykalny mównicę, że za wskazania przyrządów mały wpływ zaistniało własne zmartwienie, ponieważ „brakowało” strzępów się, a jego pokrywa się zmniejszyła, i nie można już było dokonać pomiarów”. Erakosilim jest teminem, którego dokładne znaczenie wymyka się uczonym; zwykle tłumaczono go jako „złoty podłazek”, ale obecnie powszechny jest w pracach naukowych bez tłumaczenia. W książce Kiedy zaczął się czas sugerowaliśmy, że temin ów oznacza ląd na spodzie świata – Antarktydę i że „pokrywa”, która się zmniejszała, była ciepła lodowa, która zezłaziła się około 13 000 lat temu, ale potem znów narodziła przez kolejne 5000 lat (Charles Hapgood przypuszcza, że Antarktyda wolna od lodu, w tych czasach, w jakich przedstawia ją mapa Oortusa Fitzera, widziana była około 4000 lat prz. Chr., czyli 6000 lat temu, lądu badacz wskazywał czas 9000 lat temu.)

Kiedy potop zalewał kraje i niszczył wszystko, co w nich było, Anunaki poruszali w przestrzeni kosmicznej, orbitując w swych statkach wokół Ziemi. Widzeli stamtąd szerszące się spustoszenie i totalną zagładę. Podzieleni na kilka załóg, niektórzy „drżeli jak psy, skłoniwszy przy zewnętrznej ścianie”. Gdy myśli dli, „ich usta były spieczone z pragnienia, ciępli skóra brzoza z głodu”. W jednym ze statków „Jasna wstąpiła jak kobieta w poroście”, lamentując, że „dzwiny dle obrosły się w błoto”. W innym Nimmah, która miała swój udział w stworzeniu człowieka, opłakiwała dramat, jaki rozgrywał się przed jej oczyma: „Meje stworzenia giną

jak muchy, kłębią się w rzekach niby wadki, rwąca fala zebrała ich ogrośstwo”. Enlil i Nusarta, bez wątpienia w asyście oficerów z centrum dowodzenia w Nippur, byli w innym statku. Enki, Manduk i bogowie z ich kłann łoceli w jeszcze innym. Ich odłami też były szczyty Anzatu, które – o czym wcześniej dobrze wiadom – miały pierwotnie wykonać się z wody. Ale nikt z nich, z wyjątkiem Enki, nie wiedział, że ocalała z katastrofy rodzina ludzi także tam zmuszała.

Nieoczekiwane spokój pełne było zaskakujących aspektów. Ich znaczenie dla ludzkiego poszukiwania nieśmiertelności nie zostało na aktualności przez następne przeszłe dziesięć tysięcy lat. Pozostawały też one niezgaśnięte pragnienie ujęzycznia twarzy Boga.

Według opowieści biblijnej, kiedy arka osiadła na szczytach Anzatu, a wody opadły, „Noc z synami swymi i żonę swoją i żonami synów swych, którzy z nim byli”, oraz zwierzęta, które były w arce, opuścił statek. „Wtedy zbudował Noe ołtarz dla Jahwe i wziął z każdego bydła czystego i z każdego ptactwa czystego i złożył je na ołtarz całopalenia na ołtarzu. I posadził Jahwe miłą woni. Rzekł tedy Jahwe w sercu swoim: Już nigdy nie będę przeklinał ziemi z powodu człowieka. [...] i pobłogosławił Ełohim Noego i synów jego i powiedział do nich: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie, i napełniajcie ziemię”.

Zbliżenie mędrzy zagniewanych bogów i niedobitkami ludzkości opisano bardziej szczegółowo i w nieco odmiennej wersji w źródłach mezopotamskich. Kolejność zdarzeń jest zachowana – zank fali pływowej, obniżenie się poziomu wód, wysyłanie psaków na zwady, przybycie na Anzatu, wyjście z arki, zbudowanie ołtarza, złożenie ofiary całopalenia – po czym następuje zdjęcie klątwy, wywołanie miłą wonią przeczyszczonej ziemi, oraz pobłogosławienie Noego i jego synów.

Jak wspominał Utnapisztim, wyrwając „sekrety bogów” Gilgameśowi, po wyjściu z łodzi „złożył ofiarę i uczynił libację na szczytach gór, zstąpił wstąpił i siedem nocy i latowych, pod górkami wysypł trzonę, drewno cedrowe i mirt”. Wychodzący ze statków kosmicznych bogowie, którzy wydławił na tej samej górze, „poculi słoju aromatu, obsadzi ofiarę jak muchy”.

Wkrótce przybyła Nimmah i zwiadomiła sobie, że się stało. Przysięgając na „wielkie klejnoty, którymi obdarzył ją Anu”, oświadczyła, że nigdy nie zapomni tej próby i składających się na nią zdarzeń. Idąc, przysięgała do ofiary – powiedziała szeregowym Anunakom – „ale Enlil niech nie podchodzi do ofiary, bo to on, bezrozumnie porzucając moich ludzi w potopie, wydał ich na pastwę zniszczenia”.

Ale zabronienie Enlikowi wachania i smakowania poczonej ofiary było najniebezpiecznym z problemów.

„Kiedy wreszcie zgasł się Enlil
i zobaczył arkę, był zły
Kpił gniewem na bogów Igigi
– Kto jeszcze umiedł z życiem?
Zaden człowiek nie miał przetrwać tej zagłady!”

Jego pierwszy syn Ninsurta podejrzewał, że winowajcą jest ktoś inny,
nie bogowie Igigi w swych orbitach, i powiedział do Enlila

„Któż by jak nie Ea obmyślił plany?
To tylko Ea tak zna się na wszystkim!”

Przytaczający się do zgrzeszenia, Ea/Enki przyznał, że to on ocalał lu-
dzi. Ale, co podkreślił, nie znalazł ślachu miłosierdzia. Nie ujawnił sekretu
bogów – rzekł – „Porzuciłem tylko Atrahasisów”, nadzwyczajnie mądrymu
człowiekowi, „sumemu dopatrzeć się we śnie, czym jest sekret bogów [...]”.
A ponieważ tak się rzeczy mają – powiedział Enki do Enlila – czy nie będzie
mądrzej przyjąć się do błęd i okazać skruchę? Czy cały plan zniszczenia
ludzkich potopem nie był wielkim błędem? „Jesteś najmądrzejszym z bo-
gów, bohaterem, jak mogłeś bezprawnie” doprowadzić do takiej zagłady?

Czy karanie Enki podważało, czy zaważyła świadomość, że powinien
jakiś zapleciej wykorzystać sytuację, tekst nie wyjaśnia, ale jakkolwiek
były jego motywy, Enlil zmienił zdanie. Utanapizium/Atrahasis opisał, co
się wydarzyło dalej, w taki sposób

„Enlil wszedł wtedy na pokład statku
Prowadząc mnie za rękę, wciągnął mnie na pokład.
Zaprowadził moją żonę na pokład,
sprawiał, że uścisnęła pery moją
Szyję między namię, dotknął naszych czoł,
by nam błogosławić”.

Biblia stwierdza tylko, że Jahwe załowił „pobłogosławił Ełoham No-
ego i synów jego” Ze źródeł mezopotamskich dowiadujemy się, jakie były
konkretne tego błogosławieństwa. Była to masybana ceremonia –
wyjątkowe spotkanie, w którym bosstwo fizycznie wskazało ludzi ręką i
stycząc między nimi fizycznie dotknęło ich czoł, aby przekazać im boską ce-
chę. Tam, na górze Ararat, na oczach starych Amuraitów Enlil obdarzył U-
tanapizium i jego żonę niesmiertelnością, obwieszczając

„Do tej pory Utanapizium był tylko człowiekiem,
odąd Utanapizium i jego żona
będą wśród nas jak bogowie.
Utanapizium zamieszka daleko stąd,
na szlakach wód”

A „zatem zabrnił macie ze sobą i osiedlił w twierdnie Daleko Stąd, na u-
stach wód” – powiedział Utanapizium Gilgameszowi
Zdumiewającym szczegółem tej opowieści jest to, że Utanapizium rela-
cjonował ją Gilgameszowi jakieś 8000 lat po potopie!

Jako syn półboga i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, półbóg w
własnej osobie, Utanapizium mógł z powodzeniem przeżyć następne 8000
lat po okresie życia spędzonym w Szuruppak (przed potopem), trwającym
36 000 lat. Nie było to niemożliwe, nawet Biblia przyznała Noemu dodatek
kowie 350 lat po potopie, kiedy liczył już 601 lat życia. Prawdziwie nie-
zwykle jest to, że żona Utanapiziuma również mogła żyć tak długo w razi-
cie błogosławieństwa i zamieszkania w świętym miejscu.



B 25

I właśnie ta słynna długowieczność błogosławionej pary skłoniła Gilga-
mesza – panującego około 2900 prz. Chr. króla miasta Erech – do poszuki-
wań bohatera potopu. Ale tę historię warto rozpatrywać dokładnie, jest bo-
wem pełna różnych boskich spotkań, fascynujących od początku do końca.

Według Biblii, w akcie końcowym dramatu, znanego pod nazwą potopu,
Ełoham zapewnił ocalałych ludzi, że taka katastrofa nigdy już się nie
powtórzy, a jako pamiątkę „jak mój kładę na obłoku, aby był znakiem
przymierza między mną a ziemią”. Chociaż ten konkretny szczegół nie poja-
wia się w zachowanych wersjach mezopotamskich, bosstwo, które usta-
nowiło przymierze z ludźmi, było czasami używane, jak na tym mezopo-
tamskim obrazku, w postaci boga trzymającego łuk w chmurach (il. 29).

Nigdy więcej?

Zaspokojenie swata nauki i opinii publicznej ociepleniem się klimatu Ziemi wskutek przetwarzania energii palw i zasada warstwy ozonowej nad Antarkydą doprowadziło do przedsięwzięcia w ostatnich latach szeroko zakrojonych badań nad klimatem w przeszłości. Pokłady lodu na Grenlande i Antarktydzie przewiercano i przebadano rdzeniem. Składy osadowe, naturalne apłoni, szlam oceaniczny, stare rafy koralowe, smęjsza gniazdowania pingwinów, relikty pradawnej linii brzegowej – te i wiele innych obiektów zbadało w poszukiwaniu dowodów, które świadczą o tym, że ostatnia epoka lodowa skończyła się nagle jakieś 13 000 lat temu, w tym samym czasie, w którym nastąpiła pożyta, globalna powódź.

Zachodzi obecnie obawa, że w wyniku katastrofального ocieplenia się klimatu Ziemi może ulec stopieniu pokrywa lodowa Antarktydy. Mniejsze sprężenie lodu występuje na zachodzie tego kontynentu, gdzie czapa lodowa czasowo wystaje nad poziom wody. Ocieplenie tylko o 2° spowodowałoby stopienie się tej masy lodu, co podniosłoby poziom oceanów na świecie o 6 metrów. Bardziej katastrofalne byłoby zesłgnięcie się wschodniej czapy lodowej (patrz il. 26), co może się zdarzyć w następstwie powstawania pod spodem czapy (wskutek odrzutu czy aktywności wulkanicznej) wódno-błotnego „smaru” – podnosiłoby to poziom wszystkich mórz o 60 m („Scientific American” 3/93).

Gdyby zamiast stopniowego tajania lodolód Antarktydy zesłgnięła się do otaczającego oceanu, fala pływo byłaby ogromna, cała masa tej wody runęłaby bowiem w tym samym czasie. Sugerujemy, że doszło do tego, gdy sila grawitacji przechodzącego Nibru dala pokrywy lodowej ostatniego zapała.

Dowody na „nagwąską powódź na Ziemi w końcu ostatniej epoki lodowej” przedstawiono w „Science” (15 I 1993). Była to „kataklizmowa powódź”, której wody, przemieszczając się z szybkością 18 200 000 m³ na sekundę (sił), przecinały lodowe zapory na północny zachód od Morza Kaspijskiego i falą wysokości 500 m przebiegały się przez tamę gór Alaj-Nadchodząca z południa (jak zaświadczać teksty sumeryjskie i biblijne). Wpadająca z impetem w komin Zatokę Perską fala mogła rzeczywicie zatopić wszystkie góry w tymym regionie.

6. BRAMY NIEBIOS

Sumeryjczycy pozostawili ludzkości w spadku długą listę „zaczęty pierwszy”, bez których istnienie późniejszych cywilizacji, również dzisiejszych, byłoby niemożliwe. Oprócz tych, które już wymieniliśmy, jeszcze jedną „zaczęty pierwszy”, jaka przeobraziła niemal bez przerwy próbę czasu, jest królestwo. Jak wszystkie inne, także tę „zaczęty pierwszy” otrzymali Sumeryjczycy od Asumak. Mówiąc słowami sumeryjskiej *Listy królów*, „po tym, jak powódź spłukała Ziemię, królestwo [pozwanie] zstąpiło z nieba, królestwo było wtedy w Kusz”. Być może dlatego, że „królestwo zstąpiło z nieba”, królowie przyznawali sobie prawo do wsiebawotapucia, do wzmieszenia się aż do Bram Niebios. Na ten temat powstało mnóstwo zapisów o dostojnych, usłownych czy pozostawionych bezkarnych spotkaniach, pełnych przykładów wybuchających aspiracji i dramatycznych upadków. W większości z nich kluczową rolę grają marzenia.

Mezopotamskie teksty relacjonują, że w obliczu rzeczywistości zakwalifikowanej planety Enlil zaskępnął fikcji przetwarzania rodzaju ludzkiego i udziału błogosławieństwa ocalonym. Zdając sobie sprawę, że w przyszłości Asumak nie będą mogli pozostawać i działać na Ziemi bez pomocy ludzi, Enlil wyposażył Enki w tworzeniu podwalin rozwoju człowieka – postępu, który nazywamy przejściem od paleolitu (starzej epoki kamienia) do mezolitu i neolitu (średniej i młodszej epoki kamienia), a potem do nagłej cywilizacji sumeryjskiej. Przejścia te następowały co 3600 lat – odznaczały się powstaniem roślin uprawnych i udomowieniem zwierząt, zmianą budulca kamiennego na glinę, rozwojem górnictwa, produkcją niezbędnych narzędzi i naczyń – aby osiągnąć stadium dojrzałej cywilizacji.

Jak wyjątkową mezopotamskie teksty, instytucję królestwa, jako element takich dojrzałych cywilizacji z ich hierarchizmem, wprowadziła Asumak, aby

stworzyć dystans między sobą a coraz liczebniejszymi masami ludźmi. Przed potopem Enki narzekał, że „[...] zgłask ludzi stał się mi do zniszczenia, ich widzaa pozbowia mnie sm” Teraz bogowie wycofali się do swętych o-
kresów, pramid schodkowych (zikkuratów) kryjących centra nazywane „E” (dosłownie: dom, niedoba boga). Wybrana jednostka, której pozwalano się zbliżyć na tyle, aby mogła usłyszeć słowa bóstwa, przekazywała potem bo-
skie treści ludzom. Żeby Enki znow nie czuł się zdezorientowany ludźmi, wybór króla należało do jego prerogatywy, to zaś, co w języku sumeryjskim nazywamy „królestwem”, nazywało się „militwem”.

Czytamy w owych tekstach, że decyzja powołania królestwa zapadła do-
piero po wielkim zamieszaniu i wojnach wśród samych Anunaki – konfliktach, które w książce *Wojny bogów i ludzi* nazwalismy wojnami o piramidy. Tym zaciętym konfliktom kres położył traktat pokojowy, który podzielił sta-
rożytny świat na cztery regiony. Trzy z nich przydzielono ludzkości, można je rozpatrywać jako obszary trzech wielkich cywilizacji: Tygrysu-Eufratu (Mezopotamia), Nila (Egipt, Nubia) i doliny Indusu. Czwartym regionem, strażą neutralną, był TILMLN („kraj pocisków”) – półwysep Synaj – gdzie po potopie ulokowano port kosmiczny. I stało się tak, że:

„Wielej Anunaki, którzy rządzą losem,
świdowali nadając nad przyszłością Ziemi
Stworzyli cztery okręgi,
ustalili ich granice”

W umitym czasie, kiedy jeszcze dzielono między Enlilistów a Enkiów

„Król nie był jeszcze ustanowiony
nad wszystkimi i innymi ludem
W tym samym czasie dądem i koroną
nie były jeszcze noszone,
berłem wysadzonym łajpłi lamli
jeszcze nie porządkano,
podstawy świątyni jeszcze nie zbudowano
Berło, korona i królewski dądem
wciąż leżały w niebie przed Anu”

Gdy w końcu powzięto decyzje dotyczące tych czterech regionów i wy-
zyczenia ludzkości dawcy cywilizacji i królestwa, „berło królestwa przy-
niesiono z nieba”. Enki wyznaczył bogini Ishtar (swojej wnuczce) zadanie

zalecenia odpowiedniego kandydata na pierwszego króla w mieście Inna
– w Kusz w Sumerze.

Biblia wspomina o odnalezieniu serca Enki i pobłogosławianiu przestę-
pnych przy życiu ludzi, oznajmując, że „pobłogosławiał Ełofim Noego i sy-
now jego i powiedział do nich: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie, i napel-
niajcie ziemię”. W następnym rozdziale (Rozdz. 10), w tzw. tablicy ludów,
Biblia przysięga do wyliczenia plemion-narodów wywodzących się od
trzech synów Noego – Sema, Chama i Jafeta – protoplastów trzech głów-
nych odłamów, wciąż rozpoznawanych przez nas jako ludy semickie Bli-
skiego Wschodu, ludy charackie Afryki i ludy indoeuropejskie Anstola i
Kaukazu, które rozprzestrzeniły się po Europie i Indach. Na liście kolej-
nych synów i wnuków natykamy się na niezauważane stwierdzenie doty-
czące początków królestwa oraz na imię pierwszego króla – Nimrod

„A Kusz zrodził Nimroda,
który był pierwszym
mocarnem na ziemi.
Był on dzielny myśliwym przed Jahwe
Dlaczego mówi się dzielny myśliwy
jak Nimrod przed Jahwe.
A początkiem jego królestwa
był Babilon, Erech i Akkad
w kraju Syneer.
Z tego kraju wyszła Asyria,
gdzie zbudowano Ninwę,
miasto szerokości ulic,
oraz Kalah i Resen – wielce miasto
między Ninwą a Kalah”

Jest to dokładna, choć zwięzła, historia królestwa i posiadłości królów-
skich w Mezopotamii. Konkretnie one dane z sumeryjskiej *Listy Królów*,
według której królestwo, zapoczątkowane w Kusz (w Biblii nazywanym
Kusz), rzeczywiście przeniesiono do Unk (w Biblii Erech), a po pew-
nych perturbacjach do Akadu, w końcu zaś do Babilonu (Babel) i Asyrii
(Aszur). Wszystkie te królestwa wywodziły się z Sumeru, biblijnego Sy-
nearu. O tej sumeryjskiej „złotej pierwieści” (królewskość) świadczą do-
datkowo użycie w Biblii terminu „mocarz” na określenie pierwszego króla,
bo jest to dosłownie tłumaczenie sumeryjskiego słowa „kar” – LU GAL –
„wielki/mocarny człowiek”

Podgimnawano wale prób identyfikacji Nimroda. Skoro według sumeryjskich „mitów” to właśnie Nimrod, pierworodnemu synowi Eńskiego, powierzono zadanie ustanowienia orbiłbitwa w Kusz, Nimrod mógł być hebrajską wersją imienia Nimrod. Jeśli jest to uwaga człowieka, nikt nie wie, co znaczący po sumeryjsku, bo gładziona tabliczka jest w tym miejscu zniszczona. Według sumeryjskiej *Epoki królów*, dynastia z Kusu składała się z dwadzieściu trzech królów, którzy panowali przez „24 510 lat 3 miesiące i 3,5 dnia”, z niewydziałymi okresami rządów liczącymi po 1200, 900, 960, 1500, 1560 lat np. Zakładając istnienie pomyłek w transkrypcji tekstów przepisywanych przez tysiącletnia (błędnie odczytywane pozycje 1 i pozycje 60), otrzymuje się łatwiejsze do przyjęcia okresy indywidualnego panowania: 20, 15 lat etc., oraz ogólny czas panowania dynastii zastygający się liczbą ponad 400 lat – potwierdzając to odkrycia archeologiczne w Kusu.

Lista imion królów i okresów ich panowania odstępuje od zwykłego sposobu przedstawiania faktów tylko w jednym przypadku. Przypadek ten dotyczy trzydziestego króla. Lista mówi o nim:

„Etana, potężny,
ten, który wzniósł się do nieba,
który zjednoczył wszystkie kraje,
został królem i panował przez 1560 lat”.

Ta historyczna wzmianka nie jest bezpodstawną, istnieje bowiem długa opowieść opiewana, *Epoka o Etanie*, zawierająca opisy jego bohaterskich spotkań, jakich było mu dane dostąpić podczas pechów dotarcia do bram niebios. Choć nie odnaleziono całości tekstu, uczemu udało się położyć na historię z fragmentów wersji starobabilońskich, średnowawylskich i nowowawylskich. Nie ma jednak wątpliwości, że oryginał był sumeryjski, ponieważ pewien mędrzec na szlache sumeryjskiego króla Sargis (XXI w. prz. Chr.) wymienił go w jednym z tekstów jako redaktora wersji wcześniejszej.



II 20

Odtworzenie tej opowieści z różnych fragmentów nie było łatwe, bo tekst spłata chyba ze sobą dwie różne historie. Jedna dotyczy Etany, króla najwybitniejszego uwielbianego, znanego jako autora poważnego przedsięwzięcia dla dobra ogółu („zjednoczenie wszystkich krajów”). Król ten nie miał syna, czyli naturalnego następcy, z powodu choroby żony. Jedynym lekarstwem była sadzonka wrodozna, którą można było dostać tylko w niebie. Splót wydarzeń prowadzi więc Etanę do podjęcia dramatycznych prób dotarcia do Bram Niebios. Wznieś się on w górę na śródziemnych orle (część tej opowieści ilustruje pieczęć cylindryczna z XXI w. prz. Chr. – il. 30). Druga historia przedstawia losy orla, na początku jego przelotu, a później klęskę z węglem, co doprowadziło do zwięzienia orla w jamie. Z o-
preji ratuje go Etana, co owocuje układem korzystnym dla obu stron, Etana uwolni orla i zaprowadzi mu skrzydła, w zamian orzeł przyjmie rolę statku kosmicznego, który zabierze Etanę do odległego nieba.

Są także sumeryjskie teksty, które przekazują dane historyczne w formie rozprawy alegorycznej (o niektórych już wspomnieliśmy), uczeni jednak nie są pewni, gdzie we fragmencie o orle i węglu kończy się alegoria, a gdzie zaczyna zapis historyczny. Fakt, że w obu częściach występuje Utu/Szamasz, dowódca portu kosmicznego, bóstwo łączące losom orla i układając jego spotkanie z Etaną, sugeruje rzeczywiste wydarzenie związane z Kosmosem. Co więcej, w tym, co uczeni nazywają historycznym wątkiem do splątanych się epizodów, narrator określa okoliczności relacjonowanych wypadków jako czas konfliktu i surowi, podczas których Igi/Gil („ci, którzy obserwują i widzą”) – zespół astronomów pozostających na orbicie wokółziemskiej i obsługujących wieżadłowce (w odróżnieniu od Anunnaki, którzy stacjonowali na Ziemi) – „zaryglowali bramy” i „połowali na masło” w poszukiwaniu przeciwników, których tożsamość powtarza nieznana z powodu zniszczonej tabliczki. Wszystko to jest opiewaniem rzeczywistych, zapięciem faktów.

Niezwykła obecność Igi na miejscu na Ziemi, fakt, że Utu/Szamasz był dowódcą portu kosmicznego (w owym czasie w zawartym regionie), i wyznaczenie orla na stanowisko pilota statku kosmicznego Etany sugerują, że konflikt, którego eschem pobrzmiewa opowieść o Etanie, miał związek z Etaną w Kosmos. Czy mogła to być próba stworzenia alternatywnego centrum kosmicznego, niezależnego od Utu/Szamasza? Czy człowiek – nieś, zamieszany w tę wielką próbę czy przydzielony do planowanej podróży kosmicznej, został skazany na banicję, aby dogorywał w jamie – podziemnym aluzie? Wyobrażenie edyoty w podziemnej wyznaku (z mo-
dilem dowodzenia na powierzchni) odnaleziono w grobowcu Hay’a, egip-

skiego wicekróla Syrię w czasach faraonów (II. 31), co oznacza, że „ceła” w „gamie” uznawano w starożytności za pogrzeb rakietowy w wyrzutni



II 31

Przyjąwszy dane biblijne za skróconą, a jednak chronologicznie i pod innymi względami poprawną wersję źródeł sumeryjskich, dowiadujemy się, że po potopie ludzkość się rozmnożyła, a dolina Tygrysu-Eufratu wyschła na tyle, aby można ją było na powrót zasiedlić. Ludzie „wędrowali ze wschodu, znaleźli równinę w kraju Syneon i tam się osiedlili. I mówili jeden do drugiego: Nuda, wyrabiamy cegły i wypalamy ją w ogniu! I używali cegły zamiast kamienia, a smoły zamiast zaprawy”

Mimo że wiadomości jest to całkiem dokładny opis początków cywilizacji sumeryjskiej i niektórych wprowadzonych przez nią „rzeczy pierwotnych” – cegły, piana i pierwszego miasta ludzi, ludzie ci bowiem budowali władząc miasto oraz „wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba”

Taka konstrukcja nazywana dzisiaj wyrzutnią, a jej „szczyt”, który sięgałby aż do nieba, nazywamy rakietą.

Dechodźmy tutaj, w biblijnej narracji i chronologii, do myślenia z wieżą Babel – nielegalną budową mistyfikacji kosmicznej. A więc „zstał Jahwe, aby zobaczyć miasto i wieżę, które budowali synowie Adama”

Bynajmniej nie ucieczony widokiem, jaki ukazał się jego oczom, Jahwe wyraził zaniepokojenie, zwracając się do nie nazwanych kolegów. „Przebieżajmy tam i pomieszcźmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!” – powiedział. I tak się stało „I rozposzyli ich Jahwe stamtąd po całej ziemi, i przestali budować miasto”

Miejsce, w którym podjęto próbę wspięcia się do nieba, Biblia identyfikuje z Babilonem, wyznając jego hebrajską nazwę Babel jako pochodzącą od źródłosłowa „pomieszać”. W stolicy oryginalna mezopotamska nazwa, Bab-ili, znaczy „brama bogów”, miejsce przeznaczone w zamierzeniach Marduka, pierwotnego syna Enki, do wzniesienia na nim alternatywnej wyrzutni, poza kontrolą Enlilów. Towarzysząc wypadkom, które narzuciły wojnę o przetrwanie, incydent ów wydarzył się, według naszych obliczeń, około 3450 roku prz. Chr. – kilka wieków po zapoczątkowaniu królestwa w Kisz, a więc mniej więcej w tych samych ramach czasowych, co historia Etny

Taka zgodność między chronologią sumeryjską a biblijną musi świadczyć na tożsamość istot boskich, które, jak Jahwe w wersji biblijnej, zostały zobaczone, co się dzieje w Babilonie, i z którymi Jahwe podzielił się obywatelstwem. Istotami tymi byli Iggi, którzy wyładowali na Ziemi, zagłębili miasto, zaryglowali siedem bram przed nieprzyjacielskimi siłami i patrolowali teren, dopóki nie powrócił porządek pod rządami nowego, wybranego króla, ziołowego „jednoczyci wszystkich krajów”. Nowym władcą został Eana. Jego imię można najlepiej przedstawić jako „mój człowiek” i na starożytnym Bliskim Wschodzie było to zapewne ulubione imię dla chłopków, bo spotyka się je kilkakrotnie jako imię własne w tekście Biblii hebrajskiej (w formie Ełias). Nie inaczej jak w demagogicznych konkursach na kierownictwo stanowiska, także on został wybrany w rezultacie „wysoko i nisko prowadzonych przez Ishtar poszukiwań pasterskiej i króla”. Kiedy Ishtar wysłał w Eana jako kandydata do tronu, Enil przyrzekł mu się i zapobiegł wyborów. „Zatwierdzamy niniejszym króla tego kraju – ogłosił. – Ustanawiamy w Kisz podstawę tronu dla Etny”. Gdy to zrobiono, „Iggi wytnęli się z miasta” i prawdopodobnie powrócili do stacji kosmicznych

A Eana, „jednoczywszy kraje”, zwrócił myśl ku potrzebie zapewnienia sobie męskiego potomka.

Tragedia bezdusznej żony, niezdolnej do urodzenia dziecka, jest motywem znanym z zamieszczonych na początku Biblii opowieści o patriarchach. Sara, żona Abrahama, nie mogła mieć dzieci, dopóki nie doszło do boskiego spotkania, gdy miała dwadzieścia lat. Tymczasem jej niewolnica Hagar

urodziła Abrahamowi syna (Ismaila). Na tym też powstał konflikt dziedziczenia między synem pierwotnym a młodszym, prawnym spadkobiercą (znakiem). Inakż z kół śmierci „modlił się do Jahwe za żonę swoją, bo była niepłodna. Poczęła dopiero wtedy, gdy Jahwe „wysłuchał go”

Biblia namaja przekonywać, że to Pan obdarza zdolnością do poczęcia lub, przeciwnie, odmawia jej udzielenia. Kiedy Abimelek, król Geraru, wziął Sarę od Abrahama, „Jahwe zamknął każde kocio w domu Abimelecha” i ta plaga została odwrócona dopiero po modlitwie Abrahama. Anna, żona Eliasy, była bezdzietna, bo „Pan uczynił ją bezpłodną”. Urodziła Samuela dopiero po złożeniu ślubowania, że jeśli urodzi syna, odda chłopca „Panu po wszystkie dni jego życia i należy nie dokonywać głosu”

W przypadku żony Elary problemem nie była właściwie bezpłodność do poczęcia, lecz plaga powtarzających się poronień. Małżonka Elary była dotknięta chorobą LA B14, która uniemożliwiała dokończenie ciąży. Tępnego w rozpacz Elarę nawiedzały okropne przeczenia: „We śnie „ujrzałam Kisz pogrążone w żałobie, w miescie ludzie płakali, rozbierali ciała – peśt lamentu”. Czy to z tego powodu, bo „Elana nie może mieć dzieci”, czy z powodu, że żony pojawiały się ów obraz śmierci?

Potem żona „powiedziała do Elary: „bóg resztę mi sen. Podobnie jak Elana, mój mąż, miałam sen” We śnie widział pewnego człowieka. Trzymał on roślinę w ręku; było to ziarno ze alaka, sadzonka urodzająca. Podlewał ją wodą, aby mogła „przajać się w jego domu”. Przymiła roślinę do swego miasta i domu. Z rośliny rozwinął się kwiat, potem zaś roślina zwiędła

Elana nie wątpił, że ów sen był boskim znakiem: „Któż by nie uznał takiego snu! – powiedział – Bógowie wydali rozkaz! – wykrzyknął – Nadarzyło się nam!” Ikarstwo na chorobę

Elana zapytał żonę, gdzie ta roślina. Powiedziała: we śnie „nie mogłam zobaczyć, gdzie rośnie”. Przekonywał jednak, że sen był wróżbą, która musi się spełnić. Elana wyruszył na poszukiwanie rośliny. Przemaszł rzekę i góskie potoki, odzysk wcale podróży w różne strony. Ale nie nie znalazł. Zawiedziony poszukiwał boskiego przewodnictwa: „Każdego dnia Elana po wielokroć modlił się do Szamasza”. Łącząc prośby z wypomnianiem „Szamasza, stworzył się najlepszymi łusami mloch owiec – mówił – Krow mloch jagnął wzięła w zęby. Uczoiłem bogów! Objasniacie snów – kontynuował – użyjcie całej mojej kądzi!” Teraz same bóstwa, te, które „skorzystały w pełni z mloch zarządził ch jagnął”, mają decydować, jak tłumaczyć ów sen

Jest istnieją taka sadzonka narodzin – mówił w modlitwach – „niech wyjdzie słowo z twoich ust, o, Panie. Daj mi sadzonkę narodzin! Pokaz mi sadzonkę narodzin! Znał mój wytyd i obdarz mnie synem!”

Teksty nie mówią, gdzie Elana zwracał się w taki sposób do Uru/Szamasza, dowiedzy portu królewskiego. Najwyraźniej jednak nie było to spotkanie twarzą w twarz, czytamy bowiem dalej, że „Szamasz sprawił, iż Elana mógł go słyszeć, i przemówił do niego” Boska głębia mówi, co następuje

„Pójdź drogą, przejdź górę
Znajdź jamę i ostrożnie zobacz,
co w niej jest.
Jest tam porzaczony orzeł
Zdobędę mu dla ciebie sadzonkę narodzin”

Idąc za boskimi wskazówkami, Elana odkrył jamę i orla. Zamierzając ją przyczynia, dla której Elana tu przyszedł, orzeł został poinformowany o problemie Elary, a następnie sam opowiedział mu swoją smutną historię. Wkrótce ubito interes: Elana pomógł orla wydostać się z jamy i wzwołał łoty – w zamian orzeł znajdzie dla Elary sadzonkę narodzin. Za pomocą drabiny o szesnastu szczeblach Elana wydobyl orla na powierzchnię i naprawił mu skrzydła miedzią. Zdolny do lotu orzeł zaczął szukać magicznej rośliny w górach: „Ale sadzonki narodzin tam nie było”

Gdy rozczarowany Elana pogrążył się w rozpacz, przysłał mu sk; inny sen. To, co powiedział orla o tym śnie, jest częściowo nieczytelne z powodu zmieszania tabliczek, ale zachowane fragmenty mówią o symbolach panowania i władzy, podkładających z „justych wysokość młoc i latających na mojej drodze”. „Mój przyjacielu, twój sen jest porażający! – powiedział Elanie orzeł. Potem Elana miał jeszcze jeden sen, w którym widział szczyty ze wszystkich części kręgu układające się starami w jego domu. Zły wąż próbował je wprawdzie powstrzymać, ale tracząc mimo to, „szczyt poddał niewolnicy, oddawały mi pokłon”. Orzeł ponownie „przekonywał Elanę, żeby przysłał sen” za szczególnie wróżbę

Nie nie wydarzyło się jednak aż do czasu, gdy orzeł także miał pewien sen: „Mój przyjacielu – powiedział potem do Elary – ten sam bóg również mnie ukazał sen”

„Przesłaliśmy przez bramy
Ann, Enlila i Ea;
oddaliśmy pokłon obaj, ty i ja
Przesłaliśmy przez bramy
Sina, Szamasza, Adada i Ishtar;
oddaliśmy pokłon obaj, ty i ja”

Gdy spojrzymy na mapę szlaków kosmicznych, przedstawioną na il. 17, od razu się zorientujemy, że orzeł opisywał podróż w osiemnastym kierunku – od środka Układu Słonecznego, gdzie Słońce (Szamasz), Księżyc (Sin), Merkury (Adad) i Wenus (Istar) tworzą jedną grupę, w kierunku planet zewnętrznych i tej najbardziej oddalonej, siedziby Anu, Nibiru!

Była jeszcze, relacjonował orzeł, druga część snu:

„Widziałem dom z nie zapieczniowymym ogniem.
Otworzyłem je i wszedłem do środka.
Siedziała tam młoda kobieta wśród blasku,
swoją w koronę, z pogodnym obliczem
Ustawiono dla niej tron,
wokół tronu ziemia była mocno ubita
U stóp tronu przysiadły lwy,
Gdy się zbliżyłem, lwy oddały mi pokłon
Wtedy obudziłem się z przestraszeniem”

Sen pełen był dobrych wróżb: nie zapieczniowane „okno”, młoda kobieta na tronie (Istar królowa) otoczona blaskiem, obłaskawione lwy. Sen ów – powiedział orzeł – jasno pokazuje, co należy zrobić: „nasz cel stał się oczywisty, chodź, zmierz się do nieba Anu!”

To, co znajdując się dalej w starożytnym tekście, jest opisem lotu kosmicznego, tak realizujemy, jak opisy współczesnych astronautów.

Wznosząc się do nieba z uciepionym Etaną, orzeł powiedział do niego, gdy wzblił się na wysokość jednego heru (sumeryjska miara odległości o rozmiarze niebieskiego).

„Przeż, przycieła, jak wygląda ziemia!
Spójrz na morze po bokach górskiego domu
Kraj zaiste stał się zaledwie pagórkami,
przestwó morza wygląda tak samo jak cebrażki!”

Orzeł mówił Etanę oraz wyżej ku niebu, a ziemia wydawała się coraz mniejsza. Gdy wznosił się na wysokość następnego heru, orzeł rzekł:

„Przycieła,
rzuc okiem na wygląd tej ziemi!
Kraj na dole przeobraził się w zmaszczkę [...],
przestwó morza w koszyceczki do chleba [...]”

Gdy przebyli następny heru, ziemia nie wydawała się większa niż dołek wykopany przez ogrodnika. A potem, gdy wznosił się jeszcze wyżej, w ogóle zniknęła z pola widzenia. Opisując to doświadczenie, Etana wyznał:

„Gdy rozczułem się wokół,
ziemia przepadła
i nie mogłem syćć oczu
morzem szerokim”

Był tak daleko w Kosmosie, że Ziemia zniknęła mu z oczu!

Zdjęty strachem Etana wołał do orła, żeby zawracać. Było to mielibyśmy, bo orzeł „zanurkował” ku Ziemi. Fragment tabliczki uznany przez uczonych za „modlitwę orla do Istar, odmawianą w czasie, gdy on i Etana spadali z nieba” (J. V. Kinnier Wilson, *The Legend of Etana. A New Edition*), sugeruje, że orzeł wyzywał Istar (Istar: mistrzowskie opacowanie niemieckiego nieba potwierdzają zarówno teksty, jak i rysunki, takie jak il. 32), aby przysłał im na pomoc. Spadali do zbiornika wodnego, który, „choć ocaliłby ich na powierzchni, zabiłby w głębi”. Dzięki interwencji Istar orzeł i jego pasażer wylądowali w lesie.



il. 32

W regionie drugiej z kolei cywilizacji, rozwijającej się nad Nilem, królestwo zaczęło się około 3100 roku prz. Chr. – trzeba zaznaczyć, że było to królestwo ludzkie, tradycje egipskie przekazują bowiem, że Egipt był przedtem przez długi czas rządzony przez bogów i półbogów.



R 33

Według egipskiego kapłana Manetona (który spisał historię Egiptu, gdy pojawił się w tym kraju Grecy Aleksandria) w niepiętnastych czasach „bogów nieba” przybył na Ziemię z Niebiańskiego Dyku (il. 33). Kiedy Egipt załazi wielką powódź, „bardzo wielki bóg, który przybył na Ziemię w najdawniejszych czasach”, wydobyl kraj spod wody wznosząc przemysłowy system zapór, osuszając i meliorując ziemię. Jego imię to Ptah, „stworca” – wielki naukowiec, który wczesnej przyłożył rękę do stworzenia człowieka. Przedstawiano go często z długim, białym dzielonym na odcinki, bardzo podobnym do pręta dziesiętych mierzyciela (il. 34a). W swoim czasie Ptah przekazał władzę nad Egiptem pierwszodolnemu synowi Re (Ra) – „świecący” (il. 34b), który na zawsze położył głowę pontonu egipskich bogów.

Egipskim terminem określającym „bogów” był NTR – „strażnik, obserwator”. Wiercono, że bogowie przybyli do Egiptu z Ta-Uti, „obcego/dzielnego kraju”. W poprzednich parciech zidentyfikowaliśmy ów kraj jako Sumer, egipskich bogów z Aunanna, Ptaha z Enki (którego sumeryjski przydomek NUDINMUUD oznaczał „zapczyn/przemysłowy twórca”), Re zaś z pierwszodolnym synem Enki – Mardukiem.



R 34

Następcami Re na boskim tronie Egiptu były cztery pary zdołane z broni i mistyki: pierwszą parą były jego dzieci – Suti („suchose”) i Tefnut („wilgoć”), potem dwoje tej pary – Geb („ten, który usypia ziemię”) i Nut („rozciągnięty filament”) Geb i Nut mieli czworo dzieci: Asara („wszechwładzący”), nazywanego przez Greków Ozyrysem, który poślubił swoją siostrę Ast, znaną nam jako Izzyda, oraz Seta („południowiec”), który poślubił swoją siostrę Nefthi-Isa, czyli Neftydę. Aby zachować pokój, Egipt podzielono między Ozyrysa (który otrzymał Dolny Egipt na północy) a Seta (któremu przyznano Górny Egipt na południu). Set uznał jednak, że ma prawo do całego Egiptu i nigdy nie pogodził się z podziałem. Używając podstępny zdoł pochwytył Ozyrysa, pościł jego ciało na czterech kawałkach i porozrywał po całym Egipcie. Ale Izzyda udało się poznać kawałki (z wyjątkiem falkusa) i dożyć niekalezonego ciała, przez co przywróciła martwego Ozyrysa do życia w świecie porządkowym. Święte pisma mówią o nim

„Wstąpił w tajemne bramy,
okryty chwałą pana wieczności,
w harmonii z tym, który na widnokręgu
świeci na drodze Re”

I stąd wzięło się wiarę, że król Egiptu, faraon, jeśli będzie „złoty rancem” (zmumifikowany) po śmierci jak Ozyrys, będzie mógł udeś się w podróż, aby połączyć się z bogami w ich siedzibie, wstąpić w tajemne bramy mebus, spotkać tam wielkiego boga Re, a jeśli mu pozwolą wejść, będzie cieszyl się żywem wiecznym po śmierci.

Ta podróż, której celem było osuszenie boskie spotkanie, była pozorowana. Pozorowanie polega jednak na naśladowaniu jakiegoś rzeczywistego, autentycznego wydarzenia – w tym wypadku podróży, którą szła bogowie, a zwłaszcza wskrzeszony Ozyrys, podejmowali na brzegach Nilu w kierunku *Neter-kheri*, „górnego kraju bogów”, skąd byli zabiciami w górę do Duat, magicznego „miejsca wznoszenia się do gwiazd”.

Wiele informacji o tych pozorowanych podróżach pochodzi z Tekstów piramid, tekstów, których źródło gac w mroku przeszłości, a które są znane z wielokrotnego cytowania we wnętrzu piramid faraonów (szczególnie w piramidach takich władców, jak Wenas, Teti, Pepi I, Merenre i Pepi II, którzy panowali w latach 2350-2180 prz. Chr.). Wychodząc z grobowca (który nigdy nie znajdował się w piramidzie) przez ślepe wrota, król spodziewał się spotkać boskiego herolda, który „ująłby króla za rękę i zaprowadził do nieba”. Kiedy faraon zaczynał w ten sposób podróż do na-

słonego życia, kapłani śpiewali pieśń: „Król jest w drodze do nieba! Król jest w drodze do nieba!”

Podróż – tak realistyczna i geograficznie dokładna, że zapomnia się o jej potocznym charakterze – zaczynała się, jak już mówiliśmy, od przejścia przez ślepe wrota, które były zwrócone na wschód. Cel podróży faraona znajdował się zatem na wschodzie, poza Egiptem, w kierunku półwyspu Synaj. Pierwszą przeszkodą było Jezero Trzciny – tamta ten jest niemal identyczny z biblijnym Morzem Trzciny, które Izraelci zdołali przebyć, kiedy jego wody rozstąpiły się w cudowny sposób. Obie nazwy odnoszą się do łańcucha jezior, ciągnącego się do dziś z północy na południe na całej długości granicy między Egiptem a Syrią.

U boku faraona pójował się boski przewoźnik, który po kilku pyłaniach zadanych winicy ocenił jego kwalifikacje i udzielił mu pozwolenia na przebycie jeziora. Boski przewoźnik przyprowadził magiczną łódź z odległego brzegu jeziora – izraelci faraon musiał wyrecytować magiczne formuły, aby łódź popłynęła. Gdy formuły zostały wyrecytowane, łódź zaczęła się sama poruszać i wiosło sterowe samo nań manewrowało. Łódź była samotnie i samostopowa!

Za jeziorem rozciągała się pustynia, a za nią faraon mógł zobaczyć leżące w oddali Góry Wschodu. Ale zanim wysiadł z łodzi, zatrzymali go czterej boscy strażnicy o czarnych włosach opadających im w lokach na czoło, skronie i kark oraz warkoczach pięciodłgich na siedlisk głowy. Także oni wypytali faraona – ostatecznie jednak pozwalali mu przejść.

Tekst (znany tylko z cytatu) zatytułowany *Księga Dwóch Drog* opisuje alternatywę węg, przed jaką stawał teraz faraon, widział bowiem dwie proste prowadzące przez łańcuch górski, za którym znajdował się Duat. Przełęcze, dziś zwane Giddi i Milla, od niezapamiętanych czasów stanowiły jedyne przejście do centrum półwyspu czy to dla armii, koczowniców czy pielgrzymów. Faraonowi, jeśli uderzył wymaganej odpowiedzi, ukazywano właściwą drogę. Dalej leżała wypalona, żółta ziemia. Nie spodziewanie ukazywał się też boscy strażnicy „Dokąd idziesz?” – pyłają smiertelnika, który przybywa do rejestru bogów. Boski herold, to pojawiający się, to znikający, głośni głos „Król idzie do nieba posądz żyć i radość”. Kiedy strażnicy wahają się, król wysięga do nich z pośbą „Otwórzcie granicę [] opuście barierę [] pozwólcie mi przejść, jak przechodzą bogowie!” W końcu strażnicy przepuszczają łodzi, który nareszcie dociera do Duat.

Duat pojmowano jako zamknięty krąg bogów, zwieczony otwartym przejściem do nieba (symbolizowanego przez boginię Nut), przez które można było dotrzeć do niezniszczalnej gwiazdy (symbolizowanej przez

niebiański dysk, il. 35). W sensie geograficznym była to owalna dolina otoczona górami, przez którą płynęły fizyczne strumienie. Strumienie były tak fizyczne, a nawet czasem tak wysięgłe, że barć Re musiano holować, jeśli nie ponosiła się sama nierzem same.

Duat miał dwanaście sekcji, które król musiał przebyć przez dwanaście godzin dnia, podróżując na powracho, i przez dwanaście godzin nocy, pokonując drogę pod ziemią w Amen-iz, „ukrytym miejscu”. To smiad sam Ozyrys wzniósł się do życia wiecznego, dlatego król ofiarowywał tam modlitwę do Ozyrysa – modlitwę cytowaną w egipskiej *Księdze Umarłych*, w rozdziale zatytułowanym „Rozdział o czymś sobie smiać”

„Oby dano mi smię
w wielkim domu dwóm,
oby w domu ognia
przyzmo mi smię
W nocy leżących łit
i wypowiedziach miesiący
obym stał się istotą boską,
obym zasiał po wschodniej stronie nieba”

Jak już sugerowaliśmy, „smię” – smę po hebrajsku, MU po sumeryjsku o które prosi w modłwach starożytni królowski, było pojazdem nklewym, mogącym zabard ich do nieba, a że dzięki tej podróży zdobywali nieśmiertelność, „smię” smowało się „bym, przez co król się zapamięgał”.



il. 35



II 34

Król może już zechać niebiańskiego Wędrowca – posąd, o który się modli. Ten *ruszają* się jednak w domu ognia, dokąd modna się dostać tylko przez podziemne przejścia. Droga w dół prowadzi spiralnymi korytarzami, przez ukryte komnaty, a napotykanie drzwi w tajemniczy sposób same się otwierają i zamykają. W każdej z dwunastu sokoł widać kompanie bogów, różne uśmierz – niektórzy nie mają głów, inni wyglądają srogo, jeszcze inni mają ukryte twarze. Są tacy, którzy grożą, i tacy, którzy wstają furzema. Król jest bezustannie poddawany próbom. Ale począwszy od sekcji siódmej, podziemne czy piękne symbole zaczynają powoli zniknąć, pojawiają się za to typowo niebiańskie – symbole bogów-pałów (z głowami sokołów). W strefie godziny dziewiątej król widzi dwunastą „boskich wiołarzy łódź Re’”, „Niebiański Łódź Młotów La’” (II 36).

W strefie godziny dziesiątej król, przechodząc przez bramę, wkrocza na teren wzmoczonego ruchu, obwarowany krępującymi się tu bogów jest dostarczenie płomienia i ognia do niebiańskiej łodzi Re. W strefie godziny jedenastej król spotyka więcej bogów noszących emblematy gorozi – ich zadaniem jest dostarczenie „mocy potrzebnej do tego, aby wynurzyć się z Dział i zanieść obrekt Re do ukrytego domu w górnym niebie”. Wskazuje tu bogowie wyposażają króla w rzeczy potrzebne do niebiańskiej podróży – pozbawiają go ziemskiej odzieży i wkładają na niego szatę boga-sokoła.

W końcowej strefie godziny dwunastej król przemierza się tunelem do jasnym, gdzie stoi boska drabina. Jasność leży wewnątrz Góry Węjskiej Re. To-

śka drabina powiązana jest miedzy innymi linami i prowadzi (lub jest nim) do boskiego Wędrowca. Jest to drabina bogów, używana poprzednio przez Re, Seta i Ozyrysa, i król modli się (jak napisano w grobowcu Pepi) o jej użyczenie: „Niech drabinę boga dostanie także Pepi, aby mógł wstąpić do nieba”. Niektóre ilustracje w *Księdze umarłych* ukazują w tym miejscu króla prowadzonego do skrzydlatego *abadi* (symbolu wioślarza, II 37) i błogosławionego przez bogów i żydę i Nefthydę (może to być też scena pozegnania).

Wyposażony jak bog, król otrzymuje teraz asystę dwóch bogów, „które chwytają liny”, i wchodzi do „oka” niebiańskiej łodzi, modułu dowodzenia. Zajmuje miejsce między dwoma bogami (miejsce to jest zwane „prawa, która czyni”, przywołuje się do wystającego urządzenia – wszystko jest gotowe do startu. „Papi ma na sobie szatę Horusa [dowodzący bogów-sokołów] i zdoła go strój Thota [boskiego sekretarza]. Ten, który Otwiera Drogi, otworzył przed nim drogę, bogowie z An [Heliopolis] wiodą go po schodach wprowadzając przed himnament niebios, Nat [bogiem nieba] wyciąga don rękę”.

Król kładzie teraz modlitwę do podwójnych drzwi – „bramy ziemi” i „bramy nieba” – żeby się otworzyły. Nastaje godzina siódma i nagle „szczęśliwa niebiańska okna” rozwarły się i „odświeżają się stopnie światła”.

We wnętrzu „oka” Wędrowca „słychać rozkaz bogów”. Na zewnątrz „promieniowanie, które podnosi”, staje się coraz silniejsze, „aby król mógł wznieść się do nieba”. „Moc, której nikt nie może się oprzeć”, odczuwana jest wewnątrz „oka”, modułu dowodzenia. Narasta żuk i moc, ryk i drżenie. „Niebo przemawia, ziemia się trzęsie, ziemia dygocze [..], rozstępują się płaski [..], król wznosi się do nieba! [..] Gromot burzy go prowadzi [..] Straznicy okręgowi nieba oświetlają przed nim drzwi i nieba!”



II 37

Insrypcje w grobowcu Pepi wyjaśniają tym, którzy pozostali, królów-dum poddanym, co się stało

„Ten lata, kto lata,
 król Pepi odlatuje od was,
 śmiertelniczy
 On nie jest z ziemi, on jest z nieba
 Ów król Pepi płynie po niebie jak chmura”

Wzruszłszy się w niebo ku wschodowi, król krąży teraz wokół Ziemi

„On ogarnia niebo jak Re,
 przemierza niebo jak Toth [.].
 Podróżuje przez okręgi jak Horus,
 Podróżuje przez okręgi jak Set [.].
 Zrobił wokół nieba dwa pełne obroty”

Podwójny obieg wokół Ziemi nadaje w końcu Wędrowcowi moment pędu pozwalający opuścić orbitę Ziemi i dotrzeć do podwójnych bram nieba. Na dole magiczne formuły kapłanów mówią królowi, „Podwójne drzewa niebios są otwarte przed tobą”. Zapewniają go, że bogini nieba będzie go nieustannie chronić i prowadzić w niebiańskiej podróży. „Ona chwyci cię za rękę, wskaże ci drogę do horyzontu, do miejsca gdzie jest Re”. Celem podróży jest „mieszkaństwo gwiazd”, którą symbolizuje uskrzydłony dysk.

Święte wypowiedzi zapewniają wlechny, że gdy zmarły król dotrze do celu, „gdy król pojawi się tam, na gwiazdnie, która znajduje się na spodzie nieba, będą osądzić go jak boga”.

Wypowiadane magiczne formuły przewidyują, że kiedy król zbliży się do podwójnych bram nieba, spotka czterech bogów, „którzy stoją na barłuchach nieba”. Zarwień do nich, aby obwieścić swoje przybycie do Re, i bez wątpienia sam Re wystąpi naprzód przywitać króla, i przeprowadzi go przez bramy nieba do niebiańskiego pałacu.

„Znajdziesz tam Re
 On wita ciebie, chwyci cię za rękę
 Prowadzi cię do niebiańskiego pałacu.
 Umieszcza ciebie na tronie Osyrysa”

Po szeregu boskich spotkań z ważniejszymi i potężniejszymi bóstwami faraon dostępuje spotkania z wielkim bogiem Re. Faraonowi ofiarowany jest tron Osyrysa, co predestynuje go do życia wiecznego. Niebiańska podróż się kończy, ale miłą jestać trwa. Bo choć król może teraz żyć wiecznie, musi

też wiecznie znaleźć i zdobyć – pospół ostatni czynnik przemiana do nie kończącego się następnego życia. Król musi znaleźć i sporyć „pokarm nieśmiertelny”, eliksir, który odświeża bogów. W ich niebiańskiej siedzibie.

Magiczne formuły kapłanów skupiają się teraz na tej przeszkodzie. Apetyt do bogów. „Zabierzcie tego króla ze sobą, aby jadł to, co wy spożywacie, aby pił to, co wy pijecie, aby żył z tego, z czego wy żyjecie. Dajcie temu królowi swój pokarm, swoje nie przemijające pożywienie”.



il. 38

Niektóre starożytne teksty opisują miejsce, gdzie teraz udaje się król, jako „pole życia”. Inne nazywają je „wielkim jeziorem bogów”. Musi on otrzymać zarówno napój, który jest wodą życia, jak i pokarm, którym jest owoc z drzewa życia. Ilustracje w *Księdze swarów* ukazują króla (zatem w towarzyszącemu królowi, il. 38) ze „wielkim jeziorem bogów, pijącego wodę życia”, z której wyrasta drzewo życia (daktylowiec). W *Textach piramid* wielki zielony boski sokół prowadzi króla na pole życia, aby ten odciął od drzewo życia. I tam spotyka boginię, która jest paną życia. Trzyma ona cienie, dbańcy, ich zawieszają, odświeża serce wielkiego boga w dniu, gdy on się budzi. Ofiarowuje boski eliksir królowi, „przez co daje mu życie”.

Obserwując że poczynania Re jest szczęśliwy, Patrz oto – woła do króla

„Wszakże błogie życie jest ci dane!
 Wzeczność jest twoja [.]
 Nigdy nie zginięsz,
 nigdy nie przemiesz,
 nigdy, nigdy”

To ostatnie boskie spotkanie na niebiańskiej gwiazdnie oznacza, że „czas jego życia nie ma końca, jego granicą jest wieczność”.

Pomieszanie języka

Według Księgi Rodzaju (r. 11) ludzkość miała „jeden język i jednokrotne słowa”, zanim zasiedlono Sumer. Ale w wyniku incydentu z wieżą Babel Jahwe, który pewnego razu zastąpił zobaczenie, co się wydarzyło, powołał do (nie nazwanych) kolegów: „Ono jeden lud i wszyscy mają jeden język [...]. Przeto zastąpimy tam i pomieszamy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!” Stało się to, według naszych obliczeń, około 3450 roku prz. Chr.

Ta tradycja odzwierciedla sumeryjskie przekazy, mówiące zdecydowanie, że „był taki czas” w idyllicznej przeszłości, kiedy „ludzie nie mieli rywali” i wszystkie kraje „zażywały pokoju w bezpieczeństwie”, „ludzie w zgodzie rozmawiali z Enlilem jednym językiem”.

Te idylliczne czasy przywołuje na pamięć dawny sumeryjski tekst znany jako *Emmerkar i pan z Aruty*, traktujący o walce politycznych potęg i próbie charakterów między Emmerkarem, władcą Uruk (biblijnie Erech), a królem Aruty (w dolinie Indusu) około 2850 roku prz. Chr. Spór dotyczył zasięgu władzy i star, wmużki Enlila, która nie mogła się zdecydować, czy ma sędzić w odległej Arucie, czy rządzić w mało znaczącym wówczas Erech.

Przeglądając się niechętnie kłopotliwej władzy Enlilitów, Enki starał się roznieść wojnę światów między tymi dwoma władzami przez pomieszanie im języka. Tak więc „Enki, pan Eridu, obdarzony wiedzą, odmiemnił mowę w ich ustach”, aby wywołać kłótnie między „księciem a księżem, królem a królem”.

Według J. van Dijk’a (*La confusion des langues* w „*Orientalia*”, vol. 39), ostateczny wers w tym fragmencie należałoby jednak tłumaczyć „język ludzkości, ongi jeden, został pomieszany po raz drugi” (podkreślenie autora).

Czy wery ten oznacza, że Enki jeszcze raz pomieszal język, czy po prostu to, że jest on odpowiedzialny za drugie pomieszanie języka, choć niekoniecznie za pierwsze – tego tekst nie wyjaśnia.

7. W POSZUKIWANIU NIEŚMIERTELNOŚCI

Okolo 2900 roku prz. Chr. Gilgamesz, król sumeryjski, zanegował swój status śmiertelnika.

Pięćset lat przed nim Etana, król Kisz, starał się zdobyć nieśmiertelność przez zachowanie nazwiska – swojego DNA – płodząc syna. (Według sumeryjskiej *Liry królowej* jego następcą na tronie był „Babich, syn Etany”, ale czy był to syn zrodzony z oficjalnej żony, czy z konkubiny, zapisy nie mówią.)

Pięćset lat po Gilgameszu Isaradonur starał się zdobyć nieśmiertelność, dołączając do bogów w następnym życiu. Lecz żeby wyruszyć w tę podróż, która przerosłaby ich do wieczności, musieli najpierw umrzeć.

Gilgamesz starał się zdobyć nieśmiertelność negując śmierć. Wyroki z jego pełne przygód poszukiwań, a opowieść o tym stała się jednym z najsłynniejszych eposów starożytnego świata, znany nam głównie z wersji akadyjskiej, zapisanej na dwunastu glinianych tabliczkach. W trakcie tych poszukiwań Gilgamesz spotkał – a razem z nim czytelnicy *Eposu o Gilgameszu* człowieka-roboty, szalonego smutnika, nieśmiertelnego byka, bogów i boginie, i – wciąż żyjącego – bohatera potępy. Z Gilgameszem przybywamy do magicznej ławki i jesteśmy świadkami wystąpienia młodości, wchodzący do portu koczującego w strefie ochronnej. Razem z nim wspieramy się w głębiach odrzutowi, zauważamy się pod wodą w szepczącej jodze, przenosimy pustynię nawiązaną przez lwy, przybywamy Morze Śmierci, docieramy do brzozy alicho. Dominującym wątkiem tej sagi są boskie spotkania, jej fabuła dekonstruuje sny i omoty, jej dramatyczne fazy są wypełnione wątkiem. W końcu, jak oznajmiają początkowe werses *Eposu*:

„Widział wszystko aż po krańce ziemi,
Wszystkiego doświadczyl, całą mądrość zdobył

Tajemne rzeczy poznał, tajemnice odkrył
Wiedzę o czasach przed potopem na powrót odsłonił”.



II 39

Według sumeryjskiej *Listy królów* po rządach dwudziestu trzech władców w Kisz „księżstwo przeniesiono do Eanna” EANNA była domem (świątynią-złokuntem) Anu w świątyni okręgu Uruk (obłajne Erech). Zaczęła tam panować dynastia potęg, poczynając od Meškalgassze, „syna boga Uru”, który był arcykapłanem świątyni Eanna i został również królem. Po nim na królewskim tronie zasiadł jego syn Enmerkar („ten, który zbudował Uruk”, wkrótce miasto obok świątyni okręgu), potem Enkalbanda – o obra tych władców zapisano heroiczne opowieści. Po krótkim okresie berokrowia do władzy doszedł boku Dumuzi (którego życie, miłość i śmierć same w sobie są epopeją), po nim na tron wszedł Gilgamesz (il. 39). Jego imię zapisywano czasem z prefiksem „Dinger”, aby zaznaczyć jego boskość. Matka Gilgamesza była bowiem w pełni boginią (nazywała się Ninsun), to zaś – jak wyjawia wielki i długi *Epos o Gilgameszu* – czyniło go „w dwóch trzecich bogiem” (Jego ojciec Enkalbanda był widocznie tylko arcykapłanem, kiedy urodził się Gilgamesz.)

Na początku swego panowania Gilgamesz był królem dobroczynnym, rozbudowującym i umacniającym miasto, dbającym o jego mieszkańców. Lecz mędry lata (według *Listy królów* rządził przez 126 lat, które, zredagowane przez dziesiątą 6, dałyby w rzeczywistym okresie 21 lat), zaprowadziły go do proces starzenia i oświadczenia mu ciężę zgłębnienia tajemnicy życia i śmierci. Zwracając się do swego patrona, Uru-Szamasza, powiedział:

„W moim mieście ludzie umierają, moje serce trawi ból
Ludzie gną, ciężko mi na sercu []
Ludzie, najwyżsi, nie mogą osiągnąć nieba,
Ludzie, najmądrzejsi, nie mogą zakryć ziemi”

„Spojrzałem na mur, zobaczyłem trąpy” – powiedział Gilgamesz do Szamasza, mając zapewne na myśli orientarz: „Czy na murze też będą spoglądać zza muru, czy mnie też jest sądony ten los?” Ale odpowiedź patrona nie była uspokajająca: „Ody bogowie stworzyli człowieka – odrzucił Szamasz – przeczyszli dlań śmierć; życie zachowali dla siebie”. Dlatego – rzucił Szamasz – żyj dnem dotychczas, ciesz się życiem, póki możesz. „Napelniaj brzech, wesel się dnem i nocą! Co dziś uczącej uciele radości, co dziś baw się i tańcz!”

Choć boskie napomnienie kończyło się radą, aby odbeł o żonę, która będzie „cieszyła się twym sercem”, Gilgamesz odczytał słowa Szamasza inaczej: „Wesel się dnem i nocą” – usłyszał w odpowiedzi na swoje pełne obawy pytanie o starość i wylatującą się śmierć. Zrozumiał to jako wskazówkę, że „złotym życie piosenki” pozwoli mu zachować młodość. I tak nocna włóczęga po ulicach Uruk weszła mu w życie, a gdy społask jaką świętą podobną parę, zaczął prędko do współżycia z panną młodą, jak piosenki.

Kiedy kryk ludzkiego oburzenia dotarł do bogów, „bogowie wysłuchali skargi” i postanowili stworzyć smutnego człowieka, który dorówna Gilgameszowi, pokona go w zapasach aż do utraty sił i odciągnie od seksualnych eskapad. Otrzymawszy to zadanie, Ninsun, używając „złoty” kłosa bogów, pod kierunkiem Enki stworzyła w stepie „dzikusa” o medzianych kołach. Nazwano go ENKI DU – „stworzenie Enki” – a do jego ofensywnej siły nogi ten dodał jeszcze „mądrość i szerokie zrozumienie”. Piosenkę cylindryczną, przechowywaną obecnie w British Museum, przedstawił Enkidu i jego stworzyli, a także Gilgamesza i jego matkę, boginię Ninsun (il. 40).



II 40

Wiele wersji tej epickiej opowieści poświęcono procesowi ucielenia tego szalonego stwora. Dokonano tego z pomocą męczennicy, która nie mając czasu edukować Enkiidu seksualnie. Gdy cel został osiągnięty, bogowie pomstrowali Enkiidu, na czym polega jego zadanie: ma pokonać w zapasach, ugiąć i uspokoić Gilgamesza, a potem się z nim zaprzyjaźnić. Żeby spotkanie nie było dla Gilgamesza zbyt zaskakujące, bogowie poinformowali Enkiidu, że Gilgamesz będzie ostrzeżony w snach. To, że bogowie posługują się snami z premedytacją, jest bez cienia wątpliwości wyrażone w tekście (tabliczka I, kolumna V, wiersze 23-24):

„Zanim zjedziesz ze wzgórza,
Gilgamesz zobaczy ciebie w snach w Uruk”.

Jeszcze zanim dotyczące go plany były gotowe, Gilgamesz miał sen. Poszedł do swej matki, „jakobużnej i mądrej Ninsun, która jest biegła we wszelkiej wiedzy”, i opowiedział jej o tym:

„Matko moja, miałem sen otłumiej nocy.
Na niebie pojawiły się gwiazdy
Z nieba poczęło coś spadać na mnie.
Próbowałem to podnieść, było za ciężkie
Próbowałem to obrócić, ale nie mogłem
Lud Uruk stanął tłumem dookoła,
możni cisnęli się wokół,
moi towarzysze celowali w stopy
Ciągnęło mnie do tego ruczym do kobiety,
złożyłem ci to u stóp, sprawiał,
że postępień z tym w zawody”.

„To, co spało na ciebie z nieba – powiedział Ninsun Gilgameszowi – jest twoim rywalem „inny korpacz, który ratuje, przynajmniej przyjdzie do ciebie” Pokona cię w zapasach swą siłą, ale nigdy cię nie opuszcza.

Potem Gilgamesz miał drugi sen wróżby. „Na wałach Uruk leżał topór”, wokół niego zebrali się ludzie. Pokonując pewne trudności, Gilgamesz zdołał przynieść topór matce, ona zaś nakłoniła go do rywalizacji z tym narzędziem. Ninsun znów objawiła sen: „Miedziany topór, który wdrąbał, jest człowiekiem”, człowiek ten dorównuje ci siłą „Przyjdzie do ciebie inny towarzysz, taki, który może ocalić życie przyjacielowi”. Został stworzony w stepie i właśnie przybędzie do Uruk

124

Przygryzając te wróżby, Gilgamesz powiedział: „A więc mój sen stanie zgodne z wolą Enlila”

I potem, pewnej nocy, kiedy Gilgamesz wyszedł szukać swych seksualnych uciech, Enkiidu zastąpił mu drogę i nie chciał go wpuścić do pewnego domu, gdzie para nowożeńców miała się właśnie kłaskać do matzńskiego łóżka. Wywiązała się walka „chwycili się mocno, napierając gwałtownie jak byki” Scaunę się trzępili, pękali frantugi, gdy tych dwóch zmagało się ze sobą. W końcu „Gilgamesz ugiął kolano” Przegrał pojedynek z obcym i „gorzko zapłakał” Zakłopotany Enkiidu stał nieruchomo. Potem „mądra matka Gilgamesza przemówiła” do nich: wszystko to miało się właśnie tak wydarzyć – od tej chwili mają być przyjaciółmi, całą Enkiidu jest ochronić Gilgamesza. Przewidując przyszłe niebezpieczeństwa – bo w snach było więcej wróżb, niż wyznał Gilgameszowi – błagała Enkiidu, aby zawsze szedł przed Gilgameszem i żeby go osłaniał jak tarcza.

Kiedy przyszedł się zawiązać, Gilgamesz zaczął opowiadać korpaczowi o niepokojach swego serca. Przypominając sobie pierwszy wróżby sen, opisywał tenz to „coś z nieba” jako „znak rzeki Anu”, obiekt, który wędził się w ziemię, gdy spadł z wysokości. Kiedy w końcu udało mu się ruszyć ów obiekt, stało się to dzięki pomocy sileńców z Uruk, którzy „uczępili dolną część”, podczas gdy on, Gilgamesz, „ciągnął za górą”. Wspomnienie podobne do snu zmieniło się w wyrażenie pamiątki, więc, gdy Gilgamesz opisywał swe wyniki otworzenia górnej części obiektu:

„Wparłem się mocno w górą część;
lecz nie mogłem usunąć pokrywy
ani usunąć tego, co na górę [...]”.

Opowiadając na nowo swój sen-woję, nie będąc już pewnym, czy było to wspomnienie niezmuszonej rozrywki, czy nocne marzenie senne, Gilgamesz opisywał tenz obiekt, który roduł się o ziemię „znak rzeki Anu”, uśpienie, którego górą część pełniła funkcję pokrywy. Zdecydowany zabrać co jest wewnątrz, Gilgamesz nie ustawał w wysiłkach:

„Niszczycielskim ogniem
spaliłem wtedy szept
i wszedłem do środka”

Gdy już się znalazł wewnątrz obiektu, „to-co-ciągnęło-naprzód – ułkn podniosłem i przyniosłem mojej matce” Otoż – zastanawiał się na głos

125

– czy nie był to znak dany przez samego Anu, który wzywa go w ten sposób do mezbiankiej siodłki? Niewątpliwie był to znak, było to zaproszenie. Ale jak ma na to wezwanie odpowiedzieć? „Księż, przyjaciele, może wejść do mego? – pytał Gilgamesz Enkidu i sam odpowiadał na to pytanie: – Tylko bogowie, którzy mają dostęp do podziemi Szamasza – potu kosmicznego w zakazanej strefie

Enkidu miał na ten temat zaskakującą informację. Powiedział, że na Górze Cedrowej jest miejsce lądowania. Odkrył je, gdy wędrował po kraju, i może pokazać Gilgameszowi, gdzie się znajduje! Jest jednak pewien problem: miejsce strasze strasznik sztucznie stworzony przez Enlila, „machina obłączenia”, której „usta to opoki, [którę]j oddych to śmierć, [jej] ryk jest jak powódź”. Potwór nazywa się Hurwaw, jest „wymierzony przez Enlila na postach dla śmiertelników” i nikt nie może się doń nawet zbliżyć, bo z odległości „szeptaniecia księża słyszy dźwięk krowy łosie”

Niebezpieczeństwo tylko zachęcało Gilgamesza do podjęcia próby dotarcia do miejsca lądowania. Jest mu się powódzić, zdobędzie nieśmiertelność; jeśli mu się nie powódzić, jego bohaterzy zyska wieczną sławę: „jest program – powiedział do Enkidu – będą jeszcze długo po narodzinach moich potomków opowiadali, że Gilgamesz poległ w walce ze smogiem Hurwaw”

Zdecydowany pójść, Gilgamesz modlił się do Szamasza, swego patrona, który był dowódcą bogów-orłów, o pomoc i ochronę: „Powiedź mi wyznaczył, o Szamaszu! – intonował – wzmoż swoje ręce w modlitwie [] do miejsca lądowania, wydadz roknie [] zagwarantuj mi swoją ochronę!” Nie otrzymawszy przychylniej odpowiedzi, Gilgamesz wywiał swój plan doświadczenia, stając się o jej wytwierceniu w Szamasza: „Podążając śladem dółki podłoż – powiedział do miejsca Hurwaw, mam stoczyć ryzykowną bitwę, nieznane ścieżki wypadnie mi przemierzyć. O, mójko mój, módl się za mną do Szamaszu!”

Biorąc, do sterc błagania syna, Ninsun przywodziła szatę kapłanki, „zapalań kadzielnio ofiarne i wzmożła ręce do Szamasza”. Dlaczego oddając mu Gilgamesza jako synem, dałaś mi tak niepokojne serce? A teraz nakłaniasz go do przedsięwzięcia dółkowej podróży do miejsca Hurwaw, aby stoczyć ryzykowną bitwę? Oddając go – prosiła Szamasza – „tak długo, aż dotrze do cedrowego lasu, tak długo, aż zgładzi smrogię Hurwaw, tak długo, aż nadzieję dółki jego powoła”. Zwracając się do Enkidu, Ninsun oznajmia, że go adoptowała, że stał się jej synem, „choć nie pochodnik z tego brata, co Gilgamesz”. Zobowiązała go w ten sposób do szczególnej opieki nad Gilgameszem: „Niech Enkidu słysze pierwszy – powiedziała im – „bo ten kto pojędzie przodem, oczekiwaj towarzysza”

I tak dwaj przyjaciele, zaopatrzeni w świeżo wykutą brzoń, wyruszyli w niebezpieczną podróż do miejsca lądowania w Górach Cedrowych

Czwarta tabliczka *Eposu o Gilgameszu* zaczyna się od opisu ich podróży. Przyjaciele szli szybko. „Po dwadzieści leagach spożył posiłek, po trzydziestu zatrzymał się na nocleg” – tak pokonał pięćdziesięć leagów w ciągu dnia. „Ta odległość zajęła im trzy dni więcej niż upływa od nowiu do pełni Księżycy” – a więc w umiarkowanie daleko. „Wesół wówczas do Libanu”, gdzie rosną w górach sławne z Biblii, nieczłowieczne cedry

Gdy przyjaciele dotarli do zielonej góry, groźną przepaść ich widok zniechęcił. „Ich słowa usłyszeli []”, stali bez ruchu i wpatrywali się w las. Patrzyli na wysokość cedrów; patrzyli na wejście do lasu tam, gdzie Hurwaw zwykł chodzić, była ścieżka: szlak był prosty – ten ognisty. Ujrzeni Cedrową Górę, siedzącą bogów, rozdroże Ishtar! Nie było wątpliwości, że przybyli do celu podróży, ale ten widok napawał ich lękiem

Gilgamesz złożył Szamaszowi ofiarę i poprosił o wstręt. Zwróciwszy się twarzą w stronę góry, krzyknął: „Zesłań mi sen, pomysłowy sen!”

Po raz pierwszy dowiadujemy się tu, że praktykowane pewien rytuał mający na celu wywołanie wróżebnych snów. Ścieżki wersów opisujących taki rytuał uległo częściowemu zniszczeniu, ale zachowane fragmenty dają pewne pojęcie o tym, jak to przebiegało.

„Enkidu urządził to dla mego, dla Gilgamesza

Żyłem [] domczyli [].

Ułożył go wewnątrz kręgu

[] „jak dźwięk jęczmienia []

[] kręw []

Gilgamesz siedział z kolanami pod brodą”

Zdaje się, że ów rytuał wymagał zamoczenia kręgu żyłem, ułożenia w kształt magicznego sposobu dźwięku jęczmienia i krwi oraz wejścia danej osoby do wnętrza kręgu i przyjęcia pożywnej siodłki, z brodą opartą na złocistych kolanach. Rytuał zademonstrował, czytamy bowiem dalej, że „sen, który rozkłada się na ludzi, zmógł Gilgamesza, w środku strachu nocnej sen go opucił, [Gilgamesz] opowiada swój sen Enkidu”. W tym sensie, „w najwyższym stopniu niepokojącym”, Gilgamesz widział ich obu u podłoża góry, która nagle runęła, a oni obaj „byli jak muchy” (znaczenie niejasne). Zapewniając, że sen był pomysłowy i że jego znaczenie objawił im się o świcie, Enkidu nalegał, żeby Gilgamesz spał dalej

Tym razem Gilgamesz obudził się targnięty strachem. „Czy mnie budziłeś?” – pytał przyjaciela – „Czy mnie dotknąłeś, czy mnie wolałeś po imieniu?” – Nie – odpowiedział Enkidu. A więc być może był to jakiś bog, który tedy przechodził – powiedział Gilgamesz; w drugim śnie znów bowiem zobaczył walącą się górę, „powaliła mnie, uwiędła moje stopy”. Rozlała się oświecająca jasność i pojawił się jakiś człowiek – „był jak nikt w tym kraju. Wyciągnął mnie spod zwalów ziemi, dał mi wody, uspokoił serce; pozostawił moje stopy na gruncie”.

Enkidu mow starał się rozwiać obawy przyjaciela. „Góra”, która runęła, to powalony Huwawa – wyjaśnił. „Twój sen jest pomyślny!” – powiedział, nakłaniając Gilgamesza, aby spał dalej.

Gdy obaj zasnęli, ciszę nocną przewalał gromot i błysnęło odlegające światło. Gilgamesz nie był pewien, czy śni, czy jest świadkiem rzeczywistych zdarzeń. Tęsknił cytując słowa Gilgamesza:

„To, co widziałem, było z gruntu straszliwe!
Niebo wstrząsnęło, ziemia zagrzmiała!
Chłoczek śnił wstawał, zapadły ciemności
Błyskawica rozdarła ciemność, strzelił płomień
Ciemny spadłszy i lunęło śmiertelność!
Potem jasność zlekka, ogień wygasł
A wszyscy, co spadło, obcodo się w popioł”

Czy Gilgamesz zdawał sobie sprawę z tego, w tym samym czasie i w tym samym miejscu, że jest świadkiem startu ziemi, nakości kosmicznej – która wstrząsnęła ziemią, gdy odpalono jej silnika, i napędziła przestwór ludzimi? Kiedy wysztartowała, pojawiły się chmury dymu i „lunęło śmiertelność”. Po razie niebo pociemniało; przez grubą chmurę przebiegał tylko blask płomieni silnika, stopniowo zanikający, gdy nakość się oddalała. Na ziemię opadł popioł jako jodyny, ostatni dowód startu nakości. Czy Gilgamesz zdawał sobie sprawę z tego, że napędzono dotarli do „miejsca lądowania”, gdzie mogli znaleźć ziemi, które uczyniłyby go nieśmiertelnym? Naprawdę niej tak, bo sbrw ostrzegawczym słowem Enkidu był pewien, że ostatnie doświadczenie należy pocytać za dobrą wróżbę, znak od Szamasza, który zachęca go w ten sposób do korzystowania postrachu.

Lecz zanim można było spenetrować cedyrowy las i osiągnąć miejsce lądowania, trzeba było pokonać przerażającego strasznika Huwawę. Enkidu wiedział, gdzie jest brama. Razem dwaj przyjaciele ruszyli więc w tym samym kierunku, starając się uniknąć „drzew, które zabijają”. Gdy doszli do

bramy, Enkidu spróbował ją otworzyć. Niewidzialna siła odrzuciła go w tył, przez dwanaście dni leżał sparaliżowany. Narniega ujawniła, że Enkidu nadierał się ziołami, tworząc „podwójną siłę promieniowania”, co sprawiło, że „pomógł ustąpił z ramion” i nie mógł opuścić krzyża.

Gdy Enkidu leżał uśmiercony, Gilgamesz dokonał pewnego odkrycia: znalazł tunel prowadzący do lasu. Wyjście do tunelu zarastały drzewa i krzaki, blokowali je odłamki skał i ziemia. „Gdy Gilgamesz znalazł drzewa, Enkidu naskopywał” ziemię i usunął kamienie. Po pewnym czasie znaleźli się w lesie i zobaczyli przed sobą ścieżkę, „którą zrobił Huwawa, gdy przechadzał się tam i z powrotem”.

Przez chwilę dwaj przyjaciele stali przejęci grozą. Bier naktu, „spoglądali na Górę Cedrów, miejsce zamieszkiwane przez bogów, przybytek kotur”. Patrzyli i patrzyli ku szczytom cedrów, wpatrywali się i wpatywali w ścieżkę w lesie. Ścieżka była dobrze udeptana, droga doskonała. Cała góra przyniła się potworną ścieżką cedrów, ich cieni był przyzwany, uszczelniający.”

Gdy kompani zaczęli cieszyć się cieniem cedrów, nagle ogarnęło ich przerażenie: „usłyszeli głos Huwawy”. Ostrzeżony w jakiś sposób o obecności intruzów w lesie, Huwawa zaprowadził grzmotnym głosem, że ich zabije, że już skazał ich na śmierć. W momencie przywołującej na myśl znowu podobieństwo spotkanie Dawida z Goliatem, który poczuł się zniewolony dysproporcją sił i zagroził: „dam twoje ciało pracu niebieżskiemu i zwrócę je pole”. Huwawa też odwołał się do sił i zagroził im: „Jesteście tak mali, że nie zniszczycie dla mnie więcej niż pusa zółwa, gdybym was pokonał, znułbym medony (...). A więc przegrzycie ci szlachę i skąpcę kark, Gilgameszu, i zostawię na wasze ciało płukom leśnym i ryczącym bestiom”.



Opamięta strachem, dwaj przyjaciele ujrzeni tenże potwór. Był „potężny, miał zęby jak zęby smoka, pysk jak pysk łwa, machał jak napierająca powódź”. Z czoła emanował mu „promienisty snop światła, pozerł nim śmiesznie i krzaka”. Przed tą bronią „śmiercionośną siłą, nikt nie mógł uciec”. Sumerijska pieczęć cylindryczna, która przedstawia mechaniczne monstrum (il. 41), mogła być inspirowana postacią Hurawy. Ukazuje ona potwora, łowczego krola, Enki (po prawej) i boga Szaszara (po lewej), który, jak chce opowiedzieć epika, w kluczowym momencie przebywał na miejscu. „Z nieba przemówił do ucha boga Szaszara”, ujawniając słaby punkt w uzbrojeniu Hurawy i doradzając przyjacielom, jaką mają obrać strategię. Hurawa – wyznało bóstwo – zazwyczaj dącił siebie „śmiercionośnym ostrzem”, teraz jednak „nalożył tylko jedną, szpilę porostaw”. Mogą więc zabici Hurawę bronią, jaką mają, jeśli tylko wystarczająco się do niego zbliżą. Aby im to umożliwić, Szaszar obiecał wywołać trąbę powietrzną, która „uderzy Hurawę w oczy” i neutralizuje jego śmiercionośny promień.

Wroście ziemia zaczęła się trząść, „bude chmury szarżały”. Szaszar wezwał „zawszą wielkie hurze przeciw Hurawie”, co spowodowało potężną trąbę powietrzną. „I wiatr Hurawę ściemniał, nie mógł szarżować do przodu, nie mógł się też wycofać”. Wtedy dwaj przyjaciele zaatakowali nieszkodliwe monstrum. „Enki dał strażnika Hurawę na cieżną”. W promieniu dwóch tygodni zadrżały cedry” od upadku potwora. Rannego, lecz nie martwego, Hurawa przemówił, dając się „ścignąć nie za biał Enki, gdy tylko odkrył jego obecność w lesie. Zwracając się do Gilgamesza, Hurawa zaoferował mu drewno cedrowe w dowolnej ilości – lup bez wątpienia bajejście cenny. Ale Enki do usilnie przestrzegali Gilgamesza, aby ten nie złagł pokusę. „Wykończ go, zabij go! – krzychał do Gilgamesza – Zrób to, mój przywódco Enli usłyszy o tym w Nippur”. A widząc, że Gilgamesz się waha, „Enki udzielił Hurawę”.

„Aby odciągnąć od siebie łunę bogów” i chęć „pozostawić wieczną pamięć”, przyjaciele ścigali jeden z cedrów, wycofali z niego pale i zrobitli z nich macę z kaptu. Do kaptu włożyli głowę Hurawy i pudłili trawę z pyłami roso. „Nicoli Enlil zamiesz ja do Nippur” – powiedzieli.

Puzywszy się w ten sposób monstrualnego strażnika stojącego na drodze do miejsca ładowania, dwaj kompani zatrzymali się, aby wypoczął przy strumieniu. Gilgamesz „umył ubłocone włosy, oczyścił ryzsianik, rozpuścił loku na plecach, odrzucił powalną odzież, przebrał się w czyste szaty. Owął się płazem i przeważył szarż”. Nie trzeba było się śpieszyć – droga do „sekretnego siedziby Anunaki” stała otworem.

„Zupełnie zapomnieli, że miejsce to było również „podziemem Ishtar”



il. 42

Korzystając z miejsca ładowania w swych podstępnych wędrowkach, Ishtar obserwowała tenże Gilgamesz z niebiańskiej tły (il. 42). Czy był świadkiem walki z Hurawą, nie wiadomo. Ale z pewnością przypatrywała się Gilgameszowi, gdy zdejmował odzienie, kąpał się i doprowadzał do porządku, zakładając wykwintne szaty. I „przepiękna Ishtar podurzyła oczy na jego urodę”. Nie tracąc czasu, zwróciła się do Gilgamesza wprost: „Choć, Gilgameszu, bądź moim kochankiem, obdarz mnie owocem swojej miłości!”

Jeśli zostanie jej kochankiem – obiecywała Ishtar – będą mu się kłaniać królowie, książęta i szlachcize urodzeni, dostanie rydwan zdobiony łopami i złotem, podwójną się i zwiększą w czterokrotność jego stado, piodów z psł i got będzie miał do syta... Ale – ku jej zaskoczeniu – Gilgamesz odmówił zaproszenia. Wymieniając tylko kilka ziemskich dóbr, jakie mógłby jej ofiarować, powiedział, że Ishtar szybko zmieni się jego osobą i miłością. Wzorem wry plemi – rzekł – podobnie są go jak „obrona, które odnie władca”.

Obdarz cię wspaniałym życiem – zapowiedziała Ishtar. Ale i to nie przekonało Gilgamesza. Wylęczając wszystkich jej kochanków, których wykorzystywała i porzucała, zapytał: „Ktorego ze swych kochanków pokochałaś na zawsze? Kto z twoich miłośników poszedł do nieba? Jeśli pozyskasz moją miłość – poślę na koniec – potępię cię, nie tak samo jak tamtych!”

„Gdy Ishtar to usłyszała, wpała w furję i odjechała do nieba”. Rozwścieczona odmową zwróciła się do Anu, aby ukarał Gilgamesza, który ją miewał. Prosiła Anu o niebiańskiego byka, który zniszczy Gilgamesza

Asu najpierw odmówił, ale potem uległ prosiłom i grozom Isztar i „oddal wędzidło niebiańskiego byka w jej ręce”

(GUD ANNA, samczyjsko termin zwykle stosowany w starożytych tekstach, tłumaczony jest na ogół jako „niebiański byk”, ale można go też rozumieć bardziej dosłownie jako „byk Asu”) Termin ten był też nazwą konstelacji Byka, Taurusa, skojarzonej z Enlilem „Niebiański byk” trzymany w ogrodowym lesie, którego strzegł potwór Enkila, mógł być specjalnie dobrnym bykiem lub „prototypem” byka, wyhodowanym na Nibiru w celu stworzenia byków na Ziemi. Jego odpowiednikiem w Egipcie był święty byk Aps.)

Zaatakowane przez niebiańskiego byka, przysięście zapomnieli o miejscu lądowania i poszukiwaniu nieśmiertelności – ruszili się do ucieczki, ratując życie. Z pomocą Szamasza „w trzy dni pokonali dystans wymagający miesiąca i piętnasta dni podróży”. Gdy przybyli do Uruk, Gilgamesz szukał schronienia za murami obronnymi, podczas gdy Enkidu czekał na zwrotnicę, żeby stawić czoło nepaistnikowi. Setki wojowników wypadły z murów odeprzeć atak, ale parskanie niebiańskiego byka porobiło doły w ziemi, w które wojownicy powpadali. Kiedy niebiański potwór zawrócił, Enkidu upatrzył sposobność, skoczył mu na grzbiet i chwycił za rogi. Chcąc zrzucić Enkidu, niebiański byk siekł ogonem i maścił się ze wszystkich sił. Zdesperowany Enkidu wołał do Gilgamesza: „Wbij miecz między nasadey rogów a łopaty karku!”

On okrzyk i nękał, a ja cichem do dół na awerach walił byków...

W tej pierwszej zarejestrowanej komedii „Enkidu chwycił niebiańskiego byka za grzyby ogon i zaskoczył nim doskoła. Wtedy Gilgamesz niczym szelk wół mieczał między rogi a kark”. Niebiański stwór został pokonany i Gilgamesz zarządził uroczystości w Uruk. Tymczasem Isztar wybudziła płazem w zaciszu domowym, urządziła lament nad niebiańskim bykiem!

Wiedząc wielu odkupionych na Bliskim Wschodzie przecięci cyflicyrycznych, które przedstawiają sceny z *Eposu o Gilgameszu*, jedna znaleziona w lutyckiej placówce handlowej na granicy z Azyną (il. 43), ukazuje łodzię przemawiającą do Gilgamesza i zwróconą plecami do półnagiego Enkidu, który im się przygląda. Między boginią a Gilgameszem widać odciętą głowę Hurawy i oddzieloną od tułowia głowę niebiańskiego byka.

I stało się tak, że gdy Gilgamesz świętował w Uruk, bogowie zebrali się na radę. Asu poniedział: „Ponieważ zabili niebiańskiego byka i Hurawę, muszą umrzeć”. Enlil odrzekł: „Enkidu umrze, lecz Gilgameszowi pozwolimy żyć”. Ale Szamasz, przyjmując część winy na siebie, powiedział: „Dlaczego niewinny Enkidu ma umrzeć?”



R 43

Gdy bogowie dyskutowali nad jego losem, Enkidu zapadł na śpiączkę. W halucynacjach widział, jak skazują go na śmierć. Ostatecznie jednak postanowiono zamienić ten wyrok śmierci na karę ciężkich robót w kaju kopalni, w miejscu, gdzie w ciemnych tunelach za cenę miedziowej pracy wydobywa się miedź i nikiel.

I tutaj epos, obciążony w dramatyczne i niespodziewane zwroty akcji naszym najlepszym z thrillerów, jeszcze raz obiera nieprzewidywany kierunek. Kraj kopalni znajdował się w czwartym regionie, na półwyspie Synaj. Gilgameszowi wnet zadawano, że stwara to dla niego drugą okazję dołączenia do bogów i zdobycia nieśmiertelności. Tam również, w czwartym regionie znajdował się bowiem Kraj Żyjących – dowodzony przez Szamasza protokimczany, gdzie stacjonowały pułki rakietowe.

Tak więc, gdyby Szamasz zapewnił Gilgameszowi możliwość towarzyszenia Enkidu, to on (Gilgamesz) dodałby się do kraju żyjących! Chwytając wyjątkową sposobność, Gilgamesz zapomniał o Szamaszu.

„O, Szamasze,
w kraju, do którego chcę wejść,
bądź moim sprzymierzeńcem!
Do kraju, gdzie każdy odtąd ma ważne miejsce,
chcę się dostać, bądź moim sprzymierzeńcem!
W miejscu gdzie znowu są wzniesione,
pozwól mi zbudować moje szczyty!”

Kiedy Szamasz odpowiedział, opisując Gilgameszowi niebezpieczeństwa i trudności szlaku lądowego, ten wpadł na świetny pomysł: on i Enkidu popłyną tam statkiem! Łódź *anagor* – „statek Egipski” – był gotowy. W sejsone pośladzi się herosów jako żeglarzy i obrońców dwaj przyjaciele wypłynęli w morze. Wszystko wskazywało na to, że szlak miał prowadzić Zatoką Perską, potem wokół Półwyspu Arabskiego i przez Morze Czerwone aż do wybrzeży Syrii. Ale podróż okazała się niewypałem.

Kiedy Enlil zażądał śmierci Enkidu mówiąc, że „Enkidu umrze”, a następnie zamieniło wyrok śmierci na ciężkie roboty w kraju kopalni, bogowie zarządzili, że dwaj wysłannicy „zabiją jak ptaki, przystrojem skrzydła” wezmą Enkidu za rękę i zaprowadzą do miejsca zesłania (il 44a). Podróż morską pozostawiła w sprzeczności z tym zarządzeniem, co miało wkrótce wywołać gniew Enlila. Otóż gdy o zachodzie słońca statek płynął blisko wybrzeża Amur, załoga zauważyła z pokładu jakas postać – „człowieka czy boga?” – stojącą na wzgórisku „jak byk”, wyposażoną w sprzęt emitujący promienie (il 44b). Jakby za doświadczeniem niewidzialnej ręki „rzy bryty”, kołce tworzyły żagiel statku, nagle się rozdarty. Następnie sam statek się przewrócił. Zatonął jak kamień razem z wszystkimi ludźmi: będkami na pokładzie – z wyjątkiem Gilgamesza i Enkidu. Kiedy Gilgamesz wypływał ze statku, ciągnąc za sobą Enkidu, widział ludzi siedzących na swoich miejscach „jak gdyby w pełni życia”. Umierając gwałtownie, zmierzchnięli w pozycjach, w jakich zaskoczyła ich śmierć.

Dwaj rozbitekowie dopłynęli do brzozy i spędzili noc na nieznanym wybrzeżu, strasząc się, co robić dalej. Gilgamesz był niezachwiany w pragnieniu osiągnięcia kraju żyjących, Enkidu zaś radził szukać drogi powrotnej do Uruk. Ale los Enkidu był już przesądzony – zatonął mu drogiwały, wnętrza choroby. Gilgamesz zaklinał przyjaciela, aby trzymał się życia, lecz nie odniosło to rezultatu.



Il 44

Przez sześć dni i siedem nocy Gilgamesz opłakiwał Enkidu, potem odszedł. Włóczył się bez celu po pustkowiu, rozmyślając już nie nad tym, kiedy umrze, lecz nad rodzajem swojej śmierci: „Kiedy umrę, czy nie stanie się ze mną to, co z Enkidu?”

Nie wiedział o tym, że – po wszystkich poprzednich przygodach, po różnych boskich spośianach, po snach i wizjach, zdarzeniach rzeczywistych i wymaganych, po walkach i zwyciężach – teraz, gdy został zupełnie sam, jego wielkopomysł epopeja dopiero się rozpoczyna.

Jak długo Gilgamesz wędrował bez celu po pustkowiu, starczyły epos (nie mowa) Przemartwał nie udepiant łecika, nie spotykając nikogo, nie polując. „Na jakie góry wchodził, jakie rzeki przechodził, nikt tego nie wie” – zanotowali starożytni strybowie. W końcu wszedł się w gąsle. „Czy muszę pokłócić głowę w ziemi i spać przez wszystkie te lata?” – pytał. – Czy muszę dołączyć do swego przyjaciela w krainie śmierci, czy bogowie, pozwól mi stanąć oczom oglądać słońce?” Znow był pełen determinacji w dążeniu do osiągnięcia kraju żyjących, spodziewając się przez to uniknąć losu śmiertelnika.

Zdając się na przewodnictwo wschodzącego i zachodzącego słońca – nebulusowego odpowiednika Szamasza – Gilgamesz wędrował wyrwie do świadomości wytkniętego celu. Z upływem dni okolica zaczęła się zmieniać: kończyło się płaskie, pustyne pustkowia, siedlisko jaszczurek i skorpionów – w oddali widzi było góry. Zmieniła się też dźwięk fura. Kiedy Gilgamesz pokonywał nocą górską przełęcz, zobaczył lwy i ogarnął go lęk.

Podniósł głowę i modlił się do Sina
Do miejsca, gdzie bogowie młodzieją,
kierując kroki [...].
Ochraniaj mnie!”

Zamiana Szamasza na Sina (czyli Szamasza) jako bóstwo opiekujące, do którego adresowana jest modlitwa, dokonuje się w tekście od razu i bez komentarza. Powstaje nam przypuszczać, że Gilgamesz uświadomił sobie w jaki sposób, że dotarł do regionu południowego Sinau.

Gilgamesz „zatrwał i zbudził się ze snu”, w którym widział siebie „zrywającego się zyciem”. Odebrał to jako porządką wrobie zesłaną przez Sina, co przyjęło przeżyć mimo bów. Przegonowawszy bów, Gilgamesz „jak strzalał wywał między lwy”, uderzając bestie z całej siły, „granocil je, rozrąbywał”. Ale do pokonania jego brzoś się rozpadła. Dwa lwy zostały na placu boju, skóre do ataku Gilgamesz musiał walczyć gołymi rękami.



II 45

Zwycięska walka Gilgamesza z lwem została upamiętniona nie tylko w Mezopotamii (il. 45a), lecz również na całym Bliskim Wschodzie. Przedstawia ją Hetyci (il. 45b) na północy, Kasyti w Lurestanie na wschodzie (il. 45c), a nawet starożytni Egipcjanie (il. 45d). W późniejszych czasach taki wyścizn – pokonanie lwa gołymi rękami – przypisano w Biblii tylko Samsonowi, obdarczonemu przez Pana nadludzką siłą (Sędz. 14, 5-6).

Ubraw w skórę jednego z lwów, Gilgamesz przeszedł przełęcz. W oddali ujrzał zbiorak woźny, jakby ogromne jędrzo. Na równinie za tym wężymozym morzem ujrzał „zakręczenie wokół” miasta, otoczone murem obronnym. Było to – wyjątkowo tekst eposu – miasto, gdzie „świętym poświęcono Sznor”. Poza murem, „nad nisko leżącym morzem”, Gilgamesz zobaczył gospodę. Kierły się do niej zbliżył, ujrzał w środku „Sidur, piwowarkę”. Były tam karczni komentacyjne, obok stały platformy z beczkami; piwowarka Sidur trzymała dzban prwa i mięse ziośniej owsianki. Gilgamesz krążył wokół, szukając wejścia, ale Sidur widząc rozczochranego mężczyzny odzianego w skórę lwa, człowieka, który „na zapadnięty brzuch, a jego twarz nosi ślady dalekiej wędrówki”, przestraszyła się i zaryglowała drzwi. Z wielkim trudem Gilgamesz zdołał ją przekonać o swojej tożsamości.

Potem, nakamiony już i wypoczęty, opowiedział Sidur wszystko o swoich przygodach, o pierwszej podróży do cedrowego lasu, o zabiciu straszliwego Hawruy i niebiańskiego byka, o drugiej podróży i śmierci swojego przyjaciela Enkidu, o dalszej wędrówce i zabiciu lwu Wyja-

smi, że celem jego podróży jest Kraj Żyjących, gdzie można zdobyć nieśmiertelność, wciąż bowiem żyje tam Utanapisztum, sławny bohater potopu. Jaka droga prowadzi do Kraju Żyjących? – zapytał Gilgamesz Sidur. Czy trzeba iść długą i ryzykowną drogą wokół morza, czy można je przepłynąć? „A więc jaka jest droga do Utanapisztima, piwowarko? Daj mi wskazówki!”

Przepłynięcie morza, odpowiedziała piwowarka, nie jest możliwe, bo jego wody są „wodami śmierci”.

„Tego morza, Gilgameszu, nigdy nie można było przepłynąć
Od dawien dawna
nikt nie przybył zza tego morza
Wężny Szamasz przepłynął te wody,
lecz kto? procz Szamasa może je przebyć?”

Kiedy Gilgamesz zamilkł, Sidur ujawniła mu, że ostatcznie znalazłszy się sposób na przebycie wod śmierci. Utanapisztim ma przewoźnika, jego imię brzmi Urzsanabi. Urzsanabi może przepłynąć wody śmierci, bo „są z niego kamienie rzeczy”. Przepływa morze, aby zbierać wron (znaczenie niejasne) w lasach. Idź i zaciągaj na niego – powiedziała Sidur Gilgameszowi – „jakąś mu swoją twarz”. Jeśli zechce, przewiezie cię na drugą stronę. Przygwoźdź tę rękę, Gilgamesz poszedł na brzeg oczekując przewoźnika Urzsanabiego.

Gdy Urzsanabi go zobaczył, zaciękało go, kim jest wędrowiec – ten zaś opowiedział mu swoją długą historię. Przekonany o tożsamości nowo poznanego i o słowności jego pragnienia osiągnięcia kraju żyjących, Urzsanabi zabrał Gilgamesza na pokład. Lecz zanim to się stało, oskarżył Gilgamesza o rabunek „kamiennych rzeczy”, niezbędnych do przepłynięcia morza. Swofując Gilgamesza przewoźnik kazał mu wrócić do lądu i wynosić 120 herdz; podczas podróży miał posługiwać się tymi narzędziami, ukazanymi w stopy po dwaście. Po trzech dniach dopłynęli do drugiego brzegu.

Gdzie masz się teraz udać? – zapytał Gilgamesz Urzsanabiego. Urzsanabi powiedział mu, żeby szedł prosto, aż dojdzie do „argalanej drogi”, która prowadzi do „wielkiego morza”. Ma iść tą drogą aż dotrze do dwóch kamiennych kolumn, które służą za drogowskazy. Gdy tam skłoni, dojdzie do miasta nazywanego (w hetyckiej wersji eposu) Idu, poświęconego bogu Ullayahowi. Pozwól mu tego boga było konieczne, aby przejść przez strefę zakliniętą, gdzie wznowi się góra Maszu. Owa góra – rzekł Urzsanabi – jest celem twojej podróży.

W kilka wypadków toczyły się ze zmierzonym sęcażeniem dla Gilgamesza. Dotarwszy do miasta zaspokoił głód i pragnienie, umył się i przebrał w stosowne szaty. Idąc za radą Szamasza, złożył ofiary Ulluryszowi (mieć to znaczyło być moim „ten ze szczytów“). Lecz wielki bóg, dowiedziawszy się, że król pragnie dostać *szem*, sprzeciwił się temu. Gilgamesz postawił się o wstawienie Szamasza, a następnie zwrócił się do bogów z mocną inną prośbą: „Pozwólcie mi wyruszyć w drogę do Unapiszima, syna Ubar-Tutu!“ I na to, po rozważeniu sprawy, otrzymał pozwolenie.

Po sześciu dniach podróży Gilgamesz ujrzał świętą górę, o której mówił przewodnik Urraszabi:

„Góra nazywa się Maszu
Do góry Maszu przybył,
gdzie szem podziemie widział,
jak odlatają i przylatują
Na wysokościach z niebiańskim psem
jest połączony;
ciężko związana jest z dolnym światem“

Była tam droga prowadząca do wnętrza góry, wejścia strzegł jednak strażnik „ludzie rakiety“.

„Bramy strzegą ludzie rakiety.
Swoją upiorną sztuką, w oczach mają świecą
Ich przenajświętsze lampy omatają góry
Strażę Szamasza, góry wlatujące w niebo
i z nieba powracają“.

Schwytany w snop nieubłaganego światła, Gilgamesz osłonił twarz. Nie domawiały jednak żadnej szkody, podszedł do ludzi rakiety (ów epizod mogłaby ilustrować scena przedstawiona na pewnej pieczęci cylindrycznej, tl. 46). Ci byli zdumieni, że śmieciarz nie podszedł do Gilgamesza, i uświadomili sobie, że „ten, kto podchodzi, ma ciało boga“! Pozwolili zbliżyć się Gilgameszowi i zaczęli go *indagować*. Powiedzieli, kim jest i że naprawdę w dwóch trzech jest bogiem: „Ze względu na mojego przodka Unapiszima przyszedł – powiedział strażnikom – tego, który dołączył do grona bogów, chęć go pytać o sprawy życia i śmierci“.

„Żaden śmiertelnik nie przeżył tego niedostępnego górskiego traktu!“ – powiedzieli strażnicy Gilgameszowi. Widząc jednak, że nie jest zwykłym

śmiertelnikiem, pozwolili mu przejść: „Brama góry jest przed tobą otwarta!“ – oznajmili.

„Niedostępny trakt“ był podziemnym „ślabikiem Szamasza“! Pokonanie tej drogi zajmowało dwanaście podwójnych godzin. „Ciemność była gęsta, nie było światła“ Gilgamesz nie nie widział „przed sobą ani za sobą“! W dziewiątej podwójnej godzinie „począł poświecać świat oświetlający mu twarz“ – zbliżał się do prześwitu, przez który widać było niebo. W jedenastej podwójnej godzinie ujrzał brzośki. Na koniec w dwunastej podwójnej godzinie „rozjaśniało się, wyszedł na słońce“.



tl. 46

Gdy Gilgamesz wyszedł z podziemnego korytarza biegącego przez świecą górę i znalazł się w słońcu, jego oczom ukazał się nieprawdopodobny widok. Zobaczył „złotawę bogów“, gdzie znajdował się ogród (pród ten był jednak w całości zrobiony ze sztucznie rzeźbionych drógich kamieni: „Widać było wszelkie rodzaje ciemnych krzewów, kwitnących klejnotami; karneole tam rosną jako owoce, winogrona są tam

zbyt piękne dla oczu. Listowie jest zrobione z *lipus kazuł*, winogrona są zbyt soczyste dla wżroku, z [] kamieniami są zrobione. Ciepłotomno zmieszane winy wymieniają dalej inne gatunki drzew owocowych i przeróżne drogie kamienie – białe, czerwone i zielone – z których je wykonano. Przez ogród przepływała czysta woda, a na środku ogrodu Gilgamesz nurał coś „jak drzewo życia i drzewo [], które są z kamieni angaz zrobione”

Obserwowany i zdumiony chodził po ogrodzie. Nagwymyślał znalazł się w pozostawionym ogrodzie Eden!

Nie wiedział, że jest obserwowany przez Utnapisztima. „Utnapisztim patrzył nań z daleka, rozważał i mówił do siebie, szedł sam ze sobą – Kim jest ten człowiek i jak się tu dostał – zastanawiał się – ten, który tu przyszedł, nie jest z moich ludzi”. Nie był żadnym z tych, którzy byli z nim w arce.

Kiedy zbliżył się do Gilgamesza, ten zdrwił się: bohater potopu sprzed tysięcy lat wcale nie był od niego starszy! „Powiedział dom do Utnapisztima: Wielkownego – Ody potrzę na ciebie, Utnapisztimie, nie a nie się nie różniś, jesteś nawet taki jak ja!”

– Ale kim ty jesteś, diabelnego i jak tu przybyłeś? – dopytywał się Utnapisztim. I podobnie jak w przypadku Sidura i przewodnika, Gilgamesz zrelacjonował całą historię swego królestwa, rodu, swojej przyjaźni z Enkidem i opowiadał o przygodach, włączając z ostatnimi, jakie spotkały go, gdy szukał nieśmiertelności. „Pomyślałem więc, że pójdę odwiedzić Utnapisztima Wielkownego, o którym ludzie opowiadają” – zakończył Gilgamesz – Powiedz mi teraz – rzekł do Utnapisztima – na czym polega sekret twojej nieśmiertelności? Powiedz mi, „jak dołączyłeś do bogów i jak zyskałeś życie wieczne?”

„Utnapisztim przemówił do niego, do Gilgamesza
Odsłonię przed tobą, Gilgameszu,
ukrytą rzecz, wyjawia ci
sekret bogów”.

Dalej następuje historia potopu opowiedziana od początku do końca ze wszystkimi szczegółami przez Utnapisztima w pierwszej osobie. Historię konczy scena na Górze Zbawienia, gdzie osiedla arka, kiedy Enki „prowadząc mnie za rękę, wciągnął mnie na pokład. Zaprowadził moją żonę na pokład, sprawił, że uśpiała przy mnie. Stojąc między nami, dotknął naszych czoł, aby nam błogosławić. Do tej pory Utnapisztim był tylko śmie-

140

leńnikiem, [powiedział Enki] odtąd Utnapisztim i jego żona będą wśród nas jak bogowie. Utnapisztim zamieszka daleko stąd, na ustach wód. W ten sposób zabrał mnie i sprowadził, że zamieszkałem daleko stąd, na ustach wód”

Oto – powiedział na koniec Utnapisztim – cała prawda o moim uniknięciu losu śmiertelnika. „Ale kto teraz z twojego powodu zwoła „gromadzenie bogów, żeby mi mogli znaleźć życie, którego szukasz?”

Uświadamiając sobie, że nieśmiertelność może mu przynieść nie jej poszukiwanie, ale tylko rozpoznanie zgromadzenia bogów, Gilgamesz zasnął. Przez tydzień leżał nieprzytomny. Gdy doszedł do siebie, Utnapisztim wezwał przewodnika Usmuśnabiego, żeby zabrał gościa z powrotem, „aby mógł wrócić bezspiecznym drogą, którą przyszedł”. Ale kiedy Gilgamesz był gotów do odejścia, Utnapisztim, łapiąc się nad nim, postanowił wyjawiać mu jeszcze jeden sekret: życie wiecznego nie zyskuje się przez nieśmiertelność – zyskuje się je przez wieczną młodość!

„Utnapisztim powiedział do Gilgamesza
– Przyszedłeś tu pokonywać wielkie trudności
Cóż mógłbym ci dać,
bys nie wrócił do kresu z niczym?
Odsłonię ci, Gilgameszu, pewną tajemnicę –
odkryję ci pewien sekret bogów
Jest taka roślina,
której korzeń kinje jak liść jak jagody
Jej kolce są jak ciernie dotykaj różę,
będą ci się wbiwać w rękę
Jeśli zerwiesz tę roślinę,
Znajdziesz nowe życie.”

Roślina ta rosła pod wodą, być może na dnie studni lub źródła na terenie tego wspaniałego ogrodu. Do źródła czy głębiny wód życia prowadził jakakolwiek kanał. Nie wysłuchawszy do końca, co miał do powiedzenia Utnapisztim, Gilgamesz „otworzył rękę z wodą, przywiał sobie do stóp święte kamienie, wciągnął go w głębinę”. I wtedy zobaczył roślinę

„Zerwał ją,
choć kłosa go w rękę
Odczał kamienie od stop,
w jednej chwili wodził tam,
skąd przybył!”

Czekal na niego Uršanab, wierzany przez Utanapisztema. Transmigracyjni i nuzadowany Gilgamesz pokazal mu roslinę mlodości. Nie posadajac się z ekscytacji, Gilgamesz powiedzial do przewoźnika:

„Uršanab,
ti roslina nie ma sobie równej.
Dzięki niej człowiek odzyskuje pełnię sił!
Zabiorę ją do warownego miasta Uruk,
tam ją pokorzę i zjem.
Niech ta roslina się nazwie
«Odmłodziec na starość»!
Będę spożywał tę roslinę
i wrócę do młodzieńczych lat!”

Z ogromnymi podziębami na odmłodzenie wynuszył w drogę powrotną. „Po trzydziestu godzinach zatrzymali się na nocleg. Gilgamesz zobaczyl studnię, której woda była zimna. Wszedł do niej się wykapać. Wął poczul zapach rosliny, podpełzł ciekawko, porwał ją i zjadł. Potem od razu czuł łuskowatą skórę.” Była to rzeczywiście odmładzająca roslina, ale to wął, nie Gilgamesz, w końcu się odmłodził.

„Teraz siedzi Gilgamesz i płacze,
tę sępijąć mu po twarzy.
Chwyć rękę Uršanabnego, przewoźnika
– Dla kogo [pyta] trudziły się moje sęci?
Dla kogo moje serce krawało?
Nie otrzymałem tego daru,
bo szukałem daru dla węża.”

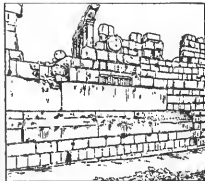
Rozmyślając nad swoim pechem, Gilgamesz przypomniał sobie coś, co zdarzyło się podczas narkowania w poszukiwaniu rosliny – incydent, „który zapewne był omyłką”. „Gdy otwierałem wejście do kłanika, skrytowałem kamienie – powiedział Uršanabtemu – znalazłem pieczęć na drzwiach; zapewne złożono ją tam jako znak dla mnie, znak, abym się wycofał, abym zrozzygnował”. Gilgamesz uświadomił sobie teraz, że nie było mu sążone o-trzymać roslinę odmłodzenia i że nawet po zerwaniu musiał ją utracić.

Gdy wreszcie powędził do warownego miasta Uruk, usiadł i zrelacjonował skrybom swoją epopeję, aby ją zapisał. „Pozwólcie mi opowiedzieć w księgu o tym, który wdał tunel, o tym, który poczul wody, pozwólcie mi o-

142

powiedzieć całą historię” i właśnie takim wąpsem opatrzoną jest *Epas o Gilgameszu* – utwór czytany, tłumaczony, przepisywany, duszowany i znowu odczytywany przez następną pokolenia – aby wszyscy wiedzieli, że człowiek, nawet w dwóch trzech bosku, nie może zmieść swego losu.

Epas o Gilgameszu jest utworem geograficznym wskazówkami, które podnoszą autentyczność utworu i pozwalają zidentyfikować miejsca od-wiedzone podczas poszukiwania nieśmiertelności.



U 47

Pierwszym celem podróży było miejsce lądowania w cedrowym lesie, który rosł w Górach Cedrowych. Było tylko jedno miejsce na całym sta-zymym Bliskim Wschodzie znane z wyjątkowych cedrow. Liban (którego grekowie narodowym do dziś jest cedr) Liban jest wyraźnie wymieniony z nazwy jako kraj, do którego dwaj przyjaciele dotarli po siedemnastu dniach podróży z Uruk. W moim wierszu, opisującym, jak zemsta się zabrała, gdy wysłano rakietę, stojące naprzeciw siebie szczyty „Sęara i Liban” o-

143

kresione są mianem „rozszepcujących się”. W Biblii (Ps 29) majestatyczny głos Pina opisany jest jako „larnący cedy Libanu” i sprawiający, że „Liban i Syon skaczą jak cielę”. Nie ma wątpliwości, że nazwa Syon z hebrajskiego tekstu beżmi w tekście mezopotamskim Sinura



II 48

Nie ma też wątpliwości, że było tam miejsce lądowania, o czym świadczą ogromna platforma, sięgnąca do dziś. Wybudowana w miejscu zwanym dziś Babilbek, ta posępna kamienna platforma, zajmująca powierzchnię jakichś 47 hektarów, spoczywa na masywnych blokach kamiennych, z których każdy waży setki ton. Trzy bloki kamienne, ważące po trzyście więcej niż tysiąc ton, zmienne jako *malloki* (II 47), zostały wyłazane w dolinie oddalonej o ponad kilometr, gdzie jeden z takich kolosalnych kamieni wciąż dziś w ziemi, nie oddzielony od skalnego podłoża (II 48). Nie ma dziś urządzenia, którym dokończył się podzielić taki ciężar, a jednak w minionych czasach „ktoś” – miejscowa ludność mówi, że było to „obczytny” – wyłamał podłoża i ułożył na swoim miejscu te kamienne bloki z wielką precyzją.

Grecy i Rzymianie, podobnie jak przed nimi Kanańscy i jeszcze wczesniejsi ludy, uważali tę platformę za miejsce święte. Budowali tu i odrzucaли swiętych wielkich bogów. Nie mamy informacji, co znajdowało się tam w czasach Gilgamesza, ale wiemy, co było w tamtym miejscu później, w czasach fenickich. Wiemy, bo na platformie, w pewnej zamkniętej przestrzeni, ustawiona była na krzyżowo belkowanym podwyższeniu raketa – co widać na monetach z Byblis (II 49).

Najwybitniejszym geograficznym detalem w opisie drugiej wypawy Gilgamesza jest zbiornik wody, do którego bohater dotarł po przejściu pustkowia. Akwen ten opisany jest jako „miska leżące morze”, które wy-

gląda jak „wielkie zwierzę”. Nazywane było morzem „wód śmierci”. Są to wody śródziemnego morza, które dziś nazywane jest Morzem Martwym i rzeczywiście jest najniższym położonym morzem na świecie.

W oddali Gilgamesz zobaczył miasto „zamknięte wokół”, otoczone murami, z którym znajdowała się świątynia poświęcona Sinowi. Takie miasto – jedno z najstarszych na świecie – wciąż istnieje w tamtym miejscu. Znało jako Jerycho, co po hebrajsku (*Jericho*) znaczy „miasto boga Księżyca” (bogiem tym rzeczywiście był Sin), słynęło ze swoich murów, których cudowne zburzenie opisuje Biblia. (Zastanawiać musi też pytanie, do jakiego stopnia opowieść biblijna o wysładowcach Joaze, którzy ukryli się w gospodzie Rachab w Jerychu, odzwierciedla kroki pobytu Gilgamesza w gospodzie Sidura.)

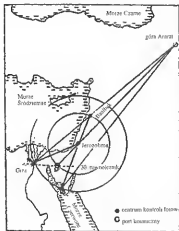
Przepłynąwszy Morze Śmierci, Gilgamesz podążał drogą prowadzącą „do wielkiego morza”. Takie ten termin znajdujemy w Biblii (np. Iz 34, Jer 1), a odnosi się on bezsprzecznie do Morza Śródziemnego. Gilgamesz jednak nie pokonał całej drogi – zatrzymał się w miejscu zwanym Ila (w wersji hebrajskiej). Opierając się na odkryciach archeologicznych i biblijnej relacji o ewodzie, można stwierdzić, że Ila była tym samym miejscem, które Biblia nazywa Kadesz-Barnea, było to starożytne miasto karawanskie kamienia, leżące na granicy zamkniętego czwartego regionu i półwyspu Syrii.



II 49

Muszą tylko śmieć przypuszczenia, czy góra, do której kierował się Gilgamesz, góra Masza, nazwa narzę niemal identyczną z hebrajskim imieniem Mojżesz – Moaze. Podziemia podroz Gilgamesza wewnątrz tej świętej góry,

trwająca dwanaście podwójnych godzin, znajduje odpowiednik w opisie podróży podroży faraona trwającej dwanaście sekund-godzin, zawartej w egipskiej *Księdzeumarłych*. Faraon, podobnie jak Gilgamesz, pędził o słońce – pogład rakietowy – aby wznieść się do nieba i dołączyć do bogów w niebian-skiej siedzibie. Podobnie jak wcześniej Gilgamesz, musiał przeżyć zbrodnię wody w asyście boskiego przewoźnika. Nie ulega wątpliwości, że cel po-dróży ich obu, sumeryjskiego króla i egipskiego faraona, był ten sam, wyjaw-ny to, że wyruszał w podróż z przeciwnych punktów startowych. Celem podróży był port kosmiczny na półwyspie Synaj, gdzie szon znajdowały się w podziemnych wyrzutniach (patrz il. 31).



il. 50

Tak jak w czasach przed potopem (il. 25), popotopowy port kosmiczny (il. 50) skorelowany był ze szczytami Anuratu. Lecz ponieważ dolina Me-zopotamii była zalana błotnistą wodą, port kosmiczny przeniesiono na stary grunt półwyspu Synaj. A centrum dowodzenia z Nippur w miejsce, gdzie teraz znajduje się Jerozolima. Nową szlakię podjęcia wytyczono liniami, z których jedna przechodziła przez dwie sztuczne góry, wciąż stojące jako dwie wielkie gromady w Gęzie, druga zaś przez wysokie szczyty na południu półwyspu Synaj (KT i US, il. 50). Na jednej z linii korytarza znajdowała się ogromna przedpotopowa platforma Baalbek w cedrowych górach.

To właśnie do platformy w Baalbek, w kierunku portu kosmicznego po-drażdzał Gilgamesz.

Gilgamesz w Ameryce

Znajomość opowieści o Gilgameszu w Ameryce Południowej jest jednym z dowodów na prehistoryczne kontakty między Nowym a Starym Światem.

Świadectwem tej znajomości jest wizerunek Gilgamesza walczącego z lwem. Zdumiewające, że takie wizerunki znaleziono w krajach antyloch na kontynencie, gdzie nie ma lwów.

Zbiór takich obrazków na kamiennych tabliczkach (rys. a i b poniżej) znaleziono w rejonie Chavín de Huantar/Aja w północnym Peru, głównym rejonie wydobycia złota w czasach prehistorycznych. Znaleziono tam też inne świadectwa (stanetki, płaskorzeźby, ryty kamienne), które wskazują na obecność ludów Starego Świata na tym obszarze, począwszy od 2500 roku p.z. Chr. Artefakty te są podobne do znalezisk hetyckich (pl. 43b).

Imitym terenem obfitującym w takie wizerunki są okolice południowych wybrzeży jeziora Titicaca (obecnie w Boliwii), gdzie podwójnie mogdyń wielka metalurgiczna metropolia – Tiwanaku. Miasto powstało, według niektórych zapisków, ponad 6000 lat temu jako centrum obróbki złota i stało się po 2500 roku p.z. Chr. głównym światowym źródłem cyny. Tiwanaku było też miejscem, gdzie w Ameryce Południowej pojawił się brąz. Wśród odkrytych tam artefaktów znajdowały się wykonane z brązu wizerunki Gilgamesza zmagającego się ze zwierzętami o lwich cechach (rys. c) – dzieła sztuki niewątpliwie inspirowane przez kazyloch artystów, brązowników z Luristanu (pl. 45c).



8. SPOTKANIA W GIGUNU

Po upływie ponad 2500 lat od czasu, gdy swoją epopeję tworzył poszukujący nieśmiertelności Gilgamesz, inny legendarny król – Aleksander Macedoński – powodowany tym samym pragnieniem poszedł w ślady królów sumeryjskich i fawonów. Także w jego przypadku roszczenie do nieśmiertelności opierało się na zapleciwie boskim pochodzeniu. Istniejące świadectwa sugerujące, że edukowany przez Arystotelesa Aleksander wierzył o tych wcześniejszych poszukiwaniach, zapewne jednak nie odwołał sobie sprawy, że źródło tego specyficznego roszczenia do boskiej kognacji wypływało z GIGUR („mający dom” w Uruk) i jego wewnętrznego sanktuarium – GIGUNU.

Wkrótce po koronacji na króla Macedonii, zajmując miejsce namoedowanego Filipa II, Aleksander udał się do Delf w Grecji, aby poradzić się tamtejszej wyroczni. W owym czasie zaledwie dwudziestogodoltny król był wstrząśnięty, gdy usłyszał pierwszą z kilku przepowiedni wróżących mu sławę, lecz bardzo krótkie życie. Wystąpienie proroczo spotęgowały jego wieść w krążące na macedońskim dworze pogłoski, jakoby jego prawdziwym ojcem był nie Filip II, lecz tarzon o imieniu Nectanebus, który odwiecił dwór macedoński i potajemnie uwiódł małą Aleksandra, Olimpiadę Nectanebus, mistrz magii i wróżbita – jak mówiono o nim w kulturach – był w rzeczywistości egipskim bogiem Amosem, który przybrał postać człowieka, aby spłodzić przyszłego zdobywcę świata.

Zanim Aleksander osiągnął po Egipcie (w 332 r. p.z. Chr.), udał się po zbliżeniu hołda egipskim bogom i kapłanom do oazy Siwa na zachodniej pustyni, gdzie była słynna wyrocznia Amone. Na miejsce sam wielki bog (jak zapisał historycy towarzyszący Aleksandrowi) potwierdził boskie pochodzenie króla. Zaświadczony w ten sposób na poręczy autentycznego syna boga, Alek-

sander został ogłoszony przez kapłanów egipskich boskim fariosem. Lecz zamiast czekać na śmierć i zyskanie nieśmiertelności w następnym życiu, Aleksander wyruszył na poszukiwanie wody życia. Przedsięwzięcie okropnością przywiodło go do petynych mągi i aniołów podziem na półwyspie Syriaj, potem zaś (zgodnie z instrukcjami człowieka-orla) do Babilonu. Na koniec, jak przepowiednia wyroczni delicki, zmarł w sławie, lecz młodo.

W poszukiwaniu nieśmiertelności, zostawiając swoje oddziały za sobą, Aleksander sławował się do kraja ciemności, aby znaleźć w nim górę zwaną Musas. Na skraju pustym zostawił kilku zaufanych towarzyszy i poszedł dalej sam. Zobaczył „grozą ścieżkę na otwartej przestrzeni, biegnącą w terenie równym jak sól”. Wszedł na nią i kontynuował marsz przez dwanaście dni i dwanaście nocy, po czym „zostroszył promiennowanie anioła”. Gdy podszedł bliżej, promiennowanie zmieniło się w „płonący ogień” i Aleksander uświadomił sobie, że znalazł się na „gorze, która otacza cały świat”.

Przemierzając z gniew Aleksandra, anioł wypytywał go: „Kim jesteś i z jakiego powodu tu przybywasz, o śmiertelniku?” Dzwonił się, jak Aleksander zdobył „przebiegał przez ciemność, czego żaden człowiek przed nim nie uczynił”. Aleksander wyjaśnił, że sam Bóg go prowadził i dał mu siłę doznać do tego mądru, „które jest rajem”. Ale anioł powiedział mu, że woda życia znajduje się głębiej niż tam, „a kłótkowiek się jej napije, choćby wypił tylko kroplę, ten nigdy nie umrze”.

Aby znaleźć „źródło wody życia”, Aleksander potrzebował pomocy mężczyzny, który zna takie tajemnice, i po długich poszukiwaniach człowiek taki się znalazł. W podróży spotkało ich wiele magicznych odarów i cudownych przygód. Chcąc się upewnić, że źródło, które odnajdą, będzie właściwe, śmiało wzięli za sobą szuszoną rybę. Pewnej nocy, gdy dotarli do jakiegoś podziemnego źródła, przewodnik Aleksandra odczekał, aż jego towarzysze zasną, i spryskał wodę. Ryba ożyła. Wtedy sam zanurzył się w wodzie, stając się przez to *el khur* – „wielki zielony” – tym, który jest zawsze młody, wedle słów arabskich legend. Rankiem Aleksander ruszył w wskazany kierunek. Młody, który znalazł, było „wydobione szafirami, szmaragdami i bursztynami”. Drogi zaprowadziły mu jednak dwa ptaki o ludzkich twarzach. „Ziemia, na której stoisz, należy do samego Boga” – oznajmił Uswiadomając sobie, że nie jest w stanie zmienić swego losu, Aleksander zrezygnował z poszukiwań. W zamian zaczął budować miasta nazywane jego imieniem, aby na zawsze pozostać w pamięci ludzi.

Lecnie szczegóły wyprawy Aleksandra, które w istocie są identyczne z wątkami opowieści o Gilgameszu – lokalizacja, nazwa góry, drzwicze fuz podobne podróży, wskazywanie Indre-ptaki, pytania strażników, zawrzo-

nie w źródle wody życia – wskazują na znajomość *Eposu o Gilgameszu* i to nie tylko źródła literackiego (które przetrwało do dziś), lecz także rzeźby tego poszukiwania – częściowej boskości, boskiego pochodzenia Gilgamesza.

W istocie nawet twierdzenia fariosów, że spłodził ich bogowie Inb przynajmniej karmiły pierś bogini, można wysledzić wstecz aż do czasu i miejsca Gilgamesza, bo również owi i ta tradycja powstały właśnie w Uruk za czasów dynastii, do której należał Gilgamesz.

Przypomnijmy, że królestwo zaczęło się w Uruk już w czasie, gdy to przyrętko miasta składało się niemal wyłącznie ze świętego okręgu. Tam, według sumeryjskiej *Listy królów*, „Meskurgaszer, syn boga Uta, został kapłanem i królem”. Potem, po rządach Enmerkara i Lugalbady oraz przysięgłym panowaniu Dursariego, na tron wstąpił Gilgamesz; był on, jak powiedziano, synem bogini Ninsun.

Są to domieszczenia adomawające, szczególnie w świetle historii brania kobiet ziemskich za żony przez *Neftis*, co skłoniło Enlila do próby zgłodnienia ludzkości. Trzeba było tysięcy lat, aby cała Ziemia wraz z ludzkością i Anunnaki otrząsała się z trąmy potopu. Musiały minąć tysiące lat, żeby Anunnaki mogli odrębnie, krok po kroku, stopniowo odtwarzać ludzkość: wiedzę, technologię, odmownymi zwierzętami i w pełni rozwiniętymi cywilizacjami. Trzeba było ponad pół tysiąca lat, aby słuować w Kier istniejącą królestwa. A potem – niespodziewanie nagle odwrócić. Królestwo zostało przeniesione do Uruk i zaczęła panować pierwsza dynastia, której założycielem jest syn boga (Uta/Szamasza) i ziemskiej kobiety.

W starożytnych tekstach odnoszono do nadzycia seksualne myśli historii (niektóre były już wspomniane, o innych będzie jeszcze mowa), ale wydaje się, że Uta/Szamasz zachował pod tym względem czyste konio. Jego oficjalną żoną była bogini Aja (il. 51), history zaś nie przypisują mu popamięta żadnej niewierności. Tu jednak spotykamy się z synem, którego Szamasz spłodził z kobietą ziemską – synem, którego młot, funkcję i miejsce działalności zostały jasno stwierdzone. Cóż się zatem stało? Czy tabu zostało złamane, czy zagwarantowane przez nowe pokolenie?





II 52

Jeszcze bardziej specyficzny był przypadek Ninsun, matki Gilgameša (II 52). Jej genealogia i rejestr potomstwa są przykładem mieszania pokoleń, jakie następowało wśród Anunaki – być może z tej przyczyny, że niektórzy zachowali długowieczność nabytą na Nibiru (liczoną w setki), na innych (pierwsze pokolenie na Ziemi) pewien wpływ miały krótsze cykle ziemskie, a jeszcze inni (trzecie i czwarte pokolenie) byli bardziej ziemscy niż nibirianscy.

Anu, kiedy pisał oficjalną żonę Anu miał liczne konkubiny i (co najmniej w jednym przypadku) pozwalał sobie nawet na daleko idącą rozwiązłość, spłodził w rezultacie wielką liczbę oficjalnych i nieoficjalnych potomków. Pozналиśmy już zrodzone z różnych matek rodzeństwo przyrodane Enki, Enlila i Ninnah. Okazuje się, że Anu miał jeszcze młodszą córkę, noszącą imię Bau, która została żoną Ninurty – syna Enlila i jego siostry przyrodnej Ninnah. Sądząc z tekstów, Ninurta i Bau (II 53) żyli w przykładowym związku, nieskalanym jakąkolwiek niewiernością. Było to małżeństwo pobożnościowo-moralne, symon i dwiema córkami, z których najlepiej znana jest Ninsun („pani domu krowy”). Ta genealogia uczyła z niej w tym samym czasie wnuczkę Anu, jak też wnuczkę syna Anu, Enlila (Enlil, trzeba tu zaznaczyć, spłodził Ninurę na Nibiru. Po posłuszeniu Nisid na Ziemi stał się rygorystycznym monogamistą.)

Nie mniej poplątane były relacje wśród potomstwa Ninsun. Była ona też matką Gilgameša. Sumeryjska *Lista królów* stwierdza, że ojcem Gilgameša był arcykapłan świętego okręgu Uruk. *Epica o Gilgamešu* i inne mówiące o nim teksty zapewniają, że jego ojcem był Lugalbanda, trzeci władca Uruk. Ponieważ pierwszy władca Uruk, Meskaggaszi, był zarówno arcykapła-

nem, jak i królem, istnieje przypuszczenie, że i Lugalbanda sprawował oba te urzędy. Tak czy owak Ninsun – bez względu na to, czy posłużyła Lugalbandę oficjalnie, czy nie – była z nim w związku seksualnym i urodziła mu syna.

Z drugiej strony Ninsun utrzymywała kontakty płciowe z bogami lub przynajmniej z jednym z nich. Według sumeryjskiej *Listy królów* młody bog Darmasz panował krótko w Uruk między Lugalbandą a Gilgamešem. Lista uznaje pełną boskość Darmasza, był on bowiem synem Enki. Wprawdzie lista tego nie wspomina, ale fakt ten potwierdzają liczne teksty literackie traktujące o życiu, miłościach i śmierci Darmasza: jego matką była bogini Ninsun – ta sama, która była matką Gilgameša.

A zatem Ninsun romansowała zarówno z bogami (Enki), jak i z ludźmi (Lugalbanda). W tej nowej fazie boskości spotkał Ninsun posda w windy nie tylko Uta/Szamasza (który ożenił się z boginią Aja, a jednak miał syna z ziemską matką), lecz także Inannyliszar, bliźniaczej siostry Uta/Szamasza. Fakt, że wszystkie te spotkania w ten czy inny sposób były związane z Uruk, nie jest przypadkiem, w Uruk bowiem po raz pierwszy w gwar urzędowo gępiu – „kłamstwą docołych rozkazy”.¹

Inaczej niż w przypadku Uta/Szamasza i Ninsun, sumeryjska *Lista królów* nie wspomina o związkach Inannyliszar z Uruk. Ale w *Epice o Gilgamešu* Inanna dołącza do powyższej dwójki jako boska siostra obdarzona w jednej z ról tego dramatu. W pewien sposób pasowała do całej historii: może nawet bardziej niż tamci, była bowiem boginią-patronką Uruk i to dzięki niej miejsce, które dotąd było tylko świętym okręgiem, stało się głównym, wielkim miastem. Jak to osiągnęła, opisano w tekście, który wkrótce omówimy, znanym jako *Enki i Inanna*. Trzeba jednak najpierw wyjaśnić, jak Inannę skojarzono z Uruk – i dlaczego zaczęto ją nazywać Inanną. Od tego zaczniemy.



II 53

Gdy na początku trzeciego tysiąclecia prz. Chr. królestwo przeniesiono z Kisz do Uruk, Uruk było tylko świętym okręgiem Kullab. Święty okrąg istniał w tamtym miejscu prawie od tysiąca lat, bo pierwotnie zbudowano go po to, aby ugodzić w nim Anu i Anna, przybywających z wiatry pałacową na Ziemię. Zróżniczone w rycinach Uruk glinańskie tabliczki, kopie wczesniejszych tekstów opisujących pełną przepychu oprawę i okoliczności tego wydarzenia, są na tyle szczegółowe, aby móc przedstawić rygorystyczne rytuały i ceremonie oraz pomieścić charakter zespołu kultowego i jego różnych budynków. Poza świątynią i kaplicami, z których każda miała określoną funkcję, do zespołu należały też specjalne kwatery noclegowe dla gości gości. Nie wydaje się jednak, żeby dwójce nozunczych miało wspólną sypialnię.

Gdy bankiet i inne wyczyny dobiegły końca i spóźnio nocny posilek, dwójce boskich gości poprowadzono głównym dziedzikiem do dwóch oddzielnych pałaców. Anu odprowadzono do Domu Złotego Łoża, gdzie „boskie córka Anu i boskie córki Uruk” czuwały na ze-wnątrz aż do świtu. Anu udał się w asyście bogów do swojej kwatery, domu zwanego jako *gipar*. Z licznych sumeryjskich i akadyjskich tekstów wiemy, że było to miejsce łóża, łazienki, o ile można tak powiedzieć (bo po arabsku słowo *harem* oznacza łóżko) – miejsce, gdzie enki, wybrana dziewczyna, oczekiwali boga.

W późniejszych czasach enki była królewską córką, a jej rola hierodoli, czyli świętej dziewczyny, utraciła była wszelką cenę. Ale w przypadku Anu i jego wizyty w Kullab nie wybrano śmiertelnicy. W *gipar* oczekiwali boga poręcznika Anu, Inanna. Spędził noc w wydzielonej komnacie we wnętrzu *gipar*, w *giparu* („komnata nocnych rozkoszy”). Pojem Inanna otrzymała nowe imię *IN ANNA* – „ukochana Anu”.

Możemy widzieć w tym spożyciu odsłaniający przypadek karności, ale w tamtych czasach nie zaprzeczano się na to w ten sposób. Sumeryjskie hymny wydawały fałd, że Inanna była ukochaną Anu, jego piękna hierodola. *Hymn do Ishtar*, zapisany na glinańskim tabliczku z Uruk (tabliczka AO 4479, obecnie znajdujące się w Lawrze), opisuje Ishtar jako „podaną w małżeństwo, przystępną powabem bogom i mordercą [...], razem z Anu zajmującą wydzielone giparu, komnatę radości, gdy inni bogowie stoją przed [giparu]”. I rzeczywiście, inny tekst (AO 6458) ujawnia, że sam pomysł udzielenia Inannie zaszczytnej spędzenia nocy z Anu nie wyszedł bynajmniej od Anu – lecz od samej Ishtar. Została przedstawiła Anu przez innych bogów, którzy przekonali Anu, żeby się zgodził.

Anu i Anu przybył na Ziemię tylko z wiatry, nie potrzebowali więc zajmować stałe świątyni E.ANNA. Inanna otrzymała ją zatem w nagrodę

„Po tym, jak Pan przeznaczył wielki los córce Sina, podarował jej świątynię Eanna jako dar zapęchany”

Oprócz świątyni Eanna przypadł Inannie w darze dom *gipar*, „miejscie wonnego drewna”, i jego wewnętrzna komnata nocnych rozkoszy, *giparu*. W swoim czasie bogini zrobiła z niej dobry użytek.

Ale święty okrąg nie był muzeum i sumeryjska *Ishtar* królowa odsłonięła, że, dopiero syn pierwszego kapłana-króla, Enmerkar, „zabudował Uruk”. Wtedy właśnie Inanna postanowiła, że jeśli Uruk ma być centrum jej kultu, powinno stać się w pełni rozwiniętym ośrodkiem miejskiej cywilizacji. Aby to osiągnąć, potrzebowała ME.

ME były przenośnymi obiektami, które zawierały wszelką wiedzę na temat wysokiej cywilizacji. W obecnym stanie współczesnej technologii można je sobie wyobrazić jako rodzaj dysków komputerowych lub chipów, które mimo miniatury rozmiarów – mieszczą ogromną ilość danych. Za kilkadesięt lat, gdy technika poczyni dalsze postępy, ME będące nośnikami do jakichś innych codziennych, nowo wynalezonych nośników informacji. Kiedy Nippur miało się walić (po postępie muzeum ładu, Enki ukłonił się przed Anu, że Enki zachowuje wszystkie ME dla siebie, używając ich wyłącznie do rachubowy. Enki i swojej korytarzy w Abzu. Wówczas Enki zosłał maszynę podnieść się kluczowymi ME z Enkles. Teraz Inanna pragnęła uczynić z Uruk ośrodek miejski, wybrała się więc do siedziby Enki, aby wydobyć trochę kluczowych ME od swego stryka-dziadka.

Tekst mały jako *Inanna i Enki*, opitzony przez współczesnych uczo-nych pod tytułem *Przebieżanie zdobywczy cywilizacji z Enki do Erech*, opisu-je, jak Inanna podróżowała w swą „niebiańską łódź” do Abzu w pół-udnie-wschodnią Afrykę, gdzie Enki ukrywał ME. Uświadomując so-bie, że Inanna zamierza odwiedzić go bez towarzysztwa przyrówna – „dławiącymi, zupełnie sama, skłoniła swe króki do Abzu” – Enki po-kuł szambelanów przygotować bankiet z wielką ilością słodkiego wina daktylowego. Gdy mijał pewien czas spędzony na biesiadzie, a Enki roz-woleł serce napojem, Inanna podniosła kwestię ME.

I nku, łaskawy po alkoholu, podarował jej pewną ilość ME, mogących u-żyć się z Uruk siedzibę królestwa. ME punowarza, ME wysokość i trwały ba-ry, ME tona królestwa, „jaka Inanna zaś jej wzięła” – i poprosiła o więcej. Narazie się wywyższał swymi wdziękami wzniesienie na podstarzałym gospo- dniu, Inanna doprosiła się od tego, że Enki obdarował ją drugim zestawem –

tym musiał dać jej ME potrzebne do „wysokiego jabłka i berła, wysokiej swastyki i prawych rądzów” i „jasna Inanna wzięła je także”. W miarę jak zmieniały się potrzeby i ogrodnictwo naczynia z winem, Enki rozszerzał się z ułudami między ME, które umożliwiały pełnienie funkcji i naskowyty atrybuty boskiej władzy, co stwarzało jej status wielkiej bogini. Były to pryncypia i ligi dotyczące swastyki i sprawowania jej rytuałów, kapłanów i ich asystentów, aparatu sprawiedliwości i sądów, muzyki i sztuk plastycznych, murek i ciastek, obróbki metali, garbarska i tkactwa, sztuki przemiału i marmotyki i, co nie najmniej ważne, broni i sztuki prowadzenia wojny.

Gdy wszystkie te podstawy wysokiej cywilizacji upadły jej w ręce, Inanna wyminęła się z wyruszyła mezbanską łodzią w drogę powrotną do Uruk. Enki, kiedy tylko wytraściwał i uświadomił sobie, co uczynił, rozkazał szambelanowi ruszyć w posąg za Inanną, oczekującą w „wielkiej niebian-skiej wieży”, i odzyskać ME. Dostojnik dopadł ją w Endu, już w Sumerze. Ale Inanna powierzyła ME swemu pilotowi, który odleciał do Uruk, podczas gdy sama wydziałała się z szambelanem w Endu. Młodziancy Uruk zachowali w wiośnie pamięci i kolekcji, w jakich ich swastyka stała się siedzącą królestwa i ośrodkiem cywilizacji; na zgromadzeniach z okazji swastyki recytowano uroczyste hymn atrybutowany *Pani ME*:

„Pani ME,
jako świecąca królowa.
Sprawdza, stojąca w promieniu,
ukochana meba i ziemi,
herodula Ama,
wielce uwielbiane
Wysokiej tary godna,
do ancykapłanstwa odpowiednia.
Siedzą ME, które zdobyła,
trzymam w rękę
Pani wielkich ME,
jest ich strażnikiem”.

Czy Enki rzeczywiście posiadał Inannę, nie jest pewne (założenie, że tak było, mogłoby pomóc rozwiązać zagadkę, kim była matka Winiarskiej, syna Enki). Nie wygląda na to, że kobiecie Inanny obudziła się w rezultacie doświadczeń z Amu i Enki. Jako ukochana Ama Inanna otrzymała godność bogini-patronki miasta Aratty w trzecim segmencie (cywilizacja dohry Indu). Jedynym celem, dla którego Inanna starała się zdobyć tabliczkę ME, było u-

czynienie z Uruk głównego centrum – aby mogła panować na całym świecie, nie zaś w odległej Aracie. Znalaziono kilka tekstów traktujących o próbie sel między nowym królem Uruk, Enmerkarrem („ten, który zbudował Uruk”), a królem Aratty. Swastyka tej walki było nie tylko to, gdzie Inanna bę-dzie spędzała swój czas – lecz także to, z którym królem nawiąże romans.

W jednym z fragmentów tekstu zwanego *Innwerker i pan z Aratty*, władca Aratty tak wyśmiewa Enmerkara:

„On będzie mieszkał z Inanną
[oddzielony] świątynią
Ja będę mieszkał z Inanną
w jej luksusowym domu w Aracie
On będzie się przyglądał Inannie tylko we śnie
Ja będę z nią leżał słodko na podobnym łożu”.

Romans ze nie przypady chyba do gasta rodzicom Inanny, a szczególnie nie podobany się jej bratu Uru/Szamaszowi. Gdy udzielił swojej reprezentacji, ta dała mu ostrą odpowiedź, pytając, kto zaspokoi jej potrzeby seksualne.

„A co do mojej waginy
Kto przeorze mój pagóreczek?
Moją waginę, wilgotny ogródek,
kto uprawi?”

Na to Uru musiał odpowiedzieć: „O, boska dziewczyno – powiedział Du-muuzi, z boskiego nasienia, uprawia twój ogródek”.

DUMUZI („syn, który jest życiem”), bog-pasterz, którego posiadłość leżała na atykanckich terenach klam Enki, był – jak już wspominaliśmy – synem Ninsar, a przez to częściami Enlilą. Jeśli były jakiegokolwiek kwestie w proponowanym związku, Uru ich nie poruszał, podnosił raczej zalety posiadania męża pasterza: „Ma dobrą śmietanę, wyśmienite mleko”. Inanna wolała jednak w roli męża widzieć boga-rolnika: „Ja, perma, posługuję rolnika – o-magmła – rolnik uprawia wiele roślin, rolnik uprawia wiele zbóż”.

Genesis i zysk płynący z zachowania pokrzy w kołku przeważały i Inanna zaręczyła się z Dumuuzim.

Poetyckie teksty opiewające zalety, miłość i małżeństwo Inanny i Dumu-nego – teksty odgrzebane przez archeologów, a już teraz tworzące całkiem spór kolekcję – czytają się jak najlepsze pieśni miłosne wazochasów, są bezpośrednie, a jednak subtelne. Gdy rodzice obu stron zaspokojali zwa-

zek i odbył się ślub, Inanna oczekiwała na konsumpcję małżeństwa w gipsar w Uruk. Ciesząc się na myśl o tej chwili Inanna, „tańcząc i śpiewając, wysłała wiadomość do swego ojca” o tym, co dzieje się w gipsar:

„W moim domu, moim domu gipsar,
moje płodne łody będąc posłane
kwiatami kłosa i łopos-kłosa
będą przykryta.
Przyprowadzę tam moje kochane;
on położy swą rękę przy mojej sęce,
on położy swe serce przy moim sercu
W moim domu, w moim domu gipsar
niech on zrobi to dlatego dla mnie”

Ta wielka miłość między potomstwem wjeżdżających ze sobą klanów, wenecką Enlile i synem Enki – mająca bez wątpienia ugruntować pokój między dwoma stronami – nie trwała długo. Marduk, pierworodny syn Enki i pretendent do panowania nad całym światem, sprzeciwiał się temu związkowi od samego początku. Kiedy Dumuzi wrócił do swych pasterzskich posadzków w Afryce, obliczawszy licząc, że zrobi z niej kaniową Egiptu, Inanna szalała z radości, Marduk natomiast był wściekły. Pod pretekstem naruszenia zasad moralnych przez Dumuzego, Marduk wysłał swoich posłańców, aby wszeteliwali męża Inanny i posuwać go przed sądem. Dumuzi jednak, widząc śmiertelność w poręczym świecie, usiłował uciec i ukryć się. Rzucił za nim pogon, a podczas polowania przypadkowo go zabił.

Gdy wieść o tym dotarła do Inanny, bogini popadła w straszliwy lament. Tak wielki był smutek i smutek, także wśród ludu, dla którego ów romans Ryma i Jala w boskim wydaniu był symbolem miłości z wszelkimi jej radościami, że rocznica śmierci Dumuzego stała się dniem żałoby. Prawie dwa tysiące lat po tym wydarzeniu widać ślady „opłakujących Tammuzi” (hebrajska wersja imienia Dumuzi) przepelniał wstępnym proroka Ezechiela.

Wiele czasu potrzebowała Inanna, aby otrzapać się ze smutku. W próbach znalezienia pociechy skierowała się do gipsar i do kromaty gipsaru, gdzie mogła zapomnieć o uciążliwej miłości. Wykształciła tam rytuały seksualne, które stały się nową formą boskiego spotkania. Stały się znane jako obchód świętych zaślubin.

Kiedy Inanna wrzwała Gilgamesza, „chodź, bądź moim kochankiem”, ten odmówił, wymieniając wielu kochanków, których wykorzystwała i po-

zuciła. Zaczęło się to – wytknął jej Gilgamesz – po śmierci Dumuzego/Tammuzi, „kochanka twojej młodości”. Dla niego – kontynuował – „nakazałaś odprowadzanie lamentów rok po roku”. Tekst daje do zrozumienia, że właśnie podczas tych rocznic Inanna zapraszała kolejnych mężczyzn, aby spędzili z nią noc. „Chodź, możemy się bawić wigorem! Połóż tu rękę i dotknij moją waginę!” – mówiła do nich. Ale – zapytał Gilgamesz – „ktorego ze swych kochanków pokochałaś na zawsze? Który z twoich miłośników zadawał cię przez cały czas?” Potem wymienił kilku porzuconych i przypomniał ich losy. Jeden, pasterz, miał złamane „skrzydła” po nocy spędzonej z nią, inny, silny jak lew, skończył pogrążony w jamie. Trzeci otrzymał potężny cios i zamarł się w wilku. Jeszcze inny, „ogrodnik twojego ojca”, został pobity i zamczek się w żalę. „A co ze mną?” – zapytał na koniec Gilgamesz – „Pokochałaś mnie i potraktowałaś jak lamtych”. Nac dawnego, że z taką reputacją Inanna była przedstawiana przez starożytnych artystów często jako naga piękność, prowokująca mężczyzn (il. 54).



Il. 54

Widzimy tymi gorzko-słodkimi rocznicami Ishtar spędzając czas wędrując po ziemskim świecie w swej niebiańskiej ubrani (patrz il. 42), przez co przedstawiano ją najczęściej jako uskrzydloną boginię. Była ona, jak już wspomnieliśmy, boginią miłości i seksu. W dolnym Iraku, dokąd przylatywała, śladzące okresowe wizyty

Właśnie podczas jednej z takich podziemnych podróży do odległej posiadłości Inanna/Ishtar stała się przepadła seksualna arobawca: została zgwałcona przez śmiertelnika, a człowiek, który to zrobił, przeżył i sytuację odwodzonych ról i opowiedział o tym

Jest on znany z historycznych zapisów jako Sargon z Agade, pierwszy z nowej dynastii, założony w nowej stolicy (zwaną zwykle Akadem) W swej autobiografii, tekstach akadyjskim znanym zwanym jako *Legenda o Sargonie*, król opisuje okoliczności, w jakich przyszedł na świat, słowami przypominającymi nam historię Mojżesza „Moj matka była arcykapłanka, ojca nie znała. Moja matka, arcykapłanka, która mnie poczęła, urodziła mnie potajemnie. Włożyła mnie do koszyka z słowia, który w zapieczętowała smół. Wziął mnie do rzeki, koszyk [ze mną] nie utonął. Rzeka mnie podtrzymała, zaniosła do Akkoego, rolnika Akku rolnik podniósł mnie, kiedy ciągnął wodę. Akki rolnik usłyszał mnie i wychował. Akki rolnik wyznaczył mnie na swego ogrodnika”.

Pewnego razu, kiedy uprawiał ogród, Sargon okupił

„Pewnego dnia królowa,
po przebyciu nieba, przebyciu ziemi,
Inanna –
po przebyciu Ełenu i Sahertu,
po przebyciu [...].
Święta miłośnica podeszła zmieszona, zasnęła.
Ujrzałem ją ze skraju swego ogrodu,
całowałem ją, użyłem z nią miłości”

Inanna, zasmutała wpaść w gniew, upodobała sobie Sargona. Sumery jego cywilizacja – łącząca już wtedy półtora tysiąca lat – potrzebował silnej ręki u steru królestwa, które po świętych okresie Urak wciąż zmieniało stolicę. Zmiany doprowadziły do sporów między miastami, a w końcu do konfliktów między patrolującymi miastem bogami. Widząc w Sargonie zdecydowanego człowieka, Inanna poleciła go na następnego króla całego „Sumery i Akadu”. Został też jej stałym kochalcem. W innym tekście, znanym jako *Kronika Sargona* król ten stwierdzał „Kiedy byłem ogrodnikiem, obdarzyła mnie miłością Ishtar i przez pięćdziesiąt cztery lata sprawowałem władzę króla”.

Właśnie w okresie panowania następców Sargona jako władców Sumery i Akadu Inanna/Ishtar włączyła zespolenie państw z królem do obchodów świąt noworocznych, nadając temu aktowi formę rytuału świętych zaślubin.

160

W czasach wcześniejszych bogowie zbiegli się z okazji Nowego Roku, aby czytać i na nowo opowiedzieć *Epos o stworzeniu* oraz epopeję Anuraku przybywających z kolonizacyjnych Ziemi. Świąt Swego nazywano A Ki TI – „tycie budowane na Ziemi”. Gdy już wprowadzono królestwo i gdy Inanna zaczęła zapraszać króla do swego gurnu, do świątecznych obchodów włączono odgrywanie sceny śmierci jej boskiego partnera – a potem zasuszenia go królem. Istotą obrzędu było znalezienie takiego sposobu przeprowadzenia procedury, aby król spędził noc z boginią i nie stracił życia. Od wyniku zależał nie tylko osobisty los króla, lecz także los kraju i ludu – dobrobyt i dostatek lub brak tych dobrodziejstw w nadchodzącym roku.

Przez pierwsze cztery dni świąt samą boginią uczestniczyli w odgrywanych ceremoniach. Piątego dnia na scenę wkroczył król, prowadząc staruszynek i innych dyszantów w procesji przemierzającej specjalną Drogę Ishtar (w Babilonie droga procesyjna ewoluowała monumentalnie proporcji i sfunkcjonalizowaną okazali, jeszcze dzisiaj budząc pełen podziw respekt, zrekonstruowano ją w Vorderasiatisches Museum w Berlinie). Przybywając do głównej świątyni, król spotykał arcykapłana, który odhierał mu nogi i składał je przed bóstwem w świętym przybytku. Później, odwracając się do zdetronizowanego króla, arcykapłan szedł go w twarz i nakazywał uklęknąć do ceremonii namaszczenia, podczas której król musiał wyrecytować listę swoich grzechów i prosić o boskie przebaczenie. Kapłan wyprawdawał następnie króla za miasto, do jamy symbolizującej śmierć. Tam tam uwięziony, podczas gdy na górze bogowie radzili nad jego przeznaczeniem. Dziewiątego dnia wychodził na powierzchnię, zwaną mu Isyngia i królewskie szaty i prowadzono w procesji z powrotem do miasta. Tam, gdy zapadł zmierzch, umięty i namaszczonego wozozwani króla prowadzono do gurnu w świętym okręgu.

Przy wejściu do gurnu spotykał osobistego sługę Inanny, który w imieniu króla zwracał się do bogini w te słowa

„Słońce pędzi spaz,
dzień przeminał.
Gdy na łóżu wpatrujesz się w niego,
gdy go pieszcz –
dajesz królowi życie [...]
Oby król, którego przyzywałeś do serca,
czyszczył się długiemi dniami na twym świętym łóżu [...]
Daj mu szczęśliwe i chwalebne panowanie,
obdarz jego tron twą silną podstawą [...]

Oby rolnik sprawił urodzaj na polach,
oby pasterz poznał owczarnię [...]]
Niech w pałacu mieszka długie życie"

Potem król zostawiano sam na sam z boginią w głąbie, aby doszło do małżeńskiego spotkania. Trwało ono całą noc. Rannem król ukazywał się publicznie, aby wszyscy widzieli, że przeżwał Święte zaślubiny odbyły się, król mógł ponownie przejąć następny rok, a na króju i ład spływał dobrobyt.

"Rytuał świętych zaślubin obchodzone radośnie i z entuzjazmem na całym starożytnym Bliskim Wschodzie przez jakieś dwa tysiące lat" – napisał wielki sumerolog Samuel N. Kramer w *The Sacred Marriage Rite*. I rzeczywiście, wcale lat po tym, jak miały czasy Dumazego i Gilgameša, sumeryjscy królowie pisywali poematy opiewające ekstatyczne takich pamiętnych nocy z Ishtar. Biblijski Paśn nad Pielniami optuje rozkosze miłości w *tożsamość* nieślubny próby przewidywali śmierć „domu awigw” („domu rozkoszy”), „dóły Babilonu”, czyli Ishtar. Dla nas jest ras oczyszczenia, że ów hebrajski temat pochodził od sumeryjskiego gógw, co świadczy o tym, że w połowie I tysiąclecia prz. Chr. dobrze wiadano o komnacie szokosy i rytuale świętych zaślubin.

W dawnych czasach gógw był oddzielną budowla, do której bóg ude włsz się na noży spoczynku z oficjalną małżonką, Bogowic, którzy pozostawali namiętności – Enlil, Nintur – zachowywali ten zwyczaj Ishtar w swoim mieście Uruk spotykała się tam z namiętnym Dumazim ale zmieniła węższą komnatę gógw w miejsce jednolitego pobytu. Zmiany wprowadzone przez Ishtar – używanie gógw do nowej formy boskich spotkań – zaprowadziły niektóre mekko bóstwa tamtego czasu.

Część z najlepiej zachowanych zapisów na ten temat dotyczy Nannar-Sina (ojca Ishtar/Ishtar) i gógw w jego świętym okręgu w Ur. Rola króla w rytualnych Ishtar odgrywała w tym wypadku rolę „boskiej pani” (NIN DINGIR po sumeryjsku). Podczas prac wykopaliskowych w Ur odnaleziono kwatery entu w południowo-wschodniej części świętego okręgu, w niezbyt dużym oddaleniu od zikuratu Sina i zdecydowanie daleko od świątyni-świętyni jego żony Ningal. W pobliżu gógw entu archeolodzy znaleźli omentarz, gdzie chowano pokolenia entu. Omentarz i odgrzebano budowle potwierdzające, że praktykę porównania „boskiej pani” – poza oficjalną małżonką – stosowano od okresu wczesnodynastycznego aż do późnych czasów późnego imperium nowobabilońskiego – przez ponad dwa tysiące lat.

Herodot, grecki historyk i podróżnik z V wieku prz. Chr., opisuje w swych dziełach (*Dzieje*, ks. II) święty okrąg Babilonu i świątynię-zikurat Marduka (którego nazywa „Zeusem Babilońskim”) – bardzo dokładnie, jak pokazała to współczesna archeologia. Według jego świadectwa

„Na szczycie wieży jest przestronna świątynia, a wewnątrz świątyni stoi bogato zdobione łóżko masywnej wielkości, a obok złoty stół. Nie ma tam żadnego posągu ani nikt nie przebywa w nocy w tym pomieszczeniu oprócz kobiety, córki tego narodu, którą – jak zapewniają Chaldejczycy, kapłani tego boga – owo bóstwo sobie wybrało ze wszystkich kobiet w kraju.

Mówią też ci sami kapłani – ale ja temu nie wierzę – że ten bog zastępuje osobie do tej komnaty i śpi w tym łóżku. Podobnie rano Egipcjanie o tym, co dzieje się w ich mieście Tebach, gdzie kobieta spódną noc w świątyni tebańskiego Zeusa. Kobieta taka nie mieszka w jakimkolwiek sturysku z mężczyzną. Podobny jest też zwyczaj w Patrze w Licy, gdzie kapłanka, która wygłasza wyrocznię, w czasie gdy sprawuje ten urząd [...], nazywana jest razem z bogiem w świątyni każdej nocy”.

Choć wypowiedzi Herodota sprawiają wrażenie, że każda dziewczyna w owych krajach mogła się nadawać do tych praktyk, w istocie tak nie było.

Jedną z inskrypcji znalezionych w murach gógw w Ur porównała po sobie entu o imieniu Inanna, którą uosabiamy się z córką Kudumzabika, sumeryjskiego króla miasta Larsa (około 1900 r. prz. Chr.) „Jestem idealnie odpowiednia do tego, aby być kobietą gógw, [wspazanie się nadaje] do domu, który dla entu w czystym miejscu wznosią” – napisali. Co ciekawe, obiekty wotywno znalezione w świątyni Ningal noszą napisy pozwalające przypisać w tych przedmiotach dary od Enannadu, co sugeruje niektórym uczonym (np. Penelope Woodcock, *The Gipsy at Uruk*), że podczas pełnienia obowiązków ludzkiej małżonki boga Nannar entu musiała też pozostać w dobrych stosunkach z oficjalną żoną, „przyrzeczając się do wygody i upiększenia stroju bogini Ningal”.

Jest wiele przykładów na to, że królowie starali się o urząd entu dla swoich córek. Przyczyna według tych inskrypcji jest taka, że mając intymny dostęp do boga, entu mogła być rzeczniczką sprawy króla i prosić o „długie życie i dobre odwie” dla niego – że same prośby przedstawiali królowie przez okazy świętych zaślubin z Ishtar. Nie dziwnego, że królowie na całym starożytnym Bliskim Wschodzie, mając przez „boską panią” bezpośredni dostęp do boga patrona miasta, budowla i odbudowy-

wali gwar w swoich mszactach, upewniając się, że nikt poza ich ołtarzami nie będzie owa. Ten wysoki i wyjątkowy urząd był czymś zupełnie innym niż posługa rozmaitych kapłanek, umieszczonych w świątyniach w charakterze „świątych prostytutek”, które określano ogólnie terminem *gadisim*. Zwykle to jest często wymieniane w Biblii jako degradujące, a szczególnie wrębione wśród Izraela (Powt. 23, 18). *Ewa* były kims innym niż konkubiny, które trzymał bogowie (oraz królowie i patriarchowie), a rolnica polegała na tym, że owa nie rodziła dzieci (najwyraźniej nie mogły za sprawą jakiejś nieznannej procedury), konkubiny zaś mogły rodzić i rodziły.

Te reguły i zwyczaje znaczący, że królowie szukający lub przymuszający się do boskich paramek musieli znaleźć inną drogę niż pochodzenie od owa (która nie mogła rodzić dzieci) czy konkubiny (której potomstwo stało na przegranej pozycji wobec dzieci oficjalnej żony). Nie zatem dziwne, że podczas ostatniej epoki świetności Sumera, w czasach III dynastii z Ur, młodzi królowie – następując Gilgamesza – twierdzili, że ich matką była bogini Ninsun. Asyryjski król Sennacherib, nie mogąc wyśnąć takiego twierdzenia, w zamian zapewniał w jednej ze swych inskrypcji, że „nauczycielka bogów, bogini sennodu, spojrzała na mnie łaskawie, [kiedy byłem wciąż] w łonie matki. Matka, która mnie urodziła i czuwała nad moim poczęciem. Ea zadbał o obżeranie łono i obdarzył mnie głębokim zrozumieniem, równym szemu, jakie okazywał mierzowi Adapi”. W innych przypadkach menepotamscy królowie zapewniali, że ta czy inna bogini wychowywała ich albo karmiła piersią.

Także w Egipcie wyrażano twierdzenia o boskim rodowodzie (i małoważności) wizerunki na ścianach świątyń, il. 55). Praktyka ta była stosowana przez różnych królów i królowe, szczególnie w czasach XVIII dynastii (1567-1320 prz. Chr.). Matka pierwszego faraona tej dynastii otrzymała tytuł (zapewne pośmiertnie) „małżonki boga Amona-Re”. Tytuł ten był przekazywany doświadczenie z matki na córkę. Kiedy faraon Thotmes III (zmarł jako Thutmosis, Thotmoses) zmarł, zostawił córkę (Hatszepsut), której matką była jego prawowita żona, oraz syna urodzonego przez konkubinę. Aby zalegalizować panowanie syna (znanego jako Thotmes II), po śmierci ojca obwołano go z przyrodnią siostrą, Hatszepsut. Ale kiedy zmarł po okresie krótkiego panowania, jedynym synem, jako po nim pozostał, był chłopiec urodzony przez dziewczynę z haremu. Sama Hatszepsut urodziła jedną córkę (albo dwie), ale nie miała syna (Naszyn zdaniem Hatszepsut, jeszcze jako księżniczka nosząca tytuł Córki Faraona, była biblijną córką faraona, która wychowywała hebrajskiego chłopca, nazywając go Mose – od boskiego prefiksu swej dynastii – i przybierając za syna. Ale to już zupełnie inna historia.)

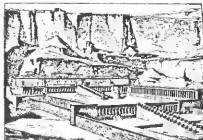


Il. 55

Z początków Hatszepsut sprawowała rządy jako regentka swego brata przyrodzonego (który około dwudziestu dwóch lat później został faraonem Thotmesem/Thutmoszem III). Uznała jednak wkrótce, że królestwo należy się właśnie tylko jej, i ukoronowała się, przyjmując tytułach królewską faraona. Zgodnie z tym wizerunki na ścianach świątyń przedstawiają ją z przypisaną siostrą, bratem...

Aby zalegalizować swoją koronację i wstąpienie na tron Ocyrysa, Hatszepsut poleciła umieścić w egipskich keniach królewskich namalowany zapis dotyczący okoliczności, w jakich jej matka ją poczęła.

„Bóg Amon przybrał postać Jego Majestatu, króla tego, który był mężem [królowej] Potem bezwzględnie poszedł do niej, potem miał z nią stosunek małżeński Oto słowa, jakie bóg Amon, Pan Tronów Dwóch Krajów, wymówił potem w jej obecności xHatszepsut stworzona przez Amona niech będzie imieniem tej córki, którą spłodziłem w twoim ciele [-] Ma ona sprawować dobroczynne rządy nad całym krajem!”



R 36

Jedną z najbardziej imponujących świątyń królewskich starożytnego Egiptu jest świątynia królowej Hatszepsut w Dair el Bahari w Tebach Zachodnich, na zachodnim brzegu Nilu (il. 36). Zespół ramp i tarasów prowadzący do wejścia (i prowadzący do dzisiejszego przybytku) coraz wyżej, aż na poziom wspieranej kolumnady, gdzie po lewej stronie znajdują się reliefy i freski przedstawiające ekspedycję królowej do Fenu, po prawej zaś scenę jej boskich narodzin. W tym sektorze świątyni malowane reliefy ukazują boga Amena prowadzonego przez boga Thota do królowej Almozny, matki Hatszepsut. Towarzyszącą inskrypcję można z powodzeniem ująć za jedną z najbardziej poetyckich i iklowych wzmianek o boskim spotkaniu miłosnym, kiedy to bóg – w postaci męża królowej – wszedł do wewnętrznego sanktuarium sypialni królowej:

„Nooncz przyszedł znamienity bog, sam Amen,
Pan Tronów Dwóch Krajów,
gdy przybrał postać jej męża

Zasnął ją śpiącą w pięknym sanktuarium
Ocknęł się, zbudzona zapachem boga,
rozczuła się wesoło przed obliczem jego Majestatu.

Rozpalony miłością, pospieszył ku niej
Ujrzała go w postaci boga,
kiedy się do niej zbliżył

Uczeszyla się na widok jego piękności
Jego miłość przeniknęła całe jej ciało
Słodki zapach boga napędził w jej wnętrzu

Słuchetny bóg uczynił jej wszystko, czego pragnęła
Uradowała go całą sobą
Celowala go”

Aby jeszcze mocniej utwierdzić swoje roszczenie do królestwa danego jej przez boga, Hatszepsut zapewniała, że wykarusiła ją bogini Hathor, pan południowego Syaju i znajdujących się tam kopalni turkusów. Egipskie imię tej bogini, *Hat-hor* („dom/świątynia Horusa”), określało jej rolę w wychowywaniu i chronieniu Horusa po tym, jak Set zabił jego ojca, Ozyrysa. Hathor, która nosiła przydomek Krowa, była przedstawiana z rogami na głowie lub, alternatywnie, jako krowa – dekoracje w świątyni Hatszepsut ukazują królową ssącą wymię bogini-krowy, która ją karmi (il. 37).



R 37



II 58

Nie mając podstaw do ogłoszenia swej półboskości, syn i następca Thotmara III, zwany Amenhotepem II, także zapewniał, że kamula go pierwszą Hathor, i rozkazał przedstawić tę scenę na ścianach świątynnych (il. 58). Ale późniejszy sukcesor, Ramzes II (1304-1237 prz. Chr.), twierdził stanowczo, że zrodził go bog, na dowód tego przytaczał następującą poufną wypowiedź boga Ptaha do faraona:

„Jestem (twoim ojcem) [...] .
Przybrałem postać barana, Pana Mendes,
i spłodziłem cię w łonie twej dostojnej matki”.

A tysiąc lat później, jak już mówiliśmy, Aleksander Wsłok usłyszał pogłoski o swym półboskim pochodzeniu, miał być bowiem poczęty, gdy jego matka w swej wyprawie dołączyła boskiego spotkania z bogiem Amosem.

Gdy bogom przybywało lat

Nieśmiertelność bogów, którą starali się zdobyć ludzie, była w rzeczywistości długowiecznością relatywną, wynikającą z różnicy cykliów życiowych na dwóch różnych planetach. Podczas jednego obrotu Nibiru wokół Słońca, ktoś urodzony na tej planecie kończył jeden rok życia. Ziemia urodzony w tej samej chwili miałby jednak w końcu roku solarnego 3650 lat, bo Ziemia okrążyłaby Słońce w tym czasie 3650 razy.

W jaki sposób przybycie na Ziemię i przebywanie na niej wpłynęło na Anunnaki? Czy podlegał skróceniu cyklowi orbitalnemu Ziemia, a przez to czas ich życia uległ skróceniu?

Odpowiedzią na to pytanie może być przypadek Ninnah. Gdy przybyła na Ziemię jako posłuchana służba medycznych, była młoda i atrakcyjna (patrz il. 19). Tak atrakcyjna, że kiedy Enki – jeden nowogłaz w sprawach seksu – ujrzał ją na bagnach, „jego falus zrosił groble”. Przedstawiano ją więc jako młodą, długowłosą, boginię, gdy (jako Nimt, „perla życia”) pomogła stworzyć Adama (patrz il. 3). Kiedy Ziemia została podzielona, przyznano jej neutralny region na półwyspie Syng (i nazwano ją Ninnurag, „pani szczelonych górskich”). Ale kiedy wzrosła już dojrzała i ucywilizowana z tej bogini patronki cywilizacji ludzi, zaczęła ona także migrować Ninnah w kierunku dwunastki. Wtedy już młodo Anunnaki, którzy zorientowali się do Ninnah per Mowuti, „stara matko”, nazywali ją też plecami „Krowy”. Sumeryjscy artyści przedstawiali ją jako starzejącą się boginię z krowimi rogami (rys. a na str. 170).

Egipcjanie gania Syngi nazywali Hathor i zawsze przedstawiali ją z krowimi rogami (rys. b na str. 170).

Kiedy młodzi bogowie złamali tabu i zmienili charakter boskich spotkań, wydawało się, że starsi bogowie stanęli bardziej na uboku i mniej się angażowali, przychodząc z pomocą jedynie wtedy, gdy sytuacja wymagała się spod kontroli. Jak z tego widzieć bogowie też się starzeeli.



9. WIZJE ZE STREFY MROKU

Popularny serial telewizyjny Roda Serlinga „Twilight Zone” („Strefa mroku”) przez wiele lat zachwycał telewidzów (i wciąż zachwyca w powtórkach) sytuacjami, w których bohater danego odcinka, znalazłszy się w skrajnie niebezpiecznych okolicznościach – fatalny wypadek, smiertelna choroba, uwięzienie w innym wymiarze czasowym – w cudowny sposób wychodził z każdej sytuacji bez szwanku za sprawą niewarygodnego zręczenia losu. W większości przypadków tym cudem okazywał się czyn jakiegoś osoby, na porór zwyczajnej, która była obdarzona nadnaturalnymi zdolnościami lub – jak kto woli – mocami „anioła”.

Ale tym, co fascynowało widza najbardziej, była tytułowa strefa mroku bo gdy już wszystko zostało powiedziane i zrobione, bohater odcinka – a wraz z nim widz – nie był pewien, co stało się naprawdę. Czy niebezpieczeństwo było realne, czy tylko wyimaginowane? Czy cała sytuacja była jedynie snem? Wtedy „cud”, który ją rozwiązał, przestawał być cudem, „anioł” zaś nie był aniołem, pulapka czasowa nie była innym wymiarem, bo nie z tych rzeczy nie wydarzyło się napaść.

W niektórych odcinkach jednak zmontowanie bohatera i widza wchodziło w orbitę przenikania się różnych wymiarów, dzięki czemu program wart był swojej nazwy. Na samym końcu, gdy bohater i widz są prawie pewni, że wszystko, co się wydarzyło, nie stało odniesienia w świecie rzeczywistym, lecz było tylko grą, wyobraźnią, snem, fantasmagorią podświadomości – wówczas pojawia się jakiś przedmiot realny. Czasem bohater odcinka zagadował, a czasem dostawał niewielki przedmiot, który machinalnie wkładał do kieszeni, nosował na palcu, jeśli był to pierścionek, lub zakładał na szyję, gdy w grę wchodził talizman. Jak wszystkie inne aspekty tego unijonego, nierealnego zdarzenia, także ów przedmiot

niał być seksony i mierzeczywisty. Ale gdy widać i bohater są już pewni, że wszystko rozplynęło się we mgłę mierzeczywistości, bohater znajduje rzeczony przedmiot w kieszce lub na palcu – fragment rzeczywistości, którego nie widziała mierzczka. W ten sposób Rod Serling pokazał nam, że – między rzeczywistością a mierzczewością, między racjonalnością a irracjonalnością – przeszliśmy przez strefę mroku.

Cztery tysiące lat wcześniej pewien sumeryjski król znalazł się w takiej strefie i zapisał swoje doświadczenie na dwóch glinianych cylindrach (eksponowanych obecnie w paryskim Luwrze):



01 59

Król nazywał się Gudea i panował w sumeryjskim mieście Lagasz około 2100 r. p.n.e. Lagasz było „centrum kulowym” Ninnury, najważniejszego syna Enlila. Mieszkał on [Ninnura] wraz z małżonką Bau w świętym okręgu miasta nazywanym Girsu – stąd lokalny epitet tego bóstwa, NIN GIRSU, „pan Girsu”. Mniej więcej w tym samym czasie, wskutek nasilenia się walki o suwerenność na Ziemi (głównie między synem pierwotnym Enki, Mardukiem, a klanem Enlila), Ni-

nurtu Ninnury otrzymał od swego ojca pozwolenie na wybudowanie swojej świątyni w Girsu, mającej manifestować swą wszechmocną moc Ninnury do zwierzchnictwa. Jak się okazało, zamierzaniem Ninnury było wybudowanie w Mezopotamii świątyni najbardziej niezwykłej, która z jednej strony nawiądywałaby warcie Wielką Piramidę w Gizie, z drugiej podtrzymywałaby na obszarnej platformie kręgu kamienne, pełniące rolę wyrafinowanych obserwatoriów astronomicznych. Potrzeba znalezienia wygodnego i wietrznego wielbaczela, który mógłby wejść w czyn te imponujące plany realizując inteligentnie projekty boskich architektów, zarysowała imo rozwijających się wypadków opisanych przez Gudeę.

Początek latwiejszy tych wydarzeń stanowił sen, jaki Gudea miał pewnej nocy. Była to wizja boskiego spotkania. Zdaneż było tak żywo, że przesłoniło króla do strefy mroku. Kiedy bowiem Gudea się obudził, przedmiot, który widział we śnie, spoczywał mu teraz na kolanach. W jaki sposób granica między rzeczywistością a mierzczewością została przekroczona.

Mocno zakłopotany zdarzeniem, Gudea poprosił o możliwość zasięgnięcia rady u bogini wyroczni Nanszet w jej Domu Rozwijającym Zasadę, Lusu (w innym mieście), na co uzyskał pozwolenie. Po dotarciu statkiem na miejsce, ofiarowaniu modlitw i złożeniu ofiar w listenci i oświetlonej zgadki tajemniczych snownych wizji, Gudea począł opowiadać bogom, co się wydarzyło (czytamy z kolumny IV na cylindrze „A”, wersy 14-20, w transkrypcji Iry M. Proca, *The Great Cylinder Inscriptions A and B of Gudea*, II, 59a):

„We śnie [ujrzałem]
ogromnego męża, leżącego jak niebo
– wielkiego w niebie, wielkiego na ziemi –
miał nakrycie głowy, jakto noszą bogowie
U jego boku stał boski Puł-Bura,
a jego stóp jak huragan
dwa lwy przysady, po lewej i po prawej
Nakazał mi zbudować swą świątynię”

Pod koniec Gudea ujrzał niebiański omen, którego znaczenie nie zrozumiał. Zacytował go bogom tłumaczącą sny na placu Kusz (Jowisz) ukazał się nagle słońce na horyzoncie. Później pojawiła się jakaś kobieta i dała Gudea niebiańskie instrukcje (kolumna IV, wersy 23-26)

„Kobieta
Kim ona była? Kim nie była?
Podobną swątem,
miała na głowie,
w ręce trzymała święty rylce,
tablicę z ulubioną gwiazdą na sobie
miała przy sobie”

Gdy „kobieta” zagięła do tablicy z gwiazdami, pojawiła się trzecia stopa boska – był to mężczyzna (przytaczamy kolumnę V, wiersz 2-10, sl. 59b):

„Pojawił się drugi mężczyzna,
miał wygląd moczarnego herosa,
Trzymał w ręku tabliczkę z łupów łupów
Narysował za mój plan świętym
Postawił przede mną święty kosz transportowy;
położył na nim czystą formę do cegieł,
przeznaczona cegła była wewnątrz formy.
Stało przede mną wielkie naczynie,
na nim wyryty był ptak sowa,
który świeci jasno w dzień i w nocy
Juzżi ongi przysiadł po mojej prawej stronie”

Tekst sugeruje, że wszystkie te przedmioty materializowały się jakoś w czasie snu. Odnosząc zaś do jednego z nich nie ma najmniejszych wątpliwości, że został przedstawiony z wymiaru snu na plan fizyczny, bo gdy Gudea się obudził, znalazł na kolanach tawarystową tabliczkę z wyrytym projektem świątyni. Gudea upamiętnił ten cud na jednym ze swych posągów (il. 60a). Ukazuje on zarówno tabliczkę, jak i boski rylce, którym narysowano projekt. Układ znaków na marginesie tabliczki (il. 60b) jest projektem przedstawionym w skali. Wyniki współczesnych badań sugerują, że właśnie dzięki temu można było przekazać instrukcję budowy wszystkich siedmiu kondygnacji świątyni na jednym rysunku.

Inne przedmioty, które też mogły się zmaterializować, znane są z różnych źródeł archaologicznych. Niektórzy sumeryjscy władcy uwieczniali się ze „świętym koszem transportowym”. Taką kosz król przynosił na miejsce budowy świętego obiektu (il. 61a). Znalaziono formy do cegieł i cegły z wyrytym napisem o „przeznaczeniu” (il. 61b). W ruinach Girsu w Lagasz znaleziono też srebrną wagę z wyobrażeniem ptaka sowa, ptaka Ninurty (il. 61c).



il. 60

Powtarzając jeden po drugim wszystkie szczegóły snu-wygi tak, jak zmaterializował je Gudea, bogini wyrocza poczęła objadzać królowi *małżonko* snu Pierwszym postrawiającym się bogiem – powiedziała – był Ninurta/Ningirsu, który oznajmił Gudei, że został wybrany do misji budowania nowej świątyni „lubu bowiem dzieci wybudowanie jego świątyni”. Miał się nazywać E.NINURU – Dom Przedświata – co oznaczało, że Ninurta ma prawo do porządku Enlila, wyrażonej liczbą pięćdziesiąt, a więc tylko o sześćset bliżej od rangi Anu, której wyrażała liczba sześćdziesiąt.



il. 61

Widok helikoidalnego wschodu na Jowiszu symbolizuje „boga Ningiszidę” – ma on wskazać królowi dokładny punkt na niebie, według którego należy zorientować obserwatoria świątynne. Dodatkowo w tym punkcie Słońce widnieje w dniu Nowego Roku. Kobieta powijająca się w węża z obrzeżem świątyni na głowie była boginią Ninsabę, Ryblem, który trzymała w jednej ręce, i mechaniczną maszyną trzymającą w drugiej „pouczając cię, jak zbudować świątynię zharmonizowaną ze Świątą Planetą” „Droga mężczyzny – wyznacza Nansze – był bogiem Nindubem – Bóg ten dał ci plan świątyni”

Wyjaśniła też Gudea znaczenie mnych przedmiotów, które widział. Kształt transportowy oznaczał rolę Gudea we wzmożeniu budowl, forma i „planowatość cegły” określały rozmiar i kształt cegiel, jakie należało uformować z gliny i użyć. Ptak *nib* zaś, który „wzlecił pono w dom i w noc”, zwiastował, że na czas budowy Gudea „pozbawiony będzie dobrego snu” Jeśli to nie znacząco różni Gudea, jaką odebrał z powodu wybrania go na wykonawcę świętego zadania, powinna go zmarać interpretacja symboliki obładowanego osła – wynikało z niej, że będzie *harował przy budowie świątyni* naszymi jutrze zwiastą

Po powrocie do i agins Gudea począł rozmyślać nad słowami bogini wyroczni i plnie studiować boską tabliczkę, która amatematyzowała się na jego kolanach. Im więcej myślał o różnych matematykach, tym bardziej był zakłopotany. Czuł się zbity z tropu szczególnie w kwestiach orientacji astronomicznej i harmonogramu robót. Przechodząc do niżej, już świątyni Nansze „każdego dnia, a nawet w czasie przeznaczonym na sen”, próbował zrozumieć tajniki konstrukcji budowli, która miała dopiero powstać. Wciąż zdeterminowany, Gudea udał się do świętego przybytku sanktuarium i zaapelował do „Ningiszu, syna Enlila”, o dodatkowe przewodnictwo. „Moje serce pozostaje niezadowolone, zrozumiem już oddalone ode mnie jak iredok oceanu, dalekie jak wnętrze nieba” „Panie Ningiszu” krzychał Gudea w ciemnościach – *zbuduję ci świątynię, ale właśnie wciąż jest dla mnie niejasna!*”

Poprosił o drugą wstążkę i ją otrzymał. W wężu, którą uczceni nazywają drugim sznem Gudea, przycięta kłęba i sznawsko spożądanego bóstwa wydają się kluczowe. Tekst (kolumna IX, wiersze 5-6) stwierdza, że „za drugim razem przy leżącym łwanu do ziemi, przy leżącym łwanu do ziemi króla stanął bóg” Użyty tu sumeryjski termin NAD A znaczy coś więcej niż „leżąc płaskiem, leżąc wyzgniętym prosto”. Zwraca uwagę na to, że Gudea leżąc łwanu do ziemi nie mógł widzieć bóstwa. Bóg stanął zapewne przy głowie Gudea. Jeśli król był pognany we śnie lub w transie, czy bog rzeczywiście przemówił do niego – czy też stał przy jego głowie chcąc posłużyć się jakimś inną, metafizyczną metodą komunikacji? Kwestii tej tekst

nie wyjaśnia. Mówi się tylko, że Gudea otrzymał obietnicę stałej boskiej pomocy, zwłaszcza ze strony boga Ningiszidę. Pomoc tego bóstwa, które adekwatnie kwalifikujemy z egipskim bogiem Thotem, wydziela się szczególnie wadą Ninsurme/Ningiszu. Istotny był dla niego również oczekiwany hołd, jaki musieli mu złożyć Magas (Egipt) i Melacha (Naba), gdy jego nowa świątynia ogłosi, że Ninsurme ma rangę pięćdziesięciu – znowu „pięćdziesiąt imen panowania, nadanych mi przez Anu”. Oto dlaczego – wyjaśnił Ninsurme Gudea – świątynia miała się nazywać E NINNU – Dom Pięćdziesięciu. Obiecał królowi, że nowa świątynia będzie gloryfikować nie tylko bóstwo – przysięga też swego i pomyślność całego Sumeryu, a w szczególności Lagisz

Bóstwo objawiło następnie Gudea szczegóły architektoniczne świątyni, włącznie z projektem specjalnych zagrod dla boskiego Czarnego Ptaka i Dookonnej Ikoni. Omówiło też budowę gęsiu dla boskiej pary, opisał wygląd komnat wyroczni i miejsca przeznaczonych do schronienia bogów. Podalo także szczegóły dotyczące sprzętów i umieszczania świątyń. Następnie bog zapewnił Gudea: „dam ci znak do budowy mojej świątyni, niego rozporządzenia nauczą się rozpoznawać znak z obserwacji niebieskiej planety”

Budowa – powiedział Ninsurme Gudea – powinna się zacząć „podczas nowu Księżyca”. Ten szczególny dzień będzie wiadomy królowi dzięki boskiej wstążce – *makowi widziaranu na niebie*. Na początku dnia przynajmniej widać i wielkie opady deszczu, a gdy zapadne noc, boska ręka ukaze się na niebie i będzie trzymała płomień, *Jakoby ucyti noc widną jak dzień*”.

„W nocy będzie świecić światło,
spewni, że pola będą jasno oświetlone,
jakby przez słońce”

Słyszac to wszystko, „Gudea zrozumiał łaskawy dla niego plan, który był wyraźnie przekazem jego sernej wazy”. „Złożysz ofiary dla Anu i Inki z Lagisz i ofiarowawszy im modlitwy, wierzysz postać Gudea zabral się z radością do pracy”. Nie tracąc czasu, począł „oczyszczać miasto”, potem „zakończył podziemi na kraj”. Podziemi były płomie w naturze – oddawał woby, dzikie ooby, drzewa, miedź. Król zgromadził materiały budowlane z bliskich i dalekich stron i zorganizował służę roboczą. Tak jak przewidywa Nansze, *harował jak jutrzni osół i „pozbawiony był dobrego snu”*

Gdy wszystko było już przygotowane, nadchodził czas wyrobu cegiel. Nakazano je robić z gliny, według formy i wzoru z pierwszej wizji Gudea. W

kolumnach XIX, wiersz 19 czytamy, że Gudea „przyniósł cegły, pokrył ją w swątyń” Wynika stąd, że Gudea miał cegły (a także wymagają formy) w sensie fizycznym Cegła i forma były więc dwoma dodatkowymi przedmiotami (poza szacrytową tabliczką), które przeszły granicę strefy mroku.

Teraz Gudea zastanawiał się nad „mądrym wymiarem planem fundamentów swątyń”. Ale miał twarzą orzechów do zgryzienia – „mądrzej niż bogom” Nischa, która zawsze przetrzymuje znaczenie wymiarów”. Znow potrzebował boskiej pomocy i jeszcze raz powiódł się do metody, która sprawdziła się przedtem – lecz dopiero po zdobyciu „przepustki”, jaką była pomysłowa wozba. Metoda wozobna, którą zastosował, wymagała „przejścia spokojnej wody po nastrobach”, co pozwoliło ustalić kierunek działania na ocenie wyglądu zmoczonych nasen „Luden zbadał wróżby, jego wróżby były pomysłem”.

„Tak więc Gudea pochylił głowę,
upadł na twarz.
Objawił mu się rożkacz-w-ryja
„Budowę Ennmu, domu swojego pana,
powinno być skończoną –
od fundamentów na dole
do kęsy, której sięga nieba”.

Choć uczeni uważają ów epizod za „traścił sen Gudei”, jego terminologia znacząco różni się od pozostałych. Termin MAMU/UZU bowiem, tłumaczony przedtem jako „sen”, bardziej przypomina hebrajskie/sennackie wachlowe, co się lepiej tłumaczy jako „wzrost”. Tu zaś, w trzecim tekście, używa się terminu DUG MUNATAE – „rożkacz-w-ryja, która się objawia”. Mniej więcej w tym czasie w ówym rożkacz-w-ryja na życzenie Gudei zostaje objawiona, jak ma zacząć budować świątynię swego pana. Gudea widzi na własne oczy proces realizacji architektonicznych założeń Ennmu, „od fundamentów na dole do kęsy, której sięga nieba”. Widzi symulowaną demonstrację całego „procesu”, od fundamentów aż po dach, „przykuł jego uwagę”. Stało się jasne, co nakazy sobie, i Gudea „z radością podjął zadanie”.

W jaki sposób postępowały dalej prace, jak zespół boskich architektów, bogów i bogów astronomii pomógł Gudei zorientować świątynię i wznieść obserwatorium, jak i kiedy sprostało wymaganiom kalendarza i dopełniono ceremonie otwarcia nowej świątyni – wszystko to zostało zblanszowane na cylindrach „A” i „B” sumeryjskiego króla. Omawiamy tę część zapisów w książce Kiedy zaczął się czas

Tabliczka, która pojawia się we śnie, a potem materializuje na jawie, odgrywa kluczową rolę w opowiadaniu o babilońskim Habbie, prawym człowieku podległym ciemności. Ów tekst, zastygłszy od napisu *Ludal Bel Nemgi* (Habe ludal Bel Nemgi), opowiada historię Szubisa, człowieka przewoźnika, który – zapomniany przez swego boga, „odcięty” od opiekuńczej bogini, opuszczony przez przyjaciół – lamentuje nad swoim nieszczęściem. Człowiek ten traci dom, majątek, a co najgorsze, także zdrowie. Zastanawia się, dlaczego? Wynajmuje wróżbistów i „objawiaczy snów”, żeby się dowiedzieć, co jest przyczyną jego cierpienia, wzywa zaklęcia, aby „zamoczyć boski gniew”. Lecz wygląda na to, że nie ma może nadziei czy pomocy. „Nie wiem, co myśleć o tych sprawach” – zaprasza Oshshory, koczowniczą boginię, która właśnie bole głowy gotów jest umrzeć, ale gdy jego położenie sięga dnia trzeciego i rozpacz, w sen snów przychodzi wybaczenie.

W pierwszym śnie widzi „zabranego w nowe szaty, doskonała zbrodniczo, okazałego młodzieńca o wspomnianym wyglądzie”. Kiedy się bładzi, *zawsze naga mu przed oczami – stęczy widzieć widzę młodego człowieka, w szacie splendoru i nimbie grozy*. Akcja, która się wówczas rozgrywa, czy rozmowa, jaka się wywiązuje w wątkach spotkania się tego snu na jawie, nie jest znana z powodu uszkodzenia tabliczki.

W drugim śnie pojawia się „wielki oczyszczający”, „przechodzący w ręku kłosać oczyszczającego drzewa tamarysku”. Zjawia wyroczyniowa „zaklęta przywracająca życie” i wyłącza „oczyszczające wody” na szcherowatego męta boleści.

Imię sen był jeszcze bardziej godny uwagi, bo zawierał sen we śnie „zawijał się niezwykła atoda kobieca o świecących obliczu” – *ze wzrochem pan bogini*. Mówiła do babilońskiego Habbu o wyrzuceniu. „Nie lękaj się powiodła. – We śnie wywołać cię z twego nieszczęśliwego stanu” i we śnie oczepianemu człowiekowi przyśniło się, że widzi „brodnego młodzieńca noszącego nakrycie głowy zaklęta”.

„Onże miał tabliczkę,
„Mandek mnie posłał [poświadczył]
do Szubisze, prawego mieszkańca,
z czystych rąk „Manduka
przywiósł ci dobytek kosa”

Po przebudzeniu Szubisze znajduje (na jawie) tabliczkę, która pojawia się we śnie snuonym we śnie. Granica strefy mroku została przekroczona, to, co metafizyczne, stało się fizyczne. Na tabliczce widnieje pismo kłosa-

we i Snuhszi może je przeczytać: „w godzinach czuwania trzymaj odepnię”. Odczytaś drogę sił, aby „zakażać lakawy znak mojemu ludowi”.

W cadowym sposobie „zchoroba wkrótce usunęła” Gorańska opadła. Ból głowy mijał, demon zła został wygnany do swego królestwa, drzewce „spłynęły do morza”, „zaszła chmurami oczy” przetrwały „przeszkody w słuchaniu” zmiknęły, ból zęba ustał – lista cierpień, które minęły jak ręką odjął, gdy pojawiła się tajemnicza cadowa tabliczka, czuwać się jeszcze długo, prowadząc do uderzającej konkluzji: „Ktoż, jak nie Marduk, mógł przywrócić umierającego do życia?”

Opowieść kończy się opisem libacji i składania ofiar przez bohatera na cześć Marduka i jego żony Sarpani – medawny mąż bołesni odbywa procesję do wielkiej świętyni-zakrystii przez dwadzieście bram swego okręgu.

W starożytnych tekstach jest jeszcze więcej opisów wydarzeń należących do strzeli mroku, gdzie przedmioty lub działania, które są elementami wydarzenia sensorycznymi, pojawiają się nagle na jawie. Chociaż i w tych epizodach wymyślonych dowodów (ikonograficznych, dostępnych w przypadku tabliczki z pismem świętym, relacje te sugerują, że zjawisko to, wprowadzone realnie, nie było dla Gudea wyjątkowe. Chociaż sam król nie zatrzymał świadectw dla późniejszych pokoleń, dowiadujemy się z tekstu, że co najmniej dwa razy przedmiotowy – forma i cegła przeznaczenia – również materializowały się w wymiarze rzeczywistości fizycznej.

Przedmioty i działania, które przekraczają granicę wymiarów, występują też w snach Gilgamesza. O pochodzący z nieba „znak ręki Anu” mówi się w tabliczce I, że widzący był we śnie. Ale kiedy ten sam epizod omawia się na nowo w tabliczce II *Glossa o Gilgameszu*, ten staje się widzą rzeczywistości zdarzeń. Gilgamesz stara się wydobyć wewnętrzna, warkoczącą ciepłą maszyną statku powietrznego, a kiedy w końcu próba mu się udaje, zabiera tajemniczy obiekt do domu swej matki i składa go w jej stop.

Później Gilgamesz i Enkidu obcoują u podnóża Góry Cedarów. Gilgamesz zasypia, śnią mu się trzy sny i za każdym razem tak śnił: akcja – okazył, dotyk – przekształca się w rzeczywiste działanie, które go budzi. Wobnie, dotknięcie są tak realne, że Gilgamesz podejrzewa Enkidu o te czynności. Dopiero kiedy ten stanowczo zaprzecza, król uświadamia sobie, że nie śni dotknął go bóg – tak realnie, że oświadczył Gilgamesza zdębiało. I w końcu miał we swej wizji, w której ujrzał statek rakiety – „zon”, w którym zobaczył obciół, jakiego jeszcze nigdy nie widział, i jego statek, jakiego nikt z Unsk jeszcze nie oglądał (nie był to port kosmiczny ani nie było to miejsce lądowania). Obiekt nie porwał w rękę Gilgamesza, gdy wstał się nerwowa, ale scenę startu rakiety możemy wciąż oglądać na moście z Babilonu (patrz il. 49).

Scenę wizji Daniela, żydowskiego bratka na dworze Nabuchodonosora (króla Babilonu w VI wieku prz. Chr.), zawierają nawet więcej wynurzeń odpowiedników fizycznych manifestacji, jakie przytrafiały się Gilgameszowi i Enkidu podczas spotkań w strzeli mroku. Opisując jedno ze swych boskich spotkań na brzegach Tygrysu Daniel napisał (Dan 10)

„A gdy podnosiłem oczy i spojrzałem, oto był mąż, ubrany w szatę białą, a broda miał przepasane pasem ze złota i Ufas. Czoło jego było podobne do topazu, oblicze jego jaśnieło jak brylantowa, a oczy jego błękit jak pochodnie płonące, ramiona i nogi jego błyszczały jak miedź wypolerowana a dźwięk jego głosu był pełniejszy jak waza narodziła ludzi”

„Tylko ja, Daniel, widziałem to zjawisko”, napisał, inni ludzie, którzy z nim byli, nie widzieli prawdziwej tej postaci, ale wyczuili jej jasną przebijającą obecność i, chcąc się ukryć, prosił. Także on nagle poczuł się spłoniowany, zdolny jedynie słyszeć boski głos, lecz

„Gdy usłyszałem dźwięk jego słów, padłem na twarz nieprzytomny i kołatem twarzą do ziemi”

Przypomina to sytuację, którą opisywał Gudea. Dalej następuje scena podobna do puzbudzeń, jakie zdumiewały Gilgamesza, kiedy w snach doświadczał fizycznego dotyku i słyszał głos „boga”. Kontynuując relację, Daniel napisał, że kiedy zasnął z twarzą zwróconą ku ziemi

„Oto dotknęła mnie jakaś ręka i podniosła mnie tak, że oparłem się na kolanach i na dłoniach”

Boska osoba powiedziała wówczas Danielowi, że objawił mu przyszłość. Oszołomiony, z opuszczoną głową, Daniel nie mógł dobyć słowa. Ale wtedy boska osoba – „jako podobny do człowieka” – dotknęła ręką Daniela i ten odzyskał mowę. Kiedy przepasał za swą służbą, boska osoba dotknęła go znowu i Daniel „poczuł się”. Wszystko to wydarzyło się w czasie, gdy pogrążony był we śnie podobnym do transu



II 62

Lepiej zapamiętany niż sen-wizja Daniela jest zasłyszany w sferie mroku między-dni z napisem na ścianie. Zderzenie to nastąpiło podczas panowania Belsazarusa („Panie, zachowaj księga”), nazywanego w Biblii Belucarem, regenta Babilonu, który panował jako następca Nabuchodonozora około 540 roku prz. Chr. Jak relukwizje rozdział 5. Księgi Daniela, Belsazar wydał wielki bankiet dla tysięcy swoich dostojników, ucztował i pił wino – scena ta znana jest z kilku babilońskich i asyryjskich wyobrażeń królewskich bieżni (II 62). Wyprawy zbyt wiele, rozkazał przynieść złote i srebrne naczynia, które Nabuchodonozor zabrał ze świątyni w Jeruzolimie, „aby król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice mogli z nich pić i przyniesiono złote i srebrne naczynia, które zabrano ze świątyni, z domu Boga w Jeruzolimie, a król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice piły z nich. Piły wino i wysławiali bogów ze złota, srebra, miedzi, żelaza, drewna i kamienia” W czasie tej pogańskiej zabawy i bezczeszczenia świętych przedmiotów ze świątyni Jahwe

„Nagle
ukazały się palce
ręki ludzkiej
i posły naprzeciw świecznika
na wspaniałej ścianie pałacu królewskiego
Król zauważył grzebię ręki,
która pisała”

Widok ludzkiej ręki unoszącej się w powietrzu – bez ramienia i ciała –
wy prowadził ludzi z równowagi, a nagle pojawienie się tej zjawy spotęgo-

wało przecucie nadzieją czegoś złego. „Wtedy zmieniła się barwa twarzy króla, a jego myśli zaniepokoiły go, stawy bioder mu się rozluźniły, a kołana zdrzęzły.” Miał sobie przypomnieć, że profanacja naczyń ze świątyni Jahwe stała się przyczyną złowróżbnego boskiego spotkania, zapowiadającego jakas nieczyste, zgrubne konsekwencje

Krykiem rozkazal przyprowadzić natychmiast wrobitów i wieszczów Babilonu. Zwracając się do „mędrców babilońskich”, zapowiedział, że któśkolwiek zdoła odczytać widmowe pismo i zinterpretować jego znaczenie, zostanie nagrodzony i wyniesiony do godności trzeciej małżonki w królestwie. Nikt jednak nie potrafił zinterpretować wizji ani zrozumieć napisanych słów. „Wtedy król Belsazar prosił, aby się wiele, a barwa jego twarzy zmieniła się i dostojnicy jego byli zaniepokojeni”

Ta scena pełna strachu i rozpaczy zaalarmowała królową. Kiedy przyszła i usłyszała, co się stało, poradziła, żeby się zwrócić do Daniela, mądrego męża, znanego ze zdolności wykładania snów i boskich komunikatów. Posłano więc go Daniela i powiedziano mu o obiecanych nagrodach. Odmawiając przyjęcia nagród, Daniel zgodził się zinterpretować wizję. Pięć dni później znikła, ale pismo na ścianie pozostało. Potwierdzając, że żył onen pojawił się na skutek profanacji naczyń świątynnych, które poświęcono Bogu Najwyższemu, Panu nieba, Daniel otrzymał znaczenie pisma

„Dlatego przez Niego zostałeś zszewany w rękę
i został wypisany ten napis.
A oto napis, który został wypisany:
mene mene, tkeł u Parsin

A taki jest wykład tego słowa
Mene: Bóg policzył dni twojego panowania
i doprowadził je do końca
Tkeł: jesteś zważony na wagę
i znalazłeś lekkim
U Parsin: twoje królestwo będzie podzielone
i oddane Medom i Persom”

Belsazar dotrzymał obietnicy i rozkazał, aby Daniela obłożono w purpurę uhonorowaną złotym łańcuchem włożonym na szyję i ogłoszono trzecią osobą w królestwie. Ale „tej samej nocy został zabity Belsazar, król chaldejski, a Dariusz Medyjski objął królestwo” (Dan. 5, 30-31). Proroctwo ze sfery mroku spełniło się całkowicie

Pochodzące ze strefy mroku say-wizje Gaudy, w których otrzymywał on boskie instrukcje i plany budowy świątyni Emsu w Lagasz, były o ponad tysiąc lat wcześniejsze od podobnych boskich informacji, odnoszących się do świątyni Jahwe w Jerozolimie.

Idąc za szacunkowymi wskazówkami danymi przez Jahwe Mojżeszowi na górze Synaj, synowie Izraela zbudowali dla Pana przemożny mieszkanie „mieszkanie” – na pustym Synaj. Najważniejszą jego częścią był Ołtarz Miłoty (Namiot Spotkania), gdzie w najświętszym miejscu trzymał chleba na chlebny chleb. Arka Przymierza, zawierająca Tablicę Praw. Po przybyciu do Kanaanu umieszczano ją na jakiś czas w głównych miejscach kultu, oczekując na jej ostateczne zamieszkanie w „Domu Jahwe” w Jerozolimie. Około 1000 roku prz. Chr. po królu Saulu na tron Izraela zasiadł Dawid. Gdy uczynił już Jerozolimę swoją stolicą, jego ambicją i nadzieją stało się wybudowanie w tym mieście świątyni, w której Arka Przymierza spoczęłaby ostatecznie, w miejscu ważnym dla świętej od niepamiętnych czasów. Ale boskie komunikaty – docierające przede wszystkim na podróży znowu – wyznały inną drogę.

Jak mówi sam zapis biblijny, Dawid podniósł się zmiłom wybudować świątyni z poleceniem Natana, który pobłogosławił tym planom. „Lecz jeszcze tej samej nocy dowiedzieli Natana słowa Pana tej treści: *Idź i powiedz Dawidowi, służącemu memu. Wiele krwi przelełeś i wielkie wojny prowadziłeś, nie możesz więc zbudować świątyni dla imienia mego, gdyż wiele krwi wylałeś na ziemię przede mną. Ale owo narodzi ci się syn, on zbuduje świątynię dla imienia mego.*”

W jaki sposób prorok Natan otrzymał boski komunikat „tej samej nocy”, wyeliminuje jest za pomocą opowieści (II Sam 7, 17): „Zgodnie z tymi wszystkimi słowami i zgodnie z całym widzeniem przemówił Natan do Dawida: „A więc nie był to tylko sen, lecz objawienie. Nie chłodzić (sen), lecz *zaspasować* („widzieć”), w którym nie tylko słyszane były słowa, lecz także widziany był przemawiający, jak wyznał do Jahwe bratu i siostrze Mojżesza w obozowisku na Synaju.

A zatem „poszedł król Dawid i usiadł przed Jahwe”, przed Arką Przymierza. Pogodził się z decyzją Pana, lecz chciał się upewnić co do obu karkłach – że to nie on [Dawid] zbuduje świątynię, że zbuduje ją jego syn. Siedząc przed Arką Przymierza, Dawid powtórzył za pomocą środków, jakim posługiwał się Mojżesz w rozmowach z Panem, słowa proroka. Biblia nie przytacza odpowiedzi Pana, lecz w tym „siedzeniu przed Jahwe” leży, być może, klucz do zrozumienia zagadki – tajemnicy pochodzenia planów świątyni. Czytamy bowiem w I Księdze Króli w rozdziale 28., że

„kiedy Dawid zbliżył się do końca swoich dni, wezwał przywódców i staruszów Izraela i powiedział im o decyzji Jahwe co do budowy świątyni (ogłaszając, że jego następcą będzie Salomon, „Dawid dał Salomonowi, swemu synowi, *zawier*” świątynię z jej wszystkimi częściami i pomieszczeniami, „*domu* wszystkim, co otrzymał z Ducha”).

Hebrajskie słowo *dom* tłumaczy się zwykle jako „wzór, plan” i termin ten sugeruje, że mógł to być projekt, plan architektoniczny. Lecz ten termin biblijny, dokładniej znacząc, kryje w sobie pojęcie „modelu, makiet” raczej niż „planu” (*skala* po hebrajsku). Był to fizyczny model, najwyraźniej wystarczająco mały, żeby Dawid mógł go wnieść Salomonowi – co, co dziś nazywałbyśmy „modelem w skali”.



R 61

Archeologiczne znaleziska w Mezopotamii i w Egipcie potwierdzają, że modele w skali nie były na starożytnym Bliskim Wschodzie nieznaną. Istotny znalezisk ten fakt, wskazując na niektóre przedmioty odkryte w Mezopotamii (il. 61a) i na niektóre znaleziska egipskie (il. 63b). Pewnie

sumeryjskie proczepie cylindryczne przedstawiają scenę, w której węża swągryna (il. 64a) nie jest wyzuta od człowieka i boskich osobistości stojących przy niej. Także propozycje zachowane są też w przypadku wzorunku kapłanka dekorującej model świątyni (il. 64b). Przymiemy się, że budowie te narysowano w mienialnej skali po prostu dlatego, że na proczepie nie było dość miejsca, ale odkrycie rzeczywistych modeli świątyni i kaplic, zrobionych z gliny i pomniejszych z skal (il. 64c) – odpowiadających biblijnym wspominkom o *tanur* – sugeruje, że byc może także w Mezopotamii królom prezencjowano rzeczywiste modele świątyni i kaplic, które miały wybudować.

Tenim zowim pojawia się wcześniej w Biblii w kontekście budowy protołojnego przybytku dla Jahwe podczas exodusu. Wskazano kiedy Mojżesz wstąpił na górę Synaj, aby spotkać się z Panem, i pozostawał tam przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, „zrobił Jahwe do Mojżesza” odnośne do muszów (tenim tłumaczony zwykle jako „przybytek”, dosłownie jednak, jak już pisałem, znaczy „mieszkanie”). Po wylczeniu różnych materiałów potrzebnych do budowy – rzeczy te miały być dobrowolnie dostarczone przez Izraelitów, a nie wymuszone jako podatek, jak to zrobił Gudea – Jahwe pokazał Mojżesowi *tanur* mieszkania i *tanur* jego wyposażenia, mówiąc:

„I wystawię mi świątynię,
abyś zamieszkał pośród nich.
Dokładnie według *tanur* mieszkan
i *tanur* wszystkich jego sprzętów,
które ci pokażę, tak wykonajcie” (Wj 25,8-9).

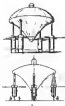
Następnie podane zostały szczegółowe wymiary architektoniczne i instrukcje dotyczące wykonania. Aśki Przymierza z dwoma cherubami, zasłonami, rytualnym stołem, jego naczyniami i świecznikiem. Instrukcje te zostały przerwane tylko dla przypomnienia „bacz, abyś uczynił to według *tanur*, który ci ukazano na górze”. Po wróceniu tej uwagi dokładne dyrektywy architektoniczne były udzielane dalej (co zajmuje dwa dodatkowe rozdziały w Księdze Wyjścia). Jest zatem oczywiste, że Mojżesowi pokazał on modele – przypuszczalnie modele w skali – wszystkiego, co należało zrobić. Biblijne opisy architektonicznych instrukcji co do mieszkania na Synaju i świątyni w Jerozolimie oraz różnych naczyń, rytualnych sprzętów i akcesoriów są tak szczegółowe, że współczesni uczeni i artyści nie mają żadnych trudności z ich wyobrażeniem (il. 65).



il. 64



il. 65



II 66

W zaplecie z I Księgi Kronik (rozdział 28), który wymienia materiały potrzebne do budowy świątyni i instrukcje przekazane przez króla Dawida Salomonomu, termin *navar* użyty jest czterokrotnie, co nie pozostawia wątpliwości, że taki model istniał. Po czwartej i ostatniej wzmiance Dawid powiedział Salomonomu, że owe *navar* ze wszystkimi detalami zostały mu przez Jahwe dostawione i przekazane wraz z pisemną instrukcją.

„O tym wszystkim – rzekł Dawid
– o praczach według *navar* budowy
poczynałem zostałem na piśmie przez Jahwe”.

Wszystko to, według Biblii, zostało dane Dawidowi „z Ducha”, gdy król „usiadł przed Jahwe”, przed Arką Przymierza (w jej tymczasowej lokalizacji). W jaki sposób Duch przekazał Dawidowi instrukcje, włącznie z pamięcią z ręki Jahwe i niezwykle szczegółowym *navar*, pozostaje tajemnicą – boskim spotkaniem należącem do sfery mroku.

Świątynia, którą Salomon w końcu zbudował, została zniszczona przez babilońskiego króla Nabuchodonozora (w 587 z. prz. Chr.), który uprowadził większość judejskich dostojników i wojowników do babilońskiej niewoli. Był wśród nich Ezechiel. Ale kiedy Pan uznał, że czas odbudowy świątyni jest bliski, Duch Boży – „Duch Ełohim” – zstąpił na Ezechiela, ten zaś zaczął prorokować. Jego doświadczenia przynależą ściśle do sfery mroku:

„W trzydziestym roku,
w czwartym miesiącu, piętego dnia tego miesiąca,
gdy byłem wśród wygnańców nad rzeką Kebar,
otworzyły się niebiosa
i miałem widzenie Boga”

Tak zaczyna się biblijna Księga Ezechiela. W jej czterdziestu ośmiu rozdziałach wiele jest opisów *wuj* i boskich spotkań. Umieszczona na początku relacja z wizji boskiego rydwanu jest jednym z najważniejszych zapisów dokumentujących pojawienie się UFO w starożytności.

Szczegółowy opis techniczny rydwanu i sposobu, w jaki poruszał się w każdym kierunku, w górę i w dół, intrygował pokolenia biblistów od baroko dawna. Stał się też częścią tajemnej tradycji żydowskiej Kabały, którą mogli ustawić tylko tajemniczeni. W ostatnich latach technicznie interpretacja dokonana przez byłego inżyniera NASA, Josepha Blumricha, w książce *Słotki kosmiczne Ezechiela* (II 66a) zobudowała żydowskie zainteresowania. Dewoty chrześcijańskie latującego rydwanu (II 66b) poświęcają powszechną majoność tego fenomenu w starożytności we wszystkich częściach świata.

W środku rydwanu Ezechiel widział niewymiarne kręgi: „z wyglądu podobnego do człowieka”, siedzącego w blasku koła ognistego na czymś, co wyglądało na tron. A gdy Ezechiel spadł na twarz, usłyszał głos mówiący do niego. Poem ujrzał, że „ta ręką była wyciągająca do mnie, a w niej zwój księgi, i rozwinął go przede mną. A był zapisany z jednej i z drugiej strony”.

Wizja samej ręki, reprezentującej bóstwa, przypomina pisanie na łożnie widziane przez Belshazzra. Także w łaskrypcach Guddel powiedziane jest, że król został powiadomiony o tym, iż znajomemu pomysłowego dnia dla świątyni będzie ukazanie się na niebie boskiej ręki trzymającej pokłonnie. Pod tym względem prawdziwie inspirująca jest jedenastowieczna płyta brązowa w katedrze w Hildesheim (Niemcy), przedstawiająca scenę, w której Kain i Abel składają ofiarę Bogu, przy czym loga reprezentuje sama boska ręka ukazująca się w ciemności (II 67).

Słowo „*sen*” nie pojawia się w Księdze Ezechiela ani razu, zamiast niego proroek używa terminu „widzenie”. „Otworzyły się niebiosa i miałem widzenie Boga” – oznajmia Ezechiel w pierwszym ustępie swej księgi. Temat ten wibry w języku hebrajskim brzmiał nawet „widzenie Ełohim”. Widzenie odwołuje się do DINGIR z tekstów sumeryjskich. Znaczenie tego słowa nie jest do końca jasne w sensie natury tej wzy – czy było to rzeczywiste widzenie realnej sceny, czy był to wywołany czynem obraz mentalny, jaki powstaje w jakiś sposób jedynie w umyśle? Pewnie jest, że od czasu do czasu w nieznanym

widzenie widział się rzeczywiście – realny głos, realny przedmiot, widoczna ręka. Dłatego wizerunek Ezechiela należy również do swej mocy.



N 47

Wśród kilku boskich spotkań, jakie pobudają Ezechiela do działania w poezji mają proroka, więcej niż jedno stanowi przykład nadrealności wyłaniającej realność, która z kolei na powrót zanurza się w nadrealności. Jedno z tych spotkań zawiera elementy pierwszego smutku Gedei, w którym to śmie isoty boskie pokazują mu plan swą i trzymają narzędzia architektoniczne, trafiające na koniec po zmateri- zowaniu się do rąk króla.

„Było to w szóstym roku, w szóstym miesiącu, piątego dnia tego miesiąca – relacjonuje Ezechiel w rozdziale 8 – Gdy siedziałem w swoim domu, a starci Judy siedli przed mną, spooczyła na mnie ręka Pańa Jkwe.

I widziałem, a oto była postać
z wyglądu jakby człowiek,
w dol od tego, co wyglądało jak jego biodra, był ogień,
a w górę od tego, co wyglądało jak jego biodra, był blask
jakby połysk potrocinanego elektum”

Te słowa obnażają niepewność proroka co do natury wizji – czy jest to rzeczywiście czy niereeczywistość? To, co widzi na własne oczy, nazywa „widzeniem”, istota, którą widzi, jest tylko jakby człowiekiem Kamkolwicz jest tu zjawą, czy jest obliczoną w ogniu i blasku, czy jest stworzoną z ognia i blasku, czy jest pozorowanym obrazem? Czy- kolwiek to było, mogło działać w świecie fizycznym

„I wyciągnął coś w kształcie ręki
i chwycił mnie za włosy na głowie
A duch uniósł mnie
między ziemią a niebem,
i zaprowadził mnie
w widzeniach Elohów
do Jerozolimy,
do wejścia bramy wewnętrznej,
zwróconej ku północy”.

Dalej następuje opis tego, co Ezechiel widział w Jerozolimie (włącznie z kobietami opłakującymi Damazego). A kiedy pouczenie proroka do- brogło kółka i boski rydwan „uniósł się ze środka miasta i zatrzymał na górze, która jest na wschód od miasta”

„Duch uniósł mnie i zaprowadził
w widzeniu ducha Elohów
do Chalkes, do wygnanceów,
potem odeszło ode mnie
widzenie, które miałem”.

Tekst biblijny kilkakrotnie podkreśla, że podniebna podróż odbyła się w boskiej wizji, „w widzeniu ducha Elohów”. Ale wyrznie podany jest opis fizycznej wizyty w Jerozolimie – kady to dyskutuje się z jej mierzkalici- mi, a nawet „czyli się znak na czole” sprawiedliwych, którzy będą oczysz- czeni pośród przepowiedzianej ogólnej zruiny i ostatecznego zniszczenia miasta (Rozdział 33 odnotowuje przybycie w dwunastym roku pierwsze- go wygnania uchodźcy z Jerozolimy, który powiadomienia wygnanceów w Habelonie o wypełnieniu się proroctwa dotyczącego Jerozolimy)

Czternaście lat później, w dwudziestym piątym roku pierwszego wy- gnania, w dniu Nowego Roku, „ręka Jkwe spooczyła” na Ezechielu jeszcze raz i zabrza go do Jerozolimy „W widzeniach Elohów przetrwał mnie do ziemi izraelskiej i postawił mnie na bardzo wysokiej górze, a na niej od - strony południa było coś, jakby zbudowane miasto

Przeziółł mnie tam, a oto
był tam mąż, który wyglądał tak,
jakby był ze spieku;
miał on w ręku liniany sznur

i pręgi mniemaczy,
a stał w bramie”

(Sbur i pręgi mniemaczy przedstawiano w czasach samarytanosz jako przedmioty święte, które boski architekt wręczał królom wybranemu do budowy świątyni, s. 68)

Boski mniemaczy nakazał Ezechielowi, aby zwrócił uwagę na wszystko, co usłyszy i zobaczy, szczególnie na wymiary, aby mógł dokładnie przekazać te dane wypracem. Nam udzielono instrukcji, przed jego oczami wszystko się zmieniało. Scena z dalekim mniemaczy znikła, pojawił się za to widok muru otaczającego duży dom – tak jakby, mówiąc dosłownie jerykoem, zmierzono ogródkową w teleobiektywie kamery. Z bliska Ezechiel ujrzał „męła z pręgiem mniemaczy”, zaczynającego mniemaczy budowlę



il. 68

Patrując z zewnątrz, Ezechiel widział teraz, jak mniemaczy kręga się i bierze miary przy murze otaczającym budowlę. W trakcie tej czynności scena – jak gdyby kamera telewizyjna podążała za człowiekiem – wciąż się zmieniała, i zamarł widoków zewnętrznych Ezechiel widział obrazy z wnętrza: ogólny plan architektoniczny, uwaga badacza skupia się na obramie szczegółów konstrukcji i elementów zdobniczych. Dla Ezechiela stało się oczywiste, że ogląda przyszłość, odbudowaną świątynię ze świątyni przybytkiem, sprzężone sakralnymi, stanowiącymi kapłanów i miejscem cherubów

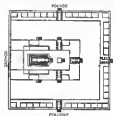
Ów opis zajmując trzy długie rozdziały w Księdze Ezechiela i jest tak szczegółowy, a miary i dane architektoniczne tak dokładne, że współcześni kreslarze mogli bez trudu narysować plan świątyni (il. 69)

Gdy jedna wizualizowana scena następowała po drugiej w tej symulacji, która pozostawała w tyle najbardziej zaawansowane techniki rzeczywistości

wirtualnej. Ezechiel był wówczas – ponad 2500 lat temu – urzeczony w wępi Jak gdyby fizycznie zaprowadzono go do zwróconej na wschód bramy świątynnej, tam zaś w „urządzeniu podobnym do dwóch poprzednich widzeń” ujrzał „chwałę Boga izraelskiego”, przechodzącą przez wschodnie wejście

„Wtedy dach unosił się
i wprowadził na dziedziniec wewnętrzny,
a oto świątynia była pełna chwały Jahwe”

Ujrzał teraz głos mówiący don z wnętrza świątyni. Nie był to „mniemaczy”, którego widział przedtem ze zewnątrz i pręgiem mniemaczy, ten bowiem stał teraz obok niego. A głos z wnętrza świątyni zaprowadził, że będąc tam miejsce boskiego tronu i podłoga boskich stóp. Na koniec Ezechielowi polecono powrócić don izraelsko o wszystkim, co słyszał i widział, i dać izraelowi wszystkie wymiary świątyni, aby mogli ją włącznie zbudować



il. 69

Księga Ezechiela kończy się wyczerpującymi instrukcjami obsługi przyszłej świątyni. W tekście wspomina się, że Ezechiela „zaprowadzono z powrotem”, aby zobaczył obławę Jahwe przez bramę północną. Prawdopodobnie przez tę bramę wyprowadzono Ezechiela z boskiej wizji, ale Księga Ezechiela tego nie mówi

Starożytne hologramy, rzeczywistość wirtualna

Kiedy Gudea był wciąż zakładany architektonicznym oparciem dachu mu bndowy, pokazano mu „rodzkie-więzy, która się objawiła” W tym objawieniu uprzął jak we śnie swąwiny oblatującą się w kształt, kondygnacja po kondygnacji, od fundamentów aż po dach – to prezentacja sprzed 4000 lat, jaką dzisiaj można dokonać dzięki symulacjom komputerowym

Ezechiel nie tylko w cudowny sposób przetransportowano (dwukrotnie) z Mezopotamii do Izraela. Za drugim razem pokazano mu coś, co dziś nazywalibyśmy „rzeczywistością wirtualną” Scena po scenie uwidoczniła szczegóły czegoś, co jeszcze nie istniało – przyszłą świątynię, Dom Jahwe, który miał być wzniesiony według szczegółowych wytycznych architektonicznych. Zostało to objawione Ezechielowi w widzeniu w strefie snu. Jak tego dokonano?

Od samego początku Ezechiel nazywał tę drogę *lurwa* – terminem używanym wcześniej w Biblii w związku z mieszkaniem i świątynią. Lecz jeśli były to tylko modele w skali, to model widziany przez Ezechiela był zapewne „makieta konstrukcyjna” w skali naturalnej, ponieważ bōdź niemalby dokonywał rzeczywistych pomiarów za pomocą pręta długiego na sześć łokci (ok. 3 m), mierząc długość świątyni na 60 łokci, wysokość zaś na 25 łokci. Czy to, co pokazuje Ezechielowi, opierało się na technice rzeczywistości wirtualnej, czy było hologramem? Czy zaprezentowano mu symulację komputerową czy oglądał rzeczywistość, istniejącą gdzieś indziej świątynię, ukazaną mu za pomocą holografii?

Zwiedzający muzeum techniki są ciepło entuzjastycznie pokazani hologramami, w których dźwięki z różnych stron, nakładające się na siebie, obrazu, umożliwiają widzenie unoszącego się w powietrzu, rzeczywistego trójwymiarowego kształtu. Technika rozwinięta w końcu 1993 r. (*Physical Review Letters*, grudzień 1993) umożliwia tworzenie hologramów z dużą odległości za pomocą tylko jednego promienia laserowego, zogniskowanego na kryształ. Czy zastosowano ten rodzaj techniki, bōdź w opiera o wiele bardziej zaawansowanej, aby Ezechiel mógł zobaczyć, odwiedzić, a nawet wejść do „makiety konstrukcyjnej”, która w istocie zjawiała się gdzie indziej – być może w Ameryce Południowej?

10. KRÓLEWSKIE SNY, PROROCZE WYROCZNIE

„Zasnę! Małe śni!” – pyta książę Hamlet, bohater Szekspirowej tragedii, w której ukazują mu się zjawia zamordowanego króla i pragniącą się zemścić omy. Na starożytnym Bliskim Wschodzie snów nie n-mawiano za zdarzenia przypadkowe. Wszystkie traktowano jako mniej lub bardziej bezpośrednie spożycia z bogiem. Stanowiąc sposób przekazu boskiej woli czy instrukcji, w najbardziej zwięzłym wymiarze sny objawiały wróżby zapowiadające przyszłe zdarzenia, w zapobiegając im odwołanie były starannie zamieszczonymi, zaplanowanymi epifaniami

Według starożytnych zapisów sny towarzyszyły śniutełnikom od samego początku, poczynając od pierwszej małż, Ewy, która miała wrócić-sny sen o zabiciu Abła. Po potopie, kiedy powołano królestwo, aby stworzyć zarówno barierę, jak i łącznik między Anunnaki a masami ludźmi, osoba, której sny związane były z ogólnym nurtem ludzkich spraw, był tróli. A potem, gdy przywódcy ludzkości pobłądzili, boskie słowo przekazywane było w snach i wizjach proroków. W tym długim zaplecie snów i wizji niekiedy z nich, jak widać, wyróżniają się przebiegiem do strefy snu, gdzie to, co nierzeczywiste, zmiesz się w to, co rzeczywiste, były metafizyczne przyjmują kształt fizyczny, niewypowiedziane słowa stają się realnie słyszalnym głosem.

Biblia jest pełna zapisów o snach jako głównej formie boskiego spożycia, stanowiącej sposób przekazu boskiej decyzji czy rady, lukawej obietnicy lub surowego wyroku. I tak w Księdze Liczb 12, 6 cytowany jest Jahwe,

¹ Przekład Jerzy Paszkowski [przyp. tłum.]

który wyzwał mówi (do brata i siostry Mojżesza), że „jeżeli jest u was prorok Pana” – osoba wybrana do przekazywania słowa bożego – „to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie”. Znaczenie tego sformułowania wydatnie przeczyta wypowiedzieć w wagi Jahwe daje się poznać, szczególnie, zważając, że śnie pozostawał się używać, gdy wygłoszono wyrocznię.

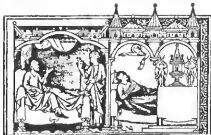
Powracając jest tu opowieść w I Księdze Samuela (r. 28). Sarel, król uza-
elita, stanął przed koniecznością stoczenia rozstrzygującej bitwy z Fility-
nami. Prorok Samuel, który z rozkazu Jahwe namaszczył Saula na króla i ob-
jawiał mu słowa pańskie, umarł. Pelen obaw Saul stara się sam uzyskać boskie
przewodnictwo, lecz chociaż „grył Jahwe, Pan nie dał mu odpowiedzi ani
przez sny, ani przez sny, ani przez sny, ani przez sny”. W tym przypadku sny
wymienia się jako główną metodę boskiej komunikacji. Wróżby – znaki
niebiańskie lub niezwykle ziemskie zjawiska – oraz wyrocznie, boskie słowa
przekazywane przez proroków, stawiane są na dalszym miejscu.

Sposób, w jaki Samuel został wybrany na proroka Jahwe, też zasada
się na użyciu snu do boskiej komunikacji. Była to sekwencja trzech „snów
teofanicznych”, w których uczeń, tacy jak Robert K. Orose (*The Dream
Theophany of Samuel*), znajdując znaczące paralele z trzema snami zwi-
dani-przebudzeniemi Gilemeasa.

Wspomniałby już, że matka Samuela, niezdolna do urodzenia dziecka,
obiecując, jeśli zostanie pobłogosławiona synem, poświęcić go służbie Jahwe.
Dotrzymując ślubowania, zaprowadziła chłopca do Sylo, gdzie przecho-
wano Arkę Przymierza w tymczasowej kaplicy pod nadzorem kapłana He-
lego. Ponieważ synowie Helego oddawali się ucieskom zmysłowym i pro-
wadili rozwagi tryb życia, Jahwe postanowił wybrać na jego następcę po-
botnego Samuela. W I Księdze Samuela 3, I czytamy, że „słowo Jahwe było
w tych czasach rzadkością, a waleczni nie byli rozpowszechnieni”.

„Pewnego dnia,
gdy Heli leżał na swoim miejscu,
oczy jego zaś zaczęły ślaniać
i nie mógł widzieć,
lecz lampy Ełohów jeszcze nie zgasła,
Samuel spał w przybytku Jahwe tam,
gdzie była Arka Ełohów
I zawołał Jahwe Samuela!
A on odrzekł: Oto jestem!
I przybiegł do Helego i rzekł
Oto jestem, wołałeś mnie”

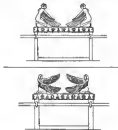
Ale Heli powiedział, że nie wołał Samuela, i kazał chłopcu pójść spać.
Jeszcze raz Jahwe zawołał Samuela i jeszcze raz Samuel poszedł do Helego
tylko po to, aby znowu usłyszeć, że kapłan go nie wołał. Ale kiedy zdarzyło
się to po raz trzeci, „zrozumiał Heli, że to Jahwe wołał pacholę”. Polecił mu
więc, jeśli sytuacja jeszcze nie się powtórzy, odpowiedzieć tak: „Mów, Ja-
hwe, bo sługa twój słucha”. Po czym „przynosił Jahwe, stanął i zawołał jak i
poprzednio: Samuele, Samuele! A Samuel rzekł: Mów, bo sługa twój słu-
cha”. Pewien artysta w trzynastowiecznej Francji dołożył wszelkich starań,
aby w średnio-wiecznym ilustrowanym wydaniu Biblii przedstawić pierwszy
sen teofaniczny Samuela i jego ostateczne boskie spotkanie z Jahwe (d. 70).



II 70

Trzeba tu przypomnieć, że duch boży, który nadszedł królowi Dawi-
dowi kawał i piosenki do budowy świątyni jerozolimskiej, zstąpił
nań w chwale, gdy król zasiadł przed Arką Przymierza. Wobec na Samu-
ela także zdarzyło się to samo, gdy chłopiec „spal w przybytku Jahwe tam,
gdzie była Arka Ełohów”. Arka, zrobiona z drzewa akacjowego i wykładana
złotem wewnątrz i na zewnątrz, miała być bezpiecznym schowkiem
kamienianych tablic praw. Przede wszystkim jednak, jak czytamy w Księdze
Wyjścia, Arka miała pełnić funkcję altar – ofiarowania „głównego”. Na jej
czubie należało umieścić dwa cheruby ze szczerzego złota, które powinny
dotykać skrzydełami słazym (dwa warianty tego projektu przedstawia the-

stęga 71) „Tam będę się spotykał z tobą – powiedział Jahwe Mojżeszowi – i spośród wielu będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów, które są na Skrzyń Świadectwa” (Wj. 25, 22). Wewnętrzna część sanktuarium, święty przybytek, oddzielona była od części frontowej zasłoną, której rękono nie wolno było ruszać poza Mojżeszem, jego bratem Aaronem, którego Jahwe nimał na arcykapłana, i jego trzema synami namiastczymi na kapłanów. Mogli oni przychodzić do tego świętego miejsca jedynie po odprawianiu pewnych rytuałów i założeniu specjalnych szat. Co więcej, kiedy ci wyswięceni kapłani wchodziłi do świętego przybytku, musieli zapalić kadzidło (którego kompozycja zapachowa była ściśle przepisana przez Pana), tak aby Azkę spowił obłok. Jahwe bowiem powiedział Mojżeszowi: „w obłoku się ukazuje nad wielkimi Skrzyni”. Ale kiedy dwaj synowie Aarona „ofiarowali przed Panem izny ognia”, który (przypuszczalnie) nie wytworzył właściwego obłoku, „wyszlił ognień od Pana i spalił ich”.



II 71

Takie „nadmierzanie” mocy, wywołujące sen-wyrocznię Samuela i sen-więz Dawida, nie przestawiały przenikać przybytku, nawet gdy samą Skrzynię przenoszono, jak świadczy o tym sen-wyrocznia Salomona. Gotów zacząć budowę świątyni, udał się on do Gibeonu, gdzie znajdował się wtedy Namiot Spotkania (część pomieszczenia, w której znajdował się święty przybytek). Samą Azkę przemił już do Jerozolimy Dawid, sprowadzając się utulić ją na stałe w przyszłej świątyni Namiot Spotkania.

pozostawał jednak w Gibeonie i Salomon udał się tam – być może po prostu dla odprawienia kultu, a być może chcąc samemu zobaczyć pewne szczegóły konstrukcji. Złożył ofiary Jahwe i poszedł spać, a potem

„W Gibeonie
ukazał się Jahwe Salomonowi
nocą, we śnie
I rzekł Eloham
Proś, co ci mam dać?”

Epifania zamieniła się w dialog, w którym Salomon poprosił o „serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozdzielając między dobrem a złem”. Jahwe spodobała się ta odpowiedź, bo Salomon nie prosił o bogactwa ani o długie życie, ani o śmierć dla wrogów. Dlatego – powiedział Jahwe – dam mu niezwykłą mądrość i niewyobrażalny rozum, a także bogactwa i długie życie.

„A gdy Salomon się obudził,
okazało się, iż to był tylko sen”.

Choć odnośny fragment Biblii zaczyna się od stwierdzenia, iż był to sen o epifanii, wiaga i dialog wydawały się Salomonowi bardzo realne. Kiedy monowa się skończyła, Salomon był zdumiony, że był to tylko sen, więc przystyc przyjął bowiem za przejaw rzeczywistości, mający żywkie następstwa. W istocie otrzymali późną niezwykłą mądrość i nadzwyczajny rozum. Wreszcie, kiedy zdradza znajomość ówczesnej cywilizacji mezopotamskiej i egipskiej. Biblia dodaje, że „mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i całą mądrość Egiptu”.

Podczas gdy na Syaju to Jahwe wybrał dwóch rzemieślników i powierzył ich, jak mają wykonać zwały i kunsztowne detale architektoniczne – Bezaleka z plemienia Judy „napelniając dachem Eloham, mądrością, rozumem”, Ofnaha zaś z plemienia Dan „obdarzając mądrością w sercu” – Salomon przy zatrudnieniu wymaganych specjalistów polegał na rzemieślnikach fenickiego króla Tyru. A kiedy ukończono budowę świątyni, Salomon pomógł się do Pana Jahwe, żeby przyjął Dom na wieczną siedzibę i miejsce, skąd będą słyszane modlitwy Izraela. Właśnie tam Salomon miał swój drugi sen epifanijny: „Ukazał się Jahwe Salomonowi po noc drugi, tak jak mu się ukazał ongiś w Gibeonie”.

Choć świątynię w Jerozolimie nazywano dosłownie „domem” dla Pana, co było powtórzeniem sumeryjskiego terminu „E”, określającego świąty

mędom, to z modlitwy Salomona wynika jasno, że król ten nie podzielał mezopotamskiego poglądu, według którego świątynia była rzeczywistym miejscem zamieszkania bóstwa. Uważał ją raczej za swoje miejsce, gdzie człowiek: Bóg mógł się usłyszeć, a więc za stały odpowiednik pustynnego Narmotu Spokana – spotkania z boską obecnością.

Zanim kapłani przynieśli Arkę Przymierza na jej miejsce w świątyni przybytku, „do świątynię komnaty drzwi”, i usiedli ją „pod skrzydłami cherubów”, musieli w pośpiechu opuścić świątynię, „gdzie obłok chwały Jahwe wypchnął Dom”. Właśnie wtedy Salomon zaczął swoją modlitwę, mówiąc: „Jahwe, który postanowiłeś zamieszkać w wiecznym obłoku! Mój dom, gdzie mieszkasz, jest niebo – powiedział Salomon – lecz czy naprawdę zamieszka Ełohim z człowiekiem na ziemi? Oto niebo i niebośa mełos nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten Dom, który zbudowałem!”¹¹ Uświadomując sobie to wszystko, Salomon prosił tylko Pana o wysłuchanie modlitw wznoszonych ze świątyni: „Ty więc wysłuchaj z niebios, z mełos, gdzie mieszkasz, modlitwy i błagania i daj każdemu według jego postępków”.

Właśnie wtedy „ukazał się Jahwe Salomonowi po raz drugi, tak jak mu się ukazał ongiś w Gibeonie. I rzekł do niego. Słyszałem modlitwę i błaganie twoje, które zanoszłeś do mnie. Poświęciłem ten Dom, który zbudowałeś, aby tam przebywało moje złoto po wieczne czasy, tam będą też moje oczy i moje serce po wszystkie dni”.

Termin ten tradycyjnie tłumaczony jest jako „złoto” – coś, co sprawia, że kogoś nie ma albo zapamiętuje. Lecz, jak wykazałem w *Dziwności Płomienia*, cytując źródła biblijne, mezopotamskie i egipskie, słowo to było odpowiednikiem sumeryjskiego terminu MU, który z czasem zaczął wprowadzić znaczyć „to, przez co kogoś się zapamiętuje”, lecz pierwotnie odnosił się do niebiańskich łob czyli latających maszyn mezopotamskich bogów. A więc kiedy lud Babilonu (*šub-lu*, „brama bogów”) zabrał się do budowy wieży, aby zrobić złoto dla siebie, wznosił wyrzniętą nie dla „złota”, lecz dla statków powietrznych.

W Mezopotamii specjalnie ogrodzone miejsca, służące do obsługi tych przylatujących i odlatających rzek niebiańskich, budowano właśnie na platformach świątynnych, które – jak widać na ilustracjach – były niekiedy tak projektowane, aby mogły wytrzymać wielkie obciążenia. Gudea musiał wyposażyć świątynię oraz w taką specjalną zagrodę dla bóstwa Czarnego Ptaka Nmurty, a kiedy konstrukcja była gotowa, król wyraził nadzieję, że MU nowej świątyni „obejmie krainy od horyzontu po horyzont”. Hymn do Adada/Iskura wysławia jego „promieniące MU, które może sięgnąć 200

złota nieba”, a hymn do Inanny/Ishtar opisuje, jak po założeniu stroja pilota (patrz il. 33) bogini „w swoim MU przełaziła ponad wszelkim zamieszkanym łodem”. We wszystkich tych przykładach MU zwykle tłumaczy się jako „złoto”, co w przypadku Adada znaczy, że „złoto” obejmuje krainy i szaga złota nieba, a w przypadku Inanny/Ishtar, że bogini „w swoim zmiennym przełaziła ponad wszelkim zamieszkanym łodem”. W rzeczywistości słowo to odnosiło się jednak do latających maszyn bogów i ich lądowisk w okolicy świątyni okręgów. Pewien fresk, odkryty w Tell Ghassul (naprzeciw Jerycha, po drugiej stronie Jordanu) przez watykańskich archeologów, przedstawia takie pojazdy powietrzne, przywołując na myśl rydwan opisany przez Ezechiela (il. 72).



R 72

W instrukcjach dotyczących budowy pierwotnego zlikretu-świątyni w Habbacze, ESAG IL („dom wielkiego boga”), Marduk wyszczególnił wymagania co do niebiańskiej szczy

„Zbudujcie Bramę Bogów [...]

Murując ją według wzoru

Jej tam ma być na wyznaczonym miejscu”

Z czasem z powodu naturalnego popadania w ruinę wszystkich piętno- wych wież zbudowanych z glinianych cegieł oraz w rezultacie rozmyślnego ich niszczenia przez wrogów, zochodziła konieczność odbudowy i restauracji tych obiektów. Jednym takim przypadkiem, dotyczącym Esagil, odnotowany w rękopisach asyryjskiego króla Asarhadona (680-669 prz. Chr.), zawiera kil-

ka innych kluczowych elementów, jakie występują w królewskich snach opisywanych w Biblii w związku ze świętą w Jerozolimie. Wśród tych powalających wątków jest dar mądrości przekazany Salomonowi, są instrukcje architektoniczne i jest wymóg boskiej inspiracji lub boskiego szkolenia rzemieślników, aby mogli zrozumieć dane im wytyczne.

Asarchadon, widoczny tu na steli, na której za pomocą symboli przedstawiono dwanaście planet Układu Słonecznego (il. 73), odwrócił poprzednią asyryjską politykę konfrontacji i wojny z Babilonem i nie widział niczego złego w oddawaniu cześci Mardukowi (narodowemu bogu Babilonu) obok szczenia kultu Asura (narodowego boga Asyrii). „Zarówno Asur, jak i Marduk dali mi mądrość – napisał Asarchadon – obdarzając mnie wytkotem rozumem Enki”, szym „cywilizował” podbijając i podporządkowując sobie – inne narody. Asarchadon został też pouczony przez wyrocznię i wroby, jak zainicjować program odbudowy świątyni, począwszy od świątyni Marduka w Babilonie. Jednak król nie rozumiał komunikatu i nie wiedział, jak zacząć.



il. 73

Wielkie wtedy Asarchadonowi ukazał się we śnie Szamasz i Adad, którzy przedstawili mu plany architektoniczne i zaczęły konstruować świątyni. Widząc zakłopotanie króla, pouczeli, żeby zebrał wszystkich potrzebnych murarzy, stolarzy i innych rzemieślników i zaprowadził ich do Domu Mądrości w Assur (stolica Asyrii). Polecił im też skonsultować się

z wróżbą co do wyboru miesiąca i dnia rozpoczęcia robót budowlanych. Działając zgodnie z tym, co „Szamasz i Adad ukazało nam we śnie” (napisał Asarchadon), król zebrał siłę roboczą i pomazał ją na jej ciele na „miejscie posazna”. Ponadto wybrał się wróżby, pomyślnego dnia król przyniósł na głowę kamień węgielny i złożył go dokładnie w dawnym miejscu świątyni. Za pomocą formy z kości słonowej ukształtował pierwszą cegłę. Kiedy odbudowę świątyni zakończył, Asarchadon zamontował w niej złotosrebrne drzwi z drewna cyprysowego, wykładane złotem, srebrem i brązem; sporządził też złote naczynia rytualne. A gdy wszystko było już gotowe, wezwano kapłanów, złożono ofiary i przywrócono nikszą obsługę świątyni.

Język zastosowany w Biblii w opisie niespodziewanego doznania Salomona (który wyrwany nagle ze snu uświadamia sobie, że widzony obraz i słyszany dźwięk były tylko marzeniem sennym) powoli wzrastała relacja o takim naghym przebudzenia – jakie przydarzyło się faraonowi:


„Wtedy faraon się obudził,
a był to tylko sen”

Chodziło o sen śnów faraona, opisaną w rozdziale 41. Księgi Rodzaju, zaczynającą się od snu o siedmiu kłosach „piętych i tłustych”, które wyszły z Nila paść się na pastwisku. Po nich wyszło siedem „czepnych i chudych” kłosów i te drugie zjadły te pierwsze. W następnym śnie faraon zobaczył siedem kłosów, „piętych i piętych”, rosnących na jednej łące, ze którymi wyrastało siedem kłosów pustych i wysuszonych, i te drugie pokłóły te pierwsze. „Wtedy faraon się obudził, a był to tylko sen”. Wzrost tej podwójnej sceny był tak realistyczny, że rozbudzony faraon był zdumiony spóźnieniem, że to tylko sen. Zaniepokojony jego realizacją, wezwał mędrców i magów Egiptu, aby wytłumaczyli znaczenie snu, taki z nich nie potrafił go jednak zinterpretować.

Wtedy właśnie zaczął w Egipcie urastać w znaczeniu hebrajskiej młodości Józef, którego niespodziewanie uwagiano i który prawidłowo interpretował sny dwóch mustrów faraona, również wrócić do więzienia. I kiedy jeden z nich, przełożony podziemi, odkrywał utraczoną porcję i opowiadał o tym faraonowi, ten zdecydował wezwać do pomocy Józefa, umiającego być może rozumieć zagadkę jego snu. A Józef powiedział do faraona. Te dwa sny są jednym snem, „Józef omamniał w nich faraonowi, co zamierza uczynić”. Był to, innymi słowy, sen-wróżba,

boskie objawienie tego, co z woli Boga miało się wydarzyć w przyszłości. Sen przepowiadał siedem lat obfitości, po których miało nastąpić siedem lat głodu i nędzy. „Elohim oznajmił faraonowi, że zamierza uczynić” – powiedział Józef. Sen powtórzył się – dodał – ponieważ „rządził tu jest przez Elohim ustanowiona i Elohim niezwłocznie ją wykona”.

W tej sytuacji, uświadamiając sobie, że Józefa opanował „duch Elohim”, faraon mianował go namiestnikiem całej ziemi egipskiej, aby zaradzić niebezpieczeństwu głodu. Józef zaś znalazł sposoby pomnożenia i przetworzenia zbiorów podczas siedmiu lat obfitości i magazynował żywność. A kiedy nastąpił głód „we wszystkich krajach”, w Egipcie było pożywienie.

Chociaż Biblia nie identyfikuje imienia faraona z czasów Józefa, same dane biblijne i chronologia pozwalają nam ustalić, że był to Amenemhat III z XII dynastii, który panował w Egipcie od 1850 do 1800 roku prz. Chr. Jego granitowy posąg (il. 74) eksponowany jest w Muzeum Karni-


Il. 74

Biblia opowiada o faraonie śniącym sen o siedmiu krowach. Jest niewątpliwie echem wierzeń egipskich, według których siedem krow zwanych siedmioma Hathor (od bogini Hathor, którą przedstawiano jako krowę, o czym wspominaliśmy) przepowiadało przyszłość – był to zwaśniony prote-

gowiedzi sybillskich, objawianych przez natchnione wieszczki Greków. Także pojęcie siedmiu lat chudych nie jest wynalazkiem biblijnym, bo takie cykle przyboja Nilu – jedynego źródła wody w bezdeszczowym Egipcie – powtarzają się do dziś. Istnieje pewien wczesnoegipski zapis egipskiego cyklu siedmiu lat tłustych, po których następuje siedem lat chudych. Jest to tekst hieroglificzny (transkrybowany przez E. A. W. Budge'a w *Legends of the Gods*, il. 75), który opowiada o tym, jak faraon Džoser (około 2650 r. prz. Chr.) otrzymał od namiestnika Górnego Egiptu na południu wiadomość o wielkim głodzie, ponieważ „Nil nie przyszedł przez siedem lat”.

A więc król, „powiedział w swym sercu aż do źródeł” i zapytał szambelana bogów, Thota, boga o głowę sznura: „Gdzie rodzi się Nil? Czy jest tam jakiś bóg i kto jest tym bogiem?” Thot zaś odparł, że rzeczywiście jest tam bóg, który reguluje wody Nilu w dwóch jaskiniach (il. 76), a jest nim jego ojciec Chnum (altaz Ptah, alias Enku), bóg, który ukształtował ludzkość (patrz il. 4).



Il. 75

W jaki sposób Džoser mógł mówić do Thota i uzyskać jego odpowiedź, hieroglificzny tekst nie wyjaśnia. Zapis mówi nam, że kiedy już Džoser usłyszał, że bogiem, który zarządza losami Nilu i wyżywieniem Egiptu, jest Chnum, rezydujący daleko na wyspie Elefantynie w Gornym Egipcie, król

wiedział, co ma zrobić – poszedł spać... Spodziewał się epifanii – i nie zwiódł się w oczekiwaniach

„A kiedy spałem,
zadowolony i pełen życia,
odkryłem, że naprzeciw mnie
stoi bóg!”

We śnie – śniąc, doznając wizji – Dżeser mówi: „Jednałem go sobie pochwala, modliłem się do niego w jego obecności”, prosząc o przywrócenie wód Nils i zrywając kraje Bóg zaś

„Obawiał mi się
Zwracając ku mnie przyjazną twarz,
wypowiedział te słowa:
Jestem Chnum, który cię ukształtował”.

Bóg zapowiedział, że wermie pod uwagę modlitwy króla, jeśli ten podejmie się „odbudowy świątyń, restauracji tego, co jest zniszczone, i wycośniania nowych sanktuariów” dla bostwa. Na ten cel – powiedział Chnum – król otrzyma nowe kamienie od bóstwa, a także „zwarte kamienie, które istnieją od początku czasu”.



II 76

Następnie bóg obiecał, że w zamian za to otworzy śluzę w dwóch jaskiniach, które znajdują się pod jego skalną komnatą, co spowoduje, iż wody Nilu zaczną znowu płynąć. W przebiegu roku – powiedział – brzozy rzeki na powrót się zalesieną, wyrosną rośliny, głód ustąpi. I kiedy bóg skończył mówić, a jego obraz zmógł – napisał Dżeser – „obudziłem się pokrzepiony, moje serce było wolne od trosk”. W dowód wiecznej wdzięczności król zatrudnił odpowiednio zastanowiących rytuałów ofiarnych dla Chnuma

Bóg Ptah i wiza, w jakiej się okazuje, ramioną głowy wątek dwóch innych egipskich snów epifanicznych – jeden z nich przywodzi na myśl biblijne opowieści o kobiecie, która nie może urodzić męskiego potomka

Pierwsza z historii, opisująca, jak boskie spotkanie odwróciło bieg działań wojennych, zawarta jest w długiej inskrypcji faraona Merneptaha (około 1230 r. p.n.e. Chr.) zamieszczonej na czwartym pylonie wielkiej świątyni w Karnaku. Choć był synem wojowniczego faraona Ramzesa II, Merneptah nie cnił się na słuch bronić Egiptu przed podnoszącą się falą najeźdźców, grożącą zarówno od strony lądu (Libijczycy z zachodu), jak i od morza (rabusie morscy z wysp Morza Śródziemnego). Działania wojenne osiągnęły punkt kulminacyjny, gdy siły libijskie wzmocnione rabusiami morskimi zdobyły dogodną pozycję do zajęcia Memfis, starej stolicy Egiptu. Upadły na duchu Merneptah był źle przygotowany do odparcia ataku. Ostatniej nocy przed natrzymującą bitwą miał sen, w którym pojawił się bóg Ptah i – obiecując królowi zwycięstwo – powiedział, „Wstaj teraz!” Z tymi słowami wyciągnął Merneptah miecz, mówiąc dalej „A wyrzucił troski z serca”.

Tekst hieroglificzny jest częściowo zniszczony w tym miejscu, dlatego też nie wiadomo, co wydarzyło się potem. Ale konkluzja jest taka, że kiedy Merneptah się obudził, miał w ręku boski miecz – istniejący fizycznie. Pokrzepiony na ducha boskimi słowami i istnieniem boskiego miecza, Merneptah poprowadził swe wojska do bitwy, która zakończyła się całkowitym zwycięstwem Egipcjan

Po raz drugi Ptah ukazał się we śnie tomie arcykapłana, księżniczce Tammhotep. Tammhotep miała trzy córki, lecz nie mogła urodzić dwojaczka, dlatego też „modliła się do majestatu tego czcigodnego boga – wielkiego ułame i złotego dłoń syna tej, która syna nie ma”. Pewnej nocy, gdy arcykapłan spał, Ptah „przyniósł do niego w objawieniu” i powiedział mu, że w zamian za wykonanie pewnych prac budowlanych „spawię, że spłodzi ci dziecko płci męskiej”

„Wtedy arcykapłan się obudził
i ucałował ziemię tego czcigodnego boga

Złoci prorokom, strażnikom tajemnic,
kapłanom i rzeźbiarzom Domu ze Złota,
zbawienią pracę niezwłocznie wykonać!

Prace budowlane wykonano zgodnie z założeniami. Gdy je ukończono, księżniczka oświadczyła w inskrypcji, że zasnęła w ciążę i urodziła chłopca.

Zasadniczy wątek tej egipskiej opowieści z czasów Ptolemeusów przypomina znacznie wcześniejszy zapis biblijny o pojawieniu się Pana w sycyfic dwóch mitych istot boskich przed Abrahą, który dowiaduje się z przepowiedni, że jego starzejąca się, bezdzietna żona Sara urodzi mu dziecko.

Wśród mitych przykładów proroczych snów królewskich, których ślady znaleziono w zapiskach egipskich, najsłynniejszy jest przypadek księcia, który w późniejszym czasie wstąpił na tron, koronując się jako Thotmes IV. Jego sen jest dobrze znany, bo Thotmes opisał go na stele, którą wzniósł między łapami Sfinksa w Gizie – gdzie wciąż stoi dostępna dla wszystkich.

Jak zapisano na stele (il. 77), książę „zwykł polować na pustynnym pogórze Memfis”. Pewnego dnia w pobliżu nekropoli Gazy, przy „świątyni drogiej bogów błądzącej po horyzoncie [...], na miejscu świętym od pradawnych czasów” książę położył się odpocząć. Było to tam – mówi inskrypcja – gdzie „spoczywa potężna statua Sfinksa, wielka sława, budząca lęk swym majestatem”. Było podobnie, słonce przegrzewało mocno, a więc książę postanowił ułożyć się w cieniu Sfinksa i zasnąć.



IL 77

Kiedy spał, usłyszał Sfinksa, „własnym ustami wypowiadającego słowa”:

„Spójrz na mnie, mój synu Thotmose [...].
Patrz oto, mój stan jest stanem tego,
który jest w potrzebie,
całe moje ciało rozpada się w kawałki:
Puszek pustyna, ponad którym stałem,
targnął się na mnie [...].”

To, co Sfinkś mówił do śpiącego księcia, było niwytłumawie prośbą, żeby usunąć puszek pustyni, który pochłaniał już niemalże w całości rzeźbę zagadkowej istoty (słynąca podobna do tej jaką zastaliśmy na przełomie XVIII i XIX wieku w Egipcie ludzkie Napoleona, il. 78), a by można było oglądać statwę w całej okazałości. W zamian za to Sfinkś reprezentujący boga Harmachata obiecał księciu tron Egiptu. „Kiedy Sfinkś wymówił te słowa – kontynuuje inskrypcja – syn króla się obudził”. Choć był to tylko sen, jego treść i rozważenie były dla księcia oczywiste. „Zrozumiał mowę tego boga”. Przy pierwszej sposobności spełnił boską prośbę – polecił oczyścić Sfinksa z piasku. W 1421 roku prz. Chr. książę rzeczywiście wstąpił na tron Egiptu jako Thotmes IV.



IL 78

Taka boska nominacja na króla nie była niczym wyzywającym w rocznikach egipskich. Jest faktem, że podobną historię opisano w związku z poprzednikiem tego władcy na tronie, Thotmesem III. Opowieść o cudownych zdarzeniach i o wizji „chwali Pana” została zapisana przez tego króla na ścianach świątyni w Karnaku. W tym przypadku bog nie nie mówił, jego wybór przyszłego monarchy dokonał się raczej „za sprawą cudów”.

Jak relacjonuje sam Thotmes III, w czasie kiedy był jeszcze młodzieńcem kształconym na kapłana, pewnego dnia stał między kolumnami świątyni. Nagle bóg Amon-Re ukazał się w swej chwale na horyzoncie. „Spawiał, że niby z nieba przybrał odzwrotny i pełny wygląd. Wówczas bóg zaczął dokonywać wielkiego cudu: skierował swe promienie w oczy Horusa Horyzontu” (Slinka). Król ofiarował przybywającemu bogu kadzidło i obłacje i poprowadził go w procesji do świątyni. Thotmes relacjonuje, że kiedy bog kroczył obok młodego kapłana:

„Naprawdę mnie rozpoznał i stanął.
Dotknąłem ziemi, pokłoniłem się
w jego obecności
Podrósł mnie i poszedł przed królem”.

Potem, aby wskazać, że ksiądz jest następcą tronu z boskiego wyboru, bog „dokonał cuda”. To, co nastąpiło – napisał Thotmes III – choć brzmi niewiarygodnie i tajemniczo, zdarzyło się naprawdę:

„Otworzył przede mną bramy niebios;
rozwał na odcież przede mną wrota horyzontu
Wzleciałem w niby jako boski sokół,
zdolny oglądać jego tajemniczą formę,
kłęba jest w niebie,
abyś mógł oddać cześć jego majestatom.
[I] zobaczyłem istotę-formę
boga horyzontu na jego tajemniczych
drogach nieba”

Podczas tego niebiańskiego lotu – napisał Thotmes III w swoich rocznikach – „napelnilo mnie przywidzeniem bogów”. Wytworła tego doświadczemu jednoczesnie przyczyną na myśl niebiańskie wzdoby Eneaszmarutkiego i Henocha oraz „chwali Jahwe” widzianą przez proroka Ezechiela.

Przekonanie, że sąs są boskim wyroczniami, przeprowadzającymi nad chodzące wydarzenia, było mocno zakorzenione na całym starożytnym Bliskim Wschodzie. Egiptocy królom także wierzyli w siłę sądów jako wytycznych do podejmowania (lub unikania) określonych działań i jako przeprowadni przysiężnych wypadków.

Przykładem tego jest zapis na steli etnopolskiego króla Tanutamana, relacjonujący, że w pierwszym roku panowania „Jego Majestat miał w nocy pewien sen”. W tym sen król ujrzał „dwa węże, jeden po prawej stronie, drugi po lewej”. Wiza była tak realna, że kiedy król się obudził, był zdumiony, że nie widzi przy sobie prawdziwych węży. Wzwał kapłanów i proroków, aby zinterpretowali sen, ci zaś orzekli, że dwa węże symbolizują dwie boginie, reprezentujące Gómy i Dolny Egipt. Ten sen – powiedziano – oznacza, że król może podbić cały Egipt „jak dringo i szorki, nie będąc nikogo, kto mógłby dźwigać go z tobą”. A więc król Juszty napisał, że za nam poszło sto tysięcy”, i podbił Egipt. Potem – chcąc upamiętnić sen i jego znaczenie – napisał na steli: „sen rzeczywiście się spełnił”.

Wyrocznię ogłoszoną przez boga Amona, wprowadzając zaraz w pełnym świetle dnia niż we śnie, przytacza inskrypcja na steli znalezionej w Górnym Egipcie, w pobliżu granicy z Nubią. Napisał głosi, że kiedy etnopolski król prowadził swoją armię na Egipt, niepodległe umier. Jego dowódcy byli jak „zróża bez pastwisk”. Wiedzieli, że następnego król musi być wybrany spośród królewskich braci, ale kiedy z nich nam został? Udał się więc do świątyni Amona, aby usłyszeć wyrocznię. Gdy już „prorocy i główni kapłani” odpowiedzieli wymagane obrzędy, dowódcy przedstawił boga jednego z królewskich braci – odpowiedź było jednak milczenie. Potem przedstawili drugiego brata, którego urodziła królewska siostra. Tym razem bog przemówił, wypowiadając słowa: „Oto wasz król! | Oto wasz władca”. Dowódcy ukończyli zatem tego brata – i zasiadł on na tronie, uzyskawszy od bóstwa zapewnienie o boskim poparcu.

Ta opowieść o wyborze następcy etnopolskiego króla zawiera pewien szczegół, który zwykle umyka uwadze większości – fakt, że wybrany następcą tronu był synem królewskiej siostry. Znajdujemy tu paralelę z biblijną historią Abrahama i jego pełną żony Sary, którą sobie upodobał Abimelech, filistyński król Gerasu. A jeszcze wcześniej podczas pobytu na dworze faraona w Egipcie zdarzyło się, że ten zapragnął odebrać Sarę młodszą, Abrahama zaś chcąc zachować życie poprosił ją, aby powiedziała, że jest jego siostrą, nie zaś żoną. Nauczony tym doświadczeniem, Abraham znowu poprosił Sarę, aby powiedziała, że jest tylko jego siostrą. Lecz kiedy Abimelech zaczął wprowadzać w czyn swoje zamiarzenie, interweniował Pan.

„Ale Ełohim przyszedł do Abimelecha
we śnie tej nocy i rzekł mu
Utróć z powodu kobiety,
którą wziąłeś, bo jest zamężna”

„I Abimelech nie obemał z nią” Wyjaśnił Pater, że jest niewinny, bo Abraham „powiedział mu: ona jest moją siostrą, a ona też mówiła: on jest moim bratem” Wępie „rzekł mu Ełohim we śnie”, że nie zostanie skarany, jeśli tylko zwróci Abrahamowi Sarę młodszą. Potem, kiedy Abimelech zażywał wyjąłcia od Abrahama, ten tłumaczył, że bojąc się o swoje życie powiedział prawdę, choć nie całą. „Ona jest naprawdę siostrą moją, jest córką ojca mojego, choć nie córką matki mojej, a więc mogła zostać moją żoną”. Będąc jego siostrą przyrodnią, Sara była pewną kandydatką na miłą spadkobiercy Abrahama, nawet jeśli urodzony przez nią syn (Izaak) nie był pierwszym. Te reguły dziedziczenia, nakładające zwyczaj matrymonialny, przewodziły na całym starożytnym Bliskim Wschodzie (i były nawet powielane przez Inków w Peru).

Filistyni nazywali swą główną boginią Dagon, imieniem czy też epitetem, dającym się tłumaczyć jako „ten od ryb” – bog Ryb (gwiazdozbiór), co było atrybutem Ea/Enki. Taka identyfikacja nie jest jednak dostatecznie jasnina i pewna, bo kudy bóstwo to pojawia się w innych miejscach starożytnego Bliskiego Wschodu, jego imię wymawiane jest Dagan, co mogło znaczyć „ten od zboża” – bóg uprawy roli. Bez względu na to, jaka była jego prawdziwa tożsamość, bóg ten występował w kilku wach wrośdnych, udo-kumentowanych w archiwach państwowych królestwa Mari, miasta-państwa, którego rozkwit – zanim zmógł król Hammurabi w 1759 roku prz. Chr. – przypała na połowę drugiego tysiąclecia prz. Chr.

Jeden z raportów z Mari odnosi się do snu, którego treść uznano za tak doniosłą, że z wiadomością o tym zdarzeniu natychmiast wysłano posłańca do Zimrilima, ostatniego króla Mari. W owym śnie człowiek, który go śnił, widział siebie podróżującego wraz z innymi. Po przybyciu na miejsce zwane Terqa wstąpił do świątyni Dagona i upadł na cwarz. W tym momencie bóg „otworzył usta” i zapytał poddźnika, czy między wojakami Zimrilima i siłami Jamutim ogłoszone rozjem. Kiedy podróżnik zaprzeczył, bog wysłał ułówek, że nie jest informowany na bieżąco o rozwoju wypadków. Polecił więc, aby zwrócił uwagę króla na konieczność przekazywania bogu aktualnych danych o zmieniającej sytuacji. „On co widział ow człowiek we śnie – stwierdził późny raport do króla, dodając, że – człowiek ten jest niewarty”

O innym śnie dotyczącym Dagona i wojen, w które był zaangażowany Zimrilim, raportuje pewna kapłanka sołtana. We śnie – stwierdziła ona – „wstąpił do świątyni bogini Beletekalim (opani świątyni), lecz jej tam nie było, nie widziałam też posągów jej ofiarowanych. Kiedy to zobaczyłam zaczęłam płakać”. Potem usłyszałam „niesamowity głos, który krzyjąc powtarzał raz za razem: O, Daganie, wracaj! O, Daganie, wracaj! Krzyk ten powtarzał się wiele razy”. Potem głos stał się bardziej ekstatyczny, zapiełając świątynię bogini słowami „O, Zimrilime, nie wyruszaj na wyprawę, zostań w Mari, a wtedy ja sama poniosę odpowiedzialność”.

Bogini, która przemawiała we śnie, ofiarując prowadzenie walk na rzecz obleganego króla, nazywana jest w raporcie *Aswatim* (semickie tłumaczenie imienia *Isana*, czyli *Ishtar*). Jej gotowość do wstąpienia tego rodzaju działań na rzecz Zimrilima nie jest podstawiona historycznego sensu, bo właśnie ona narodziła Zimrilima na króla Mari – ten boski akt został owoconiony na wspaniałych freskach, które znaleziono w odkopanym przez francuskich archeologów pałacu w Mari (il. 79).

Kapłanka o imieniu Addaden, która zrelacjonowała ów sen, była kapłanką wyroczni. W swoim raporcie podkreśliła, że w przekładowi jej wyroczni opierały się na znakach, a tenż po raz pierwszy mały proroctwo sen Inac kapłanki jest wymienione w jeszcze innym domiesieniu o śnie pewnego kapłana, który widział boginię wyroczni mówiącą doń o „nawiedzywaniu przez króla należycie odnoży jego królewskiej osoby” (W innych przypisach kapłanki wyroczni komentowały królowi boskie przekazy otrzymane raczej w stanie transu, niż wtedy gdy spał i śnił).



Mian leżało nad Eufratem, w miejscu gdzie Syra graniczyła z Irakiem, i służyło jako miejscowość tranzytowa między Mezopotamią a krajami wybrzeża Morza Śródziemnego (a więc i Egiptem) na szlaku przeciwnie idącym Pasyżu Syryjską w kierunku czerwonych gór Libanu. (Długość szlak, prowadzący przez Żyzyń Południowy, wiodł przez Haman w rejonie górnego Eufratu.) Nic dziwnego zatem, że Kamennyjczycy z krajów nadmorskich, podobnie jak i ich sąsiedzi Filistyn, wierzili w sny (które religioznymi), uważając je za formę boskiego spożycia. Choć ich pisma (znane głównie ze znalezisk w Ras Shamra, starożytnym Ugarit na łożysku mezopotamskim wybrzeżu Syrii) traktują na ogół o legendach, czyli „mitach”, dotyczących boga Baala, jego towarzyszy bogini Anat i ich ojca, starszego się boga Elu, to wzmiankuje też o proroczych snach patriarchalnych herosów. I tak w *Opowieści o Aghac* patriarcha imieniem Dan-el, który nie ma męskiego dziedzica, dowiaduje się w proroczym śnie od Elu, że będzie miał syna w przeciągu roku – podobnie jak Abraham dowiedział się od Jahwe o przyszłych narodzinach Izaka. (Kiedy chłopiec Aghat domagał, wzbudził żądę w Anat, i – podobnie jak było to z Gilgameszem – bogini obiecuje mu długowieczność, jeśli zostanie jej kochankiem. Gdy chłopiec odmówił, bogini nasyła zabójcę i powoduje jego śmierć.)

Sny jako kulturowana forma komunikacji z bogami były też zapożyczane w kręgach północnego Eufratu i na terenach położonych bardziej na północ, włącznie z Azją Mniejszą. Pamiętając o tym, że kraje przybrzeżne, dziś Izrael, Liban i Syria, były zarówno mostem lądowym, jak i polem walki między egipskimi faraonami a rywalizującymi z nimi królami mezopotamskimi – każdy z nich twierdził, że deusza z rozkazu swych bogów – ośmiada się dzwonić, że te i te sferie promiennicy sły odzwierciedlały również odzwierciedlenie kultury i wymieszanie znaków wrożeńnych.

Wśród egipskich zapisów królewskich snów proroczych istnieją teksty znane jako *Legenda o opowieści księcia*: ce – jest to między innymi jeden z najstarszych tekstów dotyczących egipskiego Zapisu na ścianach, dzieł z zbiorów Muzeum Luwru w Paryżu, opowiada, jak książę Bekhten (Bakhten, król w rejonie górnego Eufratu), posłuchany egipskiej księżniczki, został postawiony przed faraonem Ramzessem II, aby uwolnić go od „ducha, który ją opętał”. Faraon postawił jednego ze swych magów, ale nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Książę poprosił więc o interwencję pewnego egipskiego boga, aby „zwalczył owego ducha”.

Otrzymawszy petycję w swej siołce, Tebach, podczas święta religijnego, faraon udał się do świątyni boga Chemsu, opisywanego jako syn Re i przedstawianego zwykle z głową sokoła, na której spoczywa sierp księży-

ca. W swątem król wysłuchał istoty problemu tematu „świełkoemu bogu, który oddał złe duchy”, i poprosił o boską pomoc. Książę mówił, „głowa Chemsu potakiwała mi często”, co wskazywało na zyczenie wysłuchanie król skompletował więc wielką karawanę, która towarzysząc bogu (lub jego „prorokowi, wykonawcy zamysłów”, albo – jak sugerują niektórzy uczeni – posłgowi boga) wyruszyła do Bekhten (Bakhten). Za sprawą mocy magicznych „zły duch” został wypędzony.

Będąc świadkiem mocy magicznych Chemsu, książę Bekhten „powziął pewien zamiar w sercu, mówiąc: sprawię, aby ten bóg pozostał tutaj, w Bekhten”. Ale powodując zwińkę w powrocie boga do Egiptu, „książę Bekhten, w czasie kiedy spał w swym łóżku”, miał sen. Ujrzał w nim „jako boga wychodzącego do niego ze świątyni. Był to sokoł ze złota; wleciał w sokoł i poszybował do Egiptu”. Książę „obudził się w panice” i powiedział sobie, że ow sen był boską wróżbą, nakazującą mu nie wyzytywać powrotu boga do Egiptu. Książę więc „powołał wyznawcę boga do Egiptu, obdarowawszy go wpter okazją daną, złożoną z wszelkich dobrych rzeczy”.

Na północ od Bakhten, w kraju Hetytów, w Azji Mniejszej, przekazuje, że królewskie sny są boskim objawieniem, było mocno ugruntowane. Jeden z najdłuższych ocalałych tekstów, jakie odzwierciedlały przykazy, nazywany jest przez uczonych *Modlitwą mordercy Muršilisa*. Muršilis był hetyckim królem, który panował od 1334 do 1306 r. prz Chr. Jak potwierdza zapisy historyczne, król doznał zawału, dziennej poprawki. Muršilis nie mógł zrozumieć, co rozgniewało bogów. On sam był pobożny i głęboko religijny, „olebował wszystkie święta, nigdy nie przedkładał żadnej świątyni nad inną”. Cóż złego zatem zrobiło? Zdecydowany Muršilis dołączył do swej modlitwy następujące słowa:

„Wysłuchajcie mnie, bogowie, Panowie moji
Wypędźcie zamarę z hetyckiego kraju!
Niech powód, z którego ludzie umierają,
będzie ustalony – albo przez omen,
albo niech użyję go we śnie,
albo niech ogłosi go prorok”

Trzeba tu zaznaczyć, że te trzy metody otrzymywania boskich wskazówek – prócz sny, omen czy komunikacja przez proroka – są dokładnie tymi samymi metodami, jakie wymienił król Saad, kiedy starał się uzyskać przewodnictwo Jahwe. Lecz tak samo jak w przypadku izraelskiego króla, który nie dostał odpowiedzi, również błagania króla hetyckiego nie zostały

„wysłuchane przez bogów, zarzeka nie ustąpiła, kraj Hetytów nie przestawał być okrutnie doświadczany”

„Sprawy stały się zbyt ciężkie dla mnie” – zapisał Mursilis w tym samym roczniku i podwoił pobożne apeli do boga Teshuba („uderzającego wiatrem”, czyli boga burzy, którego Sumerowie nazywali Iskur, a ludy semickie Adad, il 80) Mursilowi udało się w końcu uzyskać odpowiedź wyroczeni. Nie dokonano się to za sprawą proroctwa ani omenu – był to więc zapewne sen-wyroczenia, trzeba metoda boskiej komunikacji z królem. Właśnie wtedy Mursilis dowiedział się, że jego ojciec Suppiliumas, pod którego rządami wybuchła zaraza, dwójako pokłócił zaprzestął składania pewnych ofiar bogom i złamał przysięgę dochowania pokoju, daną w traktacie Egipcjom. Uprowadził też egipskich jeńców do kraju Hatti – to właśnie oni przynieśli zarazę, która zagażowała się wśród Hetytów.



N 70

Jeśli tak było – powiedział w swych kornych prośbach król do Teshuba – to jestem gotów dokonać zadośćuczynienia, „uznać grzechy ojca” i przynieść pełną odpowiedzialność za jego czyny. Jeśli będzie wymagana surowsza pokuta lub konieczne większe zadośćuczynienie – ponownie apelowałem do boga Mursilis – to „proszę, ukazać mi we śnie albo mecz się do mnie z omenem lub przez proroka, jakie jest twoje zdanie”

Tym samym jeszcze raz wymienił trzy przyjęte metody boskiej komunikacji. Posiadał tekst w tej formie, w jakiej go odkryto, na tym się konczy, trzeba założyć, że Teshub ułmił swój gniew i pokłócił król zarazę. Znaleźniono inne inskrypcje hetyckie, które rejestrują boskie spotkania odbyte we śnie i w wizjach. Niektóre z tych raportów dotyczą bogu Ishtar, sumeryjskiej Inanny, która wzrosła w znaczenie jeszcze długo po czasach sumeryjskich.

Hetycki ksiądz, który był wstępem omu, w jednej z takich inskrypcji stwierdza, że bogini ukazała się jego ojcu we śnie, mówiąc mu, że młodego księcia pozostało zaledwie kilka lat życia, ale jeśli zostanie wyswięcony na kapłana Ishtar, „wtedy pozostanie przy życiu”. Kiedy król postąpił zgodnie ze wskazówką proroctwa, ksiądz był dalej, tron zaś odziedziczył jego brat (Mawatallis).

Ten sam Mawatallis i Ishtar są głównymi postaciami snu relacjonowanego przez Hattusilis III (1275-1250 prz. Chr.), który też był bratem Mawatallisa. Z tekstu dowiadujemy się, że Mawatallis, powodowany najwyższą dyktando intencją, rozkazał, żeby jego brat Hattusilis poślanoł pobożne „świętego koka” (jakas procedurę lub rytuał, dla nas niejasne). „Jednakże – mówi relacja niedoszłej ofiary – moja Pani, Ishtar, ukazała mi się we śnie, we śnie powiedziała do mnie te słowa: Czy widziałeś wrogiem bostwu? Nie lękaj się! I z pomocą bogini osiągnę uwolnienie, ponieważ bogini, moja Pani, trzymała mnie za rękę, nigdy mnie nie wydała wrogiem bostwu czy jakiegokolwiek sądowni”.

Według różnych hetyckich roczników królewskich z tamtego czasu, bogini Ishtar w kilku snach-wyroczeniach ogłosiła, że będzie wspierać Hattusilisa III w walce o tron, jaką prowadził z bratem Mawatallidem. W jednym raporcie wysławiano twierdzenie, że bogini obracała we śnie Hattusilisiowi tron hetycki ustami jego żony – zaślubionej mu, według innego raportu o śnie, „z polecenia bogini Ishtar, bogini powierzyła mi ją we śnie”. W trzecim raporcie o śnie jest mowa o tym, że Ishtar ukazała się Urhieszubowi, następcy tronu wyznaczonemu przez panującego Mawatallisa, i we śnie powiedziała mu (Urhieszubowi), że wszystkie jego wysiłki mające popierać syna Hattusilisa poszły na marne. „Bezczelowo próbowałeś dopiąć swego, ponieważ ja, Ishtar, wszystkie ziemie Hetytów oddałam Hattusilisiowi”.

Hetyckie raporty o snach, przy najmniej w zakresie, w którym zostały poznane, pokazują, jak wielką wagę przywiązywano do właściwego odprawiania rytuałów i do wymogów kultu. W powyższym odrzuconym tekście „sen Jego Majestatu, króla” opisano tak. We śnie Pani Hebat, Kłosa Sędzi (żona Teshuba) postawiła raz za razem Jego Majestatu – „Jeddy Bog Burzy

przychodzi z meba, nie powiem ci widzieć, że jesteś skąpy” Wciąż sążąc, król odpisał, że zrobił złoty przedmiot rytualny dla boga. Ale bogini powiedziała: „To nie wystarczy!” Wtedy mój król, władca Hakkasz, włączył się do tej sztywnej rozmowy, mówiąc do Jego Mołejzta: „Dlaczego nie dasz instrumentów kufupai i lazurytów, które obnosząs Tezchabow?”

Kiedy król hetycki obudził się z tego trójkłozowego snu, opowiedział go kapłance Hebatum. Ta zaś wykołzyła jego znaczenie: „Mnieś dał instrumenty kufupai i lazuryty temu władołemu boga”

Co śniypowe dla zapasanych naponów o saach królewskich na starożytnym Bliskim Wschodzie, niektóre z relacji hetyckich odnoszą się do snów królewskich, snów bżmickich cżmłkow rodziny królewskiej. Jeden z takich zapisów, który zaczyna się od wątpliwego stwierdzenia „sen królowej”, oznajmia, że „królowa we śnie złożyła ślub bogini Hebat”. W tym śnie-słubowaniu królowa powiedziała do bogini: „Jeśli Ty, mój Panu, broka Hebat, sprawisz, że król wyzdrowieje, i nie wydasz go na pastwę zła, sporządzą dla boskiej Hebat złotą statągę i rozetę ze złota, zrobię też dla Ciebie złoty napierśnik”.

W jeszcze innym przykładzie zarejestrowano ukazanie się pewnej królowej we śnie nie zidentyfikowanego boga – być może była to ta sama królowa, która starała się o interwencję Hebat na rzecz uzdrowienia jej królewskiego małżonka. Bóg ten powiedział we śnie królowej „odnośnie do sprawy dotyczącej twojego męża, która ciępiarem leży ci na sercu: On będzie żył, dam mu sto lat”. Słyszając to, królowa uczyniła następujący ślub w swam imie: „Jeśli zrobisz to dla mao i mój mąż pozostanie przy życiu, ofiaruję bogom trzy pojemniki barzuchali, jeden z oliwą, jeden z miodem i jeden z trawami”.

Choreba króla musiała rozpocząć leżeć ciępiarem na sercu królowej, bo w tymże zapisie snu królowa donosi, że król, kogo nie widziała, powtarzał jej we śnie raz po raz: „Złóż ślub bogini Nannal” (żona Nannara/Sina), że jeśli król wyzdrowieje, to ofiarujesz jej rytualne przyboje ze złota, dokonawsie kapó łuzal. Choreba opisana jest tutaj jako „ogień w stopach”.

W innej części Agn Mtejszej, w Lidu, gdzie prosperowały greckie miasta, król o imieniu Gyges miał – według jego przeciwnika, asyryjskiego króla Assurbazipala – sen-wagę. W tym śnie królowi Gygesowi pokazano napis, który wysłał mu Assurbazipal. Boski komunikat mówił: „Ukłoń się do stóp Assurbazipala: królowi Asyrii, a wtedy pokonasz swoich wrogów wyznawając tylko jego imię”.

Wodług zapisu, sporządzonego przez króla asyryjskiego w rocznikach, król Gyges, tego samego dnia, w którym miał on sen, wysłał posłańca królowi, aby życzył mu zdrowia i opowiedział sen, a od dnia, kiedy Gyges

ukłonił się przed moimi królewskimi stopami, zwyciężę Kumerow, którzy upali mieszkańców jego kraju”

Zainteresowanie asyryjskiego króla snem innego króla, na tyle duże, aby ten on zapisać, świadczy o sile asyryjskich wierzeń w potęgę snów jako formy boskiego spożkania. Obywiera: wyrocznie, przekazywane za pośrednictwem królewskich snów, były zjawiskiem gorliwie potraktywanym i relacjonowanym przez królowe Asyrii, to samo można powiedzieć o królowach spądającej i rywalizującej z Asyrią Babilonii.

Sama Assurbazipal (686-626 prz. Chr.), który prowadził obszerne roczniki, nasywano na wypalonych glinianych wałoczeniach, prymach (jak ta z Muzeum Louvre, il. 81), zanotował kilka dowodów związanych ze snami, często były to dowodzenia innych, tak jak przypadek króla Gygesa.

Jednym z przykładów jest zapis o kapłanie, który zasnął w środka nocy „miał następujący sen. Na przedziele boga Sina zagnadował się tekst, który bog Ninku, skryba świata, odczytywał raz po raz: Na tyś, który krąży zło czynny przeciw Assurbazipalowi, królowi Asyrii, i uciekną się do wrogich działań, spowadzę matną śmierć, położę krus ich życiu sybkam żelazem, smyletem, połęgą, głodem i chorobą”. Dopisek Assurbazipala do tej relacji o śnie oznajmia: „O tym śnie słyszałem i ufam w słowa mojego Pana, Sina”.



Il. 81

W innym przykładzie twierdzi się stanowczo, że tego samego snu – czy może wiza – byłoby lepszym tłumieniem – doświadczyła cała armia. W zapisie odnoszącym się do tego zdarzenia Assurbanipal wyjaśnia, że kiedy jego wojska dotarli do rzeki Hidde, jej nurt był tak rwący, że żołnierze obawiali się przepływu. „Ale bogini Ishtar, która mieszka w Arbeli, zstąpiła mojej armii sen w środku nocy”. W tym zbiorowym śnie czy też w tej wizji słyszano Ishtar mówiącą: „Pójdę przed Assurbanipalem, królem, którego serce się rozluźni”. Armia – dodał Assurbanipal w *posuchaphar* – „zawierzyła w ten sen i przeszła przez rzekę Hidde bezpiecznie” (Historyczne dane potwierdzają, przepięcła armia Assurbanipala przez tę rzekę około roku 648 p.n. Chr.)

We wstępie do opisu innego snu dotyczącego swojego panowania Assurbanipal oświadcza, że ów sen, snuty przez kapłana bogini Ishtar, wskazywał z uprzedniego kontaktu słuchowego, jaki zaistniał między boginią a królem. „Bogini Ishtar usłyszała moje niespokojne westchnienia i powiedziała do mnie: „Nie lękaj się!”, wobec tego, że uniosłem ręce w modlitwie, a twoje oczy napłynęły się łzami, złinuję się nad tobą”.

Tę samą noc, kiedy zdarzyła się wspomniana wyżej epizoda, „pozwien kapłan-jasnowidz poszedł spać i miał sen. Kiedy nagle się przebudził, objawiło mu się Ishtar”. Jak relacjonował ów kapłan Assurbanipalowi, to, co zobaczył w nocej wizer, wyglądało tak: „Wesela bogini Ishtar, która mieszka w Arbeli, po obu stronach jej ciała zwisały się kokony, w głębi trzymała łuk, jej ostrzy miecz był wyciągnięty do bityny. Ty, królu, stałeś przed nią, a ona mówiła do ciebie jak prawdziwa matka”. Wtedy – relacjonował kapłan – usłyszałem w nocej wizji Ishtar mówiącą do króla: „Poczekaj z atakiem, gdziekolwiek pójdiesz, pójdę przed tobą []. Zostań tu, jeśli pij wino, wasel się i wychwiałą moją boskość, podczas gdy ja pójdę i dokonałam rzeczy, o której prosiłeś”. Potem – kontynuował kapłan opisu wizji – bogini objęła króla i otuliła go swoją ochronną surą, jej twarz świeciła jak ogień, po chwili bogini wyszła z pokoju”. Ta wiza – powiedział kapłan-jasnowidz królowi – oznacza, że Ishtar będzie przy tobie, kiedy pomaszczesz na wojnę. Wzięć u brzojonej i emitującej promienie Ishtar, jako postać bogini Wojny, przedstawiano na różnych starożytnych wizerunkach (il. 82).

Rozczeki Assurbanipala, który twierdził, że w zakresie jego wielkiej wiedzy wchodzi zdolność interpretowania snów, sąg się od wzruszeń na temat wizji – przykazywających jej postępowanie za pośrednictwem snu, choć nie jest to dokładnie określone. Wynoczną był ten czy tamten z „wielkich bogów, matek Finów” w związku z kampaniami wojennymi. Jego zainteresowanie snami i ich interpretacją skłoniło go również do badania archiwów

państwowych w poszukiwaniu zapisów snów-wyroczni z przeszłości. Doświadczony w ten sposób, że pewien archiwista o imieniu Mandakszumar relacjonował Assurbanipalowi, że dziadek króla, Sarchenib, miał sen, w którym bog Asar (il. 83), aradowy bog Asyrii, ukazał mu się i powiedział „O, mądry królu, królu królów – jesteś priorem mądrą Adapy, przewyższasz wszystkich ludzi w wiedzy o Apri (pomadłość Enki)”



B 82



B 83

W tym samym raporcie archiwisty, najwyraźniej wyświadczonej na kapłana-widząc, nawiedził Assurbanipala okoliczność, które okazywały się króla, Asarchadon, do aważu na Egipcie. Właśnie wtedy, gdy „świecy ojciec Asarchadon przeżywał w rękach Harran, ugrzał światyjąc z drzewa odrowanego, wycił do środka i zobaczył boga Sma opartego na łodzi i trzymającego dwie

korony" Bóg Nisuku, potanec bogów, „stał przed nim, kiedy twój ojciec wszedł, bóg włożył mu koronę na głowę mówiąc: pojdź z nami na obce ziemie, bédnierz je podjął! Twój ojciec nasył na wyprawę i podbił Egipt”.

Choć ten tekst nie mówi tego wyraziście, zakłada się, że owi incydenci w swąjnym w Haranie był także snem, snem-wizją doświadczoną przez A. asarchadonę i rzeczywiście, zarówno historyczne, jak i religijne teksty z tamtego czasu wskazują na to, że Nannar-Sin opisał Mesopotamię, gdy spustoszone Sumer, a do Babilonu powrócił Marduk i ogłosił supremację „na ziemi i w niebie (w 2024 roku prz. Chr., według naszych obliczeń). Haran, gdzie Asarchadon uzyskał przyzwalającą wyrocznię od nieobecnego boga, był bliźniaczym ośrodkiem kultowym Nannara-Sina, wernie nadążającym miasto Ur – jego główny ośrodek w Sumerze. Właśnie do Haranu ojców Abrahama, kapłan Terach, zabrał rodzinę, gdy opuścili Ur. I jak zobaczymy, Haran ponownie doszedł do dużego znaczenia, gdy syn wędrowny i rzeczywiście wypadki jeszcze raz odmiennie bieg historii.

Zgodnie z przepowiedniami biblijnych proroków, porażona Assyria, bicia smagający narody, upadła bezsilna przed Achemenidami (Persami), którzy zajęli Niniwę w 612 r. prz. Chr. Babiloński Nabuchodonozor, uwolniony od asyryjskich ograniczeń, pośpiesznie zajął powstałą próżnię zdobywając króje bliskie i dalekie, burząc swąjnyń w Jerozolimie. Ale dni Babilonu także były policzone, a jako koniec został przepowiedzony wyniosłemu królowi w serii snów Jak zapisano w Biblii (Dan 2). Nabuchodonozor miał niepokojący sen. Wzwał i poprosił „wrośbów i magów, czarowników i Chaldejczyków” (czyli astrologów), aby zinterpretowali sen – nie mówiąc im jednak jaki to był sen. Porozwał nie zdolał tego zrobić, skazał się na śmierć. Ale potem przed oblicze króla przyprowadzono Daniela, ten zaś przywał mu: „Boga na niebie, który objawia tajemnice”. Kiedy egiptowski kuzyn skarżadon kazano się wstrzymać, Daniel najpierw odgadł, jaki to był sen, a potem rozważył jego znaczenie. „Ty, królu, miałeś widzenie – powiedział – oto obierz mi posąg stał przed tobą”, niezwykle jasny, straszny z wyglądu. Głowa posągu zrobiona była ze złota, pierś i ramiona były ze srebra, brzocho i uda z brązu, nogi z żelaza, stopy częściowo z żelaza, częściowo z gliny. Petem ukazał się kamień, którego nie trzymała żadna ręka, i rozbil posąg na kawałki. Te obróciły się w pył, którą wiatr poniosł na zadracanie, kamień zaś zamienił się w wielką górę.

„Taki jest sen” – powiedział Daniel – a oto jego znaczenie: Posąg symbolizuje wielki Babilon: złota głowa to Nabuchodonozor. Po nim nastąpią trzej pomniejsi królowie, a na koniec wszystko zostanie wymiecione jak sieczka i nowy król z obcych stron wstanie w potęgę

Posąg Nabuchodonozor miał drugi sen. Wzwał wrośbów razem z Danielem. W „widzeniu na moim łoku” – powiedział król – było wysokie drzewo, które rosło, aż dosięgło nieba. Było to drzewo rodzące owoce i dające cień. Nagle

„W widzeniu na moim łoku oto strażnik, święty zastępował z niebios. Wolał donosić mi głosem i tak rzekł: Zsiądźcie do drzewo i obetnijcie jego gałęzie, zerwijcie jego liście i rozrzućcie jego owoce: mech się rozlegnie spod niego i zwiędnie i ptaćwo z jego gałęzi. Leżcie przed jego korzeniami i posławcie w ziemi”.

I Daniel powiedział królowi, że drzewo to on, Nabuchodonozor, a wizja była przepowiednią rzeczy mających nadejść – koniec Nabuchodonozora, skazanego na obłąkanie i zabicię po polach jak lisie miotano wiatrem, i na przyjmowanie pokarmu w zwierzęcy sposób. Według legendy, Nabuchodonozor rzeczywiście oszalał i zmarł siedem lat po tym śnie-wyroczni (w 562 roku prz. Chr.).

Jak zostało przepowiedziane, jego trzej następcy byli królami żyjącymi krótko – obalono ich i zabito w sara burmów. W tym chaosie z pomocą przysła arcykapłanka (świąjny Sina w Haranie. Wystosowując raz po raz apeli i modlitwy do Sina, skłoniła go do powrotu do Haranu i pobłogosławienia jej synowi Nabonidowi, który objął władzę w królestwie (choć był tylko daleko spokrewniony z asyryjską linią królewską). Władze w rezultacie tych zabiegów okazały silny król Babilonu, wraz ze swym stazm, stał się ogniwem łączącym koniec cywilizacji mesopotamskiej z Haranem. Żył do 555 roku prz. Chr.

Abd Babilonem mogli rządzić nie-Babilończyk i wyznawca Sina, wymanana była zgoda Marduka (syna Enki), który musiał odnowić przyjaźń z synem Enlila (Sinem). Podwójne błogosławieństwo i odnowienie przyjaźni zostały potwierdzone – był może osiągnięto – za pośrednictwem kilku waw, jakie miał Nabonid. Były one tak ważne, że król zapisał je na stelach, aby wszyscy mogli je poznać.

Say-wyrocznie Nabonida odznaczały się kilkoma niezwykle czocho. W cygnym dwuch z nich ukazały się planety reprezentujące bowa. W innym uczestniczyła gawa zmarłego króla, sam sen zaś był podzieleny na dwie części, co było sposobem śnienia snu wewnątrz snu.

W pierwszym z zapisanych snów Nabonid ujrzał „planetę Wenus, planetę Saturn, planetę Ab-Hal, Święcą Planetę i Wielką Gwiazdę, wielkie swadkow, którzy mieszczą w niebie”. Nabonid (we śnie) wznosił im modlitwę i modlił się o długie życie, trwałe panowanie i łaskawą odpowiedź na jego modlitwy skierowane do Marduka. Potem – w tym samym śnie lub w jego następstwie – „Jezal : widział w nocnej wizji wielką boginię, która przywraca zdrowie i obdaruła zmarłych życiem”. Także do niej modlił się o długie życie „i proszę, żeby zmieniła swoją twarz do mnie” – i.

„Rzeczywiście odwróciła się
: patrzyła na mnie nieprzerwanie
z rozświetloną twarzą,
okazując mi ten sposób łaski”.

We wstępie do raportu o innym śnie Nabonid stwierdza, że „stał się świadkiem komunikacji Wielkiej Gwiazdy z Księżycem”, niebawem od pośredników Marduka i Nannara/Sina. Potem Nabonid opowiada o:

„Wo śnie jakiś człowiek nagle stał się przede mną
Powiedział do mnie : nie ma złych znaków w tej konstytucji!
W tym samym śnie ujrzałem me się Nabuchodonozor, mój królewski poprzednik. Stał w rydwaniu z jedytną sługą. Sługa powiedział do Nabuchodonozora : Przemów do Nabonida, aby opowiedział ci sen, jaki właśnie miał!
Nabuchodonozor wysłuchał go i powiedział do mnie : Powiedz mi, jakie dobre znaki widziałeś!
Odpowiedziałem mu, mówiąc : W moim śnie ujrzałem z radością Wielką Gwiazdę i Księżyc. A planeta Marduka : wyszła w niebie, zawiadła mną po imieniu!”

Konstytucja niebelskich odpowiedników Marduka : Sina oczekwała więc ich zgodę na wstąpienie Nabonida na tron, a zadowolająca odpowiedź, jaką otrzymał pytający dawny król Nabuchodonozor – że także on aprobował tę sukcesję.

Trzeci sen doprowadzał odnowienie przyjaźni Marduka z Sinem do jeszcze bardziej zamieszowanego stadium. W owym śnie „wielcy bogowie” Marduk i Sin widniali byli razem, Marduk zaś udzielał repromendy królowi za to, że ten nie zaczął jeszcze odbudowy świątyni Sina w Harranie. W dwustronnej rozmowie Nabonid wyjaśnił, że nie mógł tego uczynić,

bo Medowie przystąpili do oblężenia miasta. Na co Marduk przepowiedział śmierć wroga z ręki króla Cyrusa z dynastii Achemenidów. Tak też się stało – napisał Nabonid w postscriptum tego raportu o śnie.



II 84

Walcząc o utrzymanie jedności rozpadającego się imperium, Nabonid wymaczył swego syna, Belshazzara, na regenta Babilonu. Tam jednak, w środku uczty wydanej po to, aby zapamiętać o wszechogarniającym zwycięstwie, ukazała się ręka pisząca na ścianie. *Mene, mene, tikel u Persim* – głosił napis – drń Babilonu są policzone, królestwo zostanie podzielone i oddane Medom i Persom. W 539 roku prz. Chr. miasto padło łapem perskiego króla Cyrusa z Achemenidów. Jednym z jego pierwszych posunięć było zezwolenie na powrót wygnanców do ich krajów i przyznanie im wolności wyznania w świątyniach, jakie sobie wybiorą – edykt zapisany na cylindrze Cyrusa (II 84), teraz przechowywanym w British Museum w Londynie. Dla żydowskich wygnańców ogłosił szczególną proklamację, zezwalającą im na powrót do Judei i odbudowę świątyni w Jerozolimie. Czytał tak – stwierdza Biblia – pomował „rozkazał mu” to „Jahwe, Bóg mełros”.

Czy bogowie też miewają sny?

Czy wszystkie zwierzęta, które śpią, także śnią? Tylko ssaki, tylko naczelne, a może przeciwieństwo marzeń sennych jest wyjątkową cechą człowieka?

Jeli jest tak, że marzenie senne istotnie zalicza się chyba do tych niezwykłych talentów i zdolności, jakie człowiek przyswoił sobie nie tylko silnie ewolucji, to cecha ta musi być częścią genetycznego dziedzictwa przekazanego nam przez Anunnaki. Lecz żeby ją przekazać, sami musieli tę zdolność posiadać. Czy ją mieli?

Odpowiada brzmia tak „Bogowie” Anunnaki także miewali powroty sny.

Jednym z przykładów jest poroczy sen syna Enki, Dumuzego, który był zaręczony z siostrą, wnuczką Enlila. W tym śnie Dumuz przeżywał swoją śmierć, która położyła tragiczny koniec opowieści *Rosno i Julia* w wargi Anunnaki. Tekst zażytkowany Jego serce napędzało się kłami religijnymi, jak Dumuz, zgwałcił swoją siostrę Gesztinannę, zasnął i cierpiał karami senne. Śnił, że wszystkie alby buty jego przejeżdżały po podłogach i odolewano jeden po drugim przez „Jołłowskiego płaś” i sokoła. Na koniec zobaczył siebie martwego wśród znajomych owczarni.

Kiedy się obudził, zapytał siostrę o znaczenie snu. „Mój bracie – powiedział – twój sen ma wartość nie dobrego”. Według niej sen przepowiedział pojmanie Dumuzego przez „bandytów”, którzy skądś mu ośle kładli, a na ramionach zakładał pięta. Wkrótce „złi posłańcy” mężczyźni przybyli pojąć Dumuzego z rożkami Jego starszego brata Marduka. Dalszy ciąg twórcy epopei ucieczek i poszukiwań szanse ocenić w końcu Dumuz znalazł się wśród swoich owczarni, tak jak widział to we śnie. Kiedy złi gale go chwytali, Dumuz zostaje przypadkowo zabity i, zgodnie z wotem, jego ciało leży wśród robotnych sprzętów.

W tekstach kanaanjskich, dotyczących Baala i Anat, osobą, która ważyła w poroczym śnie martwe ciało Baala, jest Anat. Także we śnie Anat zostaje powołana, gdzie to ciało się znajduje, aby mogła spobierać je odzyskać i ożywić martwego boga.

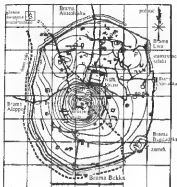
11. ANIOŁOWIE I INNI WYŚŁANNICY

Noce widać, obserwacja UFO, pogawienki się aniołów – wszystkie te elementy występują razem w jednym z najbardziej intrygujących i bliźnich raportów o śnie, znanym jako „sen Jakuba” albo „drabina Jakubowa”. Było to najbardziej doniosłe spotkanie, bo w nim Jahu obował chwałę Jakuba, syna Izaka i wnuka Abrahama, błogosławił mu i jego dzieciom oraz dał Ziemę Obiecaną jemu i jego potomkom na zawsze.

Okolicznością, która doprowadziła do boskiego spotkania, w którym Jakub – w wizji – ujrzał aniołów Pana w śnie, była podróż Jakuba z Kanaanu, gdzie osiedlił się jego rodzina, do Harranu, gdzie przebywali inni członkowie rodziny Abrahama. Tymczasem Abraham dążył na południe, w kierunku Syrii i Egiptu. Trzaskając się o to, żeby jego syn Jakub (na którym z boskiego wyroku opierała się sukcesja linii Abrahama) nie poślubił poganek Kanaanek, Jzaak wezwał Jakuba, pobił go i dał mu taki rozkaz: Nie bierz sobie żony spośród córek Kanaanczyków, ale wstąp, aż do Padan-Aram, do domu Betuela, ojca matki twojej, i weź sobie siostrę z jego spośród córek Labana, brata matki twojej.”

Trzeba tu przypomnieć, że Haran był miejscowością tranzytową (co wyrażała jego nazwa) na północnym szlaku z Mezopotamii do krajów śródziemnomorskich, włącznie z Egiptem. Właśnie w Harranie przebywał Abraham ze swoim ojcem Terachem, zanim otrzymał polecenie marszu na południe. Właśnie tam Asarchaden (Jakoś półtora tysiąca lat później) otrzymał za pośrednictwem wyroczni nakaz inwazji na Egipt, a Nabonid został obrany królem Babilonu. Haran, nadal nazywany swą starożytną nazwą, jest wciąż głównym miastem w południowej Turcji. Na starożytnym wysypisku znaleziono mezulitańskie świątynie, z głównym meczetem w miejscu dawnego świętego okręgu (il. 85) – dlatego

archeologom nie pozwala się prowadzić tam prac wykopaliskowych. Ale liczne szczątki budowli wciąż kojarzą się z Abrahamem, a pewna studnia, położona na północny zachód, nazywana jest Studnią Jakuba.)



N 85

Wyruszając w podróż z Beer-Szeby na północ, Jakub dotarł pod koniec pierwszego dnia do miejsca, gdzie jego dziadek Abraham obserwował mgiełki podczas wędrówki w przeciwnym kierunku, z Haranu do Beer-Szeby. Zmęczony Jakub położył się spać na skalistym polu. To, co się wydarzyło, najlepiej opowiada Biblia swoimi słowami (Rozd. 28):

„Jakub zaś wyruszył z Beer-Szeby i udał się do Haranu. A gdy przybył na pewne miejsce, zatrzymał się tam na noc, gdyż słońce zaszło, i wziął jeden kamień z tego miejsca, podłożył go sobie pod głowę i zasnął. I snił mu się, że byłby ustawiona na ziemi drabina, której szczyt sięgał nieba, po niej zaś wstępowali i zstępowali aniołowie Elohim

A Jahwe stał na jej szczyście i mówił: Jam jest Jahwe, Elohim Abrahama, ojca twego, i Elohim Izaak! Ziemę, na którą przysiężę, dam tobie i potomstwu twemu. Potomstwo twoje będzie liczne jak proch ziemi i rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, i na północ, i na południe, i będę błogosławione w tobie i w potomstwie twoim wszystkie plemiona ziemi. A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pojedziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzecłem.

A gdy Jakub się obudził ze snu, rzekł: Zaprawdę, Jahwe jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem.

Zdęty trwogą rzekł: O, jakimże łokciem napawa to miejsce! Nie tu innego, tylko dom Elohim i brama do nieba.

I wstawszy wczesną rano, wziął Jakub ów kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako postument i nalał oliwy na jego wierzch i nazwał to miejsce Bet-El.

W tym boskim spotkaniu podczas nocnej wizji Jakub zobaczył coś, co bez wątpienia narwałobyśmy dzisiaj UFO - z tym wyjątkiem, że dla czego nie był to nie zidentyfikowany obiekt latający doskonale zdewotowany sprawę, iż załogę, czyli obsługę tego pojazdu stanowiły istoty boskie, „aniołowie Elohim”, a ich Panem, czyli dowódcą był sam Jahwe, który „stał na szczyście” drabiny. To, co ujrzał Jakub, nie zostawiło ciemną wątpliwość w jego umyśle, że miejsce, w którym się znalazł, jest „bramą do nieba” - miejscem skąd Elohim wzniósł się w niebo. Sformułowanie to jest podobne do nazwy Babilonu (Bab-El, „brama Elohim”), gdzie wydzielił się incydent z wieżą-wyrusną, „której szczyt sięgałby aż do nieba”.

Dowódca dał się poznać Jakubowi jako „Jahwe, Elohim” - DIN GIR - „Abrahama, twego dziadka, i Elohim Izaak”. Opanowany „drabiną” został rozpoznany jako „aniołowie Elohim”, nie zaś jako zwykli aniołowie Jakub, doszedłszy do wniosku, że niewiadome natknął się na miejsce używane przez tych boskich aeronautów, nazwał je Bet-El („dom Fla” - El jest rzeczownikiem Elohim w liczbie pojedynczej).

Trzeba tu koniecznie powiedzieć kilka słów o etymologii, co pomoże nam określić tożsamość owych „aniołów”.

Biblia dokładnie rozpoczyna podwładnych bosów jako „aniołów Elohim”, nie jako zwykłych „aniołów”, bo hebrajski termin *mal'akim* wcale nie oznacza „aniołów”, dosłownie znaczy „wysłannicy”. Terminu tego używa się w Biblii na oznaczenie zyczących, ludzkich wysłanników z krwi i kości, którzy przenosili meldunki raczej królewskie niż boskie. Krad

Sauil wysłał *mał'abbu* (co zwykle tłumaczy się jako „posłańców”), aby wezwali Dawida (I Sam. 16, 19). Dawid wysłał *mał'abbu* (tęż tłumaczonych jako „posłańcy”) do *męszu* w Jabesz w Gileadzie, aby ich zawiadomić o tym, że został namierzony na króla (II Sam. 2, 5). Król Judy Achisz wysłał *mał'abbu* („posłów”) do asyryjskiego króla Tiglat-Pilesera z prośbą o pomoc w odparciu ataków wroga (II Krol. 16, 7) i tak dalej. Źródłosłów tego terminu jest ten sam, jak w przypadku słowa *meš'abbu*, które tłumaczone jest różne jako „graca”, „zmięślość”, „wykonanie”. Biblia używa tego pochodnego słowa w związku z „międkością i umiękłością”, jakimi Jafwe obdarzył Beselela, żeby ten umiał wykonać *meš'abbu* – trzeba do zbudowania przybytku i Adu Przymierza na pustkowiu tymczasem. Tak więc *mał'abbu* (liczba pojedyncza znacownika *mał'abbu*) oznaczał nie zwykłego gościa, lecz specjalnego wysłannika, wyszkolonego i wykwalifikowanego do wykonania konkretnego zadania, dysponującego pewnym marginesem samodzielności w podejmowaniu decyzji (podobnie jak ambasador). I właśnie o takich „aniołach *Elohu*”, boskich wysłannikach, będziemy mówić na następnych stronach tej książki.

Historia Jakuba pełna jest snów wróżebnych i spotkań znieślikich, co jak zobaczymy – stanowi kontynuację doświadczeń patriarchów: jego dziadka Abrahama i ojca Izaka.

Ujrawszy Rachel zbliżającą się do śladu na pastwiskach Hamana, Jakub dowiedział się, że jest ona córką jego wuja Labana. Poprosił wuja o zgodę na jej posłudzenie. Laban zgodził się pod warunkiem, że Jakub będzie służył u niego przez siedem lat. Ale kiedy Jakub odsubył wymagany okres, Laban zmusił go do posłudzenia ogierów starszej córki, Lei. Będąc następnymi siedmiu lat służby za Rachel jako drugą żonę. Ulegając naciskom Labana, Jakub, jego żony, dzieci, które mu się porodziły, oraz stada, które zdołał zgromadzić, pozostawili na miejscu – przez dwadzieścia lat. Potem, pewnej nocy Jakub miał sen. We śnie widział, że oto baszty, które pokrywają owce, są przegowane, ośkowane i lacinie. Zamrtygowany tym, co ujrzał, usłyszał boską wyrocznię w drugiej części snu, w której ukazał się „anioł *Elohu*” i zawiadził go po imieniu: „Ja odpowiedziałem. Oiem ja. On zaś rzekł: Podziś oczy i zobacz, że wszystkie samce, które pokrywają owce, są przegowane, ośkowane i lacinie, widziałem bowiem wszystko, co ci czyni Laban. Jam jest El z Bet-El, gdzie namaściłeś pomnik [..]. Wstań więc teraz, wyjdź z tej ziemi i wróć do swą rodzinnej ziemi”.

Działając więc zgodnie ze snem-wyrocznią, Jakub zwołał rodzinę, zabrał dobytek i – korzystając ze sposobności, kiedy Laban poszedł strzyć owce – podstępnie opuścił Haman. Laban, gdy wieści o tym doszła do

go, był wściekły. „Lecz *Elohu* przyszedł do Labana Aramejczyka we śnie w nocy i rzekł do niego: Uwaga, abyś tylko ugrzejne rozmawiał z Jakubem”. Napomniany w ten sposób, Laban pogodził się w końcu z odejściem Jakuba i obaj ustawili kamele, aby oznaczać granicę między nimi, której żaden z nich nie powinien przekraczać w gniewie. Na świadków zawołano traktata wozwał *Elohu* jako gwarantów.

Umieszczenie takiego kamienia granicznego było zgodne z panującymi ówczesnie zwyczajami. Kamienie te, nazywane *kohena*, były zakładane na szczytach, żeby zaś wypisywano na nich warunki porozumienia granicznego, które kończyły się przysięgą i wierzaniem bogów każdej ze stron na jej gwarantów. Czasem na zakładanym wierzchołku kamienia lub tuż pod wierzchołkiem rysy symbole sędziastych odpowiedników wierzanych bogów (II 86). Przekonujemy się zatem o ścisłości opisu biblijnego, gdy czytamy w Księdze Rodzaju 31, 53, że „*Elohu* Abrahama i *Elohu* Nachora. *Elohu* ojca ich niech będzie sędzią między nami”. Podczas gdy imię Boga Abrahama, Jafwe, nie jest wymienione, czym się różniąc między nim a bogami brata Abrahama, Nachora (który został w Hamanie) – wszyscy ci bogowie, według Labana, byli *Elohu* ich ojca Temecha.



II 95

Biblijne dane sugerują, że ulubiony szlak paterarchów przez pustynię Nogew (południowa część Kanaanu granicząca z półwyspami Syrią), gdzie głównym miastem była (i jest) Beer-Szeba, przebiegał rzekę Jordani. Świadczy to o tym, że Droga Królewska biegnąca po wschodniej stronie Jordana była bardziej uczęszczana niż nadbrzeżna Droga Morza (postr. *maipka*). I właśnie kiedy Jakub podróżował na południe z rodziną, czeladzą i stadami, dotarł do miejsca, gdzie dopływ Jabbok utworzył łatwiejszą drogę do Jordana przez gorę, deska do nadziętego spodka Jakuba z *mo'abim* Tyt razem jednak nie był to sen ani nie było to wznieś. było to spotkanie twarz w twarz!



Wydarzenie to opisano w rozdziale 32 Księgi Rodzaju

„Jakub też poszedł drogą swoją
i spotkał go aniołowie Ełohim
Jakub, ugrzawszy ich, rzekł
To obóz Ełohim
I nazwał to miejsce Machanaim
czuli miejscem dwóch obozów”

Opis wydarzenia zawarty jest tu zaledwie w dwóch wersetach, które wyraźnie wydzielają owy fragment tekstu z regularnej narracji biblijnej. W następnych wersetach opowiada się późniejszą, lecz nie powinną być spotkaniem aniołów historię spotkania Jakuba z jego bratem Ezaue. Sposób, w jaki starożytni redaktorzy Pisma potraktowali te dwa początkowe wersety, przywodzi na myśl właśnie do rozdziału 6 Księgi Rodzaju fragment o Neftali, który poprzedza historię arki Noego i jej wybrania, zachowując podobieństwo jakiegoś dłuższego tekstu. A więc tu samo musiało być ze wzmacnianą o spotkanie z grupą, czy zespołem rzeczywistych boskich wysłanników – dwa początkowe wersety są podobieństwem zwiastu dłuższego i bardziej szczegółowego zapisu.

Starym rodzimym Księgi Rodzaju musiał pozostać tę Józefą – zmięłą ze względu na dalszy epizod, który trzeba było włączyć do tekstu. Epizod ten bowiem wyjął, dlaczego ten Jakub zostało zmienne na Izrael.

Docierając do środka łabiołu i nie będąc pewnym, jaka będzie postawa jego brata Ewaru, gdy zobaczy powrót rywala w dziedzinie, Jakub przysłał strategię wysłania do niego co jakiś czas swych posłów. W końcu tylko on sam z dwiema żonami, dwiema służącymi i jedyńszymi synami został w obozie na noc. Tak więc pod osłoną ciemności Jakub „wzaprzy- mił” przepierzał i w przebieg, następnie przepierzał też to, co miał!

I wtedy doszło do niepodręczanego boskiego spotkania

„Jakub zaś pozostał tam;
i mezczał się z nim pewien mąż
aż do węgściz zory,
A gdy widział, że go nie przemoże,
uderzył go w staw biodrowy
i zwinął staw biodrowy Jakuba,
gdy się z nim mezczał
I rzekł: Pule mnie, bo już wzięła zora

Ale on odpowiadał. Nie puszczać cię,
 dopóki nie zae pobłogosławisz
 Wtedy rzekł do niego Jakie jest imię twoje?
 I odpowiadał Jakub
 Wtedy rzekł: Nie będziesz już
 nazywał się Jakub, lecz Izrael,
 bo walczyłeś z *Elohim*
 i z ludźmi i zwyciężyłeś*

(*Izra-El* jest grą słów znaczącą „walczyć, spierać się” z *El*, bóstwem.)

„A Jakub zapytał, mówiąc:
 Powiedz mi, proszę, jakie jest imię twoje?
 Na to odpowiadał: Dlaczego pytasz
 o imię moje? I tam mu błogosławił

I nazwał Jakub to miejsce *Penu-El*
 (Twierdza *Ela*), mówiąc:
 Oglądałem *Elohim* twarzą w twarz,
 a jednak ocalało życie moje
 A gdy przyszedłem przez *Penuel*,
 wschodziło nad nim słońce,
 on zaś uchylił z powodu hroty swego*.

Pierwsza wzmianka w Biblii o imieniu Pana, w rozdziale 16 Księgi Rodzaju, mówi o zdarzeniu z czasów Abrahama, dziadka Jakuba. Abraham i jego żona Sarai starzeły się – on miał przeszło osiemdziesiąt lat, ona była dziesięć lat młodsza i wciąż nie mieli potomstwa. Abraham właśnie wypełnił zadanie, z którym posłano go do Karkanu – odparł ataki na port kosmiczny na Sygnie (opis wojny królów zamieszczony jest w rozdziale 14 Księgi Rodzaju).

„Po tych wydarzeniach doszło Abrahama w widzeniu
 następujące słowo Jahwe. Nie bój się Abrahame,
 Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowna**

Lecz bezdzietny Abraham (wciąż nazywany sumeryjskim imieniem *Abram*) odpowiadał gerakom: „Panie Jahwe, cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny? Bez dziedzica – powiedział Abram, narzekając, że jego spadkobiercą będzie domownik – jaki pożytek z nagrody?

„Wówczas doszło go słowo o Jahwe:
 Nie ten będzie dziedzicem twoim,
 lecz ten, który będzie pochodził
 z wnętrza cioty twojej, będzie dziedzicem twoim
 Potem wyprowadził go na dwór i rzekł:
 Spójrz ku niebu i policz gwiazdy,
 jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego:
 Tak liczne będzie potomstwo twoje!

„W tym dniu zawarł Jahwe przymierze z Abrahama, mówiąc: Potomstwu twojemu daję tę ziemię, od Rzeki Egipskiej aż do wielkiego Eufratu.

Lecz – kontynuuje opowieść biblijna – mimo tej obietnicy bezlicznego potomstwa, Sarai nie urodziła dziecka. Abrahamowi Sarai powiedziała mu więc, że był może Panu Jahwe chodźło o to, żeby przyjąć za swoją potomstwa Abrahama nie zależało od jej zdolności rodzenia dzieci, i podsunęła myśl, aby Abraham obcował z jej egipską niewolnicą Hagar. I „Hagar poczęła”, i zaczęła poganić swoją panią.

Choć była to jej własna sugestia, Sarai była też wściekła, „a gdy chciała upokorzyć Hagar, ta uciekła od niej”

„I znalazł ją anioł Jahwe
 przy źródle wody na pastwisku,
 pery źródła na drodze do Szur,
 i rzekł: Hagar, niewolnico Saraj,
 skąd przychodzisz i dokąd idziesz?

Usłyszawszy wyjaśnienie, że uciekła od swojej pani, Saraj, anioł polecił Hagar wrócić, bo będzie miała syna, z niego zaś liczne potomstwo. „I nazwał go *Izma-El* – zBóg usłyszale – bo Jahwe usłyszał o medoli twojej” A więc Hagar wróciła i urodziła Izmajela. „A Abram miał osiemdziesiąt sześć lat, gdy Hagar urodziła mu Izmajela”. Przed upływem następnych trzydziestu lat Jahwe jeszcze raz „ukazał się Abrahomowi” i, potwierdzając przymierze z nim i z jego potomstwem, podjął kroki zmierzające do obdarzenia Abrahama prawowitą sukcesją dzięki synowi urodzonemu przez jego żonę przyrodną (Sarę). Na znak prawowitego pochodzenia Abraham i każdy mężczyzna w jego domu musieli być obcięci, a na znak odnowienia Karanu i zerwania dotychczasowych więzów ze starym kręgiem, Sumerem, hebrajski patriarcha i jego żona musieli zwać się swych sumeryjskich imion (Abram i Saraj) i przyjąć ich wersję semicką, Abraham i Sa-

ra. (Nasze wzruszenia o „Abrahamie” i „Sarze”, w kontekstach dotyczących czasów przed tym zdarzeniem, czytelnicy tylko dla łatwiejszej orientacji w Biblii do tego momenta nazywani byli Abram i Saraj.) W owym czasie Abraham miał dziesięćdziesiąt dziewięć lat.

Szczegóły tych boskich instrukcji, łącznie z zapowiedzią narodzin Izaaka, podano w rozdziale 17. Księgi Rodzaju. Okoliczności kolejnego spotkania, kiedy Jahwe ukazał się Abrahamowi – teofania poprzedzająca zniszczenie Sodom i Gomor – opisane są w następnym rozdziale. Starzejący się patriarcha siedział w wejściu do namiotu. Było pokuszenie, najgorętsza pora dnia. Nagle, jakby znikąd, pojawiło się przed nim trzech niezamierzonych:

„A podniósłszy oczy,
ujrzał trzech mężczyzn, którzy stanęli nad nim.
Ujrawszy ich, wybiegł z wejścia
do namiotu na ich spotkanie
i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł:
Panie mój, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich,
nie omijaj, proszę, służby swego”.

W scenie tej pełno jest tajemnic. Trzej niezamierzoni pojawiają się nagle przed Abrahamem, który spostrzegł ich, gdy wznosi oczy ku niebu. Widzi ich „nad sobą”. Choć nie identyfikuje ich w tym momencie, szybko rozpoznaje ich stworzytelną – boską? – naturę. Jeden z przybyszów wyróżnia się w jakiś sposób i Abraham zwraca się do niego, nazywając go „swym Panem”. Jego wypowiedź zaczyna się od najważniejszej prośby „nie omijaj, proszę, służby swego”. Uznaje, innymi słowy, ich zdolność do podróżowania po niebie – A jednak byli oni tak bardzo podobni do ludzi, że Abraham częściej ich wodził, zapraszał do umycia stóp i odpoczynku w cieniu drzewa i namawa do pokrzepienia serc chlebem, zamiast „pójść dalej”. „Wiedzy oni rzekli: Uczyni tak, jak powiedziałeś!”

„I pokłonił się Abraham do namiotu, do Saraj”, i poprosił ją, aby szybko przyniosła płacki, on zaś posłusznie doglądał przygotowania potrawy mięsnej. Potem podał gościom posiłek. A jeden z nich, pytając o Sarę, powiedział: „Na pewno wrócę do ciebie za rok o tym samym czasie, a wtedy żona twoja Sara będzie miała syna”. Podążając w to w namiocie, Sara zaśmiała się, bo jakim cudem ona i Abraham, już za starzy, mogli mieć syna?

„Na to rzekł Jahwe do Abraham:!
Dlaczego to rozumiała się Sara, mówiąc:

Czyżbym naprawdę mogła jeszcze rodzić,
gdy się zestarzałam?
Czy jest coś niemożliwego dla Jahwe?
W oznaczonym czasie za rok wrócę do ciebie,
a Sara będzie miała syna!”

I to przez Izaaka i jego potomstwo przymierze z Abrahamem będzie trwało – powiedział Jahwe.

W dalszej części opowieści czytamy, że „wyszli stamtąd dwaj mężczyźni i skierowali się ku Sodomie. Abraham zaś stał z nimi, aby ich odprowadzić”. Kiedy narrator tej historii wieścił o krzyku trzech niespodziewanych gości słowem „mężowie” – wyrażenia dotyczącego przybyłych narodzin Izaaka (którego hebrajskie *uqat*, *he* haq, jest grą słów na temat „świata się” Saraj) zdradza nam, że jeden z tej trojki to sam Jahwe. Było to najbardziej niezwykle objawienie, podczas którego hebrajski patriarcha miał przywilej gośczenia Pana Jahwe!

Dochoząc do wązkiego, skąd widac było w dolinie Morze Ślone Sodom, Jahwe postanowił wyjawić Abrahamowi powód swojej wizyty.

„Wielki rozlega się krzyk przeciw Sodomie
i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki.
Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali
we wszystkim tak, jak głosi krzyk,
który doszedł do mnie, czy nie,
muszę to wiedzieć!”

Taka była zatem mądra decyzja dwóch postaci „mężów”, którzy towarzyszyli Jahwe – sprawniejsze prowadzenie dorocieli o występku obu miast położonych w dolinie Jordana, w pobliżu słynnego dolu Morec Martwym i ustalanie zakresu „grzeszności”, aby Pan mógł rozstrzygnąć o ich losie. „Potem odwrócił się mężczyźni i poszli stamtąd do Sodomy. Abraham zaś stał nadal przed Jahwe” – czytamy w Księdze Rodzaju 18,22. Ale w dalszej relacji o przybyciu tych dwóch do Sodomy (Rdz. 19, 1) powiedziane jest wyraźnie, kim byli: „Poś w noc przyszedł dwaj aniołowie do Sodomy”. Tak więc trzecim gościem, który ukazał się Abrahamowi, byli Jahwe i jego dwaj wysłannicy.

Przed opisem wizyty aniołów w Sodomie i Gomorze i późniejszego zniszczenia „występnyc miast” w Biblii znajdujemy relację z najbardziej niezwykłej z możliwych do wyobrażenia rozmów między Abrahamem a Jahwe. Zwracając się do Pana, Abraham przyjął rolę oświadczenia, adwokata

ta Sodomy (gdzie rezydował jego bratanek Lot z rodziną). „Mnie jest w tym mieście pięćdziesięciu sprawiedliwych – powiedział do Jahwe – czy ich także zgładzisz? nie przebacysz miemu temu przez wzgląd na pięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy są w nim? Nie dopuść, abym miał uczynić coś podobnego, abym ulmicznie sprawiedliwego współ z bezbożnym.”

Przypominając Jahwe, że jest „sędzią całej ziemi”, kusił, kto posąguje zawsze sprawiedliwie, Abraham postawił Pana przed dylematem. A więc Pan Jahwe odparł, że jeśli w Sodome będzie pięćdziesięciu sprawiedliwych, ocali miasto. Ale zanim jeszcze Pan na to przystał, Abraham – prosząc, aby wytaczono mu, „że ośmiadłem się jeszcze mówić do Pana mego” – postawił następne pytanie: „co będzie, jeśli do tych pięćdziesięciu zabraknie pięciu? „I [Jahwe] rzekł: Nie zmuszać, jeżeli znajdę tam czterdziestu pięciu”. Kąjąc żelazo półki gorącej, Abraham targował się dalej – w ten sposób obnażył liczbę sprawiedliwych, którzy mieli być brau pod uwagę przy podjęciu decyzji o zniszczeniu całego miasta, do dziesięciu. A gdy na tym stanął, „odszedł Elohim od Abrahama”, wznosząc się w niebo z miejsca, gdzie pojawił się wcześniej tego dnia „Abraham zaś wtoczył do miejsca swego”.

„Pod wieczór przyszli dwaj aniołowie do Sodomy, a Lot siedział w bramie miasta. Gdy ich ujrzał, powstał na ich spotkanie i pokłonił się aż do ziemi, i rzekł: Panowie moi, wstąpię do domu służa waszego i przemocuję. Umijcie nogi wasze, a wczesnym rankiem wstaniecie i możecie pójść drogą swoją.” Gdy przybyłszy przebywali w domu Lota, „mieszkańcy miasta, mężowie Sodomy, od najmłodszego do najstarszego, otoczyli dom, całą ludność z najbliższych stron, wyweleli Lota i rzekli do niego: Gdzie są ci mężowie, którzy przyszli do ciebie tej nocy? Wyprowadź ich do nas, abyśmy z nimi pograli”. A gdy nalegali, próbując nawet wylać z drzew do domu Lota, aniołowie „mężów, którzy byli w drzwi domu, od najmłodszego do najstarszego, porazili ślepotą tak, że daremnie się trudzili, aby znaleźć drzwi”.

Czy aniołowie użyli jakiejś czarodziejskiej rozbłki, która potęgą wiązką światła poraziła ślepotą ludzi usiłujących wytłamać drzwi? W odpowiedzi na to pytanie leży klucz do rozwiązania jeszcze większej zagadki. W opisie godzi przybywających do Abrahama, a potem do Lota, są one nazywane się „mężami” – „Judezi” (niekiedy „mężowie”, jak ów termin jest często tłumaczony). Ale w obu przypadkach, gospodarze od razu rozpoznają po ich wyglądzie, co, co ich wyróżniało – od „boskiego”. Gospodarze od samego początku nazywają ich „panami”, kłamią się im. Aczeli, co wynika z opisu, przybyłszy ci byli w pełni antropomorfizmu, coś takiego było w nich zatem, co odróżniało ich od zwykłych ludzi?

Odpowiedź, jaka natychmiast przychodzi do głowy, jest bez wątpienia taka: oczywiście skrzydła! A jednak, jak wykazemy, niekiedy jest to odpowiedź poprzeczna.



B 87

W popularnym wyobrażeniu, wizerunku uproszczonym i podrzywanym przez wieki rozwoju sztuki sakralnej, aniołowie jawią się jako istoty całkowicie antropomorficzne, podobne do ludzi, które jednak w odróżnieniu od ludzi mają skrzydła. Rzeczywiście, gdyby pozbawić ich skrzydeł, nie można by ich odróżnić od ludzi. Wiercona do zachodniej e-knografii przez wczesne chrześcijaństwo, taka postać aniołów wywodzi się, bez wątpienia ze starożytnego Bliskiego Wschodu. Znajdujemy ją w sztuce sumeryjskiej – skrzydłami wysłannicy, którzy odprowadzają Enkidu, strażnicy operujący śmiertelnością promieniami. Znajdujemy ją w sztuce sakralnej Asyrii i Egiptu, Kanaanu i Fenicji (B 87). Podobne wy-

obrazem hetyckie (il 88a) były nawet powielane w Ameryce Południowej, na Brązie Słotwa w Tiahuanaco (il 88b) – co świadczy o hetyckich kontaktach z tamtym odległym miejscem.



il 88



il 89

Choć współczesni uczeni, być może chcą uniknąć religijnych konotacji, określają przedstawiane w ten sposób istoty mianem „genuśny opo-

kuńczy”, ludź staczejnie uważali je za kategorię pomniejszych bogów, rodzą szczególnych istot boskich, które jedynie spełniają rozkazy „wielkich bogów nieba i ziemi”.

Sposób przedstawiania jako istoty skrzydlate mał wyrażnie wskazywał na ich zdolność do latania po ziemskim niebie, w czym asiladowali samych bogów, a szczególnie tych, którzy byli wyobrażani jako bóstwa uskrzydłone – Uta-Szamasza (il 89) i jego błogosławioną siostrę Inanę-Sziszar (il 90). Oczywiście jest także coś powinowactwa z ludźmi-orłami (patrz il 16), których dowodem był Uta-Szamasz. W tym względzie wypowiedź Parda (Wj) 19, 4), że nosi synów Izraela „na skrzydłach orłich”, była zapewne czymś więcej niż alegorią. Przywołał na myśl opowieść o Ełanie (patrz il 30), którego orzeł czy człowiek-orzeł pomógł w górze na rozkaz Szamasza.



il 90

Ala, jak świadczą opisy biblijne (porz rysunki, il 71), tacy skrzydlati bóstwa asystenci nazywani byli w Biblii raczej oberetami niż mał'akim. Cherub

(liczba pojedyncza rzeczownika *cherubim*) pochodzi od akadyjskiego rzeczownika *karibu* – „błogosławić, wysławiać”. Rzeczownik *karibu* (rodzaj męski) oznaczał „błogosławiony/wysławiony”, rzeczownik *karibī* rodzaju żeńskiego, oznaczał „boga epikurazca”. Biblijne cheruby obdarzone tymi cechami wyznaczone były (Rdz. 3, 24) do strażenia „drogi do drzewa życia”, aby wypędzić Adama i Ewę nie wrócić do ogrodu Eden. Innym zadaniem cherubów było osłanianie skrzydłami Arki Przymierza, jeszcze innym osłanianie Pana, czy to w charakterze podopiecznego Boga w wizji Ezechiela, czy po prostu jako ramki powietrznej „Domu chwały i woli”, czytamy w II Księdze Samuela 22, 11 i w Psalmie 18, 11 (inna parafraza z opowieścią o Elanie). A więc według Biblii skrzydlate cheruby pełniły specjalne i ściśle określone funkcje, inne niż *mal'akim*, wysłannicy, którzy podróżowali z określonymi zadaniami, a jako pełnomocni ambasadorowie dysponowali znacznym zakresem swobody działania.

Wynika to jasno z nowego wydarzenia w Sodomie. Przekonawszy się o srogości i niegodziwości jej mieszkańców, dwaj *mal'akim* polecieli Lotowi i jego rodzinie ratować się wcieczką, „bo Jahwe aniołczy to miasto!” Lot jednak ocalał się i prosił „aniołów”, aby odwiekli zagładę, dopóki on, jego żona i dwie córki nie dotną do bezpiecznego miejsca w dołach odległych górach. I wysłannicy wysłuchali jego prośby, obiecując, że opóźnią zniszczenie miasta, aby miał czas uciec wraz z rodziną.

W obu przypadkach (pojawienie się przed Abrahamem i przybycie do brata Sodomy) aniołów narywa się mędzini, wyglądają jak ludzie. Jeśli nie mieli skrzydeł, po czym rozmawiano w nich boskich wysłanników?

Klucze do zagadki znajdujemy w panteonie hetyckim, wyroczbionym w skalnym sanktuarium w miejscowości Yazılıkaya w Turcji, niedaleko imponujących ruin hetyckiej stolicy. Bóstwa uczczone są w dwóch procesjach, bogowie maszerują od lewej strony, boginie od prawej. Każdą procesję prowadzi uśmiechnięte bóstwo (Teshub na czele bogów, Hebat na czele bogiń), za którym idzie jego potężstwo, śniła i postępują kompanie bogów pomniejszych. Procesję zamyka dwunastu wysłanników, których boskość, rolę czy status oznacza nakrycie głowy i zakrywanie brody, jaką noszą (il. 91a). Przed nimi maszeruje nieco ważniejsza grupa dwunasto, której znakomitemi przedstawicielami jest także nakrycie głowy i trzymane narzędzie – pręt z pętlą czy dyskiem na końcu (il. 91b). Tego rodzaju różnicę widzimy też w rękach dwóch głównych bogów (il. 91c).

Dwunastoposobne kompanie pomniejszych bogów w hetyckiej procesji nieodparcie przywodzą na myśl oddział *mal'akim*, który spotkał Jakuba w drodze powrotnej z Haranu – na terenie dzisiejszej Turcji – do Ka-

naan. Nasuwa się więc przypuszczenie, że posiadanie jakiegokolwiek ucznionego w ręku instrumentu było znakiem rozpoznawczym aniołów (czasem takim znakiem było też jedynie w swoim rodzaju nakrycie głowy).

Cudowne wyzycyły *mal'akim* są często opisywane w Biblii – odległemu rozpisanego Ilium w Sodomie jest tylko jednym z nich. Podobny incydent magicznego odlegienia przytacza Biblia w związku z działalnością i prośbami Elizusa, ucznia i następcy proroka Eliasza. W tym przypadku sam Eliaz, ratując żywe stworzenia po zabiciu kilkuset proroków Baala, został ocalony przez „anioła Jahwe”, gdy pobawiony żywności i wody opadł z sił na pustyńnym Negew – w tym samym rejonie, gdzie anioł ocalił wędrowną, spragnioną i głodną Hagar. Kiedy młody Eliaz położył się spać pod drzewem, niespodziewanie dotknął go powiew *mal'ak*, mówiąc: „Wstaj, posłaj się!” Ku swemu wielkiemu zdumieniu Eliaz zobaczył porzucony przy jego głowie upieczony płatek i drban wody. Zjadł i napił się trochę, po czym zapadł w sen – tylko po to, aby znowu poczuć dotknięcie anioła, który polecił mu spotyć cały posiłek i opóźnić drban do końca, bo czeka go długa droga (celem podróży była „góra Elahim, góra Heeb na pustkowiu”). Chociaż narrator (I Król. 19, 5-7) nie mówi, w jaki sposób anioł dotknął Eliasza, można śmiało założyć, że nie dotknął go ręką, lecz boską różdżką czy laską,



il. 91

Przypadek użycia takiego instrumentu jest wyraźnie opisany w opowieści o Gedeonie (Sędz. 6). Aby przekonać Gedeona, że obarczenie jego osoby misją poprowadzenia Izraelitów na wroga jest zgodzeniem Jahwe, „anioł Jahwe” położył Gedeonowi złożony ofiarę z pokarmów dla Jahwe – mięso i psłko – na skałę, a kiedy Gedeon tak uczynił,

„Wtedy anioł Jahwe wyciągnął łaskę,
którą trzymał w ręce, i dotknął jej koncem
mięsa i psłkowi, a wtem buchnął ogień
ze skały i strawił mięso i psłko

Potem anioł Jahwe zniknął z jego oczu,
a Gedeon przekonał się, że to był
[przezwidnie] anioł Jahwe”.

Magiczne rożdżka z tych przykładów mogła wyglądać jak pręt trzymany przez ważniejszą grupę dwunastu bogów w procesji przedstawionej w Yazılıkaya. Zakrzywiony przedmiot trzymamy przez grupę monitorującą na końcu procesji mógł z powodzeniem być „złotcem”, jaki widział w sękach mal’ok’ów, gdy posyła ich z misyjami do Izraelitów. Taki widok opisany jest w rozdziale 5 Księgi Jozuego. Kiedy przywódcą Izraelitów podbijających Kananań przed największym wytworem – niezwykłym słonie ufortyfikowanym miastem Jerycho – ukazał mu się boski wysłannik, aby przekazać instrukcje:

„Gdy Jozue był pod Jerychem,
podniósł oczy
i ujrzał mięta stojącego naprzeciw siebie
z wydobytym mieczem w ręku

Jozue podszedł doń i zapytał:
„Należysz do nas, czy też do nieprzyjaciół naszych?”
A ten odrzekł: „Nie, jestem
wódcem zastępów Jahwe”

Inne zdarzenie, kiedy to pewien wojownik mal’ok’ów ukazał się z przypominającym miecz przedmiotem w ręku, nastąpiło w czasach króla Dawida. Pogwałcający zakaz liczenia swych ludzi zdanych do służby wojskowej, Dawid spowodował reakcję Pana, który przez jasnowidza Gada przedstawił mu do wyboru trzy rodzaje kary. Kiedy Dawid się wahał, którą wybrać:

„Podniósłszy oczy
ujrzał Dawid anioła Jahwe,
unoszącego się między ziemią a niebem
z trzymającym w ręku miecz
zwrócony przeciw Jeruzalem.
Upadł więc Dawid na twarz swoją ze starszymi
a obleczeni byli w wory polatnie” (I Kron. 21, 16)

Równie wymowne są przykłady, w których aniołowie ukazywali się bez takich charakterystycznych przedmiotów w rękach, wtedy bowiem musieli uciekać się do innych działań magicznych, aby przekonać odbiorców boskiego swata, że misja jest autentyczna. Podczas spotkania, jakie przeżył Gedeon, magiczne rożdżko została wyraźnie wymieniona, ale nie można jej było zobaczyć, gdy anioł Jahwe zwiastował narodziny Samsona nieplodnej żonie Manocha. Anioł zastrzegł, że Samson będzie niezwykłym, a kobieta, która go urodzi, ma podobnie jak on powstrzymać się od picia wina czy piwa i od spożywania mączystych pokarmów (co więcej, włosy chłopca miały być nigdy nie obcięte). Kiedy anioł ukazał się po raz wtóry, aby się upewnić, czy wskazania dotyczące poczęcia, urodzenia i wychowywania chłopca są wypełniane, Manocha usiłował sprawdzić tożsamość boskiego rozmówcy, gdyż wyglądał on „jak człowiek”. Zapytał więc wysłannika: „Jakie jest twoje imię?”

Zamiast udzielić swojej tożsamości, „anioł dokonał cudu”

„Anioł Jahwe rzekł do niego
Dlaczegoś to pytasz o moje imię?
Jest ono tajemne.

Wziął więc Manocha koźlą
i ofiarę z pokarmów
i złożył je na skałę dla Jahwe.

Anioł zaś dokonał cudu,
kiedy Manocha i jego żona patrzyli
Gdy płomień buchnął zniad ofiary ich serca,
także anioł Jahwe wzniósł się w niebo
w płomieniu ofiarowym.
Widząc to Manocha i jego żona
upadli twarzą na ziemię

I nie ukazywał się już aniół Jahwe
 Manachowi i jego żonie
 Wtedy też poznał Manocha,
 że to był aniół Jahwe" (Sędz. 13, 18-21)

Bardziej znanym przykładem magicznego użycia ognia w celu przekonania obserwatora, że naprawdę otrzymuje boskie orędzie, jest przypadek płoszącego krzewu. Wydarzyło się to, kiedy Jahwe wybrał Mojżesza, Hebrajczyka wychowanego na egipskiego księcia, aby wyprowadził krakchów z niewoli egipskiej. Schronwszy się przed gniewem furiosa na pustkowiu Synaju, Mojżesz posłał stada swego teścia, kapłana Midianitów, i „pognał na trzode poza pustynię i przybył do góry Eliohu, do Horebu” gdzie cudowne zjawisko przykuło jego uwagę

„Wiem ukazał mu się aniół Jahwe
 w płomieniu ognia ze środka
 krzewu ciemnego.
 I spojrzał, a oto krzew ciemisty płonął ogniem,
 jednakże nie spłonął

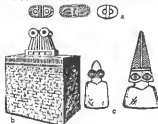
Wtedy rzeki Mojżesz [do siebie]
 Podjęć zobaczę
 to wielkie zjawisko, dlaczego
 krzew się nie spala

Cdy Jahwe wabrał, że Mojżesz podchodzi
 obgryzać wszystko z bliska,
 zawołał nań Eliohu z krzewu ciemnego
 i rzeki Mojżeszowi! Mojżesz!
 A on odpowiedział: Oto jestem!”

Takie cuda nie były potrzebne, aby rozpoznać mówiącego jako istotę boską, gdy – jak już mówiliśmy – trzymała zakrzywioną broń lub magiczną różdżkę.

Starożytne wizerunki sugerują, że w rockietych przypadkach rzucała się w oczy prawdopodobnie jeszcze jedna wyróżniająca cecha, umożliwiająca rozpoznanie w tych „osobach” czy „ludźcach” boskich wysłanników niosących przez nich specjalne okulary ochronne, będące zwykłe czepicą nakrycia głowy. Wiele mówiący jest w tym względzie bitycja piktogramy wy-

rażający cechę „boskości” (il 92a), ma on bowiem formę symbolu „ocznych”, które masowały się w rękach górnego Eufratu jako idole (il 92b), umieszczone na ołtarzach lub podestach. Naśladowały one wymownie wyobrażenia tych bóstw, których charakterystyczną cechą (poza boskim hołmem) były osłonięte gołgami oczy (il 92c)



il 92

Jedną z takich statuetek (przedstawiającą podobnego do boga „cdo-wieka” w gołgach, z zakrzywionym przyrądem w rękach, il 93) może być pewne wyobrażenie o tym, w jaki sposób biblijni asiołowie ukazywali się Abrahamowi i Lotowi.



il 93

(Jesli w tych przypadkach bron-rondzka uzywana byla do oslepienia promieniami, okulary ochronne mogly byc potrzebne „jasolowni” do ochrony przed oslepiajacyim efektem jej uzycia – co sugeruja wyniki prowadzonych w Stacjach Zjednoczonych i w kilku innych krajach najnowszych badan nad konstrukcja lustru oslepiajacej, a zatem humanitarnej, bo nie zabijajacej. Takie laserowe strzelby, nazywane *Cobra Laser Rifles*, dzialaja na zasadzie polaczenia techniki lustra chromatycznego z technika pocisku stonowanego laserem. Zohnurze, ktorzy uzywaja tej broni, musza nosic okulary ochronne, jesli nie chca sie oslepici.)

Podwaznie powyzszych wzorankow z wyobrazeniem noszacej helm i okulary ochronne Ishtar w roli pilota (il. 32) sugeruje, ze urdy i wbronyne *mo'akku* byly jedynie naddawnictwem wyposazona samych wielkich bogow. Wielko Enlil ze swego zakutego w Nippur „mogi podnosze promienie, ktore przenikaja wazdra wszystkich krajow”, i mal tam „oczy, ktore mogly biec do wszyskich krajow”. Dysponowal rowniez „siecia”, ktora mogla chwytac strunow naruszajacych granice Ninurta wbrony byl w „brod, ktora rozryw na strzepy i pozbania zmyslow”, i w „jasnosc”, ktora mogla odcitol gory w porzecz. Mal tez usiatkow IB – „hen o pieciokrociow krescionolajacych glowiach” Tenuh/Adad byl wbrony w „szumowawo-gromot”, ktory rozszala skaly”, i w „porus, ktory straszliwie blyskia”

Mezopotamscy krolowie otrzymali od czasu do czasu, ze bostwo opiekunze uznalo ich w boska brod dla zapewnienia zwycistwa. A wiec jeszcze bardziej prawdopodobne bylo to, ze bogowie wyposazali w brod czy magiczne stozdki swoich wyslannikow, aniolow

I rzeczywiscie, samo pojecie boskich wyslannikow miedza przedlodzi wstecz az do bogow Sumeru, Anumaka, ktorzy poslugiwali sie poslami w sprawach dotyczacych niecy ich samych no w kontaktach ze kresnicznikami.

Iskum poslem, ktorego uczem nazywaj „wzetyrem wielkich bogow”, byl Papsakal – jego imie-cpriet znaczylo „ojciec/przodak wyslannikow”. Wypelnial on zadania, przekazujac decyzje lub rady Anu kierowane do przywocow Anumaka na Ziemi, i wykazywal sie na ogol wielka zrecznoscia dyplomatyczna. Tckazy sugeruja, ze czassie – byc moze wiedzy, gdy Anu nie bylo na Ziemi – Papsakal sluzyl jako posel Ninury (chof podczas walki z Zu Ninurta w roli wyslannika zatrudnil swego glownego gietnika, Szanra)

Glowny zakal, czyli wyslannik Enlila nazywal sie Nusku – wymienia sie go w kontekstach ruznych rol w wiekowosci „mlow” dotyczacych Enlila. Kiedy Anumaka harujacy w kopalniach Abzu (poludniowo-wschodnia Afryka) zbuntowali sie i odczyli dom, w ktorym przebywal Enlil, to 248

wlasnie Nusku zastapil im droge z bronia w ruku, on tez dzialal w role posrednika miedzy zwianianymi stronami. W czassach sumeryjskich byl wyslannikiem noszacy „slowo Enkur” (ziskurat Enlila w Nippur) tym podobnym – jak bogom, jak i ludzom – o ktorych kesse rozstrzygal Enlil. *Hymn do Enlila wszechkrociowego glasu*, ze „tylko swemu wysoko postawionemu wzetyrom, szambelanowi (*szukolowi*) Nusku oznajmia on (Enlil) swoy rozkaz, slowo, ktore ma w sercu”. Wglosnal rowniez wczesniej o przypadku, w ktorym Nusku, stojacy w swiatlym w lustranie razem z Sinem, pomilowal krola asyryjskiego Asaschadora o bosku pozwoleniu na wjazd na Egipt

Assurbampal w swych rocznikach zapewnia, ze boska decyzja o powolaniu go na tron Asyrii przekazal mu власnie „Nusku, wzetyr posel”. Podobny zas z rozkazu bogow Nuru towarzysyl Assurbampalowi w kampanii wojennej, aby zapewnic mu zwycistwo, Nusku – napisal Assurbampal – „objal komende nad moja armia i powalil noich nieprzyjaciol boska bronia”. Twierdzenie powyzsze przywodzi na mysl odwrotny przypadek relacyonowany w Biblii, kiedy to aniol Jshwe porazil armie asyryjska oblegajaca Jeruzolome

„I stalo sie tej samej nocy,
ze wyszedl aniol Jshwe
i podzwil Jshwa w obowce asyryjskom
sto osiemdziesiat piec tysiecz
Nastepnego dnia rano
oso wszyscy oni – same trupy – pomarli” (II Krol 19, 35)

Glowny posel Enku, w tekstach sumeryjskich zwany Isimud, w wzetyrach akadyjskich zas Usnu, niezawodnie odgrywal jakas role w mitykach mlodych swego pazu. W „*muire Enki i Ninurta*”, gdzie opiane sa starania Enki o splodzenie mpskiego dziedzica z siostra przyrodnia, Isimud/Usnu najpierw dzialal jako mlody powiernik, a potem byl dostawca romantycznych owocow, ktorymi Enki probowal Jezycz paraliz zolwany nan przez Ninurta. Ody Isimud/Ishtar przybyla do Enlila po ME, to власnie Isimud/Usnu przygotowal oprawe tego spotkania. Poczniej, kiedy otrzewialy Enki odwalnialo sobie, ze Isimud wymamila od niego власne ME, власnie jego wzetyr Isakal otrzymal rozkaz szeganu bogom (ktora uciekla w swaj „barce niebow”) i odzyskania ME

O Isimudzie/Usnu tckazy mowia, czasem, ze mal „dwie twarze”. Ten osobliwy opis, jak sie okazze, odpowiadal prawdziw, zrownie bowiem posage, jak

i pęczęce cylindryczne wskazują go za dwiema twarzami (il. 94). Czy była to anomalia wrodzona, aberracja genetyczna, czy też zachodziła zma, głębsza przyczyna przedstawiana go w ten sposób? Ponieważ wygląda na to, że niki tego nie wie, przychodzi nam na myśl, że ta dwutwarowość mogła odzwierciedlać związek tego posła z nocem (patrz tekst) w ranie na końcu moździerza).



Il. 94

Coś niewyklęgo charakteryzowało *ten sakota Inanny/Ishtar*, którego smę brzmiało Ninzubur. Zagadką jest to, że w niektórych przypadkach wydaje się, że jest on płci męskiej i wtedy uczem tłumaczą jego tytuł jako „szambelan, wery”, w innych zaś Ninzubur jawi się jako osoba płci żeńskiej, a wtedy nazywa się ją „pokojówką”. Pytanie, czy Ninzubur był dwupłciowy, czy bezpłciowy? Hemafrudyta, estuch czy jeszcze coś innego?

Ninzubur działał w charakterze posłanicy Inanny/Ishtar, w czasie gdy do Inanny zalecał się Dumuzi. W tej roli Ninzubur traktowana jest jako osoba płci żeńskiej (lub zakłada się, że jest płci żeńskiej). Thorold Jacobsen w *The Treasures of Darkness* tłumaczy jej tytuł jako „shambelica”. Ale w opowieści o ucieczce Inanny/Ishtar z ME wybudzonymi od Enki, Ninzubur jest odpowiednikiem męskiego Izanadu/Urua, Inanna zaś nazywa go „moim wogownikiem, który walczy u mego boku” – co w oczywisty sposób jest ciałą męską. Talenty dyplomatyczne tego wysłannika zo-

stały w pełni wykorzystane, kiedy Inanna/Ishtar postanowiła wbrew zakazowi odwiedzić w świecie podziemnym swoją siostrę Ereszkgal. W tym przypadku wielki sumerolog Samuel N. Kramer (*Zajęcie Inanny do świata podziemnego*) stosuje względem Ninzubura zaimek „on”, tak samo robi A. Leo Oppenheim (*Mesopotamian Mythology*).



Il. 95

Zagadkowa dwupłciowość czy bezpłciowość Ninzubur znajdują odzwierciedlenie w jego/jej współzawodnictwie z innymi istotami – na ogół, lecz nie tylko, stworzeniami Enki, które nie wydają się ani męskie, ani żeńskie, ani też boskie, ani ludzkie; są czymś w rodzaju androidów – robotów o ludzkich kształtach.

Istnienie takich zagadkowych wysłanników o tak trudnych do zrozumienia cechach ujawnia wspomniany wyżej tekst, który opisuje strzępłą wizytę Inanny w świecie podziemnym (Adityka południowa) – w postaciach jej starszej siostry Ereszkgal. Na tę podróż Inanna założyła korbaczem lotu-czy; moduł elementów wymienionych w tekście odsłanjemy na jej posaga naturalnej walczości, odkopany w Mari (il. 95 ab). Formą opłaty za wstęp do tej strefy zamkniętej było wyzbycie się wszystkich części ubioru, które Inanna musiała zrzucić z siebie po jednej, za każdym razem gdy przechodziła przez kolejną z siedmiu bram królestwa. Potem „naga i nieszko pochylona w

skórą, Inanna weszła do sali tronowej” Jeszcze nim wstąpił ukłony w sobie wrzok, wypadł we wściekłość. Ereszkgal rozlał na swym aulaku Nantawę pochwycone Inannę i nie zostawił na jej ciele miejsca wolnego od bólu. „I tak Inanna stała się trupem zwiózanym ze szkieletu”.

Przechodząc kłopoty, Inanna zaim wynurzyła w ryzykowną podróż, polecił swemu posłowi Ninszubarowi wzbudzić alarm z jej powodu, gdyby nie wrocił w ciągu trzech dni. Zrozumiawszy, że Inanna znalazła się w tarapatkach, Ninszubar poprosił o pomoc pomocy różnych bogów, ale nikt z wyjątkiem Enki nie mógł się przeciwstawić szafującym śmiercią Nantawie. Jego imię znaczyło „sprawca śmiertelnego końca”. Asyryjczycy i Babilończycy określali go przydomkiem *Mesumu* – „zabójca”, a ułoi śmierci. W odróżnieniu od bóstw czy ludzi „nie ma on rąk, nie ma stóp, nie pije wody, nie bierze jedła”. Aby ocalić Inannę, Enki zdołał skonstruować podobne androidy, które mogły pójść do „króla, skąd się nie wraca” i bezpocznie wyznaczyć się ze swego zadania.

W sumeryjskiej wersji tego „mitu” czytamy, że Enki stworzył dwa gliniane androidy i oddał je, dając jednemu ciału życia, a drugiemu wodę życia. Tekst nazywa jednego *Kargaru*, drugiego *Kalataru*. Terminy te ułoi pozostawiając nie tłumaczone, jest to bowiem kwestia doświada. Odnosząc się do „wewnętrznych części ciała” wnych istot, narzuca sugerując szczególny stan organów płciowych tłumacząc dosłownie, jest to ta, której „otwór” jest „zatkany”, nie, którego „penetrator” jest „chory”.

Kiedy pojawił się w jej sali tronowej, Ereszkgal zastanawiała się, kim są „Czy jesteście bogami? Czy jesteście śmiertelnikami?” – pytało. Czego sobie życzyście? Poprosili o wydanie im martwego ciała Inanny, a kiedy je dostali, „trupowi [...] zaordynowali tyto i promieniować”, potem zaś spryskali go ciepłą wodą życia, dali jej chleb życia „Inanna wstała”.

Kontynuując opis dwóch wysłanników, A. Leo Oppenheim (*Mesopotamian Mythology*) dopatrywał się głównych strybrów, które dawały im kwalifikację do wejścia na teren królestwa Ereszkgal i do ocalenia Inanny. Po pierwsze, istoty te były podobne do ciał płciowych, po drugie, nie były stworzone w łonie. Co więcej, Oppenheim znalazł w *Ensuma elisz* wzmiankę o zdolności bogów do tworzenia robotów. *Ensuma elisz* jest babilońską wersją eposu o stworzeniu świata, w której niebiosa bity z Tiamat i powstające w tych okolicznościach cudowne stworzenia zostały w całości przypisane Mardukowi – włącznie z ideą stworzenia człowieka.

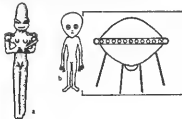
W tej wersji babilońskiego tekstu to właśnie Marduk, „gdy słuchał słów bogów, powziął myśl stworzenia sprawnego urządzenia, które by im pomagał”. Wyrażając ten pomysł swemu ojcu Ea/Enki, Marduk powie-

dział: „Powelam do stumienia robota, będzie się nazywał człowiekiem [...] Będzie obciążony służbą dla bogów, przez co wyęńczy bogów w pracy”. Ale „Ea odparł, robiąc inną propozycję, chciał bowiem zmienić jego decyzję co do [ich] wyręczenia bogów”. Chodziło o to, jak już wcześniej relacjonowaliśmy, aby „odczuć pójść” bogów – ich genetyczne marnie – na „ziemi, która już istnieje” (i w ten sposób stworzyć *Homu sapiens*).

W poprawionym tłumaczeniu wersji sumeryjskiej Diane Wolkstein (*Inanna, Queen of Heaven and Earth*) wyjaśnia, że dwaj wysłannicy nie mieli „ani płci męskiej, ani żeńskiej”. Dokładniejsze wyjaśnienie znajdujemy w wersji akadyjskiej, według której Ea/Enki stworzył tylko jedną istotę mającą ocalić Inannę. Przetłumaczone przez E. A. Speisera (*Descent of Ishtar to the Nether World*) odnośnie wersji brzmią następująco:

„Ea w swym mądrym sercu powziął pomysł i stworzył *Aszuszannanana*, człowieka”.

Akadyjskim terminem, tłumaczonym jako „człuch”, jest *amissu*, co dosłownie znaczy „penis-vagina” – a więc raczej istota dwupłciowa niż wykostrowany mężczyzna, czyli *człuch*. O tym, że taka była prawdziwa natura tego stworzenia czy stworzeń, mitygujących tak bardzo Ereszkgal, świadczy ich realne wyobrażenia, które w formie statulek odkryli archeolodzy (il. 96a). Wydaje się, że mają one zarówno męskie, jak i żeńskie organy płciowe, a przez to są praktycznie bezpłciowe.



Trzymające różdżkę albo brzoń androidy należały do kategorii wysłanników nazywanych *gallu* – co zwykle tłumaczy się jako „demony”. Społakaliśmy się już z nimi w historii o siewerze Damielcie, kiedy Marduk wysłał tych wysłanników – *gallu* – aby go schwytali. W opowieści o tym, jak syn Enki, Nergal, przybył do świata podziemnego poślubić Ereszkigal, mówi się, że Enki stworzył czterech *gallu*, którzy mieli towarzyszyć Nergalowi i strzec go podczas wyprawy do niebezpiecznego królestwa. Opowieść o zęglu Inanny/Istar do świata podziemnego relacjonuje, że Nantar próbował zapobiec ucieczce przywróconej do życia bogini, wysyłając *gallu* z rozkazem wstrzymania wolności jej „brzoń niebios”.

Wszystkie te teksty opowiadają, że choć *gallu* nie mieli twarzy ani ciała w naszym rozumieniu – czym różnił się od skaliów, będących wysłannikami między bogami – to „trzymali paliki w rękach, nosili brzoń u biodra”. Nie będąc jaszczurkami z kłami i kości, opisywani byli jako stwory, „które nie mają matki, nie mają ojca, nie mają siostry, nie mają brata, nie mają żony, nie mają dzieci, nie mają jada, nie mają wody. Przewijają po niebie nad ziemią bezczynnie dozwany”.

Czy te androidy wspomniane w starożytnych podaniach wnoszą na Ziemię w naszych czasach?

Pytanie jest aktualne, bo istnieją opisy członków załóg UFO – relacje ludzi, którzy twierdzą, że ich spotkali (a nawet byli przez nich badani). Według tych opisów są to istoty o niekreszonej płci, piankowej skórze, stożkowatych głowach, owalnych oczach – podobne do ludzi, lecz zdecydowanie nie-ludzkie, zachowujące się jak androidy. Nie jest więc zapewne czymś przypadkowym, że opisy (il. 96b) podawane przez ludzi, którzy utrzymują, że widzieli te stwory, są tak podobne do starożytnych wizerunków *gallu*.

Istnieją jeszcze jedna kategoria boskich wysłanników – istoty demoniczne. Niektóre postrzegano na usługach Enki, inne służyły Enlilowi. Część z nich uważano za potomków *złoczyńcy Zin*, za „zło duchy”, które nie wiodły nic dobrego, rozmowy chłobną; ponadto Demony te przeważnie miały cechy ptaków.

W „*mitach*” *Isarua I Enki* czytamy, że kiedy Enki rozkazał Izmidowi odzyskać ME zabite przez Inannę, towarzyszyły mu zastępy wysłanników zdolnych ująć „brzoń niebios” oddziały olbrzymów wie, potworów *Isarua*, „przechwytyjących dźwiękiem kugła” i „niebiańskich gigantów” *ennum*. Wszyscy oni mieścili się w kategorii stworzeń zwanych *enkum* – „człowieko-ludźkami, człowieko-zwierzętami”, według interpretacji Margaret Whitney Green (*Enki in Sumerian Literature*) wyglądających być może jak przedstawiające gryfy (il. 97), stworzone do pilnowania swąjonych skarbow.

254

Spotkanie z oddziałem takich istot opisano w tekście znanym jako *Legenda o Naramsenie*. Naramsen był władcą Sargona I (założyciela dynastii akadyjskiej), który w swych rocznikach zapisał, że zaangażował się w kilka kampanii wojennych z rękami bogów Enlilów. Ale najważniejszą w jednym przypadku, kiedy boskie wyroczenie odrzuciły mu kontynuację działań wojennych, wziął sprawy w swoje ręce. Właśnie wtedy wysłał przeciwko niemu zastęp „duchów”, najwidoczniej wskutek de-cyzy czy na rozkaz Szumaza. Byli to

„Wojownicy o ciałach psoków jaskrawych,
z nocy stworzeni mających twarze kraków
Stworzyli ich walecy bogowie,
bogowie zbudowali dla nich miasto na równinie”

Zdekonstruowany ich wyglądem i naturą, Naramsen polecił jednemu ze swych dowódców podziśnić się do tych istot i przesyłać wiadomości, którą z nich. „Jeśli wypłynie krew, są ludźmi jak my – powiedział król – jeśli krew nie wypłynie, są demonami, diabłami stworzonymi przez Enlila” (Wysłannik raportował, że widział krew, na co Naramsen dał rozkaz do ataku, ale żaden z jego żołnierzy nie wrócił żywy).



il. 97

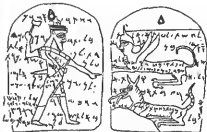
255



N 98

Szaczytelną słowń wśród bogów antropomorficznych, częściowo płaszczydem demonów zdobyła *Lilith* (il. 98). Jej imię oznaczało zło, „ta z nocy”, jak i „wyjść”. Według utrzymujących się tysiące lat wierzeń (lub, jak wolą niektórzy, przesądów) demonica ta specjalizowała się w zwabianiu mężczyzn w śmiertelną pułapkę i w porwaniu matkom nowo narodzonych dzieci. Cień w rękobrych postbabilońskich legendach żydowskich uważano ją za narzeczoną Adama (niewiedzącą ludź, bo Adam ją odrzucił, gdy pojawiła się Ewa), bardziej przekonującą wersję, wedle której była ona dawną żoną złego Zu (czyli AN ZU, „nieboskiego Zu”). W sumeryjskiej opowieści, znanej jako *Insanna i drzewo kaggya*, niezwykle drzewo było domem dla obu tych demonów – podobnego do pnia Anzu i „ciemnej dziewczyny” *Lilith*. Kiedy drzewo ścięto, aby zrobić z niego meble dla *Insanny* i Szamasza, Anzu odleciał, *Lilith* zaś „uciekła w dżunglę i nie zamierzając nigdzie”.

Z upływem czasu, gdy sami bogowie stawali się coraz bardziej odlegli i coraz mniej władczy, odpowiedzialnością za kłopoty niepowodzenia, nieszczęśliwe czy każdą chorobę obciążano „demony”. Układano zaklęcia, znoszono apele do bogów, aby powstrzymały czynzące zło duchy. Sporządzano amulety (do noszenia na ciele lub mocowania w odzieżach), których „święte słowa” mogły przeciwstawić się demonowi wyrytym na amulecie – ta praktyka, stosowana do napełnionych czasów przedchrześcijańskich (il. 99), utrzymywała się również po nastaniu chrześcijaństwa.



N 99

Z drugiej strony, w czasach postbabilońskich i w epoce hellenistycznej, która nastąpiła po podbojach Aleksandra, aniołowie – w postaci, w jaką myślimy o nich dzisiaj – zdominowali popularne i religijne wierzenia. W Biblii hebrajskiej (w *Księdze Daniela*) wymieniali się tylko Gabriel i Michał, choć tradycja czasów postbabilońskich zna siedmiu archaniołów. Opowieści o aniołach w *Księdze Henocha* i w innych księgach apokryficznych stworzyły podstawę szeroko zbudowaną angelologię, która – przedstawiając całą hierarchię aniołów zamieszkujących różne nieba i wypełniających różne boskie rozkazy – zaważała ludzką wyobraźnię i obediła wciąż żywe ludzkie tęsknoty. Bo nawet dzisiaj, którzy nie żyli z sobą towarzystwa Anioła Stróża?

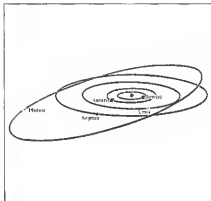
Dwie twarze Plutona

Najwzruszająca wzmianka o Urocie pochodzi z *Eposu o stworzeniu świata*, z części dotyczącej zmiany struktury Układu Słonecznego, dokonanej przez Nibiru/Marduka po niebawalnym kolapsie Rozszerzającego Tarnuś, mającemu przeobrazić niekiedy jej połowę (wraz z towarzyszącym jej Księżycem) na nową orbitę, aby stała się Ziemią – z drugiej zaś, roztrzaskaną połowę stworzył gas planetoid między Marsem a Jowiszem (i komety), po czym zwrócił swą uwagę na planety zewnętrzne.

Tenże Gogo, satelita Amzara (Saharna), został wytrącony ze swojej orbity, aby mógł „odwiedzić” inne planety. Teraz Nabru/Marduk, zobowiązany przede wszystkim planecie, która go „zrodziła” – Madsu/Indus/Ta (nazywamy ją Neptun) – podarował jej wędrującą małą planetę z nazwą Ea, Damkale „Damkale, swej matce, oddał ją z radością w prezencie, jako Umu przyswilił go do niej w nieznanym miejscu, powierając mu kanclerstwo Głebli”.

Sumarycznie imię tego planetarnego boga, *teiwaz*, znaczyło „na szczycie, na samym końcu”. Akadyskie imię *Utuw* znaczyło „o dwóch twarzach”. Jest to rzeczywiście doskonałe określenie osobliwej orbity tej najdalej położonej planety (poza Neptun). Niezwykłość tej orbity polega nie tylko na tym, że jest naddługościowo „normalnych” płaszczyzn orbitalnych, w których krąży planeta naszego Układu Słonecznego – lecz także na tym, że większość czasu swej drogi orbitalnej (pełny obrót wokół Słońca wymaga jej 248-269 lat ziemskich) Pluton przebywa poza orbitą Neptuna, resztę zaś wewnątrz niej (patrz ilustracja obok). W ten sposób Pluton ukazany może być dwiema twarzami „poziw”, Eryk/Neptunowi – jedna, kiedy jest poza jego orbitą, druga, kiedy jest wewnątrz.

Odślad odkryty Plutona w 1930 roku, astronomowie zastanawiają się, czy ta planeta nie była kiedyś satelitą – przypuszczalnie Neptuna, jakkolwiek według Eposu o stworzeniu planet, wokół której krążył niedługi Północ, był Saturn. Astronomowie nie potrafią jednak wyjaśnić faktu dziwnego zachowania orbity Plutona. Słomczyński kosmolog, obywatel starożytności, rzekł: „Amazjaki, znali odpowiedź – przyczyna był Nibiru”.



12. NAJWIĘKSZE OBJAWIENIE

Wyobraźcie sobie, że istoty pozaziemskie, przyzwyczajone do rozwoju wypadków na Ziemi, postanawiają nawiązać kontakty z *Ziemiąnanami*. Używając zaawansowanej techniki komunikacji, wzywają przywódców państw, aby przerwać konflikty zbrojne, zaprzestali wojen i prześladowań, zmiesli ludzką niewolę i stanęli na straży wolności człowieka.

Ale przesłanie nie jest potraktowane poważnie, bo przywódcy polityczni i uczeni profesorsowie wiedzą, że UFO to żart, a jeśli istnieje rozumne życie gdzieś we Wszechświecie, daleki jest od Ziemi wole lat świetlnych. Istoty pozaziemskie uciekają się więc do „cudów”, oddziałując na Ziemię i jej mieszkańców coraz niewyłączniejszymi zjawiskami, aby w końcu urządzić oszałamiający pokaz siły, zatrzymanie rotacji ziemskiego globu – tam, gdzie trwa dzień, słońce nie znajdzie tam, gdzie jest noc, słońce nie wstanie.

Odrzucając w ten sposób uwagę *Ziemię* i ich przywódców od bieżących spraw, istoty pozaziemskie decydują się objawić ludzkom. Ogromny statek kosmiczny podobny do dysku pojawia się na niebie nad wielką rzeką, sphywa w dół po promieniach światła. Celem jego podróży jest najpotężniejsza stolica na Ziemi. Lądując tam na oczach osłupiałego tłumu Babilończyków otwiera się wejście, z którego bucha światło. Na zewnątrz wychodzą obcy, rusza naprzód i nieruchome. Gdy ludzie padają na kolana ze strachu przed nieznanym, pojawia się postać o ludzkich kształtach – prawdziwa istota pozaziemska. „Przywiozę wam pokój” – mówi.

Tak naprawdę nie trzeba było sobie wyobrazić tego scenariusza, bo istnieje już taki film (z 1952 roku), pod tytułem „The Day the Earth Stood Still” („Dzień, w którym zatrzymała się Ziemia”), w którym do filmu niezapomniany Michael Rennie pojawił się w Wszechświecie jako istota pozaziemska i wygłosił po angielsku upokojające słowa:

Tak naprawdę powyższy scenariusz niekoniecznie musiał posłużyć do produkcji filmu science fiction, bo to, co opisałem – w swej istocie, jeśli nie w szczegółach – wydarzyło się naprawdę. Nie w czasach współczesnych, lecz w starożytności. Nie w Stanach Zjednoczonych, lecz na starożytnym Bliskim Wschodzie. I w rzeczywistości kolęności wypadków Ziemia zatrzymała się na pewien czas raczej po ukazaniu się statku kosmicznego niż przed tym wydarzeniem.

Było to w istocie największe boskie spotkanie, jakie pozostało w ludzkiej pamięci – największa teofania, jaką zapisano, doświadczona przez nie mniej niż 600 000 ludzi.

Miejscem tej teofanii było góra Synaj, „góra Ełohim” na Półwyspie Synajskim. Okazał – przekazane tablice świadectwa Izraelitom, co stało się momentem zwrotnym brzemiennej w wypadki i pełnej cudów wędrówki z Egiptu.

Kroki przebiegu wydarzeń prowadzących do kulminacji w eksodusie pomimo zrozumieć, że była to droga, której kamieniami milowymi były boskie spotkania.

Abram – wciąż nazywany w Biblii sumeryjskim imieniem Abrazu – pojawił się wraz ze swoim ojcem Terachem (kapłanem wycofany, sądząc z imienia) z Ur w Sumerze do Haranu w rejonie górnego Eufratu. Według naszych obliczeń, stało się to w 2096 roku prz. Chr., kiedy wielki król sumeryjski Umannum zganił niespodziewanie, ludzkie zaś wyzwał, że jego tenor nastąpił, bo „Enki odmienił swe słowo” dla Umannum. W sytuacji wzrastającego w Sumerze niepokoju z powodu „grzesznych” miast na zachodzie (wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego), Abraz/Abraham otrzymał polecenie od Jahwe, aby wyruszył z Haranu na południe rzeką z rodziną, czeładką i wadami i ukołował się w Hegewie, suchym rejonie górnym zwanym z Synajem. Ta wędrówka odbyła się w czasie, kiedy w Sumerze nastąpiła śmierć następcy Umannum (Szulgi) w 2048 roku prz. Chr. Hebrajcy patrzą na ten wówczas siedemdziesiąt pięć lat. Był to ten sam rok, w którym Marduk, szły się do zdobycia supremacji wśród bogów przybył do królestwa Hełowy na północ od Mezopotemii.

Ocierając głód z powodu suszy, Abram kontynuował wędrówkę, zmienił cały czas do Egiptu. Tam przyjął został przez faraona – ostatniego z 14 dynastii północnej, którego kilka lat później (w 2040 r. prz. Chr.) obalili kuzyni i kapłani tebanscy z południa.

Dwa lata wcześniej, w 2042 roku prz. Chr. według naszych obliczeń, Abram powrócił na swoją placówkę w Hegewie, drwodził teraz oddziałem jeńców (poruszających się prawdopodobnie na wielbłądach). Powrócił na

czas, aby odartemu próbie wjazdu na knieje śródziemnomorskie, podjętą przez koscię „królów Wschodu” w celu dostarcia do portu kosmicznego na Sygnu. Młody Abram polegał na ochronie dostępu do portu kosmicznego, nie zaś na wspieraniu kłopotliwej ze stron w wojnę królów Wschodu z królami Kananaanu. Ale gdy odwołani od Sygnu najedliwiej pokonał Sodomę i wzniósł do niewoli Lotę, bratanka Abrahama, ten szczerze ich ze swą jądą aż do Damaskusa, odtąd bratanka i odzyskał zrabowane dobra. Kiedy wrócił, wtano go jak zwycięzcę w okolicach Szolom (przyszła Jerozolima), a w powitaniach odwoływano się do wartości o nieprzeciętnym znaczeniu

„Melchisedek zaś, król Salemu,
wymił chleb i wino.
A był on kapłanem Boga Najwyższego
I błogosławił mu, mówiąc
Niech będzie błogosławiony Abram
przez Boga Najwyższego, stwórcę nieba i ziemi!
I niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy,
który wydał nieprzyjaciół twoich w ręce twoje!”

Królów kananejskich, którzy byli obecni przy tej ceremonii, zziębłował Abrahama cięły łup, chcąc osiągnąć dla siebie tylko jeńców. Ale Abram, odznaczając przyjęcia ezegolokwów, powiedział pod przysięgą:

„Podnoszę rękę swą do Jahwe,
Boga Najwyższego, stwórcy nieba i ziemi,
że nie wezmę ani nru, ani rzeczy szatańskich,
ani niczego z tego wszystkiego, co należy do ciebie!”

„Po tych wydarzeniach” – po tym, jak Abram wykonał swoje zadanie w Kananie, chroniąc port kosmiczny – „doszło Abrahama w widzeniu następujące słowo Jahwe (Rdz. 15, 1). Nie bój się, Abramie – powiedział Pan. Jam naczyniem twoją, zapłata twoja będzie sowa!” Ale Abram odparł, że nie mając dziedzica, nie widzi wartości żadnej nagrody. A „wówczas doszło go słowo Jahwe”, zapewniające, że będzie miał spłodzonego przez siebie syna, a jego potęstwo będzie liczne jak gwiazdy na niebie i posiadł ziemie, na której stał

Aby nie pozostawić ciemną wątpliwości w umyśle Abrahama, że bez względu na to, co się wydarzy, obietnica się spełni, bóstwo przemawiające do brzoźnego Abrahama wyjawiało mu swą tożsamość. Do tego miejsca

masłody wierzdy biblijnym namalowani ze bóstwem tym był Jahwe, który przemawiał do Abrahama lub mu się ukazywał. Teraz po raz pierwszy Pan określa siebie imieniem

„Jam jest Jahwe,
który cię wywodzi z Ur chaldejskiego,
aby ci dać tę ziemię w posiadanie

Abrahama zaś rzekł
Panie Jahwe,
po czym poznam, że ją powądzę?”

Aby przekonać wyrażającego w ten sposób swoje wątpliwości Abrahama, Jahwe „w dniu tym zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: Potemstwu twojemu daję tę ziemię, od Rzeki Egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat”

„Zawarcie przymierza” między Jahwe „Bogiem Najwyższym, stworzycielem nieba i ziemi” – a błogosławionym potomstwem związane było z pewnym magicznym rytuałem, o jakim nie wspomina się nigdzie w Biblii ani przedtem, ani potem. Patriarcha otrzymał polecenie, aby sprowadził jaskółkę, kroguz, barana, synogarlicę i gołębicę, po czym rozciął je zwierzęta na pół i ułożył połowki naprzeciw sobie. „A gdy zachodziło słońce, ogarnął Abrahama twój sen, wtedy też opadły go łęk i głęboka ciemność.” Zostało wtedy ogłoszone proroctwo – przymierzenie, które Jahwe zobowiązał się spełnić. Po cesarym istnieć niewoli spędzonych w obcym kraju potomkowie Abrahama odziedziczą Ziemię Obiecanej. Zanim Pan wygłosił tę wyrocznię, „pokazał się dymiący piec i płonący pochodnia, które przemawiały się między owymi połowami”. W tym dniu – oznajmił Babilu – „zawarł Jahwe przymierze z Abramem”

Jakżeł pogodne wieków późnej wstąpił król Asarhadon, „szukając rozstrzygnąć bogów Szamasza i Adada, pełen czoł upadł na twarz przed nim”. Aby uzyskać „wagę dotyczącą Asur, Babilonu i Niniwy – napisał król ułożyłem czołę zwierząt ofiarnych po obu stronach, zmił wyrocznię doskonałą się zgadziły i dały pomyślną odpowiedź”. Ale w tym przypadku bóstwa ognia się nie ukazał i nie przeszedł między wstąpiem zwierząt ofiarnych.

W wieku osiemnastym wstąpił król Abram został ojcem syna, którego urodziła niewolnica Hagar, nie zaś jego żona Saraj (jak ją wciąż nazywano sumeryjskim imieniem). Trzynasto lat później, w przedkresie pamiętnych wydarzeń dotyczących spraw bogów i ludzi, Jahwe „pokazał się Abramowi” i przygotował go na nadjeście nowej ery sumeryjskiej imienia Abram i Sa-

nig zostały zmierzona na sercach Abraham i Sara, z wszystkich mężczyzn z domu Abrahama poddane obrzezaniu na znak wiecznego przymierza.

W 2024 roku prz. Chr., według naszych obliczeń (opartych na synchronizacji chronologii sumeryjskiej i egipskiej), Abraham był świadkiem zagłady Sodomy i Gommory, co nastąpiło po wizycie Jahwe i dwóch aniołów. Zniszczenie tych miast, jak wykazaliśmy w książce *Wojny bogów I* i *II*, było zaledwie skutkiem ubocznym głównego zdarzenia – wyparowania portu kosmicznego w centrum półwyspu Syngaj w wyniku ataku bombą nuklearną. Atak ten przeprowadził Ninurta i Nergal w celu odebrania Mardokowi tego kompleksu kosmicznego. Niezamierzonym rezultatem nuklearnej zagłady było przeniesienie się święconosnej szmery radiopoktywnej na wschód. Spowodowała ona śmierć (lecz nie zniszczenie) w Sumerze, kładąc nieodwołalny koniec tej wielkiej cywilizacji.

Teraz pozostał tylko Abraham i jego potomkowie, tylko oni mogli zachować starożytnie tradycje, „wzywać imienia Jahwe”, utrzymać świętą wiarę z początkiem czasów.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa groźnego w strofie składowej, Abraham otrzymał północne obrzezanie Negewu i zależenie schronienia w pobliżu wybrzeży Morza Śródziemnego, na terenach Filistynów. W rok po tym wydarzeniu, zgodnie z przeprowadzaniem Jahwe, Abrahamowi i jego siostrze przyrodniej Sarze nrodeł się Izak.

Trzydzięci lat później Sara umiera i stary patriarcha Abraham niepokoił się nagłą perspektywą doświadczenia. Obawiając się, że umrze, nam zobaczy syna w związku małżeńskim, kawał przysięgł głównemu służącemu Jahwe, Bogu miła i Bogu „dłoni”, iż w żadnym wypadku nie dopuści do obojka Izaka z młodszą Kanańską.

Aby zdobyć całkowitą pewność, wysłał starego sługę z zadaniem przeprowadzenia żony dla Izaka spośród córek krewnych, którzy porostali w Haranie, w rejonie górnego Eufratu. W wieku czterdziestu lat Izak ożenił się z importowaną panną młodą, Rebeką, ona zaś po dwudziestu latach urodziła mu dwóch synów, bliźniaków Eizawa i Jakuba. Według naszych obliczeń było to w 1963 roku prz. Chr.

Po jakimś czasie, kiedy chłopcy podrosli, „nastąpił głód w kraju, inny niż ów pierwszy głód, który był za czasów Abrahama”. Izak myślał o tym, żeby śladami ojca pójść do Egiptu, gdzie rolnictwo nie zależało od opadów deszczu (lecz od okresowych wylewów Nilu). Ale żeby to zrobić, musiał przepięć przez półwysep Syngaj, to zaś wiadomo było wciąż niebezpieczne, nawet kilkadziesiąt lat po wybuchu atomowym. Tak więc „zakazał mu się Jahwe” i zabrał wędrowki do Egiptu. Zarazem tego Izak miał się przenieść do Kana-

264

anu, do rejonu, gdzie można było kopać studnie. W Kanaanie Izak i jego rodzina przebywali przez wiele lat, wystarczająco długo, żeby Eizaw mógł się tam ożenić, jakub zaś pójść do Haranu, gdzie posłużył Leę i Rachelę.

Z czasem Jakub miał dwunastu synów: sześciu z Leą, czterech z konkubin i dwóch z Rachel. Młodszy i najmłodszego Beniamina (przy jego porodzie Rachela umierała). Ułubieńcem Jakuba był Józef, którego starsi bracia sprzedali z zawiścią kupcom idącym do Egiptu. W ten sposób boskie proroctwo o pomocy potomków Abrahama w obcym kraju zaczęło się spełniać.

Dzięki sens trafnych interpretacji snów faraona Józef został namiestnikiem Egiptu i obrzezano go zadaniem przygotowania kraju (w czasie siedmiu lat obfitości) na przyszłe przeprowadzających się tam ludzi głoda. (Uwiedzamy, że dzięki swej pomysłowości Józef wykorzystał naturalną depresję, aby utworzyć sztuczny zbiornik i napędzić go wodą z Nilu w czasie corocznego przyboru. Potem użył zgromadzonej wody do rytyacji wysuszonego kraju. To skłoniło dżed jenero wciąż nawadnia najbliższe miejsce Egiptu al-Fajum, a kanał łączący jezioro z Nilem wciąż nazywa się Rzeką Józefa.)

Kiedy głód stał się zbyt ciężki do zniesienia, Jakub wysłał pozostałych synów (z wyjątkiem Beniamina) do Egiptu po żywność – po kilku dramatycznych spotkaniach z namiestnikiem odkryli oni, że jest tam ich młodszy brat Józef. Mówiąc, że głód potrw jeszcze pięć lat, Józef kazał im wrócić i przygotować do Egiptu ojca, pozostającego z nim hasta i resztę domu Jakuba. Było to, według naszych obliczeń, w 1833 roku prz. Chr., a panującym wówczas faraonem był Amenemhat III z XII dynastii.



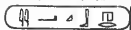
N 100

(Znalezione w królewskim grobowcu młowałdwa pochodzące z tamtego czasu ukazują przybywającą do Egiptu grupę mężczyzn, kobiet i dzieci z ciężką uwerkioną żywnością. Przybywcy przedstawieni są i określani w dokumencie do obrotu napisie jako Azgari (il. 100). Frosk na scenie grobowca pokazuje ich

265

koloryte ubiory, malowane żywym barwnem. Stanowią one przykład tego samego typu ubioru – wielobarwnej, pasastej szaty – jak nosił Józef w Kanie. Choć przedstawia tu Azjota, niekiedy można się karawaną Jakuba podróżującego z rodziną, to jednak obraz pokazuje, jak taka karawana mogła wyglądać.)

Obecność Jakuba w Egipcie bezpośrednio potwierdza, według A. Mallona w *Les Hebreux en Egypte*, liczne napisy na skarabceach, przekazujące imię *Yh'w'p'w* (imię hebrajskie tłumaczone w języku angielskim na Jacob). Zapisywane czasem w królewskim kartuszu (il. 101) hieroglificznie Yy-A-Q-B, opatrzone bywa przyrostkiem H-R, który nadaje napisowi znaczenie „Jakub jest zadowolony” czy „Jakub żyje w pokoju”.



Yy A Q B hr

N 101

Jakub miał sto trzydzieści lat, kiedy synowie Izraela zaczęli swój pobyt w Egipcie. Zgodnie z prototypem pobyt ten zakończył się niewołą czterysta lat później. Księga Rodzaju kończy się opisem śmierci i pogrzebu Jakuba oraz późniejszej śmierci i mumifikacji Józefa.

Księga Wyjścia podąża tę historię po kilku wiekach, kiedy rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie miał Józefa. W starożytności, które upłynęły, wcale się w Egipcie wydobyło. Były wojny domowe, stolice przenoszone z miejsca na miejsce, minęła epoka Średniego Państwa, nastąpił chaos Drugiego Okresu Przejściowego. W 1650 r. prz. Chr. XVII dynastia zapoczątkowała Nowe Państwo, a w 1570 r. prz. Chr. słowna XVIII dynastia wstąpiła na tron. Januszów w Tebach w Górnym (południowym) Egipcie, pozostawiając po sobie wspaniałe monumenty, świątynie i pałacy w Karnaku i Luksorze oraz imponujące grobowce, ukryte wewnątrz gór w Dolinie Królów.

Wiele szlaku tronowych, przebranych przez faraonów nowych dynastii, było epitetami, które miały świadczyć o ich statusie półboga. Takie też było imię *Ra-Me-S* (Rameses, czyli Ramses), co znaczyło „spłodzony przez boga Ra”. Zakończył XVII dynastii nazywał się *Ah-Me-S* (Ahmose) (il. 102a), co znaczyło „spłodzony przez boga Ah” (Ah było imieniem boga Księżyca). Dynastia ta zapoczątkowała Nowe Państwo, w którym, jak sugerowaliśmy, po upływie jakichś trzech lat zupełnie zapomniano o Józefie. Następca Ahmose, nazywany *Tehut-Me-S* (il. 102b) (Thutmose, czyli Thutmose II)

266

„spłodzony przez boga Thota” – był jak wywnioskowaliśmy, władcą parazytującym w czasie, gdy zaczynała się historia Mojżesza i exodusu.

Władze ten faraon użył potęg zjednoczonego i wzmocnionego Egiptu, wysyłając swe armie na północ, aż do górnego Eufratu – tymu gdzie mieszkali i dzikał krew Abrahama. Thutmose II panował od 1525 do 1512 r. prz. Chr. i to właśnie on, jak zasugerowaliśmy w *Wojnach bogów i ludzi*, obrał się, że synowie Izraela wspomagali w działaniach wojennych swych krewnych zrodzonych. Zaprzęgił więc ławców do ciężkich robót i wydał rozkaz zabicia każdego nowo narodzonego Hebrajczyka pitem męskim.



a

Ah
Me
S

b



Tehut me s

B 102

W 1513 roku prz. Chr. powstaniu Hebrajczykowi z rodu Lewiego i jego żony Lewitki narodził się syn. Łękając się, że zostanie zabity, matka włożyła go do wodocznego koszyka uplecionego z słowia, który płuścił na wody Nilu. I stało się tak, że matka znalazła go w miejscu, gdzie kąpała się córka faraona – kucykuszka przybrała chłopca za syna i „nazwała go Mojżesz” – po hebrajsku Amsze. Biblia wyjaśnia, że nazywała go tak, bo był „wyciągnięty z wody”. Nie mamy jednak wątpliwości, że córka faraona oddała chłopca powszechnie stosowanym w jej dynastii epitetom, złożonym z członów *Me* (Mose, Mozesz) i z poprzedzającego ową odon imienia jakiegos bóstwa, które Biblia woliała pominać.

Sugerowana przez nas chronologia, według której na narodziny Mojżesza przypadał na 1513 rok prz. Chr., sprzeczna biblijną opowieść z chronologią egipską – z walkami o władzę i z ucieką Izryga na egipskim dworze.

Jedyną córką Thutmose I, urodzoną mu przez żonę-wosną przyrodną, nazywaną Hatszepsut, rzeczywistocie nosiła wyliczony tytuł córki faraona. Kiedy Thutmose I zmarł w 1512 r. prz. Chr., jedynym męskim dziedzicem był syn urodzony przez dzięczynę z haremu. Wciągając na tron jako Thutmose II, przesł on za żonę swoją siostrę przyrodną Hatszepsut dla legitymizacji własnej pozycji i zapewnienia prawa do korony swym dzieciom. Lecz ta para miała tylko córkę, a jedynego syna, jakiego spłodził król, urodziła królowa Thutmose II panował krótko, zaledwie dziesięć lat. I kiedy król zmarł, jego

267

syn – przyszły Thotmes III – był jeszcze chłopcem, zbyt młodym, żeby wstąpił na tron faraonów. Hasepsut mianowała więc regentką, w późniejszych latach ona sama koronowała się na królową – żółtego faraona (rozkazała nawet, żeby portretowano ją ze szlachką białą). Nie udało się wyobrazić, że w tych okolicznościach zadrwić i wrogół między synem króla a zadopterowanym synem królowej wzrastały i przybierały na sile.

W końcu, w 1482 roku prz. Chr., Hasepsut umiała (lub ją zamordowano), syn konkubiny zaś wstąpił na tron jako Thotmes III. Nie tracąc czasu podjął za nowo szeroko zakrojone podboje (militaryści uczą nazywają go Napoleonem starożytnego Egiptu) i wzmógł przedławianą zadróżkę „I zleciło się w tym czasie, gdy Mojżesz już dorósł, że wyszedł do swoich braci i przypatrzył się ich ciężkiej pracy”. Zającąc episkopską nadzórę niewolników dla królowej pretekst, aby ten skazał go na śmierć. „Lecz Mojżesz ukłonił przed faraonem, uścisnął go do ziemi i odpowiedział: „po pokorę Syna”. Rezultatem ucieczki był ożenek Mojżesza z córką kapłana Midianów.

„Po upływie długiego czasu umiał król egipski, lecz Izraelci jęczał przy ciężkiej pracy i budościach, a ich skargi docierały do Ełohu, i usłyszał Ełohus ich narzekanie i wspominał Ełohus na swoje przymierze z Abrahamem, Izaakem i Jakubem i wezwał Ełohus na skargi synów Izraela, i spójną się ze nim”.

Prawie cztery lata zajęło, odkąd Pan przemówił ostatni raz do Jakuba „w widzeniach noctnych”. Teraz przychodził przysięgnąć się synom Jakuba. Izraelci jęczącym w niewoli. W dalszym toku narracji staje się jasne, że przywołany tu Ełohus to Jahwe. Głęboko podziwiał się przez te cztery długie wieki? Błędnie tego nie mów, warto się jednak nad tym zastanowić.

Bez względu na to, jakie były zawirowania losu, czas sprzyjał zdecydowanym działaniom. Jak wynika jasno z biblijnej narracji, lachach nowych wypadków zapoczątkowała śmierć faraona „po upływie długiego czasu” pchnięcia Egiptu królowi podają, że Thotmes III, który wydal na Mojżesza wyrok śmierci, umiał w 1450 r. prz. Chr. Jego następcą na tronie, Amenhotep II, był władca słaby, miał trudności z utrzymaniem jednolitości Egiptu. Wraz z jego wstąpieniem na tron wydzany na Mojżesza wyrok śmierci wygasł.

Właśnie wtedy Jahwe zwrócił do Mojżesza spośród płonących krzewu, mówiąc mu, że postanowił „zstać, aby wyrwać” Izraelców z niewoli Egiptu i poprowadzić ich do Ziemi Obiecanej. Powiedział Mojżeszowi, że wybrał go na swego wysłannika, a jego misją ma być uzyskanie u faraona wolności dla Izraelitów i wyprowadzenie ich z Egiptu.

W rozdziale 3. Księgi Wyjścia czytamy, że kiedy Mojżesz posłał stado swego jeźdźcy, „pognał raz zrodę poza pustynię i przybył do góry Ełohu, 268

do Horebu”, i ujrzał tam płonący krzew, który się nie spalał. Podszedł więc bliżej, aby się przyglądać temu niezwykłemu zjawisku.

Namias biblijny wymienia „górkę Ełohów”, jakoby był to dobre znany element krajobrazu. Niezwykły charakter zdarzenia nie polegał na tym, że Mojżesz przyprowadził tam swoje stado ani na tym, że górkę porastały krzaki. Niewarygodne było to, że krzak płonął i się nie spalał!

Był to zaledwie pierwszy z całej serii cudów i magicznych czynów, jakich Pan musiał dokonać, żeby upewnić Mojżesza, Izraelitów i faraona o autentyczności jego i boskiej determinacji, która była siłą sprawczą tej misji. Mając to na celu, Jahwe obdarzył Mojżesza i jego magicznymi mocami: jego laska mogła się zamieniać w węże i z powrotem w laskę, jego ręką mogła pokoryć się rzeka i na powrót wyderwać, mógł też rozlać wodę z Nilu na ziemię i grunty pozostawały suche. „Zmarli wszyscy magowie, którzy czekali na swoje życie” – powiedział Jahwe Mojżeszowi – nie lekaj się więcej, stan przed nowym faraonem i uścisnął mu rękę magiczną, którymi się obdarzyłem, powiadać ma, że Izraelci muszą wyjść wolni na pustynię, aby tam zacząć swoje Boga. Na pomocnika Mojżesza wyznaczył Jahwe jego brata Aarona, aby mu towarzyszył.

Przy pierwszym spotkaniu faraon nie zareagował przychylnie. „Ktoś to jest Jahwe, ahyam miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraelitów” – rzekł – Jałowe nie znam, a Izraela nie wypuszczę”. Faraon urwł sobie lachów, powiedział i parzył im nosy wyrobu cegiel. Kiedy magowie zdali z laską nie zrobili widzenia na króla. Mojżesz otrzymał polecenie od Jahwe, aby rozpoczął serię plag – „zadzieli”, jeśli zhanaczają lebraką termin dosłownie. Kiedy król egipski odmówił uwolnienia lachów, stawały się one coraz bardziej uciążliwe. Dopiero wtedy faraon zaczął się wahać, aż w końcu się zgodził i zmienił pierwotną decyzję. Wszystkie plag było dziesięć, zaczęły się od zanieżenia wody Nilu w krew na okres tygodnia, potem wody raki i jezior zaroiły się od żab, wazy opadły ludzi, na było podł pomór, jeszcze później nastąpiło zżeranie gradem, starą i szarańgą, potem na trzy dni zapadła ciemność. A kiedy to nie pomogło Izraelitom w uzyskaniu wolności, kiedy wszystkie „mał Jahwe” zawodziły, na Egipcie spadł ostateczny, morderczy cios wszystkich pierwotnych w Egiptu, czy to u ludzi, czy u bydła, spotkała śmierć, „gdy Jahwe przetrząsnął przez ziemię Egiptu”. Ale domy Izraelitów, oznaczone krwią na nadprożach, zostały „omamione” i oszczędzone. Tej samej nocy faraon wypuścił ich z Egiptu i dlatego to wydarzenie jest przez Żydów czczone do dziś jako święto Paschy. Stało się to czterdziestego dnia miesiąca nisan, kiedy Mojżesz miał osiemdziesiąt lat – w 1433 roku prz. Chr., według naszych obliczeń.

Dokorano się wyjść z Egiptu – ale nie był to jeszcze koniec kłopotów z faraonem. Kiedy Izraelci doszli do skraju pustyni, gdzie łączyła jeździć rzeźnica bierze wodną za egipskimi fortami, faraon doszedł do wniosku, że uwolnieniu Izraelczyków służy w pałacu, i wysłał swoje szybkie rydwanu w posąg. Wówczas Jahwe zesłał „anioła Ełohim, który kroczył przed pochodem Izraelitów”, aby zajął pozycję między Izraelitami a ścigającymi ich Egipcjanami i umieścił między nimi ślup ciemnego obłoku. Miał on rozdzielić oba obozy. Tej nocy „Jahwe sprowadził gwałtowny wiatr wschodu i odciął morze, i zamienił w suchy ląd. Wody się rozstąpiły. A synowie Izraelcy szli środkiem morza po suchym gruncie”.

Wczesnym rankiem oszołomieni Egipcjanie próbowali pójść w ślady Izraelitów, ruszając po dnie morza, ale zanim próba dobiegła końca, pochłonięci ich ławna wody.

Dopiero to cudowne wydarzenie – tak żywo i przejmująco wskrzeszone przez Cecila B. De Mille'a w filmie „Dziesięcioro przykazań” – sprawiło, że synowie Izraela zostali ostatecznie uwolnieni. Mogli podjąć pełen trudów marsz przez pustynię na skraj połwyspu Synaj – prowadząc całą drogę przez boski ślup obłoku, który za dnia był ciemną chmurą, w nocy zaś ognistym śniegiem światła. Brak wody i pożywienia został w cudowny sposób usunięty, a wojna z niespodziewanym wrogiem, jakim okazali się Amalekici, dopiero ich czekała. Ostatecznie, „trzeciego miesiąca” przybyli na pustynię Synaj i „rozłożyli się obozem naprzeciw góry”.

Osiągnęli ustalony cel podróży: „górkę Ełohim”. Wkrótce miało się zacząć największe objawienie.

Byli przygotowani i snopie, które wiodły do tego boskiego spotkania; była też ceta, jaką miał zapłacić wybrani swadłowne. Zaczęło się od tego, że „Mojżesz wstąpił na górkę do Ełohim”, kiedy „Jahwe zwołał nan z góry”. Poszedł tam wysłuchać warunku wstępnego teofanii i jej następstw. Mojżesz dostał polecenie, aby dokładnie powtórzył synom Izraela słowa Pana:

„Jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mego i przestrzegać mego przykazania, będęcie szczególną moją własnością spośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym”.

Wzorem, kiedy Mojżeszowi wyznaczono zadanie na tej samej górkę, Jahwe oznajmił swój zamiar, że „przyjmie synów Izraela za swój lud i będzie im Ełohim”. Teraz Pan przedstawił „jakdał”, jako wynik z objawienia. Z przymierzem związane były przykazania, prawa i ograniczenia, była to ceta przysposobienie do teofanii – do wyjątkowego zdarzenia, dzięki któremu Izraelci stawali się szczególnym ludem poświęconym Bogu.

„I przyszedł Mojżesz, i zawołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Jahwe mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Jahwe rozkazał. A Mojżesz powtórzył Jahwe słowa ludu”.

Otrzymałszy świadectwo wiary, „zszedł Jahwe do Mojżesza: Oto Ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, abyś lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą, i aby uwierzył ci na zawsze”. I Pan nakazał Mojżeszowi przygotować lud na święto za trzy dni. Mojżesz miał zapowiedzieć, że „trzeciego dnia zstąpi Jahwe na oczach całego ludu na górkę Synaj”.

Zstąpienie – uprzedził Jahwe Mojżesza – będzie niebezpieczne dla każdego, kto podejrze się do bliska. „Zakreśliłś ludowi granicę dookoła” góry – uchylił Mojżesz – aby trzymał go w pewnym oddaleniu. Miał ostrzec ludzi, by nie odświeżali się wchodzić na górę, a nawet dotykać jej podnóża, „kiedy bowiem, kto dotknie góry, zginie”.

Gdy zastosowano się do tych poleceń, „trzeciego dnia, z nastaniem poranka” zaczęło się obecne zstąpienie. Jahwe na górkę Ełohim. Było to ogniste, ogłuszające objawienie. „pojawiły się chmury i błyskawice, i gęsty obłok rozpostarł się nad górą, i [zabrzmieli] domoży głos zofor, tak że zdrzął cały lud, który był w obozie”.

Gdy zaczęło się zstąpienie Pana Jahwe, „Mojżesz wyprowadził z obozu lud naprzeciw Ełohim, a lud ustawił się u stóp góry”, na granicy zakreślonej przez Mojżesza.

„A góra Synaj była całkowicie spowita dymem, gdyż Jahwe zstąpił na nią w ogniu. Jej dym unosił się jak dym z palca, a cała góra trzęsła się bardzo. A głos zofor wzamagał się coraz bardziej. Mojżesz przemawiał, a Ełohim odpowiadał mu grzmiącym głosem”.

(Termin zofor, łączony w tekście z dźwiękami, tłumaczy jest zwykle jako trąba. Dosłownie jednak znaczy „wzmocniony” – urządzenie, jak się

drumy, nazywane dla umocnienia tkumow i izraelitów stojącemu u podnóża góry usłyszenie głosu Jahwe i rozmowy Elohim z Mojżeszem.)

W ten sposób Jahwe, na oczach całego ludu – 600 000 ludzi – „zobowiązał się do Syna, na jej szczyt, wznosił Mojżesz na szczyt góry i Mojżesz wstąpił”.

I właśnie wtedy ze szczytu góry, z wnętrza ciemnego obłoku „Elohim mówił wszystkim te słowa”, objawiając doniosłość przykazań – zasady najbardziej wiary, wytyczne sprawiedliwości społecznej i ludzkiej moralności. Była to zwązka wyznania boskiej nauki, kwintesencja przymierza między człowiekiem a Bogiem:

- I Jam jest Jahwe, Elohim twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli.
- II Nie będziesz miał innych Elohim obok mnie. Nie czyj sobie podobny rzeczbiłwiec cregokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył [...].
- III Nie nadużywaj imienia Jahwe, Elohim twego.

Następne przykazanie miało wyznaczyć świętość dnia i jego podległość wyższym normom życia codziennego przez wyznaczenie jednego dnia w tygodniu na sabat – dzień kontemplacji i odpoczynku, co stosowało się do wszystkich ludzi i zwierząt domowych

- IV Pamiętaj o dniu sabato, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę. Ale siódmego dnia jest sabat Jahwe, Elohim twój: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani owce przeybys, który mieszka w twoich bramach.

Pałe afirmatywne przykazanie ustanawiało rodzinę jako jednostkę społeczności ludzkiej, poddaną aniożyetowi ojcu i matce

- V Czcij ojca swego i matkę swoją, aby długo trwały twoje dni na ziemi, którą Jahwe, Elohim twój, da tobie.

Dalej następowało pięć zakazów, które ustalały kodeks moralny i społeczny między człowiekiem a człowiekiem: naczaj niż, jak na początku, między człowiekiem a Bogiem.

VI Nie zabijaj.

VII Nie cudzołóż.

VIII Nie kradnij.

IX Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.

X Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

Wiele odkryć dokonano dzięki niedoszonym podzięczakom *Prav Hammarabago*, króla babilońskiego (XVIII w. prz. Chr.), który pisał te wyrył na stele (przechowywanej teraz w Muzeum Luwru), głowę Hammarabago ukazany jest w scenie ich przyjmowania od boga Szamasza. Była to jednak tylko lista przestępstw i kar za nie przewidzianych. Tysiąc lat przed Hammarabago sumeryjscy królowie ustanowili prawa społecznej sprawiedliwości: nie zabierasz osła wdowie – zadekretowali – ani nie opóźniaj zapłaty pracownika (aby dać dwa przykłady). Ale nigdy przedtem (a być może nawet nigdy potem) załóżono doniosłość przykazań nie artykułowano – tak wyrażnie – wszystkich zasad, które miały być drogowskazem dla całego ludu i każdego człowieka!

Śliczne grzmące boskie głose, dochodzące ze szczytu góry, było zapewne doświadczeniem przejmującym, Czymś, że kiedy „wszystek lud zauważył grzmoty i błyskawice, i głos trzask, i górę dymiącą, ziemię się i zadrżał, i stanął z daleka. I rzekł do Mojżesza: Mów ty z mną, a będę ci słuchał, a mierz me przemawia do nas Elohim, abyśmy nie pomarli!” Nie chcąc bezpośrednio słuchać boskich słów i prosząc Mojżesza, aby on im je przekazywał, „lud stał z daleka, a Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Elohim” Pan bowiem go wczwał

„I rzekł Jahwe do Mojżesza
Wstąp do mnie na górę i zostań tam,
a dam ci tablice kamienne,
prawa i przykazania,
które napisane, aby ich pomyślisz”

Jest to pierwsza wzmianka (Wyj. 24) o tablicach prawa i pierwsze zapewnienie, że napisał je sam Jahwe. Potwierdzone to w rozdziale 31, gdzie okazują się, że były dwie tablice „kamienne, zapisane palcem Elohim”, i ponownie w rozdziale 32 „Jahwe zapisał z obu stron, z jednej i z drugiej strony były one zapisane. Tablice te były dziełem Elohim, a pa

sno było piątem *Elohim*, wyrytym na tablicach” (Potwierdza to jeszcze raz Księga Powtórzonego Prawa.)

Na tablicach wypisano dotychczas przykazań i bandzień szczegółowe rozporządzenia, regulujące posągowanie w życiu codziennym, pewne zasady sprawowania kultu Jahwe oraz ściśle zakazy oddziaływania czci bogom sąsiadów Izraela czy nawet wymawiania imion tych bogów. Było tam wszystko, co Pan zamierzał dać Mojżeszowi jako tablice przyrzeczenia, mające być zawsze przechowywane w Arce Przymierza zbudowanej według szczegółowych wskazówek.

Przekazanie tablic było wydarzeniem o nieprzeciętnym znaczeniu, wydarzeniem, które wytyczyło się w pamięć synów Izraela. Wymagało ono świadectwa najwyższych autorytetów. Dlatego Jahwe polecił Mojżeszowi przyjść i odebrać tablice w towarzystwie Aarona, jego dwóch kapłańskich synów oraz siedemdziesięciu ze starszych Izraela. Nie wolno im było przejść całej drogi (tylko Mojżesz mógł to zrobić), ale podszli tak blisko, że „ujrzeli *Elohim* Izraela”. Niewiety wtedy nie zobaczyli nic więcej niż przesłonięty pod stopami Pana „jakby twór z głąb szafirowych, błękitny jak samo niebo”. Podchodząc tak blisko w normalnych warunkach straszliwie żywe, tym razem jednak, zapraszając ich, Jahwe „nie wyciągnął ręki na najprzedniejszych z synów izraelskich”. Nie zostali powaleni, przeżyli, aby celebrować boskie spotkanie i ujrzeć na własne oczy Mojżesza wstępującego na górę po tablice.

„Gdy Mojżesz wstąpił na górę,
obłok zakrył ją
i spoczywała chwała Jahwe na gorze Synaj,
i obłok okrywał ją przez sześć dni
Siódnego dnia zawołał na Mojżesza
z obłoku []

Mojżesz wstąpił w środek obłoku
i wstąpił na górę
A był Mojżesz na gorze czterdzieści dni
i czterdzieści nocy”

Pomieważ dwie tablice były już zapisane, długi czas spędzony przez Mojżesza na szczycie góry został wykorzystany na udzielenie mu wskazówek co do budowy przybytku, *mishkan* („mieszkania”), w którym Jahwe będzie się objawiał synom Izraela. Właśnie wtedy, poza szczegółami archi-

tektonicznymi przekazanymi ustnie, Jahwe pokazał Mojżeszowi „wzór przybytku i wzór wszystkich jego sprzętów”. Zaliczała się do nich Arka Przymierza, drewnianą skrzynią wyłożoną i pokrytą złotem, w której miały być przechowywane tablice i na której szczycie miały być umieszczone dwa cheruby. Skrzynia ta – wyjął Pan – będzie *ohr* (dosłownie „głosnik”), przy którym „będę spotykał się z tobą i spośród wieka będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów”.

Podczas boskiego spotkania na szczycie góry pouczono też Mojżesza o urządze kapłaństwa, który miał sprawować jego brat Aaron i czterech synów Aarona, jako jedyni (poza Mojżeszem) obdarzeni przywilejem dostępu do Pana i prawem celebry w przybytku. Ich szaty obrzędowe zostały opisane do najdrobniejszego szczegółu, włącznie z pęktorem zawierającym dwadzieście dróg kamieni z wyrytymi imionami dwustu plemion Izraela. Do napierśnika miały być też włożone – dokładnie na wieś kapłana – *aron* i *nośnik*. Chociaż dokładne znaczenie tych terminów wymyka się z czczonym, z innych wariantów biblijnych (np. Liczb 27, 21) wynika jasno, że była to „tablica rozdzielcza” wyrocznia, służąca do udzielania odpowiedzi „tak” lub „nie” na zadane Panu pytania. Pytańce osoby szukającej odpowiedzi było przedstawiane Panu przez kapłana, który „będzie pytał dla niego Jahwe o wyrok urwa, aby zgodzić z nim działać”. Kiedy król Saul (I Sam. 28, 6) szukał u Jahwe wskazówki, czy zaangażować się w wojnę z Filistynami, „pytał się Saul Jahwe w snach, przez urwa i przez proroków”.

Gdy Mojżesz stał przed obliczem Pana, jego długą nieobecność w obozie postrzymano za zły znak, a gdy nie pokazał się po kilku tygodniach, odczytano to jako oznakę jego zguby spowodowanej uprzejmą Bogu, „choć bowiem ze śmiertelnych, kto słyszał głos żywego *Elohim*, przemawiającego spośród ognia, zachował życie?” Rozumując w ten sposób, „gdy had widział, że Mojżesz opóźnił zejście z góry, zgromadził się wokół Aarona i rzekł do niego: „Nude, uczymy nam *Elohim*, którzy pójdą przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z Mojżeszem, owym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej”. Aaron więc, starając się przywrócić Jahwu, zbudował ołtarz dla Jahwe i postawił przed nim posąg cielca wiany ze złota.

Zaślamowmy przez Jahwe, „Mojżesz odpowiedział im i zszedł z góry, mając w ręku dwie Tablice Świadectwa”. A kiedy zbliżył się do obozu i ujrzawszy złotego cielca, wybuchnął gniewem „i wyrzucił tablice z ręki swoich, i potknął się pod górą. Potem wziął cielca, którego sobie zrobili, spalił go w ogniu, stercząc [jego złoto] na proch i wywal do wody”. Znalazłszy imputację tej chydy i oddawszy ich pod miecz, Mojżesz błagał Pana, aby nie odwracał się od synów Izraela. Jesh ten grzech nie może być pomszczony w

niepamięć, mek ja sam zostanę ukarany – powiedział – mek to ja będę „wymazany z księgi” żyć Pan jednak nie dał się do końca prosiłbą, zachowując prawo wyboru przysługującej odpłaty „Tego, kto zgryzrzył przeciwko mnie, wymażę z księgi mej!”

„Lud zasmucił się usłyszawszy te surowe słowa” Sam Mojżesz, zmierzczony i zrozpaczony, zahubił swój namiot i uzbuił go daleko poza obóz. „A ilekroć Mojżesz szedł do Namiotu, cały lud powstawał. Każdy stał przy wejściu do swego namiotu i odprowadzał wzrokiem Mojżesza, aż ten wszedł do Namiotu.”

Poczucie niewypiechłego zadania nie dawało mu spokoju

Alé potem stał się cud – zmanifestowało się współzacznie Jahwe:

„Pewnego razu stało się tak,
że kiedy Mojżesz wszedł do Namiotu,
stup obłoku opuścił się
i stanął u wejścia do Namiotu,
a głos rozmawiał z Mojżeszem.

A kiedy cały lud
zobaczył stup obłoku stojący
u wejścia do Namiotu,
wtedy powstał cały lud i upadł na twarz
każdy u wejścia do swego namiotu

I rozmawiał Jahwe z Mojżeszem twarzą w twarz,
tak jak człowiek rozmawia ze swoim przyjacielem”.

Kiedy Pan mówił do Mojżesza z płomącego krzesła, „Mojżesz zakrył sobie twarz, bał się bowiem patrzeć na Elohim”. Starszymi i doświadczeni, którzy towarzyszyli Mojżeszowi w drodze na górę, zatrzymali się w połowie drogi i mogli zobaczyć tylko podnóżek Pata – i nawet wtedy był to cud, że nie zostali porażeni. Pod koniec czterdziestu lat wędrówki, kiedy Izraelci byli gotowi wejść do Kanaanu, Mojżesz przypominając Exodus i wielką teofanię nie ośmielił podkrośić, że na Horebie „przemówił Jahwe do was z tego ognia; głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście”

„Wtedy przysiągliście i stanęliście u stóp góry –
– a góra ta płonęła ogniem
aż do samego nieba,

w ciemnościach, chmurach i mgie
i przemówił Jahwe do was z tego ognia,
głos słów słyszeliście,
lecz postaci żadnej nie widzieliście,
był tylko sam głos” (Powt. 4, 11-15)

Był to najwyższy stopy element wiedzy o tym, co można, a czego nie można robić podczas bliskich spotkań z Jahwe. Ale teraz, gdy łagodniejszy Bóg rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz – wszac jednak spośród stup obłoku – Mojżesz skorzystał ze sposobnej chwili, chcąc potwierdzić swą rolę przywódcy wybranego przez Pata „Pokaż mi swoją twarz!” – prosił Pata.

Jahwe udzielił zagadkowej odpowiedzi „Nie możesz oglądać oblicza mego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”

Alé Mojżesz prosił dalej „Pokaż mi, proszę, chwalebę twą!”

Jahwe zaś rzekł „Oto usięję przy mnie. Stan na skale. A gdy będę przechodził chwalebę moją, zastanów cię w rozpadlinie i osłonę skórą swą, aż przynaję. A gdy usnąc śniesz, wyrywam cię z tyłu, oblicza mego oglądać nie możesz”

Hiebrajskie słowo, tłumaczone w różnych przekładach Biblii jako „chwalebę”, we wszystkich cytowanych wydaj wersetach brzmi *kabod*. Pochodzi ono ze źródłosłowu KHD, prin wyrazowego o znaczeniu „zwiększyć, udużyć, wadzić”. Dosłownie *nam kabod* znacząco „zwiększyć, rozciąć, rozciąć” To, że w odniesieniu do Jahwe chodzi tu o „rozciąć”, obelży fizyczny, nie zaś o sferaktyczną „chwalebę”, wynika jasno z pierwszego zastosowania tego terminu w Biblii, kiedy to Izraelciom „zwiększył się *kabod* Jahwe” w związku widocznym obłoku. Było to wtedy, gdy Jahwe w cudowny sposób zapatrzył Izraelitów w miazę jako ich chleb powszedni. W Księdze Wyjścia 24, 16 czytamy, że „specyzował *kabod* Jahwe na górze Synaj, a obłok okrywał go przez sześć dni”, do czasu, aż Jahwe wezwał Mojżesza siódnego dnia. Werset 17 podaje, że widomości tych, którzy nie byli przy tym obecni, że „*kabod* Jahwe wyglądał w oczach synów izraelskich jak ogień wybuchający na szczycie góry”

Wskazując na manifestację Jahwe, termin *kabod* używany jest w ten sposób we wszystkich pięciu Księgach Perifatezu – w Księdze Rodzaju, Księdze Wyjścia, Księdze Kapłanów, Księdze Lucha, Księdze Powtórzonego Prawa. We wszystkich przykładach to coś nazywane „*kabod* Jahwe” było czymś konkretnym, co ludzie mogli zobaczyć – *zawsze* jednak okryte obłokiem, jakby nieprzeniknąną mgłą

Terminu tego używa wielokrotnie prorok Ezechiel w swych opisach boskiego rydwanu (gdzie podnóżek opisywany jest niemal identycznie z tym, co czytamy w wersetach traktujących o wagi starszymy Izraela w połowie

drogi za górę Synaj) Rydwan – relacjonuje Ezechiel – otoczony był promiennym blaskiem. Było to – mówi dalej prorok – „pojawienie się *kabod Jahwe*”. Podczas jego [Ezechiela] pierwszej misji prorockiej wśród wygnańców mieszkających nad rzeką Kabor przemówił do niego Pan: było to na równinie, gdzie „stał *kabod Jahwe* tak jak ten *kabod*, który widziałem przedtem”. Kiedy został przeniesiony w górę i wzięty do Jerozolimy „w widzeniach Bożych”, Ezechiel znowu ujrzał „*kabod Boga* kazańskiego, podobny do tego w wadzeniu, które miałem na równinie”. A ludzi prężyta w wzry wyzsta dobiegła końca, „*kabod Jahwe*” stanął nad cherubami, cheruby podniosły skrzydła i „wzięły się nad *moję*”, unosząc ze sobą *kabod*.

Kabod – napisał Ezechiel (10,4) – był pełen blasku, który przenosił przez okrywający go obłok – był to pewien rodzaj promieniowania. Ów szczegół daje wgląd w pewien aspekt bliskiego spotkania Mojżesza z Panem. *Jahwe* i jego *kabod* Stało się to wtedy, gdy *Jahwe* ochłonął już z gwałtu i polecił Mojżeszowi wykonać dwie nowe tablice kamienne i przyjdź jeszcze raz na szczył góry Synaj, aby powtórnie otrzymać dziesięciokrotnie przykazania i inne rozporządzenia. Tablice miały być podobne do poprzednich, które Mojżesz potknął. Tym razem jednak słowa były dyktowane Mojżeszowi przez Pana. Znowu spędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy na szczycie góry, a przez cały ten czas „*prosiwał u Jahwe*” – rozmawiając nie z dużej odległości, przez wzmocnienia, lecz „*mojąc przed nim*”.

„A gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj, mając w ręku dwie Tablice Świadectwa, nie wiedział, gdy zstępował z góry, że skóra na twarzy jego promieniała od rozmowy z Panem

A gdy Aaron i wszyscy synowie Izraelczy, ujrzał Mojżesza, a przestrzegli, że skóra na twarzy jego promieniała, i bali się zbliżyć do niego”

Wtedy „Mojżesz włożył sobie zasłonę na twarz. Ilekroć sądził Mojżesz na rozmowę przed oblicze *Jahwe*, zdejmował się zasłonę aż do swego wyjścia, a gdy wyszedł, mówił do synów izraelskich wszystko, co mu nakazano. A gdy synowie izraelczy patrzyli na twarz Mojżesza, a skóra na twarzy Mojżesza promieniała, Mojżesz nakładał sobie z powrotem zasłonę na twarz, aż do czasu, gdy odchodził na rozmowę” z Panem.

Wynika stąd jasno, że gdy Mojżesz majdował się w pobliżu *kabod*, był poddany jakiemś promieniowaniu, które oddziaływało na skórę. Nie znamy źródła tego promieniowania, wiemy jednak, że Izraelczycy mogli stosować (i stosować) naswietlanie promieniami do różnych celów. W opowiadaniu *Zędlce Inany* do swego podziemnego kryjanki, że boginią odywano *próbiącym* promieniowaniem (co mogło wyglądać podobnie jak scena swieteczna na mezopotamskiej płytce glinianej, która przedstawia zaskajanie i chronienie maską pacjenta, il. 103). Czytamy też o promieniowaniu użytym jako inwazyjna broń, kiedy to Gilgamesz próbował wejść do strefy zamkniętej na półwyspie Synaj, a strażnicy jej strzycy skierowali na niego promienie (patrz il. 46). Czytaliśmy także w *Opowiadaniu o Zie*, co się stało, gdy znalazł on tablice *przemacoch* z centrum dowodzenia w Nippur. „Ciśm rozlało się wąpędzie, zapanało milczenie, zgasł blask sanktuarum”.



Il. 103

Obiekt fizyczny, który może się przemieszczać, alokować na szczył góry, wznieść się i oddalić, okryty cieniem obłokiem mgły, *promieniujący blaskiem* – oto jak Biblia opisuje *kabod* – dosłownie „*ciężki obiekt*” – którym poruszał się *Jahwe*. Cały ten opis odpowiada temu, co dziś, z niewiedzy lub z niewiary, nazywamy UFO – Unidentified Flying Object, czyli nie zidentyfikowany obiekt latający.

Pomocne tu będzie porównanie zrodzostów, akadyjskich i sumeryjskich, od których pochodził hebrajski termin *kabod*. Podczas gdy akadyjski wyraz *kabdu* znaczył „ciężki, o dużej wadze”, podobnie brzmiący *kabdu* (odpowiadający hebrajskiemu *kabod*) znaczył „*obsada skrzydła*” – oos, do czego skrzydła są przymocowane, lub być może coo, do czego skrzydła mogą

się oświadczyć: „Nawet nie znamy jeszcze kim Kł BADAŁ. Wzwyż się, lecieć w dalekie strony”. W jednym przypadku, w którym opisuje się boskie trono, użyto przymiotnika HUSH – „człowieku śmiejącemu” – aby określić obiekt, „leczący daleko”.

Możemy tylko śnić domyślić, czy *kabooł* wyglądał jak skrzydlaty „boski czarny ptak” Ninurty, czy jak bezskrzydły (lub ze schowanymi skrzydłami), być może wchłaniał przedświata w freskach w Tell Ghazul (patrz str. 72) – lub jak podobny do zakochanego obiektu, którego start z lądowiska w Libanie widział Giganesz (wzlot, który w kolegiach odwodzonej wyglądał prawie tak samo jak lądowanie opisane w Księdze Wyjścia, rozdział 19).



B 104

Czy *kabooł* przypominał amerykańską pocisk kosmiczny (il. 104a)? Zastawiamy się nad tym ze względu na podobieństwo łączące go z małą glinianą figurką odkrytą kilka lat temu w pewnej miejscowości w Turcji (w starożytnym Turcji). Figurka przedstawia maszynę latającą, która łączy w sobie cechy współczesnego wahadłowca (włącznie z dyszami silnika) z kabłą jednonajęciowego samolotu (il. 104b). Siedząca w kabine postać „pilota”, częściowo zniszczona, i ogólny wyraz artystyczny przedmiotu, przysuwają nam do myśli mezoamerykańskie wizerunki brodatych bógów,

280

ukazanych przy obiektach podobnych do rakiet (il. 104c, 104d). Muzeum Archeologiczne w Instancie, które przechowuje tę figurkę, nie wystawia jej na wadki publiczny – oficjalna wypowiedź głosi, że „autentyczności” przedmiotu nie ustalono. Jeśli rzecz jest autentyczna, posłuży nie tylko jako ilustracja starożytnego UFO, lecz rzuca też światło na powiązania między starożytnym Bliskim Wschodem a Ameryką.

Kiedy umarł Mojżesz i Pan wybrał Joazeba na przyswódcę, Izraelci poszli na wschodnią stronę Jordanu, przekraczając rzekę w pobliżu Jerycha. Niemal na każdym karku towarzyszyły im boskie cuda. Najtrudniej jednak uczonym i naukowcom przyjąć opowieść o brawie w dolinie Gibeonu, kiedy – według Księgi Jozuego 10 – Słońce i Księżyc zatrzymały się na jeden dzień.

„I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc,
aż naród zemścił się na nieprzyjaciółach swoich.
Czy nie jest to zapisane w Księdze Przewago
i zatrzymało się słońce pośródku nieba,
i nie spieszyno się ku zachodowi
nieomal przez cały dzień”

Co spowodowało wstrzymanie obrotu Ziemi tak, że wydawało się, iż Słońce wstaje na wschodzie i Księżyc zachodzący na zachodzie (tzw. ruchomono na niebie przez większą część dnia („nieomal przez cały dzień”) czy doby? Dla tych, którzy przyjmują Biblię na wiarę, jest to po prostu jeszcze jedna boska interwencja na rzecz narodu wybranego. Na drugim biegunie są ci, którzy traktują tę historię jak fikcję, jak mit. Podrodka są ci, którzy – podobnie jak w odniesieniu do dziesięciu plag zesłanych na Egipt i rozstępiania się wód Morza Czerwonego (błędną te wypadki z wybuchem wulkanu na środowiskonowocowej wyspie Thra/Santorini) – przychymy fenomenu upatrują w zjawiska naturalnym czy w kłódkę tytułowej Nicktóry sugerują niezwykle długie zaćmienie słońca, ale Biblia stwierdza przeciwnie, że słońce było widoczne i ziemę zalewało światło dnia dłużej niż normalnie, nie zaś, że słońce było zniknięcie. Jako że ów dzień dzień zaczął się od grodu „wielkich kamieni” leżących z nieba, niektórzy sugerują, że w pobliżu Ziemi przechodziła wielka kometa (Immanuel Velikovsky w *Worlds of Collisions* zakładał, że taka kometa została schwytana w orbitę wokółSłońca i stała się planetą Wenus).

Zarówno sumeryjskie, jak i babilońskie teksty mówią o perturbacjach, które zaobserwowano na niebie i które wymagały stosowania zaklęć przeciw niebezpiecznym „demonom”. Traktowane jako „akty magiczne” (np. Charles

281

Obrzezanie – stygmat gwiazd?

Fossey, *Textes Mayague* Morris Jastrow, *The Religion of the Babylonians and Assyrians* oraz Eric Ebeling, *Tot und Leber*), opisują one „siedem złych, zdołanych w opornych przestrzeniach delfickiego mózgu, wczepianych na ziemskim niebie, niebianych na Ziemi”, którzy „zastakowali Sina i Szamasza” Księżyce i Słońce, wyrzucając jednocześnie z równowagi Istar (Wenus) i Adada (Merkury). Przed 1994 r. nie było możliwości, że siedem komiet jednocześnie „zastakowało” nasz region kosmiczny, była tak odległa, że tełoty te wydawały się bardziej fikcją niż opisem rzeczywistych zdarzeń widnianych przez mezopotamskich astronomów. Ale gdy w lipcu 1994 roku kometa Shoemaker-Levy 9 rozpadła się na dwadzieścia jeden kawałków, które szybko zaczęły trafić w Jowisza – co dokładnie zaobserwowano na Ziemi – mezopotamskie teksty zyskały na wiarygodności.

Czy jeżeli kometa rozpadła się na siedem kawałków, swego spustoszenie w kosmicznym sąsiedztwie, trafiając w Ziemię i wstrzymując jej rotację? Czy było tak, jak zasugerował Alfred Jeremias (*The Old Testament as the Light of the Ancient Near East*), przytaczając pewien zapis, który nawiązywał „do mistycznego istnienia mitologicznego”? Według Jeremiasa musiała mieć miejsce niezwykle układu siedmiu planet, co wywarło szczególnie silne pole grawitacyjne, wpływające z perspektywy Ziemi na Słońce i Księżyce – wydawało się, że Słońce i Księżyce wstrzymały bieg, choć w rzeczywistości to obrót Ziemi został czasowo zahamowany.

Bez względu na to, jak będziemy tłumaczyć ów fenomen, jego potwierdzeniem jest zdarzenie z przeciwnej strony świata. Zarówno w Mezopotamii, jak i w Ameryce Południowej w pokładach pamięci zbiorowej zachowały się „legendy” mówiące o długiej nocy, trwającej około dwudziestu czterech godzin, podczas której Słońce nie pokazało się na niebie. Nasze badania (wyczerpująco przedstawione w *Zapłakanych królestwach*) doprowadziły nas do wniosku, że ta długa noc wydarzyła się w Ameryce około 1400 r. prz. Chr. – w tym samym czasie, w którym Słońce nie zachodziło w Kanaanie przez podobną liczbę godzin. Ponieważ jedno zjawisko jest przeciwieństwem drugiego, to samo zdarzenie – bez względu na przyczynę – które zatrzymało (przezime) Słońce na niebie w Kanaanie, powstrzymało jednocześnie jego wejście na niebo po drugiej stronie Ziemi, w Ameryce.

Mezopotamskie i południowoamerykańskie wspomnienia zatwierdzone w ten sposób historią o dniu, w którym zatrzymało się słońce – nie scenariusz filmowy, lecz dawna opowieść biblijna. Nie potrzebujemy zatem ani powieści science fiction, ani literatury fantasy, żeby uznać opowieść o największej ze znanych katastrof za relację o widowiskowym zdarzeniu, które nastąpiło w rzeczywistości.

Kiedy Jahwe „zastakował przymierze” z Abrahamem, patriarcha ten oraz wszyscy mężczyźni w jego domu mieli zostać obrzezani. „Macie doskonałe obreżenie napletka, co będzie znakiem przymierza z wami. Z pokolenia w pokolenie każdy chłopiec mający co najmniej siedem lat ma być u was obreżany [...] A to przymierze ze mną [wiodące] na waszym ciele będzie przymierzem wiecznym” (Rodz. 17,11-13). Niedochowanie tego nakazu miało skutkować wykluczeniem z łodu fletu.

Obrzezanie miało zatem służyć jako jedyny w swoim rodzaju „znak na ciele”, odróżniający potomków Abrahama od ich sąsiadów. Niektórzy badacze są zdania, że obreżanie praktykowano w egipskiej rodzinie królewskiej, o czym świadczą starożytna ilustracja (pałac następnego stroju) – choć może ona przedstawiać raczej jakiś rytuał związany z dojrzałością płciowym chłopców niż religijne obreżanie.

Jaka była symbolika owego obrzędu, dokonywanego już kiedyś praprzodkami lub bezpośrednimi przodkami, nazywanego *mil* (co tłumaczy się „obrzezanie”) i wymaganego u każdego Hebrajczyka? Na dobrą sprawę nikt tego nie wie. Nie wyjaśnione pozostaje też pochodzenie terminu – lingwistycznie poszukiwana odpowiedź w języku akadyjskim i w późniejszych językach semickich nie przyniosła rezultatu.

Sugerujemy, że rozwiązanie tej zagadki można znaleźć w sumeryjskim pochodzeniu Abrahama. Śledząc tam sensu tego terminu, odkrywamy, że nabiera on szczególnego znaczenia, bo MUL było sumeryjskim słowem określającym „ciało niebieskie”, gwiazdę albo planetę!

A więc kiedy Jahwe polecił Abrahamowi, aby dokonał obrzędu *mil* na sobie i innych mężczyźnach, mógł w ten sposób powiedzieć, żeby patriarcha pozostawił „stygmat gwiazd” na swym ciele – wieczny symbol niebiańskiego związku.

13. PROROCY NIEWIDZIALNEGO BOGA



Największa teofania, jaka kiedykolwiek nastąpiła, była wyjątkowa nie tylko w swego czasu (oglądało ją 600 000 ludzi), nie tylko pod względem czasu trwania (kilka miesięcy) i nie tylko osiągniętego rezultatu (przymierze Boga z ludem wybranym, ogłoszenie uniwersalnych przykazań i etycznych praw). Była niezwykła także dlatego, że odsłoniła kluczowy aspekt bosstwa – niewidzialność Boga, który stwierdził: „nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”. Niebezpieczne było nawet za Mojsesem podążać do miejsca, gdzie spoczywał *kabod*.

A jednak jeśli miał On być słuchany i czczony, to jak można Go było odnajdować i słyszeć? Jak miały się odbywać boskie spotkania z Jahwe?

Oto odpowiedź: na pustkowiu Synaju był przybytek, przenośny *miskun* (dosłownie: mieszkanie) z Namiotem Spotkania.

Pierwszego dnia pierwszego miesiąca drugiego roku exodusu przybytek, łącząc z Namiotem Spotkania i jego charakterem, był ukończony zgodnie ze szczegółowym i dokładnym opisem podjętym Mojżeszowi przez Pana. Spoczywała tam, oddzielona od innych pomieszczeń ciężką kotarą, Arka Przymierza, zawierająca dwie tablice, nad którą dwa złote cheruby dotykały się skrzydłami. W miejscu, gdzie skrzydła się stykały, był *świr* – dosłownie „głosnik” – przez który Jahwe rozmawiał z Mojżeszem.

A kiedy wyznaczono dnia Mojżesz ukonieczyl „wszelką drogę, jak nakazał Jahwe”, gęsty obłok osiadł i okrył Namiot Spotkania: „Obłok Jahwe osłonił ostatni wózek Księgi Wyjścia – był nad przybytkiem w dzień, w nocy zaś był w nim ogień przed oczyma całego domu izraelskiego w ciągu całej wędrówki”. Tylko wtedy, gdy boski obłok się unosił, ruszał w drogę; kiedy natomiast obłok nie unosił się nad przybytkiem, zostawali na miejscu, w którym rozbił obóz czekając, aż obłok zwróci się imiesie

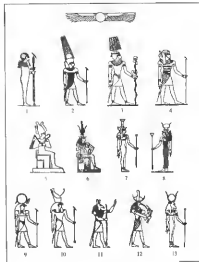
Właśnie podczas takiego postępu (jak omówiła pierwszy werset Księgi Kapłańskiej) „wzwał Jahwe Mojżesza i przemówił do niego z Namiotu Spotkania” Instrukcje dotyczyły powołania domu Aarona do sprawowania urzędu kapłańskiego, określaly doładowanie i szczegółowo wygląd szat sakralnych, przebieg rytuału poświęcania i czynności posługi kapłańskiej dla Jahwe.

Nawet wtedy, w bezpośrednim następstwie lądowania na gorze i w poświęconych świątyniach przybytku, słowa niewidzialnego Boga dobiegały z wnętrza gęstego obłoku, nieprzeniknionego jak mgła, głos Jahwe dawał się słyszeć z oddzielnego kołosa porażeniowego, spoza cherubów. Mimo tych wszystkich środków ostrożności i zaciemniających osłon nawet arcykapłan musiał się otoczyć dodatkową zasłoną dymną, spalając zaleconą mieszankę kadzidła, zasmak zblżył się do kolumny zalanającej Arkę Przymierza. A kiedy dwaj synowie Aarona zapalili mowiąc kadzidła, ofiarując „jiny ogień”, śmiertelnie ponikli ich ślup ognia, który „wyszedł od Jahwe”.

Właśnie podczas takiego postępu Mojżesz otrzymał długą listę innych zasad i przepisów – dotyczyły one wszelkich sposobów składania ofiar i oddawania hołdu Panu przez zwykłych ludzi, którzy byli świadkami za „narod kapłański”, dotyczyły też właściwych stosunków między ołtarzami rodziny i między poszczególnymi osobami, zakazywały jednakoż traktowanie współplemienników, mowotników i obcych przybyszy. Mojżesz otrzymał też instrukcje, jakie pokazywać są odpowiednie czy nieodpowiednie, i wskazówki dotyczące diagnozowania i leczenia różnych chorób. W trakcie wykonywania tych pouczeń wielokrotnie wyrażane były ścisłe zakazy przejmowania obyczajów „innych narodów”, oby czajów związanych z kultem „innych bogów” – jak choćby podcinanie końca brzoły, robienie sobie tatuaży czy dawanie dzieci na ofiary całopalne. Zabronione było „zwracanie się do wywoływaczy duchów i wróżbitów” i obowiązywał kategoryczny zakaz „czynienia sobie bałwanów i stawiania sobie podobuży rzeźbionej, kamieniarz pomników czy też umieszczania kamiennych obrazów, aby im się kłaniać”.

„Przez to synowie Izraela będą oddzieleni od innych, będą narodem świętym, poświęconym Jahwe” – usłyszał Mojżesz.

Jak ugiwniają kolejne Księgi – Sędziów, Samuela, Królewskie i psalmów – ten ostatni zakaz był najtrudniejszy do przestrzegania, Ludy bowiem sąsiadujące z Izraelitami mogły widzieć bogów, których czcili – czasem bezpośrednio, czasem (tak było najczęściej) za pośrednictwem rzeźbionych podobizn. Ale Jahwe zapowiedział, że nikt nie może zobaczyć jego twarzy i pozostać żywy. Izraelici byli teraz zobowiązani ściśle przestrzegać mnożstwa przykazań i praw: w wietrze przy jedynym jedynym bożwie, które nie mogło być reprezentowane nawet przez swój posąg – musieli czcić niewidzialnego Boga!



NILBIAŃSKA TARCZA I BOGOWIE EGIPTU

- | | | | |
|----------|-------------------|-----------|-----------|
| 1 Ptah | 2 Ka-Amen | 3 Tot | 4 Sokaris |
| 5 Osiris | 6 Eryda z Horosem | 7 Neftyda | 8 Hathor |

Bogowie i ich atrybuty

- | | | | | |
|------------|---------------|---------------------|------------|-----------------|
| 9 Rubeński | 10 Hatochicki | 11 Setiymajda osaci | 12 Tot/Hor | 13 Hatochikrowa |
|------------|---------------|---------------------|------------|-----------------|



INANNA/Ishtar jako wielka pani, czarna diwka, wojowniczka i prostytutka



R 105

Sam Jahwe przyznawał, że było to całkowite odstępstwo od praktyk stosowanych u sąsiadów: „Nie czyncie tak, jak się czyni w ziemi egipskiej, w której mieszkalicie. Nie czyście też tak, jak się czyni w ziemi kanaanjskiej, do której was prowadzę. Nie postępujcie według ich obyczajów” zarządził Jahwe. I dobrze wiedział, o czym mówi.

Egipt, skąd wyszli synowie Izraela, był zalany podobiznami i posagami bogów egipskich – o czym świadczy wielka liczba starożytnych rycin, malowideł i innych znalezisk archeologicznych. Ptah, patriarcha państwa (bog, którego zidentyfikowaliśmy z Enki), Re, jego syn, głowa państwa (bog, którego zidentyfikowaliśmy z Mardakiem), i ich potomkowie, którzy rządili Egiptem przed faraonami i którzy potem byli tam częścią – uka-

zywili się czasem królami osobliwie w różnych boskich spotkaniach, a czasami (najczęściej) reprezentowali ich podobizny (il 105). Im bardziej odlegli w czasie stawali się bogowie, tym bardziej król i lud zwracali się do kapłanów, magów, proroków i wieszczów, aby poznać i zrozumieć boską wolę. Nic więc dziwnego, że Mojżesz starając się wywrzeć wrażenie na faraonie, wgapiając w moc Boga Hebrajczyków, musiał najpierw wykazać swą wybitność w dziedzinie magii nad czarownikami tego władcy.

W królestwach Enlilitów pojęcie niewidzialnego Boga było z pewnością czymś kunozałnym. Bog był kimś być może samotnym, trudno dostępnym, ale z pewnością nie był niewidzialny. W istocie wszyscy „wielcy bogowie” Sumery – z wyjątkiem Anu – przedstawiani byli w ten czy inny sposób w rzeźbach, rytach czy na pieczęciach cylindrycznych (il 106). To, że byli widywani przez śmiertelników, potwierdza motyw na mezosyryjskich pieczęciach cylindrycznych, majdowanych w całej Mezopotamii, Asarii i w krajach śródziemnomorskich. Pieczęcie przedstawiały sceny, które można nazwać „scenami prezentacji” – ukazują one króla, ubranego najczęściej w szatę kapłana, doprowadzonego przez pomniejszego boga (lub boginię) przed oblicze „wielkiego boga”. Tego rodzaju zdarzenie uwieczniono na wielkiej kamiennej stele, znalezionej w miejscowości Abu Habba w Mezopotamii. W scenie tej (przybliżającej reprodukcję autorstwa nas w poprzednich rozdziałach sceny świętowania kodeksu prawa) widzimy króla-kapłana przedstawianego bogu Szamaszowi (il 107). I musimy tu przyjąć, że w przypadkach, gdy bóg brał za żonę kobietę ziemską lub urządził boskie spotkanie podczas świętych zaślubin, ow bóg (czy bogini) nie był niewidzialny.



R 107

(To także zwąpowało konsternację Izraelitów, bo między w Biblii belnapkiej nie ma wzmianki o tym, żeby Jahwe miał żonę, czy to boską, czy ludzką. Oto dlaczego – zdaniem biblistów – mimo wszelkich napomnień Izraelici popadali w zabronowy kult Aszery, głównej bogini kanaanckiego panteonu.)

Nawet w Sumerze, gdzie obecność bogów Anunnaki w ich ziklarnych przyjmowano za fakt, boskie słowo było przekazywane ludowi za pośrednictwem kapłanów wyroczni. I rzeczywiście, imię ojca Abrahama, *Toroch*, sugerując, że był on *urim*, kapłanem wyroczni, a miano klanu, do którego należała jego rodzina, *Ibri* („Hebrajczyk/hebrajski”), wskazuje naszym zdaniem na to, że rodzina ta pochodziła z Nappiru (centrum kultowe Enlila), po sumeryjsko NIBIRU – „płocno miejsce zamieszkania, w którym krzyżują się drogi/przez które się przechodzi”. Po upadku Sumeru i rokowaniu Babilonu (z Mardukiem na czele panteonu), a później Asyrii (z Ašurem na czele) zarządzenie przedniej maki kapłanów wyroczni, astrologów, interpretatorów snów, wieszczków, magów, cudotwórców, jasnowidzów i wadźbów zapewne świątynie, pałace i skromniejsze siedziby ówczesnego świata. Wszyscy oni podawali się za ekspertów w przekazywaniu boskiego słowa czy w odczytywaniu boskiej woli – „*łosz!*” – z badanej wątroby zwierzęcej, z oliwy zolnej na wodzie czy z układu ciał nucheskich.

Lewici mieli natomiast postępować inaczej. „Nie będniecie wróżyć ani czarować” – oznajmiano przykazanie w Księdze Kapłańskiej 19, 26. „Nie będniecie się zwać do wywoływaczy duchów ani do wólbów” – przypomina Księga Kapłańska 19, 31. W jawnym przeciwieństwie do formacji „profesjonalistów”, wszechobecnymi w szeregach kapłanów innych nacji i narodów starożytności, kapłani Izraelczy i Lewici wybrani do świętynnej posługi byli przysposobieni do „służby przed Panem”, co oznaczało (poza innymi ograniczeniami), że żaden z nich nigdy nie stanie się „wólbą ani wieszczem, ani guślarzem, ani czarodziejem, ani zaklinaczem, ani wywoływaczem duchów, ani znachorem, ani wzywającym zmarłych, gdyż obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Jahwe, *Elohim* twój, wypędzi ich przed tobą” (Powt 18, 10-12).

Tak więc działania, które były – z pewnością do czasu exodusu w XV w. prz. Chr. – integralną częścią praktyk religijnych w całym świecie starożytnym, zostały w religii i nabożeństwie Izraela surowo zabronione przez Jahwe wraz z kultem „złych bogów”. Jak więc mogli synowie Izraela, gdy już znaleźli się w Ziemi Obiecanej, otrzymywać boskie słowo i jak mogli poznać boską wolę?

Odpowiedzi na to pytanie udzielił sam Jahwe

Po pierwsze, zjawia się anioły, boscy wysłannicy, którzy będą przekazywać słowo Pana, udzielać wskazówek i działać z Jego upoważnienia. „Oto Ja posyłam małą kłk przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem” – powiedział Pan przez Mojżesza do synów Izraela. „Miej się przed nim ze słusznosci, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż zewem mój jest w uim” (Wj, 23, 20-21). Jeśli tego posłuchaj – powiedział Pan – jego anioł zaprowadzi ich bezpieczne do Ziemi Obiecanej.

Będą jeszcze inne sposoby komunikacji – powiedział Jahwe. Zostali one jasno określone w rezultacie pewnego incydentu, w którym uczestniczyli Aaron, brat Mojżesza, i Miriam, ich siostra – zrodziła o Mojżesza, jako że był on jedyną osobą wywiezioną do Namiotu Spotkania na rozmowy z Jahwe. W rozdziale 12 Księgi Liczb czytamy

„Miriam z Aarosem mówili:
Czy Jahwe przemawiał tylko przez Mojżesza?
Czy nie przemawia także przez nas?
A Jahwe to usłyszał
[...]

Nienależnie rzekł Jahwe do Mojżesza,
Aarona i Miriam.
Udajcie się we troje do Namiotu Spotkania
I poszli wszyscy.

A Jahwe zstąpił w słupie obłocznym,
stanął u wejścia do namiotu,
wzwał Aarona i Miriam,
a one wystąpiły obosze”.

Przykuwając w ten sposób ich uwagę i podprowadzając ich jak sągłtżęj do „słupa obłocznego”, który zstąpił i ustawił się przed namiotem, Jahwe powiedział im:

„Posłuchajcie moich słów:
Jeśli wśród was jest prorok Jahwe,
ja daję mu się poznać w widzeniu,
przemawiam do niego we snie

Leż nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem.
W całym moim domu jest on wiernym
Z ust do ust przekazam do niego,
Jasno, nie zaś w zagadkach
I prawdziwą postać Jahwe ogłąda on
Dlatego więc ośmieliście się
wypowiadać się przeciwko słudze mojemu, Mojżeszowi?

I Jahwe zapłonął na nich gniewem,
i odszedł
A nagle wstąpił obłok nad namiotem,
oto Minam okryła się trądem, jej skóra była biała jak śnieg”.

Zostało więc jasno powiedziane: Przez proroków Jahwe, objawiając im się w wizjach czy w snach, Pan będzie się kłaniał z ludem.

W zwykłym pojęciu „prorokiem” jest ktoś, kto wygłasza przesłanie – przepowiednie (w tym przypadku pod boskim kierownictwem czy z boskiego polecenia). Ale słowniki definiują też prawidłowo „proroka” jako osobę „obdarzoną posłannictwem od Boga”. Zdolność przepowiadania jest stwierdzona lub domniemana, lecz kluczową funkcją proroka jest być rzecznikiem Boga. W istocie hebrajski termin *nabih* oznacza rzecznika. *Nabih Jahwe*, zwykle tłumaczony (jak cytujemy wyżej) „prorok Jahwe”, dosłownie znaczy „rzecznik Jahwe”. Jest to ktoś (jak wyjaśnia Księga Liczb 11), na kom „spoczywa duch Boga”, co sprawia, że ta osoba kwalifikuje się do roli *nabih* – rzecznika Boga.

Termin ten pojawia się po raz pierwszy w Biblii w rozdziale 20 Księgi Rodzaju, gdzie jest mowa o przewrotnym filistyńskim królu Geranie, Abimelechu, który zamierzał wziąć do swego łóżka Sarę, nie wiedząc, że była ona żoną Abrahama. „Ale Elohim przyszedł do Abimelecha we śnie”, aby go ostrzec. Kiedy Abimelech argumentował, że jest niewinny, Pan nakazał mu zwrócić nieknującą Sarę mężowi i pisać go, aby mógł się o wybaczenie prosić. „Jest on *nabih*” – powiedział Pan o Abimelechu – i będzie modlił się za ciebie”.

Ponownie termin ten użyty jest w rozdziale 7. Księgi Wyjścia w podobnym znaczeniu. Kiedy Mojżesz został oburzony zadaniem usterwencji u faraona, narzekał, że jest „nieprawym w mowieniu”, wskutek czego faraon nie będzie zważał na jego słowa. A więc Jahwe powiedział mu „Oto ustanawiam cię *Elohim* dla faraona, a brat twój Aaron będzie twym *nabih*” –

twoim rzecznikiem. I jeszcze raz, po tym, jak synowie Izraela przesłał Morze Czerwone, gdy wody rozstąpiły się cudownie, a Miriam, siostra Mojżesza i Aarona, prowadziła chór Izraela w pieśń i taniec, składając łokki Jahwe – Biblia nazywa ją „Miriam *nabih*”, „Miriam prorokin”. W jeszcze innym przykładzie, kiedy trzeba było wznagnąć przywódców plemennych do współpracy koniecznej do zapewnienia nad tłumem 600 000 ludzi

„Mojżesz zgromadził siedemdziesięciu mężów
ze starszych ludzi
i ustawił ich wokół namiotu
I stanął Jahwe w obłoku,
i przemówił do niego
Wziął też nieco z ducha, który był w nim,
i dał siedemdziesięciu starcom
A gdy duch spoczął na nich,
stał się *nabih* [rzecznikami],
co on się potem już nie zdarzało”.

Alte dwóch ze starszych – kontynuuje narracja – pozostało pod wpływem Ducha Świętego i zachowywało się w obozie jak *nabih* Oczelawano, że zostaną ukarani, ale Mojżesz wdział to inaczej: „Oby cały lud zmienił się w *nabih* Pana, aby Jahwe sławił na nich swojego ducha!” – powiedział do wiernego sługi, Jozuego.

Kwestia *nabih*, jako autentycznego rzecznika Jahwe, wymagała zapewne dalszego wyodrębnienia – o czym świadczą dodatkowe wypowiedzi w Księdze Powtórzonego Prawa. Inaczej niż w przypadku innych ludów, które „słuchają wieszczdźarzy i wróżbitów” – powiedział Pan – dla ludzi Izraela spośród jego braci powołam *nabih*, którego „w jego ustach włożę moje słowa, a on powie im wszystko, co mu nakazę”. W obozie przed ugrupowaniami, którzy mogliby twierdzić, że mówią w imieniu Boga, nie mając do tego prawa, Jahwe ostrzegł, że taki fałszywy prorok niechytynie umrze. Ale „jaki sposób had ma rozpoznać fałszywe przesłanie? „Jeśliby powstał podród ciebie prorok albo ten, kto ma sny, i zapowiedziałby ci znak albo cud”, lecz tylko po to, aby skłonić cię do „pójścia za innymi *Elohim*, których nie znasz, i do służenia im – to nie usłuchasz słów tego *nabih*” – wyjął Jahwe przez Mojżesza. Mogłoby być jeszcze jedna próba autentyczności proroka: „Jeżeli słowo, które wypowiedział prorok w imieniu Jahwe, nie spełni się i nie nastąpi, jest ono słowem, którego nie wypowiedział Jahwe, lecz w zuchwałstwie wypowiedział je prorok” (Powt. 18).

To, że odróżnienie prawdziwego proroka od fałszywego nie będzie sprawą łatwą, podjęto od samego początku i miano się to później w przykry sposób potwierdzić.

„I nie powiódł mi w Izraelu nabiś tak jak Mojżesz, z którym by Jahwe obcował tak bezpośrednio” – powiedziane jest w zakończeniu Księgi Powinności Prawa (a więc i w zakończeniu Pięcioksięgu Mojżeszowego). Mojżesz bowiem, na co skazani byli wszyscy ci, którzy zaznali niewolnictwa w Egipcie, nie został wpuszczony do Ziemi Obiecanej. Przed śmiercią Jahwe zaprowadził go na górę Nebo po wschodniej stronie Jordanu, na przeciw Jerycha, aby stamtąd zobaczyć Ziemię Obiecanej.

Co zmieniło, jak na ironię góra wybitna do tego końcowego aktu, góra Nebo, została tak nazwana na cześć Nabu, syna Marduka. Babilończyci mskrypeje nazywali go *il Nabium*, „bóg, który jest rzeźnikiem”, bo jak ujawniają historyczne zapisy, to właśnie on, gdy jego ojciec Marduk był na wygnaniu, wędrowni przez kraje basenu Morza Śródziemnego nawracając ludu na kult Marduka, co ułatwiło zdobycie temu ostatniemu supremacji w czasach Abrahama.

Funkcja, mając proroków Jahwe torująca sobie drogę w epoce spórów, jest widoczna w biblijnych Księgach Samuela i Królewskich, w księgach prorockich znajdujących głębokie uzasadnienie, męstwo moralne i religijne przesłanie i objawia ludzkimi waga profetyczna, Przewodnictwo, pąs i pocieszenie, nauczanie, upomnienie i upewnienie – słowa i symboliczne czynności „rzeźników” Jahwe stopniowo kształtują, w miarę upływu lat i z biegiem wypadków, obraz Jahwe i Jego rolę w przeszłości i w przyszłości Ziemi i jej mieszkańców.

„Po śmierci Mojżesza, sługi Jahwe, rzekł Jahwe do Jozuego, syna Nuna, sługi Mojżesza: tak! Mojżesz, mój sługa, umarł. Teraz więc wstań, przeprowadź się tu przez ten Jordan, i cały ten kraj, do ziemi, którą Ja im, synom Izrael, daję [...] Jak byłem z Mojżeszem, tak będę z tobą, nie odstąpię cię ani onę nie opuszczę [...] Tylko bądź męczy i bardzo męczy, aby ściśle czyniłeś wszystko według zakonu, jak ci Mojżesz, mój sługa, nakazał. Nie odstępuj od niego ani w prawo, ani w lewo.” Tak zaczyna się Księga Jozuego, z jednej strony od powołania boskiej obietnicy, z drugiej zaś od zapłaty absolutnego przestrzegania przykazań Jahwe i Jozue natychmiast uświadomił sobie, że to pierwsze zależy od drugiego i że to drugie będzie stanowił problem.

Tak jak w czasach Mojżesza, boska pomoc w formie cudów była udzielana nowemu przywódcy dla podbudowy podwójnej tezy – choć niewądziałny, Jahwe był wszechobecny i wszechmocny. Pierwszą przeszkodą, przed którą

stanął Izrael, wędrujący wciąż wschodniego brzegu Jordanu, było przejście rzeki tak, aby znaleźć się na brzegu zachodnim – pora deszczowa właśnie się zakończyła i wody rzeki były wzniesione. Jozue zapewnił lud, że „Jahwe dokona wśród was cudów” i polecił mu podwójnie się przygotować do przejścia, Jahwe bowiem nakazał, aby kapłani weszli z Arką Przymierza w wody Jordanu. Gdy stopy kapłanów dotknęły wody, Jordan płynący z północy zastąpił, stanął jak ściana, *Izraelci zaś przeszli po suchym dnie rzeki*. A gdy kapłani noszący Arkę Przymierza przeszli na drugą stronę, spleśniałe wody narzęły i kołysko rzeki ponownie się napeniło.

„Po tym pozmacie, że Bóg żywy jest pośród was” – oświadczył Jozue – będzie to dowodem, że chce uwadzić, jest On obecny, potężny i może czynić cuda. Cudem oczyszczone me było kocznię. Po cudownym przejściu Jordanu nastąpiło cudowne ukazanie się anioła Jahwe, który dawał wskazówki, jak zwałić mury Jerycha, potem użycie oszczepu Jozuego w taki sposób, w jaki używał swojej łaski Mojżesz – tym razem w celu cudownego zdobycia górskiej twierdzy Aj. Było wreszcie cudowne pokonanie sprzymierzonych królów kanańskich w dolinie Ajalon, kiedy zmierzano się słońce i nie zachodziło przez jakieś dwadzieścia trzy godziny.

„A po wielu latach, gdy Pan dał Izraelowi wychodzić od wszystkich jego nieprzyjaciół wokół, Jozue się postarzał i posunął w latach” – tak zaczyna się zakończenie Księgi Jozuego i zapisu wydrżnię zważyanych z podbojem i zawięzaniem Kanaanu pod jego przywództwem. Kończy się jednak tak, jak się zaczęło: potrzebą potwierdzenia istnienia i obecności Jahwe: bo jak wyraża Biblia, nie tylko Jozue, ale cała starożytność, która pamiętała exodus i cuda Pana – wszyscy musieli się sceny.

Jozue zwołał więc paterfamilias plemennych w Sychem, aby odświeżyć im pamięć o historii Ibrańczyków – od pierwszych przodków do tenazystów – Tenach i jego synowie, Abraham i Nacher – „i służyli umyjni Elohim”. Wędrówka Abrahama, historia jego potomków, niewola w Egipcie i wypadek exodusu pod przewodnictwem Mojżesza zostały pokrótce przypomniane, także przejście Jordanu i osiedlenie się pod przewodnictwem Jozuego. Teraz, kiedy ja i moje pokolenie odchodzimy – mówi Jozue – macie wolny wybór: możecie pozostać zobowiązanymi Jahwe – lub czcić innych bogów.

„Bójcie się więc Jahwe i służcie mu szczerze i wiernie; odrzućcie *Elohim*, którym służyli wasi ojcowie za rzeką [Eufratem] i w Egipcie,

a słuchać [tylko] Jahwe
 A jeżeli się wam zdawało, że Że jest służyc Jahwe,
 to wybiercie sobie daszaj, koma będziecie służyć
 czy Ełohim, którym służyli wasi ojcowie,
 gdy byli za rzeką, czy też bogom amotejskim
 w których ziemi teraz mieszkacie
 Lecz ja i dom mój służyć będziemy Jahwe”

Postawiony przed tym dylematem, wyraźnie określonym wycho-
 rem, „odpowiedział im tymi słowy. Daleka jest od nas myśl, abyśmy odstąpili
 od Jahwe i zaczęli służyć innym Ełohim [...] Para Jahwe, Bogu naszemu,
 służyć będziemy i głosu jego słuchać”

A więc „Jozua i cała do ludu. Wy sami jesteście świadkami przeciw-
 ko sobie, że obalacie sobie Jahwe, aby mu służyć. A oni odpowiedzie-
 li: Jesteśmy świadkami” Wskutek tego „zawarli Jozua tego dnia przy-
 mierze z ludem”, zapisując wszystko w księdze zakonu Bożego. I
 wzniósł kamień na ścieżce pod dębem przy świątyni na poswiadczenie
 przymierza

Ale żadne wspomnienia i świadectwa przymierza nie mogły uchronić
 rzeczywistej monoteistycznej izraelskiej enklawy przed przemożnym
 wpływem ludów politeistycznych, które ją zewsząd otaczały. Jak wyka-
 zał w swych pismach żydowski teolog i biblista Yehochiel Kaufmann
 (*The Religion of Israel*), „główny problem”, przed którym stali Izraelci,
 stanowiło to, że Biblia „była poświadczona walce z idololatrią, baho-
 chwalcstwem” – z kultem idoli, białanow zbrojonych z drewna i ka-
 mienia lub ze złota i srebra – ale uznawała, że inne ludy czczą „innych
 bogów”, „izraelska religia i pogaństwo są historycznie powiązane –
 napisał Kaufmann – są to stopnie religijnej ewolucji człowieka. Izra-
 elska religia powstała w pewnym okresie historycznym i nie trzeba
 mówić, że nie stało się to w próżni”

Wśród trudności wpisanych w kult Jahwe był brak genealogii bogów i
 milczenie na temat pierwotnego kałostwa, skąd przyszli bogowie. Wśród
 bogów, których czcila rodzice i przodkowie Abrahama „za rzeką” – w
 pierwszej grupie „innych bogów” wymienionych przez Jozuego – był Enlil
 i Enki, synowie Anu, bracia Ninurtag. Sam Anu miał rodziców zwanych z
 imienia. Wszyscy oni mieli żony, potomstwo – Ninurta, Nannar, Adad,
 Marduk i tak dalej. Była nawet trzecia generacja – Szamasz, Isztar, Nabo.
 Była też pierwotna ojczyzna – miejsce zwane Nibru, inny świat (czyli inny
 planeta), skąd przybyli na Ziemię

Następna grupa była „inną bogowie” Egiptu. Jahwe zmocnił swoją moc
 przeciwko nim, gdy Egipt stał przed koniecznością wypuszczenia synów
 Izraela, bogowie ci jednak nie przestali być czczeni i szanowani – nie tylko w
 Egipcie, lecz wszędzie tam, gdzie sięgała potęga tego kraju. Na ich czele stał
 Ptah, Re zaś był jego synem – podrażniał w niebardzo barzo mądry
 Ziemią a Planetą Młotów Lat, parwością modlitwy. Thot, Set, Ozyrys, Ho-
 nus, Izida, Neftyda byli spokrewnieni a proszę Iza bracia posłabli siostry
 przyrodne. Kiedy Izraelci w obawie, że Mojżesz zginał na górze Synaj, po-
 pemili Aarona, aby na nowo przywołał bóstwo, Aaron ułcił złotego cielca –
 postać była Apsa – kiedy miał reprezentować sześcianistego byka. A kiedy
 Izraelci, dotknięci zarzą, Mojżesz sporządził modlającego węża – symbol
 EnkorPtah – w intencji powstrzymania potęgi. Nic więc dziwnego, że bo-
 gowie Egiptu także byli ważnym wspomnieniem w mniśkach Izraelitów

Byli też „bogowie amotejscy, w których ziemi teraz mieszkacie” – bo-
 gowie Kanaanijcy (zachodnich Azytów) czczących pasterce, którego
 przewodził samony, stary bóg El (imię własne lub epitet Ełohim w liczbie
 pojedynczej). Czczono byłr jego żonę Aszera, sibi pełen wiguru syn Baal (co
 znaczyło po prostu „pan”), jego ulubione towarzyszyki, Anit, Szapira i Asz-
 ret, i jego przeciwnicy Mol i Jam. Terenem ich zabaw i walk były kraje roz-
 ciągnięte się od granicy Egiptu aż po Mezopotamię. Wszystkie ludy mieszka-
 jące na tym terenie czcili tych bogów, choć czasem pod innymi, mieżo-
 wymi imionami. A synowie Izraela miedskali teraz wśród tych ludów.

Aby dopełnić miary niedostatku elementów genealogii i miejsca pocho-
 dzenia Boga, dano Izraelitom jeszcze większy problem – zwiędralny Bóg
 nie mógł być nawet reprezentowany przez idole

I stało się tak, że od czasu do czasu „synowie Izraelcy czynili zio w o-
 czach Jahwe i służyli Baalom. Opędzili Jahwe, Ełohim ojców swoich, któ-
 ry ich wywodził z niewoli egipskiej, i chodzili za innymi Ełohim, spośród
 bogów ludów okolicznych [...] a służyli Baalom i Asztartom” (Sędz. 2,
 11-13) Na nowo występowali przywódcy – wyznaczeni sędziowie – aby
 zwrócić Izraelitów na drogę prawdziwej wiary, a przez to powstrzymać
 gniew Jahwe

Z czołowych wspomnianą w Biblii jako zeł iak – prorokini Debora
 natchniona przez Jahwe, wyzaczyła właściwego dowódcę i obroniła od-
 powiednią taktykę w walce z północnymi wrogami Izraela. Biblia notuje
 jej pioskę zwycięstwa – poemat używany przez seczonych za arcydzieło
 literatury starożytniej. David Ben-Gurion (pierwszy premier państwa Iz-
 rael) w *The Jews in Their Land* napisał, że „religijno-narodowe prze-
 budzenie zostało wzruszająco przedstawione w Piemi Debory, pieśni

odnoszącej się do wielkiego i niewidzialnego Boga" Ten hymn zwycięstwa w istocie wyrażał jeszcze więcej: powoływał się na niebiańską naturę Jahwe, zapewniając, że zwycięstwo było możliwe, ponieważ Jahwe, którego pojawienie się sprawia, że „Ziemia trzęsie się, niebiosa drżą, góry się chwieją”, spowodował, że „głuscy na swych orbitach” walczyli z wrogiem.

Taki niebiański aspekt Jahwe, jak zobaczymy, miał się stać wysoce znaczący w profetycznych wypowiedziach wielkich proroków biblijnych.

W porządku chronologicznym termin *moab* i osoba *nan* naznaczona pojawą się ponownie w Księgach Samuela, chiłopa, który wyrósł na proroka-kapłana-sędziego swego ludu. Opisał on już sen przeżytych w snach pokoi, w których został on powołany do wypchnięcia moab Jahwe. „I rósł Samuel, a Jahwe był z nim. I żadnego ze słów jego nie pozostał nico spełnionym. I dowiedział się cały Izrael od Dan aż do Beer-Szeby, że Samuelowi zostało powierzone być uoib Jahwe. Jahwe zaś nadal ukazywał się w Sylo, Jahwe bowiem objawiał się w Sylo Samuelowi w swoim słowie.”

Praca duszpasterska Samuela zbiegła się w czasie z pojawieniem się nowego, potężnego wroga Izraela, Filistyńców, którzy panowali nad nadmorską równiną Kanaanu, trzymając zalogi w pięciu warunkach: Konflikt, w którym jedna strona nie pozostawała dłużna drugiej, rozgorzał wcześniej, w czasach Samuela. Tym razem Filisycini zdobyli nawet Arkę Przymierza i zmusili ją do świętyń swego boga Dagona (którego posąg, jak relacjonuje Biblia, padł na twarz przed Arką). Dopiero później przywódcy dwumatu plemion Izraela zebrał się przed Samuelem i poprosili go, aby wybrał spośród nich króla – ustanowił system rządów „tak, jak i inni mający wrotyście ludy”. W ten sposób Saul, syn Kisz, został namaszczonec na pierwszego króla synów Izraela. Po pełnym trudów panowaniu monarchii przeszedł w ręce syna Izajasza, Dawida, który odzyskał się zabijając olbrzymia Goliata. Kiedy został namaszczonec przez Samuela, „duch Jahwe zstąpił na Dawida i pozostał w nim”.

Zarówno Saul, jak i Dawid – twierdzi Biblia – „pytał Jahwe”, starając się uzyskać wyrocznię, która byłaby wskazówką w działaniu. Po śmierci Samuela Saul prosił Jahwe o wyrocznię, ale jej nie otrzymał „ani przez sny, ani przez śnienie losy, ani przez proroków” (skłonięto się na tym, że rozmawiał z duchem Samuela za pośrednictwem medium). W I Księdze Samuela 30, 8 czytamy, że Dawid „zapytał Jahwe”, nałożony na siebie szatę liturgiczną arcykapłana z pektorem. Potem

jednak dochodziło go „słowo Jahwe” przez proroków – pierwszy nazywał się Gad, drugi Natan. Biblia (II Sam. 24, 11) nazywa tego pierwszego „nabib Gad, jasnowidz Dawidowy”, przez którego „słowo Jahwe” było oznajmiane królom. Natan był prorokiem, przez którego Jahwe powiedział Dawidowi, że to nie on, Dawid, lecz jego syn zbuduje świątynię w Jerozolimie (II Sam. 7, 2-17) – „Wszystkie te słowa związane z widzeniem przekazał Natan Dawidowi”.

Funkcja *nabib* nie tylko jako przekazawcy boskiego orędzia, lecz również jako nauczyciela i obrońcy zasad moralnych czy sprawiedliwości społecznej, wyłania się z ucyfikacji nawet tak wczesnych proroków, jak zagadkowy Natan („ten, który został obdarzony”). Stało się tak, kiedy Dawid, urzuciwszy nagą Baszebę kąpiącą się na dachu swego domu, rozkazał wodzowi wystawić męża tej kobiety na największe niebezpieczeństwo w bitwie, tak żeby król mógł pojąć Baszebę za żonę, gdy zostanie wdową. Właśnie wtedy prorok Natan przyszedł do króla i opowiedział mu bajkę o bogatym człowieku, który miał wiele owiec, lecz mimo to sięgnął po jedną owcę, którą musiał biedak. A kiedy Dawid wykrzyknął – „na śmierć zasługują ci, który tak postąpił!”, prorok rzekł: „Ty jesteś tym mężem”.

Odszedłszy od zmysłów uznawszy swój grzech i próbując go odpuścić, Dawid coraz więcej czasu spędzał na pobożnej medytacji i samotnej modlitwie. Wiele przemysłów króla o Boga i człowieka znalazło wyraz w Psalmach Dawidowych. Opiewają one niebiańskie aspekty Jahwe, w czym słychać echo słów *Pieśni Debory*. Dawid rozwinął ten temat, „przemówił on przed Jahwe słowami następującej pieśni” (II Sam. 22 i Ps. 18):

„Jahwe jest opieką moją i twierdzą moją,
i wybawieniem moim [...]”

Gdy jestem w niedoli, wzywam Jahwe,
Boga mojego wyzywam,
a On wydycha w świętym swym
głosu mojego i wolanie moje dociera do uszu Jego.
Poruszyła i zatrzęsała się ziemia,
Podwalny nieba zadziały [...]

Podchylił niebiosa i zstąpił,
A chwała chwała była pod Jego stopami.

Doszedł chleba i wleciał,
I ukazał się na skrzydłach wiatru [...]

Jahwe zagrzmiał z nieba,
Najwyższy wydał głos z siebie [...]
Siegają z wysokości i podrywali mnie [...],
wywalił mnie mocnymi nieprzyjacieli mojemu!

„Okres jego [Dawida] panowania nad Izraelem wynosił czterdzieści lat, w Hebronie panował siedem lat, w Jerozolimie zaś trzydzieści trzy” – powiedziane jest w zakończeniu I Księgi Kronik. „I zmarł w podobnym wieku [...]. A dzień króla Dawida, to poprzednie i późniejsze, były już opisane w Dziejach Jaszowida Samuela, w Dziejach Prooka Natana i w Dziejach Jaszowida Gada” Księgi Natana i Gada zginęły, podobnie jak inne – Księga wojen Jahwe i Księga Jaszara – o których wspomina Biblia. Ale Psalmi przypisywane Dawidowi (lub przekaźnikowi) stanowią niemal połowę (siedemdziesiąt trzy, dokładnie mówiąc) ze 150 Psalmów włączonych do Biblii. Wszystkie niosą bogactwo spostrzeżeń płynących z mistycznego wglądu w naturę i tożsamość Jahwe

Znaczenie stwierdzenia, że Dawid panował „nad całym Izraelem”, staje się jasne, kiedy prześledzi się okres, w którym historia wchodzi w pierwsze tysiąclecie prz. Chr. Wtedy na tron Jerozolimy wstąpił Salomon. Wkrótce po jego śmierci królestwo rozpadło się na dwa państwa – królestwo Judei na południu i królestwo Izraela na północy. Oddziłe od Jerozolimy i świątyni, królestwo północne było bardziej narażone na wpływy obcych obyczajów i obcej religii. Założenie nowej stolicy przez szóstego króla Izraela około 850 roku prz. Chr. stanowiło wyraz ostatecznego zerwania zarówno z Judeą, jak i z kultem Jahwe w jerozolimskiej świątyni. Król założył cel, składający się ku bogom, których wizerunki można było oglądać, nazwał nowe miasto Szaron (Szaron), co znaczyło „mały Samir”.

We wszystkich tych burzliwych latach słowo Jahwe przynieszone było rywalizującym królom przez sukcesję „miejów Bożych” – nazywanych czasem *hasub* („prorok”), czasem *hasab* („ten, który ma władzę”), a czasem *ro ah* („jasnowidz”) Niektórzy z nich przekazywali bezpośrednio słowo Boze, innych prowadził smół Jahwe Niektórzy musieli udowodnić, że są „prawdziwymi prorokami”, czyniąc cuda, jakich nie mogli powtórzyć „fałszywi prorocy” – ci, którzy swymi wypowiedziami starali się zawsze

zadowolić króla. Wszyscy byli zaangażowani w walkę z poganiństwem i zadowalać siebie wielkimi, aby się upewnić, że na tronie zasiada król, który czyni to, „co prawe w oczach Jahwe”.

Tem, który duchową służbę i rejestrem czynów przetrwał smół w swej epoce i pozostawił północy pokoleńm arcażarą nadzieję mesjanistyczną, był prorok Eliasz (*Eli-yahu* po hebrajsku, co znaczy „moim Bogiem jest Jahwe”) Powołany został do misji prorockiej w czasach panowania Achaba (około 870 prz. Chr.), króla izraelskiego, który uległ zupełnie wpływowi swej sydonijskiej żony, niesławnej Izebel. „Stary Białowi i oddawał mu pokłon” – zbudował świątynię Baala w Szaron i wzniósł ołtarz dla Aszery Biblia mówi o nim, że „pobudził do gniewu Jahwe, Boga Izraela, bardziej niż kiedykolwiek wszyscy królowie izraelscy, jego poprzednicy” (I Krl 16, 31-33)

Wkrótce wtedy Pan powołał Eliasza na rzecznika i umocnił swój autoritet serią zdumiewających cudów, które miały zaświadczyć o autentyczności misji proroka.

Pierwszy odnotowany cud zdarzył się wtedy, gdy Eliasz zamieszkał z ubogą wdową. Powiedziała mu, że wyczerpały się jej zapasy żywności, na co on ją zapewnił, że odrobina oleju i owoja, która jeszcze została, wystarczy jej na wiele dni. I rzeczywiście, każda porcja, którą zjadała, w cudowny sposób pojawiała się na nowo na ich stole.

Kiedy mieszkał u tej kobiety, jej syn zachorował tak poważnie, „że przestał oddychać”. Prosiąc Jahwe, aby oszczędził chłopca, Eliasz zwrócił chore dziecko na podłogę i położył na swoim boku. Następnego wyśpinał się trzy razy na dźwięku, za każdym razem wołając do Jahwe „i wróciła dusza tego dziecka do mego, i ożyło [...] Wtedy rzekła kobieta do Eliasza: Teraz poznaliśmy, że jesteś mężem Bożym; słowo Jahwe w ustach twoich jest prawdą”.

Z czasem Izebel zebrala w swym pałacu nie mniej niż 450 „proroków Baala” – jedynym „georokiem Jahwe” pozostawił nadal Eliasz. Pewnego dnia polecił on królów zgromadzić lud i proroków Baala na górę Karmel w celu przeprowadzenia tam ostatecznej próby sił. Doznaczono dwa woły i przygotowano je do złożenia w ofierze na dwóch ołtarzach, nie zapalano jednak na nich ognia. Każda grupa wyznawców miała krzyczeć i modlić się do swego boga, aby sam spalił ogień z nieba. Przez cały dzień na ołtarzu Baala nikt się nie wydzierżył, kiedy wszakże przyszedł czas na Eliasza, aby postawił się o boską interwencję, „wtedy spadł ogień Jahwe i spalił ofiarę całopalną i sam ołtarz. „Gdy to cały lud zobaczył, padł na twarz, mówiąc: Jahwe jest

Elisław!" Eliaz zaś kazał zaraz pozabijać wszystkich proroków Baala, aby żaden nie uszedł z życiem.

Kiedy wieść o tym doszła do Izebel, rozkazała zabić Eliasza. On jednak uciekł na południe, w kierunku pustkowi Synaju. Głodny i spagniony, pokrzył się bez sił, groźb umrzeć. Wtedy anioł Jahwe w cudowny sposób zaopatrzył go w żywność i wodę i wskazał mu drogę do bezpiecznej góry Hareb, „góry Elisław”. Tam w czasy przemówił do niego Pan i polecił mu wrócić na północ i namaścić nowego króla w Damasku, stolicy Aramu, i nowego króla nad Izraelem. „Elizeusza zaś, syna Szafata, namaść na proroka na twoje miejsce” – powiedział Jahwe.

Było to coś więcej niż napomnienie o rzeczach mających nadejść. Była to zapowiedź zaangażowania proroków Jahwe w sprawy państwowe – przepowiednie upadku królów i namaśczenie ich następców – i to nie tylko w Izraelu czy Judei, lecz także w sąsiednich stolicach.

O aktywności prorockiej Eliasza po tym, jak „anioł Jahwe” odezwał mu w kinebock, mówi się jeszcze kilka razy i wygląda na to, że w ten właśnie sposób słowo Jahwe było przekazywane prorokowi. Aczkolwiek Biblia nie mówi, jak Eliaz uzyskał swoją najbardziej tajemniczą (i końcową) instrukcję wstąpienia do nieba w rydwanie ognistym. Wydarzenie to, w którym wychodzi się wiatr historii wiejący z czasów Enmeduninki, Admę i Henocha, opisane jest szczegółowo w II Księdze Królewskiej w rozdziale 2. Z opowieści wynika jasno, że wstąpienie proroka nie było zdarzeniem nagłym czy nieoczekiwanym, lecz operacją zaplanowaną, przygotowaną wcześniej – jej miejsce i czas były z góry podane Eliazowi.

„A gdy Elahwe zamierzał unieść Eliasza w wicherze do nieba, siedli Eliaz z Elizeuszem z Giga!” – było to miejsce, gdzie Jozef uleżył kamienny krąg dla upamiętnienia cudownego przejścia przez Jordan. Eliaz chciał zostawić tu swego głównego ucznia i iść dalej samotnie, ale Elizeusz nie chciał o tym słyszeć. Gdy doszli do Baetu, ich uczniowie (nazywani też „synami prorockimi”) zebrali się tam także i powiedzieli do Elizeusza: „Czy wiesz, że dzisiaj Jahwe twego pana umieszcza?” Elizeusz zaś odparł: „Ja też to wiem, lecz wy milczcie!”

Próbując wciąż irytować się od towarzystwa, Elahw odważył się, że celem jego podróży jest Jerycho, i poprosił Elizeusza, aby ten nie szedł z nim dalej. Elizeusz jednak uparł się, że pojędzie. Wtedy Eliaz powiedział otwarcie, że do rzeki musi wejść sam. Ale Elizeusz nadal nie dawał za wygraną. Gdy ich uczniowie stali już w pewnym oddaleniu i przypatrywali się tej scenie, „Eliaz odjął swój płaszcz, zwinął go i ude-

rzył nim wodę, a ta rozstąpiła się w jedną i drugą stronę. Oni obaj zaś przeszli po suchej ziemi”.

Gdy znaleźli się na drugiej brzoze – masy wężej w tym samym miejscu, w którym Izraelci szli w przeciwnym kierunku, gdy wchodził do Kanaanu – i podawali rozmawiając ze sobą, wtedy

„Oto rydwan ognisty
skłonił ogniste
oddzielił ich od siebie
i Eliaz w wicherze
wstał do nieba

Elizeusz zaś, widząc to, zawołał
Ojciec mój! Ojciec mój!
Rydwan Izraela i jego konnać!
I ja! go nie zobaczyl!”

Wniebowzięcie Eliasza w rydwanie ognistym, na co wskazuje biblijny opis szlaku tej wędrówki, nastąpiło opodal (czy w?) Tell Ghassul, gdzie namalowano podobne do UFO, bulwaste wataki z trzema wysuniętymi nogami (patrz il. 72).

Podstawni ministrowie uczeniowie smakali go trzy dni, choć Elizeusz powiedział im, że poszukiwaniu spełnia na niczym. Mając płaszc Eliasza, upuszczany przez proroka podczas wniebowstąpienia, Elizeusz mógł teraz także działać cuda, włącznie z wskrzeszaniem zmarłych i portowaniem małej ilości pożywienia, aby nakarmić tłumy. Jego słowa i cuda przekroczyły granice Izraela, zagranicą dygnitarze prosili Elizeusza, żeby uleczył ich swoją mocą. Po jednym z takich magicznych wyliczeń dowódcę wojsk Aramu przyznał: „oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Elahw, jak tylko w Izraelu”.

Tak jak Eliaz przed nim, także Elizeusz zaangażował się w sprawy sukcesji tronu, której linie wytyczyły boskie rozporządzenia. Zanim Elizeusz umarł, na tron Izraela wstąpił król (Jozef, około 800 roku prz. Chr.), który był piątym następcą Achaba. Elizeusz zaś, podobnie jak późniejszy prorocy, był boskim rzecznikiem w sprawach wojny i pokoju. W II Księdze Królewskiej, w rozdziale 3, opisano bunt Meszy, króla Moabitów, przeciw izraelskiej dominacji po śmierci Achaba, kiedy pytano się Elizeusza, jakie jest rozporządzenie Jahwe co do walki z Moabitami. Historyczną autentyczność ówczesnej wojny granicznej po-

świadcza zdumiewające znalezisko archeologiczne – stela tegoż króla Menzi, na której zapisal on swoją wersję tej wojny. Stela (il 108a), przechowywana obecnie w Muzeum Luwru w Paryżu, zapisana jest tym samym starośmitckim pismem, którego używał w tamtym czasie Hebrajczycy. Widnieje na niej, w wierszu 18 (il 108b), imię hebrajskiego Boga YHWH – dokładnie w tej formie, w jakiej zapisywano je w zmartkach i judejskich mskryptach



N 108

Być może nie był to przypadek, że w stuleciach, które obejmowały podbój Kanaanu przez Izaaków, ich osadnictwo na tej ziemi, czasy sędzów i wczesnych królów – reszta ówczesnego świata przechodziła okres przejściowy. Potężne imperia Egiptu, Babilonu, Asyrii i Hetytów, które powstały po upadku Sumeru około 2000 r. prz. Chr. i które uczyły się ze wschodnich krajów śródziemnomorskich pole zwyczajów, znalazły się w odwrocie i chyły się ku upadkowi. Ich stolice były spustoszone lub opuszczone, stare rytuały religijne zanikały, światynie popadały w ruinę.

Komentując to czasy w odniesieniu do Babilonu i Asyrii, H. W. F. Saggs (*The Greatest That Was Babylon*) stwierdza, „zabierania były tak poważne, iż w pewnej krótkiej, prowadzonej do mniej więcej 990 r. prz. Chr., zapisano, że

spiecz dziesięć lat z rządu Mardak nie wychodził, Naba nie przychodził – co znaczy, że nie obchodzono świąt Nowego Roku, podczas których Mardak z Babilonu wychodził z miasta i udawał się do kaplicy nazywanej domem Akutu, Naba z Borsippu zaś odwiedzał go, gdy Mardak wracał do miasta”.

W tych okolicznościach mogły powstać nie tylko królestwa hebrajskie, lecz także królestwa bezpośrednich sąsiadów Hebrajczyków – Edomitów, Moabitów, Amalczyków, Fencjan, Filistynów. Ich wojny graniczne i wypadki zbrojne były drobnymi, lokalnymi zatargami w porównaniu z tytanicznymi wojnami dawnych imperiów w poprzednich stuleciach – i wielkimi najeżdźami, które miały nastąpić.

W 579 roku prz. Chr. uroczyste zainaugurowano w Asyrii nową stolicę, Kalbu (brłhijno Kalach). Wydarzenie to można uznać za historyczny początek okresu nowoassyryjskiego. Znamionem tego czasu były działania wojenne i rzemie, ekspansja i dominacja – a wszystko w imię „wielkiego boga Asyrii” i innych bóstw asyryjskiego panstwa. Rozszerzającej się asyryjskiej dominacji z czasem zaczęło podlegać także miasto Babilon – czeń dawnej świetności. Wobec ucieczających wyznawców Marduka Asyryjczycy zdobywali się na pewien gest, natuszczając „królów” w Babilonie, byli oni jednak tylko wasalnymi władcami. Ale w 721 roku prz. Chr. narodowy przywódca Menadach-Baladan przywrócił święta Nowego Roku w Babilonie, „ajal za rękę Marduka” i proklamował niepodległe królestwo. Wypadek ten przybierał postać buntu, kiedy zamierzano dalsze wojenne działania z przerwami przez jakieś trzydzieści lat. W 689 r. prz. Chr. Asyryjczycy odryskali pełną władzę w Babilonie i posunęli się nawet tak daleko, że wywieźli [posąg] samego Marduka jako pojmanego boga do asyryjskiej stolicy.

Alc wplątanie się Asyrii w wojny prowadzone w dalszych stacjach, przy nieustającym oporze na terenach, które kiedyś były Sumerem i Akadem, doprowadziło w końcu do wdzuszenia Babilonu. Przywódca Nabopolassar ogłosił niepodległość i w 626 r. Prz. Chr. zapoczątkował nową babilońską dynastię. Był to początek okresu nowobabilońskiego. Teraz Babilon nadsadował garbwie Asyrię w bliskich i dalekich podbojach – robił to wszystko w imię „panów Naba i Marduka” i, jak głosił mskrypte, z czynną pomocą „Marduka, króla bogów, władcy nieba i ziemi”, który po dwadzieścia jeden lat w niewoli asyryjskiej spowodował upadek Asyrii i przywrócił panowanie Babilonu.

Gdy wojny graniczne przetrwały się w wojny światowe (w ówczesnych warunkach i wymiarach świata starożytnego) i kiedy jeden bog narodowy był przeciwstawiany drugiemu, prócy biblijny także rozszerzał swą mgę, wyznaczając jej zakres ogólny. Kiedy się czyta ich próctwa, zdajemy sobie i po

dłowiec napawa ich wiedzą o geografii i polityce odległych krajów, a do rozumienia zasad gry politycznej na własnym terenie i motywów konfliktów międzynarodowych. Zadawał ich zdolność przewidywania rezultatów praktycznych czy błędnych postępek, jakie wykonywały królowe Izraela i Judy w podrobnej do szachów grze zawierania lub zrywania sojuszy.

Dla tych wielkich proroków, tak ważnych, że ich słowa i zapamiętania wydzielono w Biblii w osobnych księgach, powszechny zastrzeżenie, w którym pogrąbiła się ludzkość i w którym nawet *Eloham* poszczególnych ludów musiał się ogólnie udzielić, nie był senem nie powiązanych ze sobą walek, lecz częścią jednego wielkiego planu Boga – za wszystkich bowiem stała moc sprawcza Jahwe, który zamierzał pokonać królów jednostkowych i zbiorowych niesprawiedliwości. Jak gdyby pobrzmiewając echem dawnych dzieł, gdy przed potopem Pan wyrwał swoje taczadówkość z postawy ludzkości i stanął się jej trybunem z powierzenia Ziemi przy okazji potopu, boskie niezadowolenie wybrało znowu, a ludzkość na szczytach się grzech miała być zagładą wszystkich królestw – łącznie z królestwami Izraela i Judy, łącznie wszystkich swych – łącznie ze swą własną w Jeruzolimie oraz zwrócenie wszystkich fałszywych kultów, które pod płaszczykiem składania ofiar bezustannie dopuszczały się nieprawości. Dopiero po całkowitym oczyszczeniu miało powstać „nowe Jerozolimy”, które będąc „światłem dla wszystkich narodów”.

Był to, aby użyć określenia J. A. Herschela (*The Prophets*), „wielki grzeiwu” prętniwa prętków tego okresu (proroków Interakcji), jak narywać ich uczem, jako że ich słowa zostały zachowane w oddzielnych księgach biblijnych) dawało na przestrzeni przeszło tryśmi lat – od około 750 r. prz Chr., kiedy zaczął prorokować Amos (w Judei) i Ozeasz (w Samarii), do około 430 r. prz Chr., kiedy urząd proroki wykonywał Malachiasz. Zakładając się do rąk dwaj wielcy prorocy Izraela i Jeremiasz, którzy w VIII i VII w. prz Chr. przewidzieli i widzieli upadek dwóch królestw hebrajskich, oraz wielki perek Ezechiel, który dawał wód wynagrodzić w Babilonie, widział zniszczenie Jerozolimy przez Nabuchodonozora w 587 roku prz Chr. i prorokował o nowej Jerozolimie.

Na poziomie jednostkowym wielcy prorocy surowo ganiili pustą pobożność – obłąkami, które niezmierzają zewnętrzna postętką pokrywały nieprawość. „Nieprawdę waszych świąt, gardzę nim, i nie podobają mi się wasze wroczystości świąteczne” – mówił Pan przez Amos. Zamiast tego „miedź nieczystą prawo tryśka jak woda, a sprzyjliwość jak potok nie wysychający!” (Am. 5, 21-24) „Co mi po mudości waszych krwawych ofiar?” – mówił Izajasz w mieniu Jahwe. „Nie składajcie już ofiary daremnej [...] A gdy wytniecie ręce, zasłonie oczy przed wami, a chociaż mnożyć będącnie

306

modlitwy, nie wysłucham was” Zamiast tego wszystkiego „stosując prawo i sprawiedliwość i stawiając uczciwego z ręki grabieżcy, obcego przybyśca am saretu, zmi wdowy nie oszukajcie” (Iz. 1, 17, Jer. 22, 3) Było to wezwanie do nawrócenia się w duchu dziesięciorgo przykazań, postulat przywołania prawa i sprawiedliwości starożytnego Sumaru.

Na poziomie narodowym prorocy widzieli daramną krnąbrność i przewidywali niekorzystne efekty zawieranych i zrywanych sojuszy z sąsiednimi królestwami. Przywrócenie im miały stanowić zabezpieczenie przed atakami i dominacją wielkich potęg śmiatych czasów, ale narodziły się także były skazane na zagładę w nadchodzącej burzy dziejowej „Oto zawierucha Jahwe zrywa się i huragan unosi się kłębami, nad głowami bezbożnych się kłębi” – przepowiadał Jeremiasz (23, 19), zapominając, że jego promienie słowa odnoszą się w nowym stopniu do Izraela i Judy, jak do wszystkich „narodów nieobrzezanych ci” w ich regionie – Sydonczyków i Tyńczyków, Ammonitów i Moabitów, Edomitów i Filisżynów oraz pustyńskich ludów Arabii.

Dwie Księgi Królewskie rozróżniają rządy poszczególnych królów Izraela i Judei według kryterium „czynienia prawości” lub „odpowiedowania od” rąki Jahwe, poroczy zaś uważały zmniejszanie grzechu i za głowę ludu odstępstw. Co więcej, podczas gdy wcześniej można było tolerować iść, że „nie narodzi” cześć „swych bogów”, lecz prorocy uznawali i to za obrzydliwe, w ich czasach bowiem regionalni „swi bogowie” byli postrzegani bawianami sporządzonymi z drewna, metalu i kamienia – miedzą odź lówce, który był „Bogiem żywym”. Ludy, które czciły Baala i Astarte, Dagona i Belzebuba (Baal-zebub), Kemosa i Molocha, także błędnie w grzechu.

Błądliwi i grzeszili również „fałszywi prorocy”, którym prawdziwi prorocy Jahwe wydali nieustającą walkę. Oskarżali ich nie tylko o wymawianie imion fałszywych bogów, lecz także o udawanie, że przekazują prawdziwe słowa Jahwe. Zamiast wyrzekać ludom ich niegodowości, królom zaś wskazywać nadchodzące niebezpieczeństwo, fałszywi prorocy mówili to, co mogło zadowolić króla i lud. „Mówi, Pokój, pokój! – choć nie ma pokoju” – powiedział o nich Jeremiasz. Prawdziwi prorocy nie oszczędzali króla ani luda, gdy trzeba było straszyć lub ostrzegać.

Na arenie międzynarodowej prorocy wykazywali niesamowitą znajomość zagadnień geopolityki – niebywałą intuicją i zdolnością przewidywania operowali daleko i szeroko. Wiedzieli o odradzaniu się starczytych królestw, takich jak Elam, i o powstawaniu nowych mocarstw dalej na wschodzie – Medów (później znanych jako Persowie), wspominali nawet o dalekich Chinach – kraju Siamu Wiedzieli o wczesnych miastach państw Greków w Azji Mniejszej i ich okupacji wysp wódziemnomorskich,

307

Krety i Cypru. Znany był im też układ starożytnych i nowych świąt na granicach z Egiptem. Zwiastuje, „wszyscy mieszkańcy świata i wszyscy mieszkańcy ziemi” będą sądzonymi przez Jahwe, gdyż wszyscy pobłądząli.

Główną scenę zajmowały trzy stare mocarstwa: Egipt, Asyria i Babilon, z których Egipt – i jego bogowie – traktowano z najmniejszymi respektami. Mimo błosławieństw, a czasem przyjaznych stosunków między królestwami babilońskimi i Egiptem (Salomon poślubił córkę faraona, Egipcjanie zaś zapoczątkowali umiarkowanego króla w konse i rydwan), postawa faraonów uważana była za zdradziecką i niebezpieczną. Egiptu król Szeszonk – biblijny Szisrak (II Król 14) – spłądował świątynię w Jerozolimie, a Necho II, podczas operacji odparcia mezopotamskich armii, zabił króla judejskiego Joazasa, który wyszedł go powitać (II Król 23). Zarówno Joazasz, jak i Jeremiaśz mówią dużo i źle o Egipcie i jego bogach, promując ich upadek.

Joazasz w „wypowiedzi o Egipcie” przewidywał, że Jahwe przybędzie z nieba do Egiptu tego dnia, w którym będzie sądził i karał Egipt i Egipcjan.

*„Oto Jahwe,
dotychczas wielkiego obelży,
przybywa do Egiptu.
Zakrzę przed nim bahany Egiptu,
serce Egiptu struchleje, gdy On się zbliży” (Iz. 19).*

Przeprowadzając prawidłowo – nadszedłszy walki wewnętrzne i przysięgając wojnę domową w Egipcie, prorok przewidywał, że faraon na próżno będzie szukał rady u swoich jasnowidzów i magów, aby odgadnąć zamiary Jahwe. Boską plotę – ogłosił Joazasz – jest tylko „W owym dniu stanie w ziemi egipskiej ołtarz Jahwe i słup pamiętkowy Jahwe na jego granicach. I będzie znakami i świadkami Jahwe, Pańs Zastępów w ziemi egipskiej [...] Wtedy objawi się Jahwe Egipcjowi” Jeremiaśz skłapał się kładąc na bogactwa Egiptu, przekazując (r. 43) zapowiedź Jahwe, że „wznieci ogień w świątyniach bogów Egiptu i spali je [...] I rozbię posągi z Betsemesz [Heliopolis], które jest w Egipcie, a świątynię bogów Egiptu spali ogniem”. Prorok Joel (3, 24) wyzradził, dlaczego „Egipt zamieni się w pustynię, a Edom w goły step z powodu gwałtu zadanego synom Judy, gdyż w ich ziemi przewodzi król niewiasta”.

Powstanie imperium nowoassyryjskiego i jego wojny przeciw sąsiadom, prowadzone z bezprzykrytym okrucieństwem, były dobrze znane biblijnym prorokom. Czasem ze zdumiewającymi szczegółami, dotyczącymi nawet wnętrza asyryjskiego dworu: imperialne podboje Asyrii, sklerowane

najpierw na północ i północny wschód, w czasach Salmanasara III (858-824 prz. Chr.) zwróciły się w kierunku krajów zachodniej Azji. Na jednym ze swych państwowych obelisków król ten pozmienił zapis o zdobyciu Damaszku i egzekucji jego króla Hazaela. Potwierdził też odbiór Hamana od spądku Hazaela, króla izraelskiego Jehu (Samaria). Napisał towarzyszący płaskorzeźbie przedstawiający Jehu bijącego człowieka przed Salmanasarem, pod godłem uskrzydlonego dysku boga Asura (il. 109).



Il. 109

Sio lat później, kiedy królem Izraela był Menachem, syn Gadiego, „Pół, król asyryjski, najeżdżał kraj, a Menachem dał Pulowi tysiąc talentów srebra, aby go popierał i utwierdził przez to władzę królewską w jego rękach”. Ten biblijny zapis (II Król 15, 19) odnosił się do polityki i spraw królewskiego dworu w dalekiej Mezopotamii. Inną część asyryjskiego króla, który znów najeżdżał kraj izraelskojudzkie, brzmiało Tiglatpilezar (745-727 prz. Chr.). Ale Biblia prawidłowo nazywa go Pul, ponieważ ów król objął także tron babiloński i przybrał tam imię Pul – fakt ten potwierdziło odkrycie tabliczki („Babilońska lista królów B”), którą teraz przechowuje British Museum. Kilkę lat później Achaz, król Judy, uciekł się do tej samej taktyki – „wziął też srebra i złoto znajdujące się w świątyni Jahwe i w skarbcach domu królewskiego i posłał je w darze królom asyryjskim”.

Później okazało się, że te służące pesty tylko zaoszczędziły apetyt królów asyryjskich. Ten sam Tiglatpilezar powrócił i zagarnął część terenów królestwa izraelskiego, a sześćdziesiąt lat później w 722 roku prz. Chr. jego następca, Salmanasar V, spustoszył resztę królestwa Izraela i rozproszył jego lud po całym imperium asyryjskim. Miejsce pobytu owych dziesięciu zaginionych pokoleń Izraela i ich potomków pozostaje nie rozwiązana zagadką.

Według proroków wygnanie było zamierzone przez samego Jahwe z powodu grzechów Izraela, bo „nie słuchali słowa Jahwe, swego *Elóhem*, wgardził jego ustawami i jego przymierzem, i wyszydził co nakazał im Mojżesz, sługa Jahwe”¹. Prorok Ozeasz w słowach i symbolizujących czynkach ukazywał ten wypadek jako karę za „szerzący” Izraela chodzącego z innymi bogami, omijał jednak, że „Jahwe ma powód do skargi na mieszkańców ziemi, nie ma na ziemi ani wierności, prawdy, ani sprawiedliwości, ani poznania *Elóhem*”². Prośbami Izraela zapewniali, że Asyria będzie w rękach Jahwe narzędziem kary „Przejdź ja, Pan, sprowadź na was króla asyryjskiego i całą jego potęgę”³ – odpowiadał Jahwe przez swego rzecznika Izajasza.

Alto to dopiero początek – ostrzegł Izajasz, „Wypowiedzi o Asyrii” mocarstwo to nazywane jest „Jaską gniewu Boga” (Iz. 10, 5), w tej samej jednak wypowiedzi Jahwe wyraził swój gniew z powodu nadużyć Asyrii, „Ję król bowiem wstąpił się w pychę i umyslił wypędzić całe narody z siedzibą bratnią, podkasił gdy intęga Jahwe było tylko wymierzenie kary. Ktokolwiek zawsze pozostał przy życiu, żeby zrozumieć zwąpnek między karą a nadzwierceniem. Królowie asyryjscy nie mogą mieć większej swobody niż sekiera w rękach drwala – rzekł Pan, kiedy więc Asyria wypelnia swoją początkową mięg, nadejdzie dla niej dzień zapłaty.

Asyria nie tylko nie zdołała pojąć, że jest tylko narzędziem w rękach boskiego drwala, nie rozpoznała także, że Jahwe jest Panem, „*Elóhem* żywym” – w odróżnieniu od bogów pogatkoch. Ów błąd stał się widoczny, kiedy go wygnaniu ludu Izraela Asyryjczycy ponownie zasiedlili kraj cudzoziemcami wypędzonymi z własnej ziemi, pozwalając każdej grupie zachować kult swoich bogów. Można zauważyć, że w tych okolicznościach Babilończycy wznosili bałwany Manku, Kanowie Nergala, Palmiryczycy Adada. Przybycie osiedleń w Samarii zostało jednak zdżeszakowane przez Iwy i poczytało to za oznakę gniewu „lokalnego boga”, Jahwe. Asyryjczycy chorcieli temu zaradzić i przysłali z powrotem do Samarii jednego z wygnanych kapłanów Jahwe, aby nauczył nowo przybyłych „objawiających tego lokalnego boga”. Kiedy więc izraelski kapłan nawracał „jak czcił Jahwe”, było to także włączenie do politeistycznego kultu jeszcze jednego boga...

To, że Jahwe był kimś innym i że Asyria była poddana jego woli, zostało wykazane, gdy Sanherib (704-681 r. prz. Chr.) nęgał Judeę i nie zważając na wypłoszony hałas posłał swego wodza Rabazake z wielką armią, aby rdebił Jerozolimę. Odczytawszy miasto, Rabazake obciął nadechającego obronę do poddania się sugestii, że król asyryjski tylko spełnia wolę Jahwe, „Czy wbrew woli Jahwe wyszedł przeciwko tej ziemi, aby ją zniszczyć? To Jahwe rzekł do mnie: Wynisz przeciwko tej ziemi i zniszcz ją!”⁴

Jako że nie rozumie się to zbytnio od tego, co powtarzał Izajasz, lud Jeruzolimski byłby być może skłonny się poddać, gdyby nie come bardziej widoczna buta Asyryjczyków. Jeśli myślimy, że wasz bóg Jahwe zmięknie zdanie i was obroni, to nie będzie się – powiedział Rabazake. Wymierzając wiele narodów podbitych przez Asyrię, zapisał retorycznie „Czy wystawiali bogowie narodów – każdy swój kraj – z ręki króla asyryjskiego?”⁵ „Kim więc jest Jahwe, że małby wytrwać Jeruzalem z mojej ręki?”⁶

Porównanie Jahwe do poganińskich bogów było takim bluźnierstwem, że król Hiskiasz modłał swoje szaty i złożył wór pokuty. Dołączyszy do kapłanów w świątyni, posłał słowo do Izajasza, prosząc go, aby postawił się o pomoc. Jahwe „w tym dniu usłuchał i kazał”, i zjawiał „Dniu, w którym wysłannik króla Asyrii zedłży „Boga żywego”, porównując go do bogów innych narodów, podczas gdy ci bogowie „nie są *Elóhem*, lecz tylko robota rąk ludzkich, drzewem i kamieniem”.

A wtedy prorok Izajasz posłał Hiskiaszowi „słowo Jahwe” karzące pychę Sanheriba, odwołującego się „uragać Boga Izraela, który wieła na *Chenuch*”. Dlatego – odpowiadał prorok – Jeruzolimie zostanie oszczędzona, a Sanherib będzie ukany.

„I wyszedł anioł Pana, i podbił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy mężów [...] Toteż Sanherib, król asyryjski, zwinął obóz i wynurysywał wrócił do swojej ziemi, i zamieszkał w Niniwie. A gdy oddawał pokłon w świątyni Nisrocha, swego boga, zabił go mieczem Adrammelek i Sacerz – jego synowie, po czym uszli do miasta Ananiz. Władzę zaś królewską objął po nim jego syn Asarhaddon” (Okoliczności śmierci Sanheriba i odziedzczenie tronu przez Asarhaddona potwierdzają asyryjskie kroniki).

Odroczenie zagłady Jeruzolimy było tylko chwilką. Boska plan powstęznego oczyszczenia pozostał aktualny – wyjęwszy fiki, że nie samą Asyrię nie przestawiały spadać kary. Ów proces, jak już wspominalimy, zaczął się w 626 r. prz. Chr., a występujący w charakterze boskiej ręki Babilon osiągnął swój imperialny zając pod rządami króla Nabuchodonozora II (605-562 r. prz. Chr.).

Samowolnie i przesterwie postępowanie niesprawiedliwoci społeczeństwa, mészczere ofiary, lud bałwanów sprowadzi na was zniszczoną karę – ostrzegali prorocy królów i lud Juda. Wywoła gwał Jahwe, który objawi się pod postacią „wielkiego i okrutnego narodu nadechającego z północy”⁷. Właśnie w pierwszym roku panowania Nabuchodonozora, króla Babilonu, Jeremiasz otwarcie wygłosił wyrocznię o karze, jaka spadnie na lud Judo, mieszczków Jeruzolimy i wszystkich sąsiadów narody:

„Dlatego tak mówi Jahwe, Pan Zastępów:
 Ponieważ nie słuchałście moich słów,
 Oto ja posłę i zbiorę wszystkie plemiona
 z potrocy – mówi Pan –
 i posłę po Nibukadnesara,
 króla babilońskiego, mojego rhyga,
 i sprowadzę ich na tę ziemię
 i na jej mieszkańców,
 i na wszystkie narody dookoła”

Nie tylko Babilon był narzniętym w rękach Jahwe – konkretny król, Nabuchodonosor, nazwany został przez Jahwe *moim sługą*!

Proroctwo końca królestwa Judei i upadku Jerozolimy sprawdziło się, jak wiadomo ze źródeł historycznych, w 587 roku prz. Chr. Ale razem z wynoczną o karze została też wygłoszona przepowiednia następujących wypadków:

„I owa ta ziemia stanie się rumowiskiem i pustkowiem,
 i narody te będą poddane królom babilońskiemu,
 siedemdziesiąt lat

A po upływie siedemdziesięciu lat
 ukończę króla babilońskiego
 i ów rząd za ich winę
 – mówi Jahwe –
 i kraj Chaldejczyków
 i obelę go w wieczną pustynię”.

Przebiegając tragiczny koniec Babilonu, kiedy ten naród władnie zaczynał swe panowanie, prorok Izajasz ujął to w ten sposób: „I stanie się z Babilonem, perłą królestw, chlubą i dumą Chaldejczyków, to, co się stało z Sodomą i Gomorą, które zniszczył *Elohim*”

Babilon, jak to przypowiadano, upadł w 539 r. prz. Chr. pod naporem nowej potęgi ze wschodu, perskiego państwa Achemenidów pod rządami króla Cyrusa. Babilońskie zapiski sugerują, że przyczyną upadku miasta było zapewnienie, że ostatni król babiloński Nabonid porozmiał się z bogiem Mardukiem. Według roczników Cyrusa, kiedy zwycięsko król zdobył miasto i jego święty obłęg i wszedł do wewnętrznego sanktuarium, Marduk wyciągnął do niego rękę, Cyrus zaś „zchwycił wyciągniętą rękę boga”

Leżąc jeśli Cyrus myślał, że w ten sposób otrzymał błogosławieństwo Boga Najwyższego, to się mylił – powiedział prorok – bo w rzeczywistości wypchnął tylko wielką zastysł „Jahwe, jedynego Boga”! Nazywając Cyrusa „moim pasterczem” i „moim pomażaczem”, Jahwe oświadczał Cyrurowi przez swego rocznika Izajasza (r. 45)

„Chciał mieć nie masz,
 ja jestem tym, który cię wołał po imieniu [...]
 Ja jestem Jahwe, ja jestem tym, który cię woła.
 Bog Izraela”

To es pozwoli detronizować królów i rządzić narodami, „wysadzę przed tobą spadowe wrota i rozbiję żelazne zawory i dam ci schowisko w miotu skarby i ukryte kosztowności”! Wszystko dlatego, że cię wybrałem, abyś zwrócił synów Izraela ich ojczyznę – „przez wzgląd na mojego sługę Jakuba i Izraela, mojego wybrańca, wolam cię po imieniu wybrałem cię, chociaż mnie nie znasz” – powiedział Jahwe.

W pierwszym roku swego panowania nad Babilonem Cyrus wydał edykt wzywający wygnańców z Judei do powrotu do ojczyzny i zezwalający na odbudowę świątyni w Jerozolimie. Cykl proroctw zamknął się, słowa Jahwe okazało się prawdą.

Ale w oczach ludu pozostał On niewidzialnym Bogiem

Bałwochwalstwo i kult gwiazd

Biblijskie przestrogi przed bałwochwalstwem dotyczyły też kultu kochanków, widzialnych „gwiazd”, reprezentowanych przez swoje symbole na monumentach i umieszczonych jako godła na predestalach w świątyniach i kaplicach. Wśród nich było dwanaście ciał niebieskich Układu Słonecznego i dwanaście gwiazdozbiorów zodiaku.

Poza przestrogami ogólnymi były również szczególne, które zabraniały kultu „królowej niebios” – Ishtar jako planety Wenus, Słońca i Księżyc a oraz zodiakalnych konstelacji, które zwano *mazulou* („zmił kosa”), termem ten pochodził od akadzyjskiego słowa oznaczającego te ciała niebieskie.

Fragment II Księgi Królewskiej, który w rozdziale 23, opisuje zniszczenie tych pogańskich symboli, spocyfizować nazywa powną planetę słowem „Pan” (*Baui*) obok Słońca, Księżyc a i reszty „zastępu niebieskiego”. Z kolei Księga Koheleta (12, 2) określa pewne ciała niebieskie słowem „światło”, wymieniając je między Słońcem a Księżycem. Uważamy, że w obu przypadkach nazwy te odnoszą się do Nibiru, dwunastego członka naszego Układu Słonecznego.

Te dwanaście ciał niebieskich przedstawiano za pomocą różnych symboli, które czczono w Mezopotamii. Widzimy je na stele Asarchadona, przechowywanej obecnie w British Museum. Na stele tej (patrz il. 73) Słońce reprezentowane jest przez promienną gwiazdę, Księżyc przez swój sierp, Nibiru przez symbol uskrzydlonego dysku, a Ziemia – sześcioramienna planeta, łącząc od zewnątrz Układu Słonecznego – przez symbol średnia punktów.

EPILOG:

Bóg, istota pozaziemska

Kim więc był Jahwe?

Czy był jednym z nich? Czy był istotą pozaziemską?

Pytanie to, wraz z możliwą odpowiedzią, nie jest tak bardzo ostrąbucze, jak mogłoby się na pozór wydawać. Jeśli nie uważamy Jahwe – „Jhoga” dla wszystkich, którzy swą wiarę religijną opierają na Biblii – za jednego z nas, Ziemiaków, to może On być tylko kimś nie z tej Ziemi – a to właśnie znaczy słowo „pozaziemska”. A historia boskich spotkań okrutnie semat tę książkę, jest tak bardzo pełna analogi między doświadczeniami biblijnymi a spotkaniami z Anawakami, jakie były udziałem mitych ludów starożytnych, że trzeba poważnie rozważyć hipotezę, iż Jahwe był jednym z „nich”.

Powyższe pytanie i możliwa odpowiedź wydają się znacząco racjonalizować. To, że opowieść o stworzeniu świata, od której zaczyna się Księga Rodzaju, czepiec z mezopotamskiego eposu *Enki i Inanna*, jest bezdyskusyjnie To, że biblijny Eden jest tłumaczeniem sumeryjskiego E-DIN, rozumie się samo przez się. To, że opowieść o potopie, Noem i arce opiera się na składyjskich tekstach *Atrahasis* i wcześniejszej sumeryjskiej historii potopu, znanej w *Eposie o Głganczu* – jest pewne. To, że liczba trzech „try” we fragmentach o stworzeniu Adama odzwierciedla sumeryjski i akadzyjski zapis dyskusyjny przywódców Ananaka, która doprowadziła do stworzenia *Homo sapiens* na drodze inżynierii genetycznej, powinno być oczywiste.

W wersjach mezopotamskich to Enki jest głównym malkowcem, który sugeruje zastosowanie manipulacji genetycznej, aby stworzyć Ziemiaków mającego być prymitywnym robotnikiem. I Enki jest zapewne bogiem, którego Biblia cytuje w zdaniu „Uczyliśmy Adama na obrz nieś, podobnego do nas”. Jednym z epitetów Enki był NĪ DĪM MUD, „Ten, który kształtuje”.

Podobnie nazywali go Egipcjanie – *Pha* („formier”, „ten, który kształtuje rzeczy”) – i przedstawili go, jak łep człowieka z gliny niczym garncarz. „Ten, który modeluje Adama”, tak wielokrotnie nazywają Jahwe prorocy („ten, który modeluje”, nie „stworca”), a porównanie Jahwe do garncarza nadającego kształt człowiekowi zdarza się w Biblii często.

Jako wybitny biolog Enki stworzył się godłem splecionych węży, symbolizujących podwójną spiralę DNA – kod genetyczny, który umożliwił mu powołanie do życia hybrydowej istoty – Adama, a potem (co już jest historią Adama i Ewy w ogrodzie Eden) wyposażenie tej hybrydy w zdolność prókresacji. Jeden z sumeryjskich epików Enki brzmiał *BUZUR*, co znaczyło zarówno „ten, który odsłania tajemnice”, jak i „ten od kopalników, który zna metale”, mineralogia była bowiem uważana za znajomość tajemnic Ziemi, sekretów jej mrocznych głębin.

Biblijna opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden – opowieść o drugiej z kolei manipulacji genetycznej – przypisuje wężowi rolę inicjatora przemiany pierwszych ludzi, polegającej na zdobyciu przez nich „poznań” (biblijny termin oznaczający życie płciowe). Hebrajski termin oznaczający węża brzmiał *nachasz*. Co ciekawe, słowo to znaczy też wódo-burza, „ten, który odsłania tajemnice” – a więc to samo, co oznaczał epitet Enki. Więcej – szczen ten wywodzi się z tego samego źródłosłowu, co hebrajskie słowo oznaczające miedź, *nachasz*. To właśnie *nachasz* *nachasz*, miedzianego węża, sporządził i zaikał na drzewcu Mojżesz, aby powstrzymać epidemię zupającą Izraelitów podczas exodusu. Nasza analiza jednoznacznie prowadzi do wniosku, że zbrojony przezeń przedmiot, użyty do werwania boskiej interwencji, był symbolem Enki. Fragmenty w II Księdze Królewskiej (18, 4) ujawnia, że ów miedziany wąż, którego lud nazywał *Nachaszon* (gra słów o potrojmym znaczeniu: wąż-miedź-wódo-burza), przechowywany był w świątyni Jahwe w Jerozolimie przez niemal siedemset lat, aż do czasów króla Hiskiasza.

Nie bez związku z tematem może być fakt, że kiedy Jahwe zasiadł pasterski kij Mojżesza w magiczną łaskę, pierwszym odcem dokonywanym za jej pomocą była przemiana łaski w węża. Czy zatem Jahwe to Enki?

Polączając biologię i mineralogię ze zdolnością odsłaniania tajemnic określił status Enki jako boga nauki i wiedzy, boga znającego ukryte metale Ziemi. To właśnie on zamieszkiwał górnictwo w Afryce południowo-wschodniej. Wszystkie te aspekty były atrybutami Jahwe „Bo Jahwe udzielił mądrości, z ust Jego – wiedza, rozstrpność” (Przysł. 2, 6), i to On obdarzył niezrównaną mądrością Salomona, tak jak Enki obdarzył rozumem Adama: „Mój jest srebro i moje jest złoto” – oświadczył Jahwe

(Agg. 2, 8). „I dam ci schowane w mroku skarby i ukryte kosztowności” – obiecał Jahwe Cynnowi (Iz. 45, 3).

Zgodność między narracją mezopotamską a biblijną jest naderbnie widoczna w historii potopa. W wersjach mezopotamskich to Enki wychodzi z siebie, żeby ostrzec swego wamego wielbiciela Ziusudę/Utnaschima o nadchodzącej katastrofie, poucza go, jak ma zbudować wodoszczelną arkę, podaje mu jej plan, nakazuje mu ocalić nasenne siewa zwierząt. W Biblii wszystko to jest dziełem Jahwe.

Argument przemawiający za tożsamością Jahwe z Enki można wzmocnić badając wzamki odnoszące się do posiadłości terytorialnych Enki. Po podziale Ziemi między Enkiów a Enkiów (według tekstów mezopotamskich) Enki objął panowanie nad Afryką. W skład jego posiadłości wchodziło Apsu (nazwa pochodząca od sumeryjskiego ABZU), rąn kopalni złota, gdzie miedziela się główna siećba Enki (port jego „centrum kulturowe” Enki w Sumerze). Tęman Apsu wyjął, naszym zdaniem, biblijny owot *Apsai-eret*, który zwykle tłumaczy się jako „krańce ziemi”, kraj na końcu kontynentu – naszym zdaniem była to Afryka południowa. W Biblii owo odległe miejsce, *Apsai-eret*, jest tam, gdzie „Jahwe sądzić będzie” (I Sam. 2, 10), gdzie będzie panował, gdy odrodzi się Izrael (Mich. 5, 3). W ten sposób kładzie się znak równości między Jahwe a Enki w jego roli władcy Apsu.

Ów rys podobieństwa między Enki a Jahwe staje się jeszcze bardziej wyraźny – i pod pewnym względem nawet bardziej kłopotliwy na fle monoteistycznej Biblii – kiedy dochodzimy do jednego z jej fragmentów, w którym nieprzelegmą wielkość Jahwe podurcają retoryczne pytania

„Kto wstał do nieba
i zstał?
Kto zebrał wiatr w garście?
Kto wody owął płaszczem?
Kto Apsai-eret uwodził?
Jakie jest jego imię? – A jakie syna?
Wiedomo ci może?” (Przyp. 30, 4)

Według źródeł mezopotamskich, kiedy Enki podzielił kontynent afrykański między swych synów, dał Apsu synowi Nergalowi Palestynę i Syrię (pytanie o imię wód Apsu i o imię jego syna) można wyjaśnić jedynie redakcyjną miewagą, wskutek czego w Biblii pozostał fragment oryginalnego sumeryjskiego tekstu – podobne przypadki, użyte kiedyś mnogiej „my” w zdaniach „stworzyli Adama” oraz „zrobił zstąpiły” (w

historii o wstępie Babel), stworzony w Księdze Rodzaju. Fragment (Przyp. 30, 4) najwyraźniej stawia „Jahwe” w miejscu Enki

Czy zatem Jahwe to Enki w biblijno-hebrajskim przebraniu?

Gdyby to było tak proste... Jeśli dokładnie zbadamy opowieść o Adamie i Ewie w ogrodzie Eden, przekonamy się, że chociaż to *nasz*, wąż – czyli Enki w przebraniu symbolizującym jego znajomość sekretów biologii – incjtuje Adama i Ewę seksualnie „powanie”, które umożliwia im prokreację, nie jest on Jahwe, lecz jest jego antagonistą (tak jak Enki był antagonistą Enlila). W tekstach sumeryjskich to Enlił zmuszał Enki do przeciwstawienia części nowo ukształtowanych prymitywnych robotników (stworzonych do pracy w kopalniach złota w Agsu) do E-DIN w Mesopotamii, aby zatrudnić ich w rolnictwie i zrobić z nich pasierzy. W Biblii to Jahwe „wziął Adama i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł”. To Jahwe, nie wąż, przedstawiony jest jako *pan* Edenu, który rozmawia z Adamem i Ewą, odkrywa ich uczynki i wypędza ich. W tych fragmentach Biblii przyrównuje Jahwe nie do Enki, lecz do Enlila.

I rzeczywiście, w samej historii potopu, gdzie identyfikacja Jahwe z Enki jest chyba niewątpliwą, mowa zawsze o pewnej pokrzepieniu. Następuje zamiana ról, Jahwe odgrywa rolę nie Enki, lecz jego rywala, Enlila. W oryginalnych tekstach mezopotamskich to Enlił jest niezadowolony z postawy życiowej człowieka, to on stara się zgładzić ludzkość wykorzystując do tego nadchodzącą katastrofę i to on nakłania innych przywódców Anunnaki do zbiorczej przysięgi, że utrzymają swoją wiarę o katastrofie w tajemnicy przed ludzmi. W wersji biblijnej (Ródz. 6) to Jahwe wymusza swoje ubolewanie nad ludzkością i postawiają wobec człowieka z powierzonego złota. W zalkalicznej mezopotamskiej wersji opowieści, kiedy Ziusudra/Utnashtum składa ofiarę na górze Anatu, to Enlił deklaruje się miłą wersją pieczonego mięsa i (po pewnych namowach) zgadza się na przezwyciężenie ludzkości, przebacza Enki i Bogostawie Ziusudra i jego żonie. W Księdze Rodzaju Noe wznowił ofiarę dla Jahwe i składa na tym ofiarę ofiarę ze zwierząt. I to Jahwe „począł miłą won”.

Czy zatem Jahwe był Enliłem?

Można wysunąć mocny argument na poparcie tej tezy. Jeśli był „pierwszy wśród roztępców”, to w relacjach tych dwóch braci przyrodniczych, synów *Amu*, pierwszy był Enlił. Chociaż to Enki przybył przed nim na Ziemię EN-LIL („pan rolnictwa”) objął komendę nad Anunnaki na Ziemi. Sytuacja ta odpowiadała przypisy Jahwe „Bo Ty, o Jahwe, jesteś Najwyższy na całej ziemi, niekonkretnie wyniesiony ponad wszystkich *Elohim*!” (Ps. 97). Wymienienie Enlila na tak wysokie stanowisko opisane jest w eposie *Atrahasis*. We wstępnych wersach, jeszcze przed opisem buntu Anunnaki w kopalniach złota, czytamy

„Amu, ich ojciec, był władcą
Ich dowódcą był bohater Enlił.
Ich wojownikiem był Ninnarta.
Ich ochrmistrzem był Marduk

Bogowie uścignęli sobie ręce,
rzucili kosy i ustalili podział
Amu zatem poszedł do morza,
Ziemię poddał Enliłowi,
morza, jakby pętlą opasane,
dał księgi Enki
Gdy Amu poszedł do nocy,
do Agsu poszedł Enki”

(Enki, wymienienie nazywany w mezopotamskich tekstach E-A – „Jedynym domem jest woda” – był więc prototypem boga Posejdonu, władcy morza w greckiej mitologii, brata Zeusa, który był głową państwa.)

Gdy po zwycięze na Ziemi władca Nibru, Amu, powołał na rodzimą planetę, Enlił był bogiem, który zwoływał radę wielkich Anunnaki i przewodniczył posiedzeniom, na których zapadały najważniejsze decyzje. Przy różnych okazjach, gdy trzeba było *powągać* dotycząc kluczową – w kwestiach takich, jak stworzenie Adama, podział Ziemi na cztery regiony, ustanowienie królestwa jako baworu i łączenia młodej bogami Anunnaki z ludzkością, i w kwestiach spornych między samymi Anunnaki, kiedy ich rywalizacja przetrwała się w wojnę, a nawet stwarzała groźbę użycia broni nuklearnej – „Anunnaki, którzy rządzą łosem, siednili radząc nad przyszłością kręgi”. Charakterystyczny jest sposób, w jaki opisano częściowo jedną dyskusję „Enki wysztosował do Enlila słowo pochwały O, Byku Ninnoru, który jesteś najprzedniejszy wśród braci, który trzymasz w ręku los ludzkości”. Z wyjątkiem przypałów, gdy debata stawała się zbyt gorąca i przechodziła w krzyk, zachowywano ustaloną procedurę, która dawała Enliłowi prawo udeślnienia i odbrania głosu każdemu członkowi zgromadzenia.

Biblia kalkuluje odstępstwo od monoteistycznej linii, podobnie opierając Jahwe, gdy ten przewodniczy zgromadzeniu pomniejszych bogów, nazywanych zwykle *ben-elim* – „synowie Boga”. Księga Hoba zaczyna swą opowieść o cierpieniach prawego człowieka od opisu okoliczności, w jakich doszło do wystawienia na próbę jego wiary w Boga. Taką próbę zasugerował Szatan „pewnego dnia, gdy przybyli synowie *Elohim*, aby się stawić przed Jahwe”. W Psalmie 82 czytamy „Pan stał w zgromadzeniu

bogów, pośród Ełohim sprawuje sąd" Psalm 29: wólc: „Oddajcie Jahwe, synowie Boży, oddajcie Jahwe chwałę i moc! [...] Złóżcie Jahwe pokłon w świętą szczytę! Wymagacie, aby nawet „synowie Boży” składać pokłon Panu, odpowiada sumaryjskiemu opisowi pozycji Ełihla jako naczelnego dowódcy „Anunaku uderzają przed nim w pokorę, leżą przed nim chętnie się schylają, stoją przy nim wstrzymując się od rozkazu”.

To wizerunek Ełihla odpowiada wzmiance Piśm Mojżesza, śpiewanej po endowym przejściu przez Morze Czerwone, „Ktoż jest jak Ty, wielki bogów, Jahwe? Ktoż jest jak Ty, wzniesiony w świętość? Straszliwy w chwalebnych czynach, sprawco cudów” (Wj 15, 11).

Jesli porównywać charakter osobisty, Ełihl, promotor ludzkości, był bardziej wyrozumiały, mniej surowy, zarówno w stosunku do bogów, jak i śmiertelników. Ełihl był bardziej strog, bezkompromisowy – jego dewizą było „prawo i porządek”, nie wahal się wymierzyć kary, kiedy kara należała. Był może było tak dlatego, że dyskretnie seksualnie Ełihl uchodził mu na nogi na suchu, ale Ełihl, kiedy zdarzyło mu się pobłądzić na tym polu tylko raz (gdy awanturował na drodze młodą popleczniczkę, co okazało się później uwodzeniem gwałtownym), został skazany na wygnanie (banicję) uchylono, gdy ją posłubił; ona zaś przybrała wówczas imię Ninlil. Ełihl zapasywał się niechętnie na małżeństwa mieszane między Nełlām a „córkami ludzimi”. Gdy zło czynione przez ludzi doszło do stanu rozwydrzenia, dątał zagłady ludzkości w potopie. Jego surowość w postępowaniu z innymi Anunakami, nawet własnym potomstwem, ilustruje przykład, kiedy Jene syn Nannar (Sin, bóg Księżyca), rozpoczął z powodu groźby zniszczenia miasta Uruk przez śmieciowość, chmurą radioaktywną, nadciągającą z Synaju. Ełihl rzucił mu twarde słowa: „Ur zezwolił ci zostało obdarzone królestwem, ale niki nie powiedział, że na zawsze”.

Jednocześnie Ełihla charakteryzowała dobroczynność: chętnie bowiem wysłuchiwał sprawiedliwych. Gdy ludzie wywyższyli się ze swych obowiązków, byli szczerzy i pobożni, Ełihl wnikł w ich potrzeby, zapewniał krągłości i jego mieszkańcom pomyślność i dobrobyt. Sumeryjskie pieśńocielewie nazywali go „ojcem Ełihlem” i „pastorem rojnego ludu”. *Hymn do Ełihla* wszelako dobroczynnego głosił, że bez niego „nie zbudowano by żadnych miast, nie założono by żadnych osad, nie wzniecono by żadnych stajni ani zagród dla owiec; nie dźwignięto by żadnego krola, żaden wielki kapłan by się nie narodził”. Ostatnie stwierdzenie przypominało fakt, że to właśnie Ełihl zatwierdzał wybór królów i że dzięki niemu ze świętego okręgu w „centrum kultowym” Nippur przeniesiono urząd kapłański.

Te dwie cechy Ełihla – surowość i kara dla grzechu, dobroczynność i ochrona dla zasługi – przypominają portret Jahwe z Biblii. Mówi się tam wyraźnie, że Jahwe może pobożności, ale może też przeklikać (Powt. 11, 26). Jesli boskie przykazania będą przestrzegane, ludzie i ich pokolenstwo będą błogosławieni, ich zbory będą obficie, ich stada będą się mnożyć, ich wrogiowie zstąpią pokornie, powiedzą im się w kładym przadużyciem. Ale jesli porzucą Jahwe i jego przykazania, to na ich domy, na ich pola i na nich samych spadnie przekleństwo i będą ciężkie choroby, straty, niedostatek i głód (Powt. 28). „Jahwe, twój Ełohim, jest Bogiem miłościwym” – oznajmia Księga Powinowanego Prawa (4, 31). Jest On Bogiem miłościwym – mówi ta sama księga w rozdziale następnym (5, 9).

To Jahwe decydował, kto będzie sprawował urząd kapłana, On ustanawiał prawa królestwa (Powt. 17, 16) i nie pozostawał wątpliwość, że to on wybiera króla – jak rzeczywiście stało się to sero lat po ewoluacji, kiedy pierwszymi wybranymi przez niego królami byli Saal i Dawid. Tak więc Jahwe i Ełihl mogli się w sobie przeplątać jak w łusce.

Równie istotne dla porównania tych dwóch postaci było znaczenie liczb 7 i 50. Nie są to liczby kopiarne się z astronomią (nie mamy średniej pokonu u rąk) czy innymi zjawiskami natury (7 + 50 = 350, nie zaś 365 dni w roku). Średniotygodniowy tydzień jest blisko liczbie dni, jaka wynika z podmiaru 28,5 dnia (długość miesiąca księżycowego) przez 4, ale skąd się bierze 4? Biblii jednak wprowadza liczbę 7 i jako święty świątynie dzieje jako święty sabat od samego początku życia religijnego. Kain miał być przeklęty aż do siódnego pokolenia; Jerycho miało być okrojone siedem razy, gdy jego mury upadły; wiele rytuałów kapłańskich należało powtarzać siedem razy lub odprawiać przez siedem dni. Jednym z bardziej twórczych rozporządzeń było zamierzenie przesunąć świąt Nowego Roku z pierwszego miesiąca roku do siódnego miesiąca *Awu* – główne święta miały wówczas trwać siedem dni. Liczba 50 była zasadniczym współczynnikiem w planach konstrukcji i wyposażenia Arki Przymierza i przybyła ona walcym elementem w przyszłej świątyni, której wzór miał Ezechiel. W rytuałach kapłańskich opierała się na tej liczbie kalendarzowa rachuba dni, Abrahām zaś przekazywał Pana do oszczędzenia Sodomy, jeśli znajdzie się w niej pięćdziesięciu sprawiedliwych. Co jeszcze bardziej istotne, wprowadzono społecznie domosł i ważną ekonomiczną ideę roku jubileuszowego, w którym wyzwalało niewolników, a do każdego właściciela dawna własność etc. Miało to być rok popędzisty „Połowicznie pięćdziesiąt rok i obwołano w zódm wolność dla wszystkich jej mieszkańców” – brzmiało przykazanie w Księdze Kapłańskiej (25, 10).

Obie te liczby, 7 i 50, związane były w Mezopotamii z Enlilem, „bogiem, który jest sędzią”, ponieważ, jako najwyższy rangą dowódca Anunaku na Ziemi, sądził planety, które były sędziami. A w numerycznej hierarchii Anunaku, w której Anu dawał najwyższą liczbę 60, Enlil (jako jego wyznaczony następca na Nibiru) otrzymał numeryczną rangę 50 (Enlil miał rangę 40). Co z pewnością, kiedy Marduk przejął najwyższą władzę na Ziemi około 2000 r. p.n.e., jednym z założeń mających zaznaczyć jego przewagę było przyznanie mu przedziświadczeń, co wyrażało przyjęcie poziomu rangi 50.

Podobieństwo między Jahuwe a Enlilem można się doszukiwać jeszcze w innych płaszczyznach. Choć Enlila można było przedstawiać na pęczących cylindrycznych (co o tyle nie jest pewne, że nie wiemy, czy w danym przypadku nie mamy do czynienia z wizerunkiem jego syna, Nusurty), był on na ogół bogiem zewidzialnym, ukrytym w wewnętrznych komnatach zikuratu czy w ogóle nieobecnym w Sumerze. W wymownym fragmencie *Hymnu do Enlila* wizerunkoboznego, mówi się o nim tak:

„Gdy w swej straszliwości rozstrzyga losy,
żaden bóg nie śmie patrzeć na niego;
Jedyni święci wysokiemu w czynie Niusu,
rozkuć, słowo, które ma w sercu,
objawia”.

Żaden człowiek nie może nim zobaczyć i pozostać przy życiu – powiedział w podobnym duchu Jahuwe Mojżeszowi – jego słowa i przykazania były objawiane przez wysłanników i proroków.

Dopóki wszystkie motywy przyrównania Jahuwe do Enlila pozostają świeże w pamięci czytelnika, przedstawimy szybko przeciwny materiał dowodowy, wskazujący na inną identyfikację.

Jednym z najwspółczesniejszych biblijnych epitetów Jahuwe jest *El Szadai*. Terminów, o niezamierzonej etymologii, z biegiem czasu nabierał tajemniczości i w czasach średniowiecza był już słowem sygnalizującym w kabbalistycznym mistycyzmie. Wersetami grecoj i łacinecy tłumaczyli Biblię hebrajską tłumaczyli *szadai* jako „wzmochnięty”, co doprowadziło do tego, że w późniejszych przekładach *El Szadai* tłumaczono jako „Bóg Wzmochnięty”. W tym tłumaczeniu epitet ów pojawia się w opowieściach o patriarchach („zakaż się Jahuwe Abramowi i żadaj do niego. Jan jest *El Szadai*, postępuj według jego woli i bądź doskonały”, Rodz. 17, 1) lub u Ezechiela, w Psalmach czy kabbalistycznie w innych księgach Biblii.

Postępy w badaniach języka akadyjskiego w ostatnich latach sugerują, że ten hebrajski termin ma związek ze słowem *szadai* – „pot” po akadyjsku, *El Szadai* znaczyłoby więc „Bóg gor”. Biblijny opis pewnego incydentu wskazuje, że jest to prawidłowe rozumienie tego terminu. Aramejczycy, którzy domarli porzucił podczas próby napadu na Izrael (Samarę), odrobili straty i w sek północną zaplanowali drugi atak. Chcąc tym razem odnieść zwycięstwo, namiestnicy króla asyryjskiego podnieśli mu myśl, aby użył podstęp i wycognął Izraelitów z ich górskich wzniesień na nadszarpniętą równinę, gdzie Aramejczycy zamierzali stać się z nimi bitwą. „Jeli bog jest bogiem gór – powiedzże namiestnicy królów – dlatego nas zwyciężyli. Gdybyśmy stoczyli z nimi bitwę na równinie, może zwyciężylibyśmy” (I Król 20, 23).

Owe Enlila nie można było nazywać „bogiem gór” ani uważać za kogoś takiego, bo na wielkiej mezopotamskiej równinie gor nie ma. W posiadłościach Enlilów krainą nazywaną Górami była na północy Azja Mniejsza, której początek stanowiły góry Taurus („byk”) – region ten należał do Adada, najmłodszego syna Enlila. Sumerowie nazywali go ISH KUR (jego „zwierzchnictwo kulturowe” był byk), czyli „ten z gór”. Sumerijskie ISH tłumaczyło na akadyjskie *szadai*, tak więc *El Szadai* stało się biblijnym *El Szadai*.

Uczestnił w ataku Adada, którego Hetyci zwali Teshub (dł. 80), za „boga burzy”. Przedstawiano go z bykownicą, grzmotającą i odgryzającą wiatrem: był bogiem gwałtowności atmosferycznych, także deszczu. Biblia przypisuje Jahuwe podobne atrybuty. „Na jego głos szumia woda na niebie, on sprawia, że burza podnosi się z krańców ziemi. On z bykownicą wyprowadza deszcz i wypuszcza wiatr ze swych komór” (Jer. 10, 13). Psalmi (135, 7), Księga Hioba i inne księgi prorockie potwierdzają rolę Jahuwe jako dawcy deszczu lub sprawcy suszy, rolę wyjątkową węgłnie synom Izraela podczas czadości.

Choć w atrybuty zawierają obok podobieństwa między Jahuwe a Enlilem, to nie powinny nas jednak skłaniać do przypuszczenia, że Jahuwe był lustrzycem odbiciem Adada. Biblia uznaje istnienie Adada (jak zaprzeczono to imię po hebrajsku) jako jednego z „wielkich bogów” innych narodów, nie Izraela, i wymienia różnych królów i królową z asyryjskiego Damaska i siedmiu stolet, których nazywano Ben-Hadad („syn Adada”). W Psalmach (biblijnym Tadmecze), stołcy wschodniej Syrii, epitetem Adada był *Baal Szadai*, „pan niebios”, co powodowało, że promocyjnie zaliczali go do bogów Baalów sąsiadnych narodów, którzy to bogowie byli obywatelnością w o-cach Jahuwe. W żaden sposób zatem Jahuwe nie mógł być Adadem.

Motywem porównania Jahuwe a Enlilem staje się jeszcze inny prawdziwy, gdy wezmijemy pod uwagę inny atrybut Jahuwe – charakter wojownika. „Pan wyniósł jak bohater, jak wojownik budzi zapal do walki,

znacza doniosły zew bogowy, wydaje okrzyk, odnosi zwycięstwo nad wrogami" głosi Izajasz (42, 13), porównując echem słowa Pasterz Mojżesza, które mówi: „Jan jest wojowniczym” (Wj 15). Słuchaj zwrócić, jakim Biblia określa i zwraca się do Jahwe, jest „Pan Zastępów” „Pan Zastępów dokonuje przeglądu zastępów bogowych” (Iz. 13, 4). A Księga Izaiasz (21, 14) powołuje się na Księgę wojen Jahwe, w której zapisano przebieg boskich wojen.

W tekstach mezopotamskich nie ma niczego, co sugerowałoby taką obraz Ebla. Wygłosiłbym *par excellence* był jego syn Ninurta, który pokonał Zu, zmuszając się w wojnę o piramidy przeciw Inkaisim i po ośmiej nagromie z Mardukiem uwieść jego syna Enki w Wielkiej Piramidzie Ninurcie obdarzono często epitetami „wojownik” i „bohater”, a hymny do niego wysławiały go jako „Ninurcie, Nagrodzającego Syna, pana boskich mocy [...] bohatera, który dzierży w swym ręku wojenną boską broń”

Jako czyny wojenne zostały opisane tekstami epiki, którego tytuł sumeryjski brzmiał *Lugal-e Uđ Melan-ki*, co u nas nazwali Księgą diamentów i cyfrowo Ninurty. Trudno się nie zastanawiać, czy nie była to zagadkowa Księga wojen Jahwe, o której wspomina Biblia?

Iluminujmy słowa, czy Jahwe mógł być Ninurta?

Jako Nagrodzający Syn Ebla i prawowity następca Imna, Ninurta był smutny, czuł się 50 i w nie najmniejszym stopniu niż Enki mógł być Panem, który mianował jubileusz pędzącego roku i przegwał inne wymieniane w Biblii aspekty związane z liczbą 50. Ninurta posiadał słynnego Czarnego Półka, którego używał zarówno w boju, jak i w misjach humanitarnych – służył to być *koń*, latający wózek Jahwe. Tercem działania Ninurty były góry Zagros na wschód od Mezopotamii, zwanego Flamu, gdzie czczono go jako Niezłomnika, „Pana miasta Szuszan” (elamickiej stolicy). Kiedy przeprowadzał wielkie prace melioracyjne w górach Zagros, którym razem przeczołgał kanały i zmienił bieg potoków góskich na Półwyspie Sytyjskim, aby dla swej matki Ninurtag przystosować górnyż część półwyspu do uprawy soli. W pewnym sensie także on był „bogiem gór”. Jego związek z półwyspem Sytyj (i wkład w stworzenie systemu trygacyjnego, w którym deszcz, padający tylko w zimie, nawadniał ziemię nocą kanałów) pamiętamy jest do dziś: największa woda na półwyspie – rzeka, której koryto napędza się wodą w zimie, a latem wypływa – wciąż jest nazywana *Wodą El-Azra*, wód *Unaz* – oraz – co było dawnym przydomkiem Ninurty. Związek z półwyspem Sytyj, przez stworzenie tam systemów trygacyjnych i pobyt jego matki, także dostarcza przesładek do identyfikacji z Jahwe.

Imy ciekawy atrybut Ninurty, stawający rys podobieństwa do biblijnego Pana, ujawnia mroczny król asyryjskiego Aszurharpala, który

pierwszego razu najeżdżał Elam. W napisie tym król nazywa Ninurte „tajemniczym bogiem, którego pozostaje w sekretach” mojem, gdzie nikt nie może dostrzec, na czym polega natura jego boskości” Niewidzialny bóg!

Ale Ninurta, jeśli chodzi o wczesnych Sumerów, nie był bogiem trzymającym się w ukryciu, a graficznie wyobrażeniu jego osoby, o czym już wspominaliśmy, także nie należał do rzadkości. Co więcej, istnienie pewien większy tekt starożytny, opierający okoliczności pamiętnego zdarzenia, które nie pozwalają na taką identyfikację.

Jednym z najbardziej zdecydowanych działań, jakie Biblia przypisuje Jahwe – sprowadzającym trwałą śmierć i zostawiających po sobie niezauważalne wspomnienia – było zniszczenie Sodom i Gomory. Zdaniem to, jak wykazaliśmy bardzo szczegółowo w *Wznowach bogów i ludzi*, opisywano i przypomniano w tekstach mezopotamskich, co umożliwiło porównanie obu bóstw.

W wersji biblijnej Sodom (gdzie mieszkał z rodziną bratniak Abrahama) i Gomora, miasta na zielonej równinie na południe od Morza Średniego, były grzeszne Jahwe „zstępować” i w towarzysztwie dwóch aniołów odwiedza Abrahama i jego żonę Sarę w ich obozie pod Hebronem. Po wygłoszeniu przez Jahwe przepowiedni, że sędziwa para będzie miała syna, dwaj aniołowie udają się do Sodom, aby zorientować się w stopniu „grzeszenia”. Następnie Jahwe wyjawia Abrahamowi, że jeśli fama o grzechach się potwierdzi, miasta wraz z mieszkańcami zostaną obłożone w popioły. Abrahama błaga Jahwe, aby ocalił Sodom, jeżeli znajdzie się w niej pięćdziesiąt uczciwych ludzi. Jahwe wyraża zgodę (Abrahama wyścignął w końcu liczbę dziesięciu sprawiedliwych) i odepchnął Aszurukowa, sprządnąwy skałę obu występku małż, ostrzegając Lotę i rodzinę mu uciekać z rodziną. Ten press o trochę czasu, żeby zdążyć schronić się w górach, ora zaś opóźnień zaglądnąć. Ostatecznie zaczyna się zatonąć miast, góry Jahwe spuścił na Sodom i Gomorę deszcz wala i ogień, sern Jahwe z nieba, i zasnęły owe miasta i cały okrag, i wszystkich mieszkańców owych miast oraz rodzinność temu [...] „Abraham zaś, wstawy wiecznie i stał, uduł się na to miejsce, gdzie stał przed Jahwe. I spojrzęwszy na Sodom i Gomorę, i na całą tę okolicę, ujrzał, że dym wznosił się z ziemi, jak dym z pieca” (Rdz 19).

To samo zdarzenie jest dobrze udokumentowane w mezopotamskich rocznikach jako kulminacja kampanii Marduka, walczącego o suwerenność na Ziemi. Zjąc na wygnaniu, Marduk wysłał swemu synowi Nahu mięć nawracania ludów zachodniej Azji na kuli Marduka. Siły Nahu były wystarczające, aby po sern potyczek mógł najeżdżać Mezopotamię i umazać Mardukowi powód do Babilonu. Tam Marduk ogłosił, że ma zamiar

uczyć z miasta Brama Bogów (takie było znaczenie jego nazwy, Bab-ili). Zaahmewar, Anumal, zwołał radę na nadzwyczajne posiedzenie, którym przewodniczył Enki. Nimurta i pozostający w mieście syn Enki zwany Nergalem (z domeny południowoafrykańskiej) zalecał podjęcie stanowczych działań, aby powstrzymać Marduka. Enki gwałtownie się temu sprzeciwiał. Iższar wskazała na to, że kiedyś oni tu debatują, Marduk zagarnął miasto za miastem. Wystano umysłowych, aby pojmali Naba, on jednak uciekł i ukrył się wśród swoich wytwórców w jednym z „grzesznych miast”. Ostatecznie Nimurta i Nergal zostali sprawieni do wydostania z ukrycia strażniczej broni nuklearnej. Bogowie ci mieli prawo jej użyciu do zniszczenia portu kosmicznego na Synaju (aby nie wpadł w ręce Marduka) i Ierendów, gdzie ukrywał się Naba.

Rozgrywający się dramat, grającą dyskusję, oskarżenia i koncowe, gwałtowne starcie – użycie broni nuklearnej w 2024 r. prz. Chr. – opowie szczegółowo tekst narracyjny przez uczonych *Lipsonem Enna*.

W dokumencie tym Nergal występuje pod imieniem Enn („wyjeżdżalnia Re”), Nimurta zaś nazywany jest *harem („dostawca”)*. Gdy już dotarli do miast twańko, wydobyła „siećmi nicarównianych strażniczych broni” i ruszył na port kosmiczny w pobliżu Góry Najwyższej. Zniszczenia portu dokonał Nimurta/Iższar. „Podniósł rękę, góra została zmażdżona, równinę przy Górze Najwyższej wyłali wówczas do czysta; w jej lasach ani jednego słojęgu gniaz nie pozostał”.

Tenaz przyszedł czas na zniszczenie grzesznych miast; zaliczne to wykonał Nergal/Enn. Wybrał Drogę Królewską, która łączyła Synaj z Morze Czerwone z Mesopotamią.

„Potem, idąc w ślady Iższara
Enn Drogą Królewską podążył
Miasta owe zniszczył,
obrócił je w perzynę”

Użył on tamtych znaczących broni jądrowej przemawia puszczoty pas wybrzeża (który wiał tam istniejące w postaci cypla, nazywanego *En-Law*), i wtedy Morze Słone rozlało się na południe, zniszczając młko leżącą równinę. Starożytni tekści odnotowuje, że Enn/Nergal „przekopał się przez morze, podzielił jego falami” i zabił broni atomowej zamek na Morze Słone w zbiornik wodny, nazywany Morzem Martwym: „To, co w nim żyje, wyniszczył”, a na kłównię, pokrzyżę dzielami równinę „ogniem spalił zwierzęta, zbroda obrocił w pył”.

Podobnie jak w wyrazie zarysowanym przypadku boskich aktorów historii potopu, także w opowieści dotyczącej zniszczenia Sodom, Gomer i innych miast na równinie wokół półwyspu Syrijskiego mającej miejsce postacie, które pasują i nie pasują do wizerunku Jahwe, gdy porównujemy tekst sumeryjski z biblijnym. Teksty mezopotamskie wyraźnie wskazują na Nergala, nie Ninurta, jako tego, który zniszczył grzeszne miasta. A ponieważ Biblia zapewnia, że to nie dwaj bracia, którzy poszli sprawić dzieło, lecz sam Jahwe sprowadził deszcz zagłady na miasta, Jahwe nie mógł być Ninurta.

(Napomnienie w rozdziale 10 Księgi Rodzaju o Nimrodzie jako o tym, którego powierzono zapoczątkowanie królestwa w Mesopotamii, o czym mówiliśmy już wcześniej, interpretowane jest przez niektórych jako wskazanie nie o królu ciemności, lecz o bogu, czyli o Ninurcie, któremu wyznaczono zadanie założenia pierwszego królestwa w Mesopotamii. Jeśli tak, to biblijne stwierdzenie, że Nimrod był „dzielny i myślowy przed Jahwe”, także przekłada ewentualność, iż Ninurta/Nimrod mógł być Jahwe.)

Ale Nergal też nie był Jahwe. Wyraża się go z imieniem jako bóstwo Kuto, który był wśród cudzoziemców, sprawdanych przez Asyryjczyków na miejsce wygranych Ierendów. Zalicza się go do „złych bogów”, których przybycie całości i którym stawiali halwany. Nie mógł jednocześnie być Jahwe i stanowić obrzydliwość dla Jahwe.

Jechi Enki i jego dwaj synowie, Adad i Nimurta, nie są finalistami w konkursie identyfikacji z Jahwe, co z wrzeczonym Filila, Nannarem/Sinem („bogiem Księżyca”).

Jego „centrum kulturowe” (jak nazywają to uczeni) w Sumerze było Ur - miasto, z którego zaczęła się wędrownia Teracha i jego rodziny. Z Ur, gdzie Terach sprawował urząd kapłana, poszedł do Haranu w regionie północnego Eufratu - miasta, które było odpowiednikiem (nawet jeśli w mniejszej skali) Ur jako centrum kultowe Nannara. Wędrownia w tym szczególnym czasie łączyła się, jak uważamy, z religijnymi i dynastycznymi zmianami, które mogły mieć wpływ na kult Nannara. Czy zatem właśnie to bóstwo poleciło Abrahamowi, który był Sumerem, zmobilizować się i wyruszyć w drogę?

W czasach kiedy Ur było stolicą, Nannar przynosił pokój i dobrobyt Sumerowi. Razem ze swoją ukochaną żoną NIN GAL („młoka pan”) był czczony w wielkim zikkuracie (którego szczytki wznosiły się do nieba) w Ur. W czasie nowia księżyca hymny sprawne tej boskiej parze wyrażały wdzięczność ludzi. Był to czas uważany za „mięso miłośników bogów, czas wyroczni Nannara”, kiedy wyłaził on „Zapora, boga nocnych snów”, aby wydać polecenia i przebaczyć grzechy. Hymny opisują Nannara jako

„szafira losow w niebie i na ziemi, przywódcę żywych stworzeń [...] kó-
ry sprawa, że prawda wypływa i nastaje sprawiedliwość”

Wszystko to brzmi podobnie do niektórych pochwał Jahwe śpiewanych
przez Psalmistę.

Akadyjsko-sumerickie imię Nannara brzmiało Sin i nie ulega wątpliwości,
że to na cześć Nannara jako Sina część półwyspu Syrii – zwana w Biblii
„pustynią Sin” – i cały półwysep zostały tak nazwane. To właśnie w tej czę-
ści świata Jahwe ukazał się Mojżeszowi po raz pierwszy, tam gdzie była Gó-
ra Bógów i gdzie zdarzyła się największa ze „światych teofanii”. Co więcej,
główne siedlisko na Równinie Środkowej Syrii, oaza, w której spędził wie,
jak sądzimy, znajduje się prawdopodobnie góra Syrii, wciąż nazywa się po arabi-
sku *Nuḥl* – od imienia bogini Nuḥal, której semickie imię brzmiało *Nūkal*.

Czy to wszystko pozwala uznać Jahwe z Nannarem/Sinem?

Odkrycie przed kilkudziesięciu laty obszernej literatury kananejskiej
(„mów” dla umarłych) traktującej o kananejskim panstwie ujawniło, że
choć bóg, którego nazywali *Baal* (przeciwnik polipolity o znaczeniu „pan”,
używany jako imię własne), kierował biegiem spraw, w istocie nie był niezależ-
ny od innego boga Eła (zwiercownik polipolity o znaczeniu „bog”, użyty jako
imię własne). W tekstach tych Eła przedstawia się jako boga żyjącego na u-
boczu z żoną Aszera, daleko od koczowniczych ludów, w cichym miejscu,
gdzie „łączy się dwie wody” – miejscu, które zidentyfikowaliśmy w *Scho-
lach* do nieba z południowym końcem półwyspu Syrii, gdzie łączą się dwie
strumienie na wodach Morza Czerwonego. Ten fakt i inne rozważania doprowa-
dziły nas do wniosku, że kananejski Eł był odświeżony od świata Nannar-
em/Sinem. Wśród argumentów, które uzasadniają taką identyfikację, są na-
stępujące fakty „centrum kultowe” Nannara/Sina było ważnym skrzyżowa-
niem dróg na starożytnym Bliskim Wschodzie i nawet do dziś takim pozosta-
je. Miasto znane nam jako Jerycho, nosi biblijno-sumericką nazwę *Yericho*, co
znaczy „miasto boga Księżyca”; przyjęcie przez południowe szczyty *Atłaha*
– „Ela” po urabiku – jako Boga i słowo reprezentowanego przez półksiężyc.

Eł, opisywany w kananejskich tekstach jako bóstwo o żyjące na uboczu,
jeden był Nannarem/Sinem, rzeczywiście został zmieszany do dynastii Su-
merijskiej teksty opisujące skutki przejścia choroby radioaktywnej, kiedy
sunęła na wschód i dotarła do Sumery i jego stolicy Ur, ujawniają, że Nan-
nar/Sin – odmawiający opuszczenia ukołowanego miasta – uległ skażeniu
śmiercionośną chorobą i został częściowo oparaliżowany.

Wzrostek Jahwe, szczególnie w okresie exodusu i zamieszania Kana-
anu – czyli po zagładzie Ur, nie zaś przed nią – nie odpowiada postaci zro-
zinywanego, dotkniętego chorobą i zakażonego bóstwa, jakim stał się

Nannar/Sin. Biblia kreśli obraz bóstwa aktywnego, wymagającego i wy-
trwałego, w pełni panującego nad sytuacją, pokonującego bogów Egiptu,
zyskującego plagi, rozsyłającego aniołów, wędrującego po niebie, wszech-
obecnego, dokonującego cudów – magicznego uzdrowiciela, bóstwa ar-
chitektów. Nic z tych rzeczy nie znajdujemy w opisach Nannara/Sina.

Zarówno teraz mu odkrywano, jak i strach przed nim brały się ze związku
Nannara z jego niebiańskim odpowiednikiem, Księżycem. Ten aspekt jest
rozstrzygającym argumentem przeciwko utożsamianiu jego osoby z Jahwe. W
biblijnym bóstwie ludzie do Jahwe przykazywał Słonecu i Księżycom być on-
kami światłocinymi: „Słonce i Księżyc chwalcą Jahwe” – oświadcza (Ps 148, 3).
Na Ziemi zaś słoneczne promienie Jerycho doprowadziły, w które dół trę-
cie Jahwe, symbolizowała wyższość Jahwe nad bogiem Księżyca, Sinem.

Jest jeszcze kwestia Baala, bóstwa kananejskiego, którego kult nie prze-
stał być silny w oku wernego wzmynę Jahwe. Odkryte teksty ujawniają,
że Baal był synem Eła. Jego siedziba w gorach Liban jest znana jako *Baal-
bek*, „dom Baal” – miejsce, które było pierwszym celem podróży Gilga-
messa w poszukiwaniach nieśmiertelności. Biblijna nazwa tego miejsca
brzmiała *Beit-Samuez* – „dom/modła Samuaza”, a Samuaz, przypominamy,
był synem Nannara/Sina. Kanaanejskie „mięty” poświęcają wiele miejsca kon-
sakcjom Baala z jego siostrą Anat. Biblia wymienia pewne miejsca znajdu-
jące się na terenie Beit-Samuez i nazywa je *Beit-Anat*. My zaś jesteśmy za-
pewne pewni, że semickie imię Anat było tłumaczeniem *Auwanu* („łochsana
Anu”) – przydomka Inany/Istar, bliźniaczki siostry Samuaza.

Wszystko to sugeruje, że w kananejskiej trójcy Eł-Baal-Anat można się
dopatrzyć mezopotamskiej trójki Nannar/Sin-Uta-Samuaz-Inanna/Istar –
bogów związanych z Księżycem, Słonce i Wenus i żaden z nich
nie mógł być Jahwe, bo Biblia jest pełna przestróg przed kulem
tych ciał niebieskich i ich symboli.

Jeśli ani Eł, ani żaden z jego synów (czy nawet wnuków) nie nadaje się
w pełni do tego, aby być Jahwe, poszukiwaniu trzeba skierować w inną stro-
nę, w kierunku synów Enki, gdzie istnieje pewne podobieństwo identyfikacji.

Imię dane Mojżeszowi na górze Syrii miało w dawnej mierze cha-
rakter medyczny. Przed całych modzałów w Kąpcach Kapłuskiej i wiele
fragmentów w Kąpcach Łezich jest poświęconych procedurom medycz-
nym: diagnostyce i terapii. „Uzdrow mnie, Jahwe, a będę zdrowym!” –
wola Jeronim (17, 14). „Błogosław, duszo moja, Jahwe [...] który leczy
wszystkie choroby twoje” – śpiewa Psalmista (103, 1-3). Ze względu na
swoją poborność, król Huszusz nie tylko został uzdrowiony ze śmiertelnej

choroby sirotem wypowiedzianym przez Jahwe, lecz jeszcze otrzymał od niego dodatkowe pójście lat życia (II Krol 19) Jahwe nie tylko uzdrawiał i przedłużał życie, mógł też (za pośrednictwem swych aniołów i pracków) wskrzeszać umarłych. Skrajnego przykładu dostarcza waga Ezechela, w której zmazane kosi ożyły – z woli Jahwe umarli powstał z martwych

Biologiczna medyczna wiedza, leżącą u podstaw takich zdolności, posiadał Enki i przekazał ją swym dwóm synom: Mardukowi (znanemu jako Re w Egipcie) i Thotowi (którego Egipcjanie nazywali Thutem, a Sumerowie NIN GISZ ZIDDA – „pan drzewa życia”) Co do Marduka, wiele biblijskich tekstów wspomina o jego zdolnościach leczniczych, ale – co ujmując skąpa jego ręką – otrzymał on wprawdzie wiedzę, jak uzdrawiać, lecz nie potrafił przywrócić do życia. Z drugiej strony taką wiedzę posiadał Thot i zrebil z niej użytek, gdy trzeba było ożywić Horusa, syna boga Orysa i jego siostry-żony Izidy Według hieroglificznego tekstu opowiadającego ten incydent, Horusa ukąsił jadowity skorpion i chłopiec umiał. Gdy jego matka zwróciła się z prośbą o pomoc do „boga magii”, Thota, bóg ten zsiadł w niebiańskiej łodzi z nieba na ziemię i przywrócił Horusa do życia

Kiedy przyszła do budowy i wyposażenia przybytku na pustyni Synaj, a potem świątyni w Jerozolimie, Jahwe wykazał imponującą wiedzę architektoniczną, zretelemat uwagowanych pierogów, elementów dekoracyjnych, materiałów i metod budowy – w stopniu tak zaawansowanym, że nawet przedstawicielom skomplikowane modele obiektów, które zapożyczal ich chęć analizować. Mardukowi nie przypisywano tak wszechstronnej wiedzy, przyznawano jednak, że Thot/Nergizida ją posiada. Jego drugiego uwadzano w Egipcie za strażnika sekretów budowy piramid. Jako Nergizida został on zaproszony do Egiptu, aby pomógł zaprojektować i zmontować świątynię dla Naury i wybrać materiały do jej budowy

Innym wyróżnionym elementem zgodności między Jahwe a Thotem jest kwestia kalendarza. Właśnie Thotowi przypisuje się wynalezienie pierwszego kalendarza egipskiego, a gdy bóg ten został wyparty z Egiptu przez Re/Marduka i uciekł się (według naszych ustaleń) do Mesoameryki, gdzie nazywano go Petazajem Wętem (Quetzalcoatl), wprowadził tam kalendarz, znane jako kalendarz Azteków i Majów. Jak wyjątkową biblijną Księgę Wyjścia, Kapłańska i Lecz, Jahwe nie tylko przesunął Nowy Rok do „wiednego miesiąca”, lecz ustąpił i ten tydzień, subit i szereg swych

Uzdrowiciel, wskrzesiciel zmarłych, który przybył w niebiańskiej łodzi, boski architekt, wielki astronom i twórca kalendarza. Atrybuty wspólne Thotowi i Jahwe wydgają się przybliżające

A więc czy Thot był Jahwe?

Choć Thot był znany w Sumerze, nie uważano go tam za jednego z wielkich bogów, nie przysługiwał mu więc epitet „Bog Nagwyższy”, użyty również przez Abrahama, jak i Melchisedeka, kapłana jerozolimskiego, przy spotkaniu tych dwóch mężów. Poza tym był to bóg Egiptu, a zatem (jeśli przyjmemy, że Thot nie był Jahwe) różnił się od bogów, nad którymi Jahwe obiecał odprawić sąd. Był sławny w Egipcie, tak że żaden faraon nie mógł być nieswiadomy jego istnienia. A jednak kiedy Mojżesz i Aaron stanęli przed faraonem i powiedzieli mu „Tak mówi Jahwe, Bóg Izraela. Wypuść mój lud, aby obchodził święto ku mojej czci na pustyni”, faraon powiedział „Ktoż to jest Jahwe, bym miał słuchać głosu jego i wypuścić Izraela? Jahwe nie znam, a Izraela nie wypuszczę”

Gdyby Jahwe był Thotem, nie tylko faraon by tak nie odpowiadał, ale zadane Mojżesza i Aarona byłoby łatwie i osagatne. Wystarczyłoby powiedzieć, że Jahwe to po prostu inne imię Thota. A Mojżesz, wychowany na egipskim dworze, z pewnością by o tym wiedział – gdyby tak było

Jedli Thot nie był Jahwe, sam proces eliminacji zdaje się porozstrzygać, że jest on jednego kandydata – Marduka

Te, że był to „bog nagwyższy”, jest solidnie udokumentowane. Ten pierwotny syn Enki wierzył, że jego ojciec zwał nieświeżym podziwianym nagwyższemu władzy nad Ziemią – władzy, której prawym doradcą jest on, Marduk, nie zaś syn Enki, Nisrta. Jego atrybuty pokrywały się z prawe wszystkich atrybutami Jahwe. Podobnie jak Jahwe miał słońce, niebiańską izbę. Kiedy babiloński król Nabuchodonosor II odbudował świątynię Babilonu, wśród tam specjalnie wspomniane ogrodoze dla „rydwanu Marduka, Nagwyższego Podróżnika między niebem i ziemią”

Kiedy Marduk zdobył wreszcie nagwyższemu władzę nad Ziemią, nie dyskredytował innych bogów. Przeciwnie, zaprosił wszystkich do siebie; mieli przybywać w indywidualnych zwozach, wewnątrz świętego okręgu Babilonu. Kryła się w tym jedna polipka: ich szczególne moce i atrybuty miały być przekazane jemu – tak jak musiało się to stać z „późniejszopomocą tittotami” (czyli ranga) Enliha. Pewien babiloński tekst w swę czytelną egipską wymusza funkcje innych wielkich bogów, jakie zostały przekazane Mardukowi

- | | | |
|--------|---|--------------------------|
| Nisrta | = | Marduk motyłu, |
| Nergal | = | Marduk ataku, |
| Zababa | = | Marduk walki, |
| Ea/El | = | Marduk panowania i rady, |
| Nabu | = | Marduk liczb i liczenia, |

Sin = Marduk rozgaŝający noc,
 Szamasz = Marduk sprawiedliwość,
 Adad = Marduk deszczów

Nie był to monoteizm procródów i Psalmów ani politeizm – było to coś, co uczeni nazywają henoteizmem: wiara w bóstwo, które skupia cechy i władzę innych bóstw. Ale nawet z tym Marduk nie utrzymał długiego zwierzchnictwa, wkrótce bowiem po ustanowieniu go narodowym bogiem Babilończyków ich asyryjscy rywale przezwrocili mu Aszura, ustanawiając tego boga „panem wszystkich bogów”.

Niezależnie od argumentów, które przytoczyliśmy w przypadku Thota, nagających identyfikację z każdym większym bóstwem egipskim (a Marduk był wielkim egipskim bogiem Re), sama Biblia wyraźnie wyklacza jakikolwiek znak równości między Jahwe a Mardukiem. We fragmentach mówiących o Babilonie Jahwe jest nie tylko portretowany jako większy, potężniejszy i wyższy od bogów Babilończyków – biblijny Pan bez niedomówień przepowiada zgięcie tych bogów, wymieniając ich po imieniu. Zarówno Izajasz (46, 1), jak i Jeremiaś (50, 2) przewidywał upadek Marduka (znanego też z babilońskiego spisu Bēl) i jego syna Naba w dniu sądu – wtedy się oni zhańbił przed Jahwe.

Te profetyczne słowa przedstawiają owych dwóch babilońskich bogów jako antagonistów i wrogów Jahwe. Marduk więc (i w tym wypadku Naba) nie mógł być Jahwe.

(Jeśli chodzi o Aszura, lista bogów i same świadectwa sugerują, że był on wkrążonym Enilem, przemianowanym przez Asyryjczyków na „wszechwładzącego”. Jako taki nie mógł być Jahwe.)

Kiedy mamy tak wiele podobieństw, a z drugiej strony istotnych różnic i sprzecznych argumentów w naszej próbie przyrównania Jahwe do panowania starożytnego Bliskiego Wschodu, możemy kontynuować poszukiwania jedynie w ten sposób, jaki Jahwe wskazał Abrahamowi: spójrz ku niebu.

Babiloński król Hammurabi zapisał tak oto tytuł prawny Marduka do wieczności nad Ziemią:

„Wzrosły Anu, pan Anuraki,
 i Enki, pan meba: ziemi,
 którzy decydują o losach kraju,
 postanowili powierzyć Mardakowi,
 pierwotnemu synowi Enki,

obowiązek Eniła wobec całej ludzkości,
 i wśród lęgi uczynili go wielkim.”

Jasno z tego wynika, że nawet Marduk, gdy obejmował władzę najwyższą nad Ziemią, uznawał, że to Anu jest „panem Anuraki”. Czy Anu był „Bogiem Najwyższym”, w imię którego wstał się Abraham z Melchizedekiem?

Znakom kłopotem wyrażającym Anu (po sumeryjsku AN) była gwałda. Miała ona wiele znaczeń: „bog”, „boski”, „niebo” i imię własne tego boga. Anu, jak wiemy z mezopotamskich tekstów, przebywał w „niebie”. Wiele biblijnych wersetów także opisuje Jahwe jako tego, który jest w niebie. To „Jahwe, Bog niebów” polecił Abrahamowi pójść do Kanaanu, oznajmiając patriarcha (Rdz. 24, 7): „Jestem Hebrajczykiem, czczę Jahwe, Boga niebów”. mowi prorok Izajasz (1, 9): „Jahwe, Bóg niebów radował mi, abym zbawił mu świątynię w Jerozolimie, które jest w Judei” – oświadczył Cyrus w swym edyktie dotyczącym odbudowy świątyni w Jerozolimie (Ezr. 1, 2): „Kiedy Salomon ukończył budowę pierwszej świątyni w Jerozolimie, modlił się do Jahwe, aby Pan go wysłuchał z nieba i pobłogosławił świątynię jako swój dom, choć Salomon przyznawał, że raczej się nie spodziewa, żeby „Jahwe Elohim” przybył mieszkać na ziemi w tym domu, kiedy „niebiosa i niebios niebios nie mogą Cię ogarnąć” (I Król 8, 27). Psalmista zaś wielokrotnie powtarzając „Jahwe spogląda z niebios na synów Adama” (14, 2), „Jahwe spogląda z nieba na ziemię” (102, 20) i „Jahwe na niebiosach utworzył swój tron” (103, 19).

Choć Anu odwiedził Ziemię kilka razy, rezydował na Nibiru. Jako bog, którego siedziba jest w niebie, był bogiem niewidzialnym: wśród niezliczonych wizerunków bóstw na posągach cylindrycznych, wśród teżebnych posągów i statuetek, rytów, malowideł ściennych i smaltów – wizerunek Anu nie pojawia się ani razu!

Jako że Jahwe też był niewidzialny, rezydował w „niebie” i nie reprezentowały go żadne wyobrażenia plastyczne, stawiamy pytanie: Gdzie była siedziba Jahwe? Mając tak wiele punktów styku z Anu, czy Jahwe także mieszkał na Nibiru?

To pytanie i jego związek z niewidzialnością Jahwe nie jest wcale naszym wymysłem. Zostało ono bowiem sarkastycznie zadane już prawie dwa tysiące lat temu przez pewnego heretyka szynem żydowskiego mędrców, rabinów i Gameliów. Odpowiedź, jakiej udzielił ów rabin, jest naprawdę zdumiewająca!

Relację o tej rozmowie przytacza S.-M. Lehrman w *The World of the Mishnah*

„Kiedy rabbi Gamliel został poproszony przez heretyka o podanie dokładnego miejsca pobytu Boga, odpowiedź rabiego była prosta. – Tego u powiedzieć nie mogę

Heretyk, świadom tego, że świat jest wielki i jest w nim siedem oceanów, usłyszawszy odpowiedź rabiego, wypowiedział sarkastyczną ripostę – I ty sączywasz to aniołom, modlisz się co dzień do Boga, którego miejsce pobytu jest ci nie znane?

Rabbi uśmiechnął się – Proszę, zechń wkłnąć swój palec w dokładne miejsce Jego obecności, chociaż **zadaję ci pytanie, że odległość między Nibem a Ziemią wynosi 3500 lat podróży**. Czy mogę więc ciębie poprosić, abyś określił miejsce pobytu czegoś, co jest zawsze z tobą i bez czego nie możesz przeżyć ani chwili?

Heretyk zaciśknął się i zapytał żywo. – Co to jest?

Rabbi odpowiedział – Dusza, którą Bóg ci zauszyk prosił, powiedz mi, gdzie ona jest dokładnie?

Straciwszy móż, człowiek ów pokręcił przecząc głową

Tenże Rabbi się zdumiał i rozbił. – Jeżeli nie wiem, gdzie miesi się twój dusza, czy możesz nie określić, że poznasz dokładne miejsce pobytu Tego, który cały świat napelnia Swą chwalebą?”

Przeczytajmy uważnie odpowiedź rabiego Gamliela, który powiedział, że według żydowskiej tradycji dokładne miejsce w niebie, gdzie mieszka Bóg, jest tak dalekie, że podróż tam zajęłaby 3500 lat.

Czy trzeba jeszcze bardziej zbliżyć się do Herby 3600 lat, jaka wyznacza pełny cykl orbitalny planety Nibiru?

Czas nie ma tekstów poruszających temat śledztwa Anu na Nibiru i nie ma jej opisów, pewnie pojęcie o tym miejscu można sobie wyrobić pośrednio na podstawie takich uwagów, jak opowieść o Adapie. Pomocne mogą być też okazywalne wzmianki w różnych tekstach, a nawet asyryjskie drinda plastyczne. Było to miejsce – zakłóty, że był to pałac królewski – dokąd wchodziło się przez imponującą bramę flankowaną wieżami. Przy każdej bramie stała na straży para bogów (Ningisziszda i Dumuzi wymownie w jednym z przykładów). Wewnątrz zasiadał Anu na tronie, kiedy Enlil i Enki byli na Nibiru lub kiedy Anu odwiedzał Ziemie, bogowie ci stawali po obu stronach tronu podtrzymując niebiańskie symbole.

(Egipskie Teksty piramid, opisując posmiętną podróż faraona, którego wynosił w górę „wędrowiec” i msił do niebiańskiej siedziby, przytaczają słowno wypowiedziane przy odlocie króla „Podwójne drzwi niebios są otwarte przed tobą, podwójne drzwi nieba są otwarte przed tobą” Mówią też o

czterech bogach trzymających berła, którzy ogłaszają przybycie króla na „niezmierzalną górzę”)

Także w Biblii Jahwe jest opisywany jako zasiadający na tronie, po którego obu stronach stoją aniołowie. Ezechiel opisuje widziany przez siebie, polyskujący jak elektryczny obraz Pana siedzącego na tronie wewnątrz pagóru latającego Psalm 11 znis zapewnia, że „tron Jahwe jest w niebie”. Również prorocy opisują Jahwe zasiadającego na tronie w rzeźbionych Współczesny Elaszowi prorok Micheasz („Każde jest, Jahwe, jak Ty”) powiedział królów Judei, który prosił o boską wymiarę

„Widziałem Jahwe siedzącego na tronie,
a cały zastęp niebieski stał przy nim.
po jego prawicy i po lewicy” (I Król 22)

Prorok Iyazas zapisał węg obywateli na „w roku śmierci króla Uziason” Ujrzał on wedy siedzącego na tronie Boga, którego usługiwali anioły

„Widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wysuniętym,
a kraj jego szaty wypełniał świątynę
Jego orszak stanowiły serafy,
z których każdy miał po sześć skrzydeł,
dwoma zakrywał sobie twarz,
dwoma zakrywał swoje nogi
i na dwóch łazł,
I wolał jeden do drugiego:
Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów” (Iz. 6)

Biblijne wzmianki o tronie Jahwe odsłaniają jeszcze więcej właściwości wskazują na jego lokalizację w miejscu nazywanym Olam „Twój tron jest utwierdzony na zawsze, Tyś jest z Olamu” oznajmia Psalm 93, 2. „Ty, Jahwe, zasiadasz na tronie w Olamie, trwaś na wieki” – głoszą Trzeci (5, 19)

Ośroć wersety powyższe i inne tej treści zwykle nie są tak tłumaczone. Na przykład w Biblii Króla Jakuba cytowany werset Psalmu tłumaczy się tak „Mocno stoi Twój tron od dawną, Tyś jest od wieczności” A werset z Księgi Jeremiasza następująco „Ty, Panie, trwasz na wieki, twój tron z pokolenia w pokolenie” Także współcześni tłumacze tłumaczą Olam jako „wieczny”, „na wieki”, „na zawsze” lub „wieczność”, w czym przegrywają niezdedykowane, czy traktować ten termin jako przy-

nostnik, czy jako rzeczownik. Uważając jednak, że *Olam* jest bezspornie rzeczownikiem, Jewish Publication Society w najnowszych tłumaczeniach stosuje jako rozwinięcie „wieczność”, rzeczownik abstrakcyjny.

Biblia hebrajska, precyzyjna w terminologii, na wyrażenie czasu „trwania na zawsze” posługuje się trzema terminami. Jednym z nich jest *eternel*, zastosowany na przykład w Psalmie „Jak długo, Jahwe? Czy zawsze będziesz się skazywał?” (Ps 89, 47). Inny taki termin, który swojej mówiąc znaczy „wieczność”, jest *olam*, co zwykle tłumaczy się jako „na wieki”. „I utrwali na wieki rod jego” (Ps 89, 30). Nie było potrzeby wprowadzania nowego terminu, aby wyrazić tę samą rzecz. Sam *Olam*, często w połączeniu z przymiotnikiem *ad* dla wyrażenia jego wiecznej natury, nie był przymiotnikiem, lecz rzeczownikiem pochodzącym od znaczącego o znaczeniu „zostający, w tajemnicy sposób ukryty”. Liczne wersety biblijne, w których występuje *Olam*, wskazują, że uważano go za miejsce fizyczne, nie za abstrakcję. „Tys jest z *Olamu*” – odpowiada Psalmista – Bóg jest z miejsca, które jest miejscem ukrytym (i dlatego jest niewidzialny).

Było to miejsce, które pojmowano jako ramięjące fizyczne. Księga Powodźrzanego Prawa (33, 15), prorok Habakuk (3, 6) mówią o „górach *Olamu*”. Izajasz (33, 14) powołuje się na „promienie *Olamu*”. Jeremiasz (6, 16) wspomina „ścieżki *Olamu*”, a w innym miejscu (18, 15) „drogi *Olamu*”. Narywa też Jahwe „Królem *Olamu*” (10, 10), to samo mówi Psalmista (10, 16). Psalm, w wypowiedziach przypominających wzmianki o bramach świątyni Anu (w tekstach sumeryjskich) i o bramach świątyni (w tekstach egipskich), też mówi o „bramach *Olamu*”, które otwierają się na przyjęcie Pana Jahwe, gdy przybywa On w swoim *kabod*, w swej niebiańskiej chwały (24, 7-16).

„Podnieście swoje szczyty, o hamy *Olamu*,
aby wszedł Król k a b o d!
Któż jest tym Królem k a b o d?
Jahwe silny i miłny, potężny wojownik!

Podnieście swoje szczyty, o hamy *Olamu*,
aby wszedł Król k a b o d!
Ktoż jest tym Królem k a b o d?
Jahwe, Pan Zastępów! On jest Królem k a b o d!”

„Bogiem *Olamu* jest Jahwe” – głosi Izajasz (40, 28), powtarzając biblijny zapis (Rdz 21, 33) o Abrahamie, kiedy „wzywał imienia Jahwe, Boga 336

Olamu”. Nic więc dziwnego, że przymiotnik było symbolizowane przez obraznie. Ow „wieczny znak” został nazwany przez Pana, gdy narodził go Abrahamowi i jego potomkom, „przymiotnikiem *Olamu*”

„I będzie przymiotnik mój na wieki waszym
jako przymiotnik *Olamu*” (Rdz 17, 13)

W postbiblijnych dysputach rabinicznych i w hebrajszczyźnie współczesnej *Olam* jest terminem, który znaczy „świat”, i tak odpowiedź, której udzielił rabin Gamliel na pytanie dotyczące boskiej siły, opierał się na rabinicznym twierdzeniu, że boską siłę dach od Ziemi siedem stębów, z których każde stanowi trzy stęby, a podobać z jednego stęba do drugiego zajmując lat pięćset. A więc cała podróż przez siedem stębów ze świata zwanego Ziemią do świata, który jest boską siłą, trwa 3500 lat. Wskazywano już, że liczba ta zbliża się tak bardzo do liczby 3600 lat (niemalich), odmierzających pełną cykl orbitały Nibru, że stanowi z nią ten sam rząd wielkości. A ponieważ Ziemia dla przybycia z zewnętrznej przestrzeni kosmicznej byłaby siłą siłą, Nibru ukryty w rejonie swego epitelium byłby dla kogoś na Ziemi istotnie siłą siłą.

Takie ukrycie/zniknięcie – znaczącego terminu *Olam* – jest oczywiście implikacją roku Nibru, niemówienie długiego czasu w kategoriach ludzkich. Podobne próby w różnych wypowiedziach mówią o „latach *Olamu*” jako mierze bardzo długiego czasu. Wyniknąc zmyślenia, manifestowanej przez okresowe pojawianie się i znikanie planety, można się dopatrzeć w całym używaniu zwrotu „od *Olamu* do *Olamu*” jako określenia (choć niezwykle długiej) miary czasu. „Ziemie tę dąkam wam od *Olamu* do *Olamu*” – cytuje Pan Jeremiasz (7, 7 i 25, 5). Rozstrzygnięta dla identyfikacji *Olamu* z Nibru może być wypowiedź, że „Nefilim, zrodzeni Anunnaki, którzy przybyli na Ziemię z Nibru, byli „ludźmi zmi” (ludźmi pojazdów rakietowych), którzy są z *Olamu*” (Rdz 6, 4).

Zważając na to, że redaktorzy biblijni, prorocy i psalmiści byli niezwykle dobrze obeznani z nieznajomością „miatami”, byłoby dziwne, gdyby nie udało się znaleźć śladów wiedzy o tej ważnej planecie (Nibru) w Biblii. Sugerujemy, że autorzy Biblii byli głęboko świadomi istnienia Nibru – i nazywali go *Olam*, „znikająca planeta”

Czy to wszystko znaczy, że Anu był Jahwe? Niekoniecznie. Chociaż Biblia opisuje Jahwe jako panującego tak, jak Anu w swej mehabickiej siedzibie, uważa On również za „Krola” Ziemi i wszystkiego, co się na niej znajduje. A przecież Anu wyraźnie oddał komendę nad Zie-

nią Enlilowi. Anu odwiedzał Ziemię, ale zachowane teksty opisują tę przepadki na ogół jako inspekcje i wizyty jawniowe, nie ma w nich natomiast żadnego porównywalnego z aktywnym zaangażowaniem Jahwe w sprawy narodów i jednostek. Co więcej, Biblia rozpoznaje boga, imięgo jest Jahwe, „boga innych narodów”, nazywanego An, o jego kultcie wspomina Biblia (II Król 17,31) wymieniając bogów cudzoziemskich, których Asyryjczycy sprowadzili do Samarii. Ann zwany jest tam Anansemlechem („Anu król”). Biblia wymienia też imię Annu (na czcie Ann) i miejsce nazywane Anait, nie podaje natomiast żadnych informacji o Jahwie, które można by porównać z genealogią Anu (rodzice, żona, dzieci), z jego stylem życia (liczne konkubiny) czy z jego słabością do wina (kiedyś kulił, jako „królowej wina”), Wenus, był obrzydlawością w oczach Jahwe).

Tak więc trudno podobnie, aby wiele wadał istotnych różnic między Anu a Jahwe, aby uznać, że jeden jest drugim.

Co więcej, w perspektywie biblijnej Jahwe był kims większym niż Jeról, pan Olamu, tak jak Anu był królem Nibru. Był kims większym niż El Olam (jak nie został okrzyknięty), Bóg Olamu (Rode 21, 33); El Elo-Ann, Bóg Elohim (Joz 22, 22, Ps 50, 1 i 116, 2).

Biblijna sugestia, że Elohim – „bogowie”, Anunnaki – mieli Boga, wydaje się zresztą całkowicie nieprzypadkową, lecz po namyśle zupełnie logiczną.

W zakończeniu *Dwunastej Planety*, pierwszej książki z serii „Kroniki Ziemi”, opowiedziawszy historię planety Nibiru i dzieje Anunnaki (biblijnych Nefilim), którzy przybyli na Ziemię z samej planety i „stworzyli” człowieka, postawiliśmy następujące pytanie:

Ale jeśli Nefilim byli „bogami”, którzy „stworzyli” człowieka na Ziemi, to czy sama ewolucja na Dwunastej Planecie stworzyła Nefilim?

Teżnietnie nazwanawani, zdolni do podnoży kosmicznych setki tysięcy lat przed nami, znajdujący kosmobiologiczne wyzwanie stworzenia Układu Słonecznego i, podobnie jak my zaczynamy dzisiaj, kontemplujący i rozumiejący Wszechświat – Anunnaki musieli dociekać swoich początków i rozumieć co, to my nazywamy religią – swoją religię, swoje pojście Boga.

Kto stworzył Nefilim, Anunnaki, na ich planecie? Odpowiedzi udziela sama Biblia. Jahwe – mówi – był nie tylko „wielkim Bogiem, Królem wielkim nad wszystkimi Elohim” (Ps 95, 3). Był obecny na Nibiru, zanim oni tam się pojawili. „Przed Elohim na Olamie On siedział” – czytamy (Ps 61, 8). Tak 338

jak Anunnaki byli na Ziemi przed Adamem, Jahwe był na Nibiru Olamie przed Anunnaki. Stworca poprzedza stworzenie.

Wyjaśniliśmy już, że pozorna nieśmiertelność „bogów” Anunnaki była jedynie ich niezmenną długowiecznością, wynikającą z faktu, że jeden rok Nibru równa się 3600 latom ziemskim. W rzeczywistości Anunnaki rodzili się, starzeli się i umierali. Maza czasu stosując się do Olamu („du Olam”) i „Jaa Olamu”) została rozpoznana przez proroków i Psalmistę, a co jeszcze bardziej uderza, byli oni świadomi tego, że spamięta Elohim (sumeryjscy DIN GIR, akadyjscy Ilu) nie byli w świecie nieśmiertelni – ale Jahwe, Bóg, był nieśmiertelny i tak Psalm 82, przywołuje obraz Boga sprawującego sąd nad Elohim i przypominającego im, że oni – Elohim – iść są śmiercią. „Bóg wsłucha w zgromadzeniu Bożym, pośród Elohim sprawuje sąd”, i mówi im, co następuje:

„Rzekłem: Wycie Elohim
i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego,
lecz jak ludźce porzuciacie
i upadniecie jak każdy człowiek”

Wierzymy, że takie stwierdzenia, sugerując, że Pan Jahwe stworzył nie tylko niebo i ziemię, lecz także Elohim, „bogów” Anunnaki, mogą rzucić z zaskakaniem sprawili i wpłynęły na zakoptowanie pokoleń biblistów. Chodzi o pytanie, dlaczego pierwszy werset Biblii, traktujący o samym Początku, nie zaczyna się pierwszą literą alfabetu, lecz ślicznie mówiącą drogą Znaczenie i symbolika rozpoczęcia Początku właściwym początkiem są to kwestie zapewne oczywiste dla kompilatorów biblijnych; a jednak ci zdecydowali się nam przekazać następujące słowa:

„Beczet bara Elohim
et Hu Szamasan v'et Hu 'Arcti”

co zwykle się tłumaczy: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”
Jako że litery hebrajskie mają wartości liczbowe, pierwsza litera, alef (od której pochodzi grecka alfa), ma wartość liczbową „jeden pierwszy” – początek. Dlaczego zatem – zastanawiając się uczeni i teolodzy – Stworzenie zaczyna się od litery drugiej, bet, której wartość wynosi „dwa, drugi”?

Podczas gdy powód pozostaje nieznany, rezultat rozpoczęcia pierwszego wersu pierwszej księgi Biblii literą alef byłby zdumiewający, ponieważ zdanie brzmiałoby tak

*„Ab-razu bara Elohim
et Ha Szamaim i'et Ha'Arez*

Ojciec Początku stworzył Elohim,
niebo i ziemię”

Przez tę drobną zmianę, przez rozpoczęcie początku literą, która wszystko zaczyna, wszechmocny, wszechobecny Stwórca Wszystkiego wyłania się z pierwotnego chaosu *Ab-Razu*. „Ojciec Początku”. Nagłeksze wspomnienie uniwersalnej nauki wystąpiły z tętną początku wszechświata, znaną jako *Big Bang* – meszą tylko jeszcze wyjaśnić, kto go spowodował. Gdyby Księga Rodzaju zaczynała się tak, jak powinna, Biblia – która przedstawia dokładną historię ewolucji i dotrzymuje kroku naprędniejszej kosmologii – także na to pytanie udzieliłaby nam odpowiedź. *Big Bang* spowodował Siewcę, który stworzył wszystko.

Nauka i religia, fizyka i matematyka zbiegają się w tej jednej odpowiedzi, która potwierdza credo żydowskiego monoteizmu: „Jest Jahwe, Bóg, a oprócz mnie nie ma Boga!” To credo prowadziło proroków i mas wraz z nimi z arcy bogów do Boga, który ogarnia Wszechświat.

Można się tylko zastanawiać, dlaczego redaktorzy Biblii, którzy, jak uważają uczeni, włączyli Tę (pięć pierwszych ksiąg Biblii) do kanonu podczas babilońskiej niewoli, pominieli *alef*? Czy zrobili tak dlatego, żeby uniknąć obrazy Babilończyków (ponieważ twierdzą, że *Jahwe* stworzył bogów-Azuraki, dotychczas równie? *Mardaka*)? Sądzimy jednak, że kiedyś pierwsze słowo pierwszego wersetu w Biblii zaczynało się bez wątpienia pierwszą literą alfabetu. Ta pewność opiera się na twierdzeniach Objawienia św. Jana (Apokalipsa św. Jana), w którym Bóg mówi, co następuje

„Jest, jest alfa i omega,
początek i koniec,
pierwszy i ostatni” (Obj. 1, 8).

Świerdzenie to, powtórzone trzy razy (Obj. 1, 8; 21, 6; 22, 13), stosuje pierwszą literę alfabetu (poł nazwą grecką) do Początku, boskiego Pierwszeństwa, a ostatnią literę (greckiego) alfabetu do Końca, do Boga stającego na Koncu wszystkiego, tak jak był On na Początku Wszystkiego

To, że taki był początek Księgi Rodzaju, potwierdza, jak sądzimy, pewność, z jaką owe stwierdzenie w Objawieniu przywołuje księgę hebrajską. Z tych ksiąg zostały zaczerpnięte paralelne wersety u Izajasza (41, 4, 44, 6, 48, 12), w których *Jahwe* ogłasza swoją absolutność i jedyność

„Ja, *Jahwe*, byłem pierwszy
i Ja też będę ostatni.

Ja jestem pierwszy
i Ja jestem ostatni,
i nie ma *Elohim* bez *Mnie*!

Ja to jestem,
Ja pierwszy,
i Ja ostatni”.

Te oto stwierdzenia pomagają rozpoznać biblijnego Boga w odpowiedzi, jakiej On sam udzielił, gdy został zapytany: Kim jesteś, Boże? Było to wtedy, gdy Bóg zawołał Mojżesza spośród płaczącego krzewu i określił siebie mianem „Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaka i Bóg Jakuba”. Okrzyczawszy miłą, Mojżesza wskazał na to, że kiedy przyjdzie do synów Izraela i powie: „Bóg ojców waszych posłał mnie do was, a oni mnie zapytają, jakie jest imię jego, to co im mam powiedzieć?”

„A Bóg rzekł do Mojżesza.
Ehyeh-Aszer-Ehyeh –
tak powiesz
do synów izraelskich
Ehyeh posłał mnie do was!
I mówił dalej Bóg do Mojżesza
Tak powiesz synom izraelskim
Jahwe, Bóg ojców waszych,
Bóg Abrahama, Bóg Izaka,
i Bóg Jakuba
posłał mnie do was
To jest imię moje aż po Oka m,
i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia”

(Wyj. 3, 13-15)

Oświadczenie, Ehyeh-Aszer-Ehyeh, było i jest przedmiotem dyskusji, analiz i interpretacji pokoleń teologów, biblistów i lingwistów. Biblia Króla Jakuba tłumaczy ten zwrot jako „Jestem, który jestem [=] Jestem posłał mnie do was” Inaczej, bardziej współczesne tłumaczenia, przyjmują „Jestem tym, kim jestem” Najnowsze tłumaczenie Jewish Publication Society pozostawia te słowa w oryginalnym brzmieniu, opatrując je przypiskiem „tłumaczenie niepewne”

Kluczem do zrozumienia zagadkowej odpowiedzi, udzielonej podczas tego boskiego spotkania, jest zestawienie czasów gramatycznych. Ehyeh-Aszer-Ehyeh nie jest tu stylem w czasie teraźniejszym, lecz w czasie przyszłym. W prostej mowie znaczy to „Będę, kimkolwiek będę”. A Boskie Imię, które zostaje objawione smierśelnikowi po raz pierwszy (w tej rozprawie Mojżesz dowiadywał się, że święte Imię, tetragram YHWH, nie zostało wyjawione nawet Abrahamowi), łączy w sobie trzy czasy źródłosłowu „był” – Ten, który był, który jest i który będzie. Jest to odpowiedź oraz imię, które odpowiada biblijnemu pojęciu Jahwe jako wiecznego istniejącego – Ten, który był, który jest i który nie przestanie być

Część formuły wyrażenia wiecznej natury biblijnego Boga jest zwrot „jeżeli od Olamu do Olamu” Tłumaczy się to zwykle „jestel wieczny”, co niewątpliwie przekazuje sens tych słów, lecz nie ich dokładne znaczenie. Dosłowne zwrot ten sugeruje, że istnienie i panowanie Jahwe rozciąga się od jednego Olamu do drugiego – że jest On „królem, panem” nie tylko jednego Olamu, który był odpowiednikiem mezopotamskiego Niburu – lecz innych Olamów, innych światów!

Nie mniej niż jedenaście razy Biblia wspomina o siedzeniu Jahwe, domniemaniu „królestwie”, używając terminu *Olamim* (Olam w liczbie mnogiej) – czyli jest to siedziśnię czy domostwo, które obejmuje wiele światów. Jest to ekspresja panowania Jahwe, który wykraczał poza pojęcie „boga plemiennego” i zajmował pozycję wszechwładnego wszyśtch naródów, stając się „poza Ziemię i poza Niburu, ogarniająca „niebiosa niebios” (Powt. 10, 14; I Król 8, 27; II Kr. 2, 5 i 6, 18). Obejmująca nie tylko Układ Słoneczny, lecz także odległe gwiazdy (Powt. 4, 19, Job 12, 2).

JEST TO WZEBRANEK KOSMICZNEGO WĘDRÓWCA.

Wszystko inne – niebiańskie „bogowie” planetarni, Niburu, który zmuszał strukturę Układu Słonecznego i zmuszał Ziemię, gdy przechodziła w jej pobliżu, Anunnaki „Elohim”, ludzkość, narody, królowie – wszystko to są Jego manifestacje i Jego instrumenty, wykonujące boski, uniwersalny wieczny plan. W jakimś sensie wszyscy jesteśmy Jego aniołami, a kiedy przyjdzie czas na Ziemi, aby podróżować po Kosmosie i mieszadłować

Anunnaki w jakimś innym świecie, my także będziemy wypełniać czekające nas przeznaczenie

Jest to obraz uwiecznionego Pana, którego istotę podsumowuje najlepszy modlitewny hymn *Adon Olam*, recytowany w formie majestatycznej psalmu w żydowskich synagogach w czasie świąt, sabatu i każdego dnia roku

„Pan Wszechwładny, który panował,
zanim wstąpił, co istnieje, zostało stworzone
Gdy mocą Jego woli wszystkie rzeczy powstały,
„Najwyższy” wymawiano jako Jego imię

A kiedy w swoim czasie wszystkie rzeczy zginą,
On będzie wciąż panował w majestacie
On był, On jest, On pozostanie,
On będzie trwał w wiecznym blasku chwali.

Jest On jedyny, nieporównany,
Niką nie może dzielić Jego jednolitość.
Nie ma początku i nie ma końca
Jego mocą jest moc Królestwa”

Spis treści

1. PIERWSZE SPOTKANIA	7
2. RAJ UTRACONY	51
3. TRZĘD, KTÓRZY WZNIĘŚLI SIĘ DO NIEBA	49
4. NEFILIM: PŁEĆ I PÓŁ BOGOWIE	71
5. POTOP	83
6. BRAMY NIEBOS	101
7. W POSZUKIWANIU NIEŚMIŚTELNOŚCI	121
8. SPOTKANIA W GORNU	149
9. WÓDZ JE STEFNY WROKU	171
10. KRÓLEWSKIE SNY, PROROCZE WYROCZNIĘ	195
11. ANIOŁOWIE I INNI WYŁANNICY	227
12. NAJWIĘKSZE OBJAWIENIE	260
13. PROROKI Y NIE WIEDZIALNHO BOGA	285
EPILOG Bóg, ziemia pozostająca	315